

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

**ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA**

**Zeszyt specjalny poświęcony
XX rocznicy powrotu Dolnego Śląska do Macierzy**

R O C Z N I K XX (1965)

NR 1a

W R O C Ł A W 1965

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczyńska, Kazimierz Orzechowski,
Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Obwolotę projektował

EDWARD KOSTKA

Redaktorzy Wydawnictwa Anna Lergetporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1965. Wydanie I.
Nakład 800+100 egz. Objętość ark. wyd. 18,45 ark. druk. 15,13, ark. A₁ 20,12.
Papier druk. est. kl. V, 70g, 70×100 (16). Oddano do składania 10 II. 1965 r.
Podpisano do druku 30 IV 1965 r. Druk ukonczono w maju 1965 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Nr sam. 556/65 — O-6 — Cena zł 20,—

EWA MALECZYŃSKA

ROLA I ZNACZENIE NAUKOWEGO ŚRODOWISKA WROCŁAWSKIEGO W ROZWOJU BADAŃ HISTORYCZNYCH W POLSCE LUDOWEJ

Rozważania nasze obejmą w zasadzie tylko drugie dziesięciolecie Polski Ludowej. Pierwsze dziesięciolecie zostało bowiem nie tylko już podsumowane (m. in. w „Sobótce”)¹, ale stanowi okres specyficzny i w pewnym sensie nieporównywalny z następnym. Dzisiejsza rola wrocławskiego środowiska naukowego kształtowała się przez ostatnie lata w warunkach dalekich od różnorodnych trudności pierwszego okresu, w warunkach znormalizowanych i ustabilizowanych. Odbudowane już były w zasadzie warsztaty pracy, ustabilizowana na ogół po walkach ideologicznych początku lat pięćdziesiątych, po okresie „burzy i naporu”, jaki przyniósł 1956 r., linia metodologiczna badań, co jest widoczne zwłaszcza w pracach młodszych badaczy. Nie znaczy to oczywiście, aby praca dokonywała się bez trudności i przeszkód, o których będziemy mówić dalej; są to trudności i nieporozumienia tego rzędu i typu, jakie towarzyszą wszystkim dziedzinom naszego życia kulturalnego w niełatwym okresie rozbudowy potencjału gospodarczego, pochłaniającej środki materialne i uwagę kraju.

Trudności, wobec których staje humanistyka, mogą mieć z drugiej strony, traktując sprawę długofalowo, głębsze, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało, skutki na przyszłość. Teraźniejszość wymaga więc nie słabnącej energii i zapału środowiska, aby zapewnić nie tyle w rywalizacji, ile wspólnie z innymi środowiskami właściwą rolę nauce historycznej w rozwoju społecznym, gromadząc dla lat następnych nie tylko krótkofalowe efekty, ale i środki w formie tak pełnowartościowej nauko-

¹ Por. *Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego (artykuł redakcyjny)*, (Sobótka, X, 1955); W. Czapliński, *Dziesięć lat nauki historii we Wrocławiu. Spojrzenie wstecz* (Kwart. Hist., 1957). W związku z pierwszym z cytowanych artykułów egzemplifikacja bibliograficzna w dalszych przypiskach obejmuje tylko pozycje z lat 1956—czerwiec 1964.

REDAKCJA

Józef Gierowski, Józef Leszczyński, Ewa Maleczyńska, Kazimierz Orzechowski,
Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, konto PKO VIII-9-578

Wydano z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Obwolutę projektował

EDWARD KOSTKA

Redaktorzy Wydawnictwa Anna Lergetporer-Jakimow i Ewa Raczkowiak

Printed in Poland

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1965. Wydanie I.
Nakład 800+100 egz. Objętość ark. wyd. 18,45 ark. druk. 15,13, ark. A₁ 20,12.
Papier druk. sat. kl. V, 70g, 70×100 (16). Oddano do składania 10 II. 1965 r.
Podpisano do druku 30 IV 1965 r. Druk ukończono w maju 1965 r.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Nr zam. 556/65 — 0-6 — Cena zł 20,—

EWA MALECZYŃSKA

ROLA I ZNACZENIE NAUKOWEGO ŚRODOWISKA WROCŁAWSKIEGO W ROZWOJU BADAŃ HISTORYCZNYCH W POLSCE LUDOWEJ

Rozważania nasze obejmą w zasadzie tylko drugie dziesięciolecie Polski Ludowej. Pierwsze dziesięciolecie zostało bowiem nie tylko już podsumowane (m. in. w „Sobótce”)¹, ale stanowi okres specyficzny i w pewnym sensie nieporównywalny z następnym. Dzisiejsza rola wrocławskiego środowiska naukowego kształtowała się przez ostatnie lata w warunkach dalekich od różnorodnych trudności pierwszego okresu, w warunkach znormalizowanych i ustabilizowanych. Odbudowane już były w zasadzie warsztaty pracy, ustabilizowana na ogół po walkach ideologicznych początku lat pięćdziesiątych, po okresie „burzy i naporu”, jaki przyniósł 1956 r., linia metodologiczna badań, co jest widoczne zwłaszcza w pracach młodszych badaczy. Nie znaczy to oczywiście, aby praca dokonywała się bez trudności i przeszkód, o których będziemy mówić dalej; są to trudności i nieporozumienia tego rzędu i typu, jakie towarzyszą wszystkim dziedzinom naszego życia kulturalnego w niełatwym okresie rozbudowy potencjału gospodarczego, pochłaniającej środki materialne i uwagę kraju.

Trudności, wobec których staje humanistyka, mogą mieć z drugiej strony, traktując sprawę długofalowo, głębsze, niżby się na pierwszy rzut oka wydawało, skutki na przyszłość. Teraźniejszość wymaga więc nie słabnącej energii i zapału środowiska, aby zapewnić nie tyle w rywalizacji, ile wspólnie z innymi środowiskami właściwą rolę nauce historycznej w rozwoju społecznym, gromadząc dla lat następnych nie tylko krótkofalowe efekty, ale i środki w formie tak pełnowartościowej nauko-

¹ Por. *Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego (artykuł redakcyjny)*, (Sobótka, X, 1955); W. Czapliński, *Dziesięć lat nauki historii we Wrocławiu. Spojrzenie wstecz* (Kwart. Hist., 1957). W związku z pierwszym z cytowanych artykułów egzemplifikacja bibliograficzna w dalszych przypiskach obejmuje tylko pozycje z lat 1956—czerwiec 1964.

się wysiłki syntetyczne. Zaplanowana jeszcze w pierwszym dziesięcioleciu istnienia PRL nowa synteza historii Śląska weszła w drugim dziesięcioleciu w stadium realizacji. Na półkach księgarskich stoją już cztery części sięgającego po r. 1763 tomu I *Historii Śląska* w wydaniu IH PAN, przygotowane prawie w całości przez historyków wrocławskich⁷; w końcowym stadium opracowania jest tom następny⁸. Podobnie ukazał się tom I *Historii Wrocławia*⁹.

Szybkie opracowanie nowej syntezy (opatrzonej jednak pełnym aparatem przypiskowym) było potrzebne nie tylko ze względu na zmianę gospodarza terenu i konieczność dania bliższego prawdy ujęcia przeszłości. Nie będąc zamknięciem i zakończeniem badań śląskoznawczych, jest odwrotnie ważnym etapem ich porządkowania i rozwoju. Wprowadza systematycznie nowe metodologiczne spojrzenie, wkracza śmiało, choć wstępnie, w nie tknięte nieraz dotąd tematy i dziedziny dziejów i nie tylko sumuje krytycznie dotychczasowe polskie i niemieckie badania, ale wskazuje białe plamy, nierzadko wprost materiał rękopiśmienny, który by należało wykorzystać w przyszłości.

W tej sytuacji — choć sądy tylko hipotetyczne, czy nawet myłki, były wobec obszerności przedsięwzięcia nieuniknione — doniosłość książki jest ogromna i przez długie lata będzie punktem wyjścia nie tylko uzupełnień, ale nowych, szerokich badań¹⁰.

Podobnie jest z historią Wrocławia: zyczyć by sobie tylko należało przyspieszenia odwołującego się ukazania dalszych tomów obu wydawnictw.

Oczywiście obok wysiłków syntetycznych nie ustaje i praca szczegółowsza, bądź wyprzedzająca syntezę, bądź następcza. W zakresie me-

t e n ż e, *Inkunabuly Bibl. Kapitulnej we Wrocławiu* (tamże, 1955). Trudno jednak nie zaznaczyć, że ostateczne uporządkowanie i objęcie wyczerpującym katalogiem tak zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Uniwersyteckiej, jak i zbiorów Archiwum Państwowego przeciągają się zbyt długo.

⁷ *Historia Śląska*, wyd. IH PAN, t. I, pod red. Karola Maleczyńskiego, cz. 1, oprac. W. Hołubowicz i K. Maleczyński, cz. 2, oprac. R. Heck i E. Maleczyńska, cz. 3, oprac. J. Gierowski, S. Inglot, J. Leszczyński, K. Maleczyński, K. Orzechowski, K. Piwarski, Wrocław 1960—1963. Tom I został przygotowany w dużej mierze przez badaczy nie związanych z Zakładem Historii Śląska IH PAN. Tomy następne przygotowuje Zakład Hist. Śląska IH PAN. Prekursorem *Historii Śląska* były *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, t. I—II, Warszawa 1953—1955.

⁸ Pod red. prof. W. Kuli. T. III jest przygotowywany pod red. K. Popiołka.

⁹ W. Długoborski, J. Gierowski, K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia do r. 1807*, Warszawa 1958.

¹⁰ Modus procedendi wrocławski wytknął też w pewnym stopniu drogę dla ziem północnych, gdzie podobnie jak dla Śląska stanęły kolejno na warsztacie: *Szkice z dziejów Pomorza*, *Historia Szczecina* i wreszcie *Historia Pomorza*.

diewistyki są to przede wszystkim fundamentalne wydawnictwa źródłowe, prowadzone w Katedrze Nauk Pomocniczych Historii tutejszego Uniwersytetu¹¹. Pod tym względem Śląsk wyprzedza wyraźnie inne dzielnice.

Po nasileniu badań nad źródłami dokumentarnymi¹² uwaga środowiska zwraca się kolejno ku śląskiej historiografii średniowiecznej, nad którą rozpoczyna się gruntowne badania¹³. Warto podkreślić, że jest to dziedzina zupełnie zaniedbana, a pełna możliwości zaskakujących odkryć.

Mówiąc o narastaniu podstaw źródłowych do poznania czasów najdawniejszych, niepodobna pominąć wysiłków archeologów wrocławskich, obejmujących swą pracą obok Dolnego Śląska i inne obszary¹⁴. Opubli-

¹¹ *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1951; t. II (wspólnie z A. Skowrońska), Wrocław 1959; t. III, Wrocław 1964. Niezależnie od Kodeksu ukazują się inedita z czasów Kodeksem nie objętych; por. np. K. Maleczyński, *Kilka dokumentów z I poł. XIII w. z archiwum joannitów w Orliku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); A. Skowrońska, *Kilka nie drukowanych dokumentów biskupa Tomasza I z lat 1239—1259* (tamże, XIII, 1958); *taż*, *Nie drukowane dokumenty biskupa Tomasza z pierwszej połowy XIII w.* (tamże, XIX, 1964). Obok tego wymienić należy pracę nad kontynuacją *Regestén z schles. Geschichte* od 1343 r., zaczęta pod kierunkiem prof. Maleczyńskiego, która obecnie ma być kontynuowana jako część *Regesta Poloniae*, przygotowywanych przez IH PAN. Zbieranie materiału śląskiego do 1400 r. jest prawie zakończone, a poważnie zaawansowana część do 1526 r.

¹² W Katedrze Nauk Pomocniczych prowadzi się równocześnie badania nad dyplomatyką śląską, tak książęcą — por. K. Bobowski, *Ze studiów nad dyplomatyką książęcą w Polsce* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); W. Turoń, *Zarys dziejów kancelarii Henryka Probusa* (tamże) — jak zwłaszcza nad kancelarią biskupów wrocławskich i aspektami klasowymi jej działalności; por. A. Skowrońska, *Dokument biskupi wrocławski z pierwszej połowy XIII w.* (praca doktorska, maszynopis); B. Turoń, *Z dziejów kancelarii biskupów wrocławskich w Nysie w latach 1601—1700* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964).

¹³ Por. W. Korta, *Stan badań i postulaty badawcze w zakresie rocnikarstwa śląskiego* (Zeszyty Nauk. Uniw. Wrocł., Historia VIII, Wrocław 1964). Artykuł ten jest zapowiedzią pionierskiej pracy przygotowywanej na ten temat. Niezależnie od tego trwają pomniejsze, ale ważne prace edytorskie (jak np. wydanie nekrologii klasztoru św. Wincentego we Wrocławiu). Blisko głębiej pojętej historiografii leżą też ciekawe badania nad wpływem prawa rzymskiego na *Księgę henrykowską*; por. J. Falenciak, *Crimen obiciendum et probandum in modum exceptionis in der Schilderung d. Liber foundationis claustru de Heinrichov* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Prawo IV, Wrocław 1958); *tenże*, *Exiguus et rebus modicus. Ze studiów nad prawem kanonicznym w Księdze henrykowskiej* (tamże, VIII, 1961). W przygotowaniu obszernie studia tegoż autora nad prawem rzymskim w *Księdze henrykowskiej*.

¹⁴ Obok wysiłków Katedry Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego i Zakładu Archeologii Śląska PAN o bardzo wyraźnym ukierunkowaniu metodologicznym, będącym zasługą zmarłego w omawianym okresie prof. W. Hołubowicza (bieżące wyniki są publikowane w osobnej serii „Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł.” Archeologia

kowano w ostatnim dziesięcioleciu bądź przygotowano w maszynopisach szereg prac obszerniejszych, rzucających poważne światło na rodzime pochodzenie ludności Śląska, wysoki rozwój sił wytwórczych, rodzime początki miast¹⁵. Dalszy szereg nieraz rewelacyjnych wyników czeka na pełną publikację ukończonych badań, przy czym borykać się trzeba z wieloma trudnościami natury organizacyjnej, a nawet finansowej nie zawsze pozwalającymi wygrać wyścig w czasie z postępującą odbudową miast czy wielkimi inwestycjami przemysłowymi¹⁶.

Jeśli przejdziemy do czasów nieco późniejszych, dla których główną podstawą są jak dotąd źródła pisane, mediewiści dali przede wszystkim poważny wkład w poznanie dziejów wsi śląskiej XII—XVI w.¹⁷ Niewątpliwie słabą stroną mediewistyki wrocławskiej stanowią natomiast badania nad średniowiecznym miastem śląskim, tak przecież ciekawe ze względu na wszystkie procesy towarzyszące przejściu miasta na lokację na prawie niemieckim, w tym i ciekawe procesy narodowościowe. Nie podjęto dotąd prac nad nowym wydaniem statutów cechowych ani

Śląska, I—VIII, 1957—1964), stają tu szczegółowe dociekania wyodrębnionego w 1963 r. Muzeum Archeologicznego we Wrocławiu. Prace te są zebrane w ukażującej się corocznie „Silesia Antiqua”, I—VI, Wrocław 1959—1964.

¹⁵ W. Hołubowicz, *Opole w X—XIII w.*, Katowice 1956; H. Hołubowiczowa, *Kamienne kręgi kultowe na Raduni i Ślęży* (Archeologia Polska, III, 1959); E. Konik, *Śląsk starożytny a imperium rzymskie*, Wrocław 1959; W. Sarnowska, *Kultura unietycka na Śląsku* (Silesia Antiqua, III—V); B. Czernska, *Śląsk w okresie lateńskim* (praca doktorska, maszynopis); A. Gałuszka, *Osady obronne kultury łużyckiej na Dolnym Śląsku* (praca doktorska, maszynopis); J. Kaźmierczyk, *Grody wczesnośredniowieczne plemienne Opolan* (praca doktorska, maszynopis).

¹⁶ Por. W. Hołubowicz, *Badania archeologiczne na Śląsku prowadzone w latach 1945—1954 przez ośrodek wrocławski* (Rocznik Wrocławski, V, 1961). Z prac szczegółowych, a dotąd nie opublikowanych w całości, por. m. in. W. Kočka, E. Ostrowska, *Prace wykopaliskowe we Wrocławiu 1949—1951* (Studia Wczesnośredniowieczne, t. III, 1955); E. Ostrowska, *Z najstarszych dziejów Wrocławia* (Rocznik Wrocławski, II, 1959); J. Kaźmierczyk, T. Kozaczewski, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na dziedzińcu Uniwersytetu we Wrocławiu 1954—1956* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1957); tenże, *Badania na Nowym Targu we Wrocławiu* (maszynopis).

¹⁷ L. Tyszkiewicz, *Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); W. Korta, *Rozwój wielkiej własności klasztornej na Śląsku do poł. XIII w.* (tamże, 1958); tenże, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.*, Wrocław 1964; tenże, *Rozwój średniej i drobnej świeckiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); R. Heck, *Studia nad położeniem ekonomicznym ludności wiejskiej na Śląsku w XVI w.*, Wrocław 1959; tenże, *Uwagi o gospodarce folwarcznej na Śląsku w okresie odrodzenia* (Sobótka, XI, 1956).

dokumentów miejskich¹⁸. Prac szczegółowych, dotyczących różnych stron życia średniowiecznych miast, mamy bardzo niewiele¹⁹.

Ostatnio zainteresowania części mediewistów wrocławskich zwracają się ku dziedzinie umysłowej i obyczajowej kultury średniowiecznej. Badania są tu jednak szczególnie mozolne, nieraz pionierskie jeśli chodzi o szczegółową faktografię, wszelka więc pogłębiona synteza wymaga szeregu uprzednich prac monograficznych²⁰. Dużą rolę odgrywają tu studia bibliologiczne²¹. Trwają prace nad zabytkami języka polskiego czy wiadomościami o jego używaniu w późnym średniowieczu²². Ważny dla badacza wkład faktograficzny ma i historiografia kościelna²³. W sumie dorobek prac w dziedzinie średniowiecznej kultury śląskiej jest już niemały, choć jeszcze o wiele więcej pozostaje do zrobienia.

¹⁸ Nie mogą tego oczywiście zastąpić popularne teksty do dziejów miast, wydawane przez Wrocławskie Tow. Miłośników Historii (Sobótka B, z. 1—3, 6). Oprócz wydanych dawniej tekstów do dziejów Wrocławia i Świdnicy ostatnio ukazały się opracowane przez Z. Kwaśnego *Teksty źródłowe do historii Jeleniej Góry*. Jedyne bodaj naukowe opracowanie dotyczące kancelarii miejskiej to artykuł B. Turonia, *Najstarszy kopiař miasta Wrocławia* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960).

¹⁹ Por. przykładowo K. Maleczyński, *Kilka uwag nad procesem powstania cechów na przykładzie miast śląskich* (Przeł. Hist., XLVIII, 1957); J. Żuławski, *Wypadki wrocławskie z r. 1459 w relacji Długosza* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958). Trzeba jednak dodać, że dla opracowania i popularyzacji średniowiecznej historii lokalnej podstawową pomocą stać się może *Słownik historyczno-topograficzny Polski średniowiecznej*, którego część śląską opracowują od szeregu lat pod kierunkiem prof. Maleczyńskiego: A. Skowrońska, W. Turon, L. Tyszkiewicz.

²⁰ Plan szerszych badań zawierają *Studia ze średniowiecznej kultury śląskiej*, słowo wstępne E. Maleczyńskiej (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia VIII, 1964).

²¹ Por. A. Świerk, *Biblioteka klasztoru zagańskiego* (praca doktorska, mazurek); tenże, *Z problematyki badań nad dziejami śląskich bibliotek klasztornych* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962); W. Schenk, *Rękopisy liturgiczne od XIII—XV w. w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Archiwa i Biblioteki Kościelne, VI); B. Kocowski, *Śląskie egzemplarze Turrecrematy Explicatio in Psalterium i Thaleanusa Opus restitutionum W świetle badań porównawczych* (Roczniki Biblioteczne, 1961); R. Heck, *Miniatury wrocławskiego rękopisu Jakuba de Cassulis* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia VIII, 1964).

²² Por. przykładowo: S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; J. Domański, *Polskość Wrocławia w świetle nazw miejscowych* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960); W. Pyrek, *Z polskości mas ludowych Wrocławia w początku XV w.* (tamże); J. Paławska, *Kościół Św. Krzysztofa a wrocławski cech kuźnierzy* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia VIII, 1964); R. Sękowski, *Przyczynek do dyskusji w sprawie kryteriów przynależności narodowościowej w epoce feudalnej* (tamże).

²³ Por. W. Urban, *Studia nad dziejami diecezji wrocławskiej*, Wrocław 1959.

Osobne miejsce zajmuje wrocławska historia sztuki. Jest to dziedzina, w której dwie podniesione przez nas na początku prawdy: o bogactwie źródeł i o niezwykle interesującej naukowo problematyce dzięki krzyżowaniu się różnorodnych prądów, egzemplifikują się najpełniej. Wagi politycznej tych badań, a także opieki nad zabytkami, nie potrzeba podkreślać osobno. Jeśli pełny, szeroki rozwój badań nad sztuką średniowieczną natrafia na pewne trudności organizacyjne, trzeba jednak stwierdzić, że przy istnieniu szeregu placówek (katedry uniwersyteckie i politechniczne, Muzeum Śląskie) trudności te są do pokonania, a prace zarówno wykonane, jak i zaczęte lub realnie zaplanowane wskazują na duże możliwości środowiska w zakresie szkolenia i dojrzewiania kadr²⁴.

²⁴ Również dla drugiego dziesięciolecia Polski Ludowej trzeba przede wszystkim wymienić subiektywne może, ale pełne dociekliwości prace prof. M. Morelowskiego. Por. przykładowo: *Les rapports artistiques entre la Pologne et les pays Mosans* (Actes du II Congrès culturel Wallon, Liège 1957); *Pochodzenie artystów ołbińskiego portyku romańskiego u Marii Magdaleny we Wrocławiu* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1956); *Gdzie leżała Arrovaie macierz protegowanych Piotra Własta* (Prace Kom. Hist. Szt. Wrocł. Tow. Nauk., II); *L'architecture du corps principal de l'université de Wrocław* (Comptes rendus de la Soc. de Wrocław, VI, 1957); *Problem wieży średniowiecznej zamku piastowskiego w murach Uniwersytetu Wrocławskiego* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1960); *Zamek w Urazie a pierwotne zarysy trójkatne zamków we Wrocławiu i Legnicy* (tamże, 1956); *Dzielnica Wrocław-Stare Miasto, rejon: Nowy Targ—plac Dzierżyńskiego, Nowe Miasto* (Rocznik Wrocławski, II, 1959). Z prac innych autorów wysuwają się na pierwszy plan okazałe wydawnictwa, jak M. Bukowski, *Katedra wrocławska*, Wrocław 1962; M. Bukowski i M. Zlat, *Ratusz wrocławski*, Wrocław 1958; B. Guerquin, *Zamki śląskie*, Wrocław—Warszawa 1957. Równocześnie istnieje szereg studiów publikowanych jedynie w formie publicystyczno-popularnej czy też w formie sprawozdań, przykładowo: T. Broniewski, *Stan badań nad architekturą i urbanistyką Dolnego Śląska* (Annales Silesiae, IV); M. Bukowski, *Wrocławski ośrodek zabytkowy na tle europejskich poglądów konserwatorskich* (Rocznik Wrocławski, V, 1961); tenże, *Arsenal miejski we Wrocławiu* (Studia i Mater. do Historii Wojsk., IV, 1958); J. Hawrot, *Wykopiska na Ołbinie* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1956); T. Kozaczewski, *Kościół Św. Marcina na Ostrowie Tumskim* (tamże, 1955); tenże, *Kościół NMP Na Piasku we Wrocławiu* (tamże, 1956); tenże, *Dwór biskupi na Ostrowie Tumskim* (tamże, 1956); tenże, *Kościół Św. Jakuba we Wrocławiu w świetle najnowszych badań* (tamże, 1957); tenże, *Kościół klarysek, dwór księżnej Anny a dom kupców* (tamże, 1958); tenże, *Sprawozdanie z badań na dziedzińcu Uniwersytetu we Wrocławiu* (tamże, 1957); tenże, *Początki i rozwój Wrocławia do r. 1263* (Kwart. Arch. i Urban., IV); tenże, *Jednonawowe kościoły romańskie na Dolnym Śląsku* (Zesz. Nauk. Politechniki Wrocławskiej, Architektura II, 1957); M. Rehorowski, *Przedstawienia mebli romańskich w polskiej ikonografii* (tamże, nr 20, 1957); tenże, *Sprzęty przedstawione w miniaturach kodeksu z Brzegu* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); tenże, *Szafa gotycka Jana Paszkowicza z r. 1455* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1959 i czekający na druk maszynopis). Wszystkie wymienione prace świadczą o dużych możliwościach środowiska i szerokich, nie

Podobnie jak dla średniowiecza, tak i dla późniejszych okresów feudalizmu rozbudowano szczególnie prace nad dziejami wsi. Materiał źródłowy jest tu tak ogromny, że prace edytorskie, z natury rzeczy zmuszone operować metodą selekcji, rozpoczęto zaledwie w niektórych działach²⁵. Prace monograficzne, będące głównie, choć nie wyłącznie, domeną Katedry Historii Społecznej i Gospodarczej, to przede wszystkim studia nad wielką własnością i jej gospodarką²⁶. Obok tego roz-

mogących się doczekać realizacji wydawniczej, badaniach. Osobno wymienić trzeba tu redagowaną przez T. Broniewskiego popularną serię „Śląsk w Zabytkach Sztuki”, mającą do dziś 11 tomików. Szereg przyczynków interpretacyjnych, pióra głównie pracowników Muzeum Śląskiego, mieszczą też „Roczniki Sztuki Śląskiej”, t. I—IV, 1960—1964. Z prac rozpoczętych na wymienienie zasługują przede wszystkim studia nad ratuszami śląskimi M. Złata, dalej studia nad rzeźbą śląską, planowane w katedrze historii sztuki średniowiecznej, por. m. in. J. Orosz, *Z badań nad rzeźbą na górze Ślęży* (Biul. Hist. Sztuki, 1962, nr 3/4), i specjalnie nad szkołą Wita Stwosza na Śląsku, planowane w Katedrze Historii Sztuki Nowożytnej na Uniwersytecie. Aczkolwiek prace Z. Świechowskiego dotyczące Śląska — a więc *Architektura romańska na Śląsku*, Warszawa 1955; *Zadania historii sztuki w stosunku do średniowiecznej sztuki Śląska* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961) — powstały przed przeniesieniem tego badacza na Uniwersytet Wrocławski, rzucają i one światło na możliwości i przyszłość w zakresie badań nad sztuką w środowisku wrocławskim.

²⁵ Por. *Urbarze śląskie*, t. I, Wrocław 1956 (pod red. J. Gierowskiego, opubl. R. Heck i J. Leszczyński), t. II, Wrocław 1961 (pod red. S. Ingłota, opubl. K. Orzechowski i J. Szkurlątowski), t. III, Wrocław 1963 (pod red. J. Gierowskiego, opubl. R. Heck, J. Leszczyński i J. Petrań). Całość w ramach prac IH PAN. Niezależnie od tego pojawiają się drobne miscellanea źródłowe czy informacje o istniejących materiałach. Por. przykładowo: S. Ingłot, *Z dziejów organizacji i administracji folwarku na Dolnym Śląsku w początkach XVIII w.* (Sobótka, XI, 1956); J. Leszczyński, *Spisy czeladzi folwarcznej w księstwie wrocławskim z r. 1659* (Studia z dziejów Śląska, t. III); tenże, *Nieznany patent króla czeskiego Fryderyka I w sprawie buntu chłopskiego w księstwie świdnicko-jaworskim* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); S. Michalkiewicz, *Nieznany projekt zniesienia pańszczyzny i parcelacji ziemi chłopskiej na Śląsku z przelomu XVIII na XIX w.* (Acta Univers. Wratisl., Hist. IV); tenże, *Kwestie chłopskie w opinii publicznej Śląska na przelomie XVIII i XIX w.* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. V); K. Orzechowski, *Materiały do gospodarki śląskich domen w 2 połowie XVIII w.* (Zesz. Nauk. PWSP w Opolu, Historia 1, 1960). Pewne elementy nie opublikowanego dotąd materiału zawierają również popularne *Testy do dziejów chłopstwa śląskiego*, wydane staraniem Wrocł. Tow. Mił. Historii, pod red. J. Gierowskiego i J. Leszczyńskiego, Wrocław 1956.

²⁶ Por. Z. Kwaśny, *Młyny zbożowe w majątkach Schaffgotschów* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); tenże, *Rozwój przemysłów nierolniczych w majątkach Schaffgotschów 1750—1850* (praca doktorska, maszynopis); J. Jancażak, *Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przelomie XVIII i XIX w.*, Wrocław 1964 (częściowy druk w „Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł.”, Historia V); A. Nyręk, *Gospodarka rybna na Górnym Śląsku do poł. XIX w.* (praca doktorska, maszynopis, częściowy druk w „Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł.”,

wijają się prace nad położeniem i walką klasową ludności wiejskiej, głównie w okresie późniejszego i późnego feudalizmu²⁷. Duży wysiłek włożono też w badania prawnej strony położenia chłopu, charakteru chłopskiego posiadania ziemi na tle procesów rozdrabniania się własności chłopskiej²⁸.

Obraz wsi śląskiej późnego feudalizmu (a także początków kapitalizmu), wypracowany w ostatnim dziesięcioleciu, nie byłby pełny, gdybyśmy pominieli wartość, jaką posiadają dla historyków studia prowadzone lub projektowane przez etnografów²⁹.

Historia VI, 1951); C. Nowiński, *Przemysł rolniczo-spożywczy w folwarkach biskupich wrocławskich w drugiej poł. XVII w.* (tamże, Historia IV); L. Wiątrowski, *Rozwój gospodarki w księstwie pszczyńskim* (praca doktorska, maszynopis).

²⁷ Por. przykładowo: J. Leszczyński, *Agenci Bohdana Chmielnickiego na Morawach i Śląsku* (Sobótka, X, 1955); tenże, *Ludzie luźni i czeladź folwarczna na Śląsku w pierwszym dziesięcioleciu po wojnie trzydziestoletniej* (tamże, XI, 1956); tenże, *Selská povstání v Cechách a na Moravě v letech 1679—1680 a současná hnutí poddaných v knížeství Svidnicko-javorském a hrabství Kladském* (Slezský sborník, 1959); tenże, *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej poł. XVII w.*, Wrocław 1961, oraz kilka szczegółowych studiów na ten temat; J. Gierowski, S. Michalkiewicz, *Wystąpienia chłopów w Niemodlińskim w 20-tych latach XVIII w.* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. I); S. Michalkiewicz, *Stosunki gospodarczo-społeczne w dobrach Hatzfeldów w drugiej poł. XVIII w.* (praca doktorska, maszynopis, oraz kilka drukowanych przyczynków i studiów na temat walk klasowych na Śląsku).

²⁸ Por. K. Orzechowski, *Rozmieszczenie chłopskiej własności podległej na Górnym Śląsku w przeddzień uwłaszczenia* (Sobótka, XI, 1956); tenże, *Ze studiów nad rozdrabnianiem gruntów chłopskich na Górnym Śląsku* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. I); tenże, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej*, Opole 1959; tenże, *Spostrzeżenia o roli pana feudalnego w chłopskim opiekuńczym prawie* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962); tenże, *Z badań nad rozdrobieniem gruntów chłopskich na Górnym Śląsku* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. IV); tenże, *Prawo karne i jego rola w stosunkach wsi feudalnej* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); tenże, *O śląskich źródłach do poznania chłopskiego prawa spadkowego w późnym feudalizmie* (tamże, XX, 1964); J. Leszczyński, *Zwalnianie chłopów od poddaństwa na Pogórzu Sudeckim w drugiej poł. XVII w.* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. IV). Oparte na szerokim podłożu stosunków społecznych i gospodarczych studia te są jedyną bodaj dziedziną stosunków prawnych na Śląsku w epoce feudalnej, która uległa gruntowniejszej nowej analizie.

²⁹ Trzeba tu wymienić przede wszystkim śląskie zeszyty *Atlasu polskich strojów ludowych*, obok tego ciekawe studia nad rozwojem narzędzi rolniczych. Por. B. Garyga, *Narzędzia uprawy roli w górskich terenach na pograniczu Czech i Śląska* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960); tenże, *Radło śląskie w technice mechanicznej uprawy roli w świetle faktów historycznych, etnograficznych i archeologicznych* (Prace i Mater. Etnograficzne, t. XXIII); tenże, *Radło jako narzędzie uprawy ziemi* (praca doktorska, w druku). Osobną grupę sta-

W zakresie badań stosunków miejskich wiele trudu włożono już w pierwszym dziesięcioleciu w studia przestrzenne, związane z odbudową miast; prace te jednak, sporządzane głównie dla celów praktycznych, doczekały się tylko bardzo fragmentarycznej publikacji³⁰, a przeważnie zalegają w rękopisach. Aspekt terytorialno-historyczny podejmują niemniej, choć w innym już sensie, niektóre badania geografów³¹. Myśli się również o sięgnięciu do bogatych źródeł ikonograficznych³². Szereg studiów poświęcono wytwórczości rzemiosła i manufaktur Śląska w późniejszym feudalizmie³³. Jest rzeczą godną uwagi, że niektóre z tych prac łączą elementy historii gospodarczej z elementami historii sztuki lub bibliotekoznawstwa³⁴. Zestawiono szeroki materiał dla związków handlowych Śląska z innymi ziemiami polskimi w XVII w., a planuje się opracowanie cen we Wrocławiu³⁵. Oczywiście bogate źródła śląskie

nowią badania nad budownictwem wiejskim, stanowiące część obszernych badań tradycyjnej kultury wsi śląskiej, planowanych przez Katedrę Etnografii Polski; por. A. Nasz, *Stan badań nad budownictwem wiejskim Opolszczyzny* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1956); H. Wesołowska, *Z badań nad dolnośląskim budownictwem wiejskim w XVIII w.* (Roczn. Etnogr. Śląskiej Muzeum Etnogr. we Wrocławiu, 1961); L. Itmann, *Ze studiów nad drewnianym budownictwem sakralnym na Dolnym Śląsku* (tamże, 1962).

³⁰ Por. *Studia z historii budowy miast polskich*, Warszawa 1957 r. Nie doczekał się również środków na realizację ambitny plan *Atlasu historycznego Wrocławia*; por. S. Golachowski, H. Schulc, *Studia histor.-geograf. nad Wrocławiem na przełomie XVIII i XIX w.* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1958); por. też J. Pudęko, *Rynki w planowaniach miast Śląska* (Kwart. Architektury i Urbanistyki, 1959).

³¹ Por. H. Schulc, *Wsie warzywnicze pod Wrocławiem w pierwszej połowie XIX w.* (Kwart. Hist. Kult. Mater., V, 1957); tamże, *Osiedla podwrocławskie na początku XIX w.*, Wrocław 1963; S. Golachowski, H. Schulc, *Rozłogi miejskie jako przedmiot badań historycznych* (Acta Univ. Wratisl., Studia geograf. I, 1963).

³² Ciekawe i dojrzałe do wydania materiały posiada Katedra Architektury Politechniki Wrocławskiej.

³³ W. Pyrek, *Rzemiosła wrocławskie 1740—1811* (praca doktorska, maszynopis, częściowy druk w „Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł.”, 1959); Z. Kwaśny, *Hutnictwo szkła na Śląsku od połowy XVIII do poł. XIX w.* (w druku, por. kilka artykułów szczegółowych w „Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł.”, Historia V, VI); tenże, *Hutnictwo żelaza na Górnym Śląsku w I poł. XIX w.* (praca habilit. na ukończeniu); S. Michalkiewicz, *Z dziejów wykańczalni tkackiej w Głuszycy na Pogórzu Sudeckim* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. V).

³⁴ Por. M. Haisig, *Rzemiosła kowalsko-ślusarskie na Śląsku do poł. XVIII w.*, Opole 1961; tenże, *Rzemiosła budowlane na Śląsku do poł. XVIII w.* (maszynopis); K. Maleczyńska, *Dzieje starego papiernictwa śląskiego*, Wrocław 1961; tamże, *Stan i zadania badań nad filigranami Śląska* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Bibliotekoznawstwo III, 1962).

³⁵ M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzplitą w XVII w.*, Wrocław 1961; tenże, *Statystyka handlu Śląska z Polską w XVI w.*, Wrocław 1963; ten-

pozwalają wyjść ponad te zagadnienia, prowadząc m. in. do opracowywania struktury społecznej i zawodowej miast śląskich³⁶.

Mimo że studia nad dziejami miast późniejszego feudalizmu są znacznie szerzej rozbudowane niż studia nad dziejami miast średniowiecznych, istnieje nadal bardzo dotkliwy brak tymczasowej bodaj syntezy dziejów poważniejszych ośrodków miejskich. Wrocławianie mają swój wkład, zresztą z inicjatywy lokalnej, w dzieje miast górnośląskich³⁷, natomiast środowisko naukowe wrocławskie nie podjęło wysiłków w kierunku monografii poszczególnych miast dolnośląskich³⁸, a usiłowania środowisk lokalnych nie są w stanie zaspokoić potrzeb³⁹. Jest to duży dług historiografii wrocławskiej w stosunku do społeczeństwa miejscowego, zwłaszcza w obliczu tendencyjnego ruchu wydawniczego ziomkostw przesiedleńców w NRF. Mamy wprowadzić wszelkie prawo patrzyć na ten ruch z naukowym lekceważeniem, ale nie zastąpi to pewnej pustki, która istnieje u nas i na pewno nie ułatwia zżywania się ludności z terenem. W specyficznej sytuacji Śląska początki i dzieje średniowiecznych miast, tak pełnych żywotnej jeszcze polskości, mogą obok dziejów Polski Ludowej odegrać szczególną rolę⁴⁰.

Jeśli wrócimy do rejestracji prac w poszczególnych dziedzinach, nie leży odłogiem i historia kultury późnego feudalizmu (ze stosunkami narodowościowymi włącznie). Powiązane z nią są w dużej mierze rozwijające się studia z zakresu bibliotekarstwa i biblioznawstwa śląskie-

że, *Śląskie miary nasypowe w XVIII w.* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia II); tenże, *Handel Śląska z Polską w świetle memoriału z r. 1718* (Sobótka, XI, 1956).

³⁶ W. Dziewulski, *Struktura społeczna miast śląskich w świetle spisu podatkowego z r. 1618* (Śląski Kwartalnik Hist. Sobótka, XIV, 1959); J. Leszczyński, *Nowe dane do stosunków demograficznych na Dolnym Śląsku na przełomie XVII i XVIII w.* (tamże, XIX, 1964); R. Heck, *Stosunki społeczno-narodowościowe Strzelina w poł. XIV w.* (tamże). Por. też J. Janczak, *Badania struktur społecznych i zawodowych miast śląskich w XVIII w.* (w przygotowaniu), nie mówiąc już o dawniejszych w tym kierunku studiach T. Ładogórskiego.

³⁷ Por. *Dziesięć wieków Bytomia*, Stalinogród 1956. W opracowaniu wzięli udział m. in.: W. Dziewulski, F. Ryszka, S. Golachowski, K. Orzechowski, K. Popiołek, K. Jonca, M. Staszaków, H. Zieliński, J. Popkiewicz.

³⁸ Do wyjątków należą studia W. Dziewulskiego nad Kłodzkiem, nie mogące się zresztą doczekać wydania książkowego.

³⁹ Przybierają one jedynie wykonaną formę roczników bądź szkiców. Por. „Rocznik Kłodzki”, wyd. staraniem Tow. Miłośników Ziemi Kłodzkiej, t. IV—V, 1960; *Szkice legnickie*, t. I—II, Wrocław 1963—1965, wyd. staraniem Tow. Przyj. Nauk w Legnicy; *Ziemia trzebnicka*, Wrocław 1963, wyd. staraniem Tow. Miłośników Ziemi Trzebnickiej.

⁴⁰ Por. E. Maleczyńska, *W sprawie badań nad historią lokalną* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960).

go⁴¹. Jeśli chodzi o zagadnienie starej polskości Śląska, można wymienić szereg studiów czy przyczynków, jakie wyszły czy to spod pióra historyków⁴², czy językoznawców⁴³. Jest reprezentowana, choć — przyznać

⁴¹ Na pierwszym miejscu należy wymienić studia K. Głombiowskiego nad recepcją książki polskiej na Śląsku; por. K. Głombiowski, *Polska literatura polityczna na Śląsku w XVI—XVIII w.*, Katowice 1959; tenże, *Poezja polsko-lacińska doby Odrodzenia w czytelnicznych środowiskach Śląska* (Roczn. Bibliotek., VI); tenże, *O poczytności Erazma z Rotterdamu na Śląsku w dobie Odrodzenia* (tamże, IV); tenże, *Traktat o dwóch Sarmacjach i Kronika polska Macieja z Miechowa na Śląsku* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1962); tenże, *Dzieło Jana Długosza i Marcina Kromera na Śląsku* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Bibliotekoznawstwo III, 1962); tenże, *Fragment z dziejów upowszechniania książki we Wrocławiu na przełomie XVIII i XIX w.* (Roczn. Bibliotek., VI). Opracowanie syntetyczne zagadnienia jest w toku. Nadto w Katedrze Bibliotekoznawstwa pracuje się nad ciekawym zagadnieniem recepcji książki francuskiej na Śląsku. W przygotowaniu praca K. Małeczyńskiej, *Książka francuska we Wrocławiu w XVI w.*; Fercz, *Książka francuska we Wrocławiu w dobie Oświecenia*. Spod pióra bibliologów wyszedł nadto szereg innych prac. Planowano studia nad znakami wodnymi, na które brak chwilowo środków. Por. K. Małeczyńska, *Technika wyrobu papieru na Śląsku w XVI—XVIII w.* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia IV). Opublikowano też szereg przyczynków do dziejów bibliotek czy drukarni; por. A. Mendykowa, *Dzieje legnickiej Sartoriany* (Roczn. Bibliotek., VII, 1963); H. Szwejkowska, *Z dziejów biblioteki kościoła Św. Piotra i Pawła w Legnicy* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); K. Małeczyńska, *Dzieje budynku Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Roczn. Bibliotek., 1959); M. Burbianka, *Andrzej Winkler* (tamże, 196()); taż, *Adam Dyon i Kasper Lybisch* (tamże, 1961); taż, *Oprawy wrocławskich ksiąg miejskich w XVI w.* (tamże, 1957).

⁴² M. Walter, *Z dziejów polskości klasztoru cysterek w Trzebnicy 1589—1741*, Wrocław 1957; W. Urban, *Język polski w duszpasterstwie diecezji wrocławskiej* (Polonia Sacra, 1958); tenże, *Materiały do dziejów polskości Śląska w wizytacjach diecezji wrocławskiej do początku XVIII w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); tenże, *Nieznane polskie teksty religijne z biblioteki Św. Jakuba w Nysie z XVI w.* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1959); tenże, *Polskie kaznodziejstwo i katechizacja w duszpasterstwie diecezji wrocławskiej w czasach pruskich* (tamże); tenże, *Nieznane zabytki języka polskiego z Michalic, pow. Namysłów* (Kwart. Opol., 1960); A. Rombowski, *Nauka języka polskiego we Wrocławiu, Wrocław 1960*; tenże, *Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku XVI—XVII w.*, Katowice 1960; tenże, *Konrad Negius i Melchior Malik* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); tenże, *Polskie zarządzenia rady miejskiej wrocławskiej w XVIII w.* (Roczn. Wrocł., 1961); tenże, *Polskie formularze rot wrocławskich XVII—XVIII w.* (Roczn. Wrocł., 1962); R. Heck, *Polskie formuły przysięg z wsi podwrocławskiej z lat 1591—1606* (Sobótka, XI, 1956); E. Małeczyńska, *Dokument dla kolegiaty opolskiej z r. 1631* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, IV, 1962); W. Turoń, *Dowody polskości Śląska w źródłach kartograficznych* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962); A. Skowrońska, *Z szesnastowiecznych polemik o polsłość Śląska* (tamże, X, 1955).

⁴³ Por. S. Rospond, *Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i nie-modlińskim* (Rozpr. Kom. Język. Wrocł. Tow. Nauk., I, 1959); tenże, *Nazwiska*

trzeba — słabo, historia nauki⁴⁴. Swoje znaczenie dla poznania kultury śląskiej mają i studia germanistów, związane często z motywami polskimi u niemieckich pisarzy Śląska⁴⁵. Dają przyczynki także i historycy wychowania⁴⁶, a poważny niekiedy wkład i historycy sztuki⁴⁷. Odnosić trzeba i zainteresowania etnografów kulturą miejską⁴⁸.

Jeśli dodamy do tego prace stykowe z historii powszechnej, omówione w innym miejscu niniejszego artykułu, otrzymamy obraz poważnych i wielostronnych badań nad okresem późnego feudalizmu na Śląsku. Trzeba niemniej podkreślić, że podejmowanie zagadnień politycznych należy, jak zresztą i w odniesieniu do czasów wcześniejszych, raczej do wyjątków. Zagadnienia te zresztą tylko bardzo rzadko dadzą się zamknąć w ramach regionalnych, stanowiąc najczęściej tylko echa wypadków szerszych⁴⁹.

Ślązaków, Wrocław 1960; S. Reczek, *Pięć polskich zeznań sądowych ze Śląska z r. 1561* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1957).

⁴⁴ J. Janczak, *M. Henelius jako geograf Śląska* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); S. Szpilczyński, *Książka medyczna na dworze Piastów w Brzegu* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1956).

⁴⁵ Por. M. Szyrocki, *Przełom w literaturze niemieckiej XVII wieku a Śląsk* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); tenże, *Der junge Gryphius*, Berlin 1959, i szereg studiów na temat Gryphiusa drukowanych w języku polskim; tenże, *Martin Opitz*, Berlin 1956, i kilka wcześniejszych studiów w języku polskim; J. Piprek, *Wacław Scherfer von Scherferstein*, Wrocław 1961, i kilka wcześniejszych szkiców na ten temat; Z. Zygulski, *Piastus Gryphiusa* (Kwart. Neofilol. 1955); A. Strocka, *Piastowie w twórczości Fryderyka Logana* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Germanist. 5, 1957).

⁴⁶ Por. S. Tync, *Ślązak Ulryk Schober, konrektor i działacz kult. toruński*, Wrocław 1960; W. Ostrowski, *Scholarze i skrybowie śląscy drugiej połowy XVII w.* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1960).

⁴⁷ Por. M. Morełowski, *Początki renesansu na Śląsku* (Roczn. Hist. Sztuki, II); tenże, *Dzieje artystyczne wrocławskiego gmachu Biblioteki im. Ossolińskich* (Roczn. Ossol., V); Z. Hornung, *Materiały do dziejów stosunków artystycznych polsko-śląskich w XVI i XVII w.* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1957); M. Złat, *Katalog zabytków sztuki m. Brzegu* (Katal. Zabyt. Sztuki, VII, 1962); tenże, *Brama zamkowa w Brzegu* (Biul. Hist. Sztuki, 1962, z. 3—4); A. Więcek, *Polscy artyści wrocławscy XVIII w.*, Warszawa 1956; tenże, *Medale Piastów śląskich*, Warszawa 1958; tenże, J. J. Urbański, Wrocław 1963; tenże, *Ryciny Strachowskich w zbiorach wrocławskiego Ossolineum* (Ze skarbca kultury, 1957), oraz szereg drobniejszych przyczynków, odnoszących się do wkładu Polski w sztukę śląską; por. nadto T. Rudkowski, *Mecenat Jerzego II Piasta na Brzegu* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1958).

⁴⁸ K. Kwaśniewski, *Niektóre obrzędy ludowe dawnego Wrocławia* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961); tenże, *Podania i legendy dawnego Wrocławia*, Wrocław 1962.

⁴⁹ W. Czaplinski, *Emigracja polska na Śląsku w latach 1655—1660* (Sobótka, X, 1955); J. Leszczyński, *Rządy Bethlena Gabora na Górnym Śląsku* (tamże, XIV, 1959).

Przechodząc do omówienia prac dotyczących okresu kapitalizmu, należy przede wszystkim podkreślić jedno bardzo pozytywne zjawisko. Dokonał się mianowicie w ostatnim dziesięcioleciu szczególnie rozwój badań nad tą epoką. Zaistniał szeroki wachlarz prac monograficznych, studiów materiałowych i przyczynków, tak że mimo zwiększonego tempa prac nad epoką feudalną punkt ciężkości badań śląskoznawczych przesunął się ku czasom nowszym. Podjęto szerokie badania nad zagadnieniem koncentracji kapitału w rolnictwie i wytwórczości przemysłowej, nad położeniem i walką klasy robotniczej. Wyzbyto się również pewnej jednostronności badań nad epoką feudalną, długo skupionych głównie na problematyce gospodarczo-społecznej, a podjęto szereg zagadnień politycznych. Jest to przede wszystkim zagadnienie walki o utrzymanie polskości i różnych form jej walki, do powstań zbrojnych włącznie, zagadnienie roli ruchu robotniczego, roli kleru, roli polskich i niemieckich partii burżuazyjnych. Zainteresowania środowiska wrocławskiego sięgają w pewnym stopniu również do problematyki kultury i oświaty. Sprawy te są co prawda w pewnej tylko mierze, głównie w aspekcie walki o język, podejmowane przez historyków skupionych w katedrach uniwersyteckich, a przyciągają pióra czy to pracowników bibliotek, czy nauczycielstwa⁵⁰. Mają swój wkład w poznanie tej dziedziny przeszłości także i badacze literatury zarówno polskiej⁵¹, jak i niemieckiej⁵².

Są to wszystko zjawiska pozytywne. Wracając jednak do prac historyków sensu stricto, niepodobna przemilczeć i pewnej cechy ujemnej w kształtowaniu się wrocławskich badań śląskoznawczych nad czasami

⁵⁰ Por. przykładowo J. Reiter, *Biblioteki polskich towarzystw akademickich we Wrocławiu w XIX w.* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocław, Ser. A, 1956, nr 4); tenże, *Korespondencja liter.-wydawnicza E. Szramka z J. Kuderą* (Roczn. Bibliot., 1957); tenże, *Działalność społeczna Konst. Damrota* (Kwart. Opols., 1957); tenże, *Szkolnictwo śląskie 1905—1907* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956; taż, *Lompa jako nauczyciel* (Kwart. Opols., 1957); taż, *Szkice z dziejów szkoły ludowej na Śląsku* (tamże, 1958, 1960); B. Januszewski, *Z życia polskich studentów we Wrocławiu w latach 40-tych XIX w.* (tamże, 1959); tenże, *Towarzystwo Literacko-Słowiańskie w materiałach Bibl. Kórnickiej* (tamże, 1960); tenże, *Listy Władysława Nehringa do Zygmunta Celichowskiego, 1874—1901* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961).

⁵¹ T. Mikulski, *Temat Wrocław*, Wrocław 1961; B. Zakrzewski, *Wrocławski towarzysz J. Stowackiego* (Roczn. Wrocław, V, 1961); tenże, *Sprawy śląskie w „Tygodniku Literackim”* (tamże, II, 1959); S. Kolbuszewski, *Echa śląskie w pismach filomatów* (Kwart. Opols., 1956); B. Zakrzewski, *Pieśni śląskie w rękopisach Lompy i Fiedlera* (Stud. Śląskie, t. II, 1959); tenże, *Śląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1962; S. Kolbuszewski, *Śląskie impresje Wyspiańskiego*, Opole 1962.

⁵² Por. M. Urbanowicz, *Z dziejów literatury niemieckiej na Śląsku w połowie XIX w.*, Wrocław 1964.

nowszymi. Chodzi tu o podział zainteresowań między poszczególne rejon-y Śląska. Jest rzeczą zrozumiałą, że choćby ze względu na obszerność materiału niewielu tylko autorów poświęca prace monograficzne całemu Śląskowi⁵³. Duża część wysiłku badaczy wrocławskich poświęcona została Górnemu Śląskowi⁵⁴. Nie znaczy to oczywiście, że brak całkowicie

⁵³ Czynią to m. in., w pewnym przynajmniej stopniu, prace: K. Popiołek, W. Długoborski, *Śląsk w pierwszej połowie XIX w. Wybór źródeł*, t. I—II, Wrocław 1957; S. Wysłouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914*, Wrocław 1956; A. Jagielski, *Zmiany strukturalne w rolnictwie śląskim w okresie 1907—1939* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); tenże, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym* (tamże); T. Afeltowicz, *Studia nad historią banków śląskich do r. 1918*, Wrocław 1963; K. Popiołek, *Położenie śląskiej klasy robotniczej w okresie kapitalizmu* (Szkice z dziejów Śląska, t. II, Warszawa 1956); M. Pater, *Katolicki ruch polityczny na Śląsku w r. 1866* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960); B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1905—1907* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. I); A. Galos, *Polskość Śląska w XIX w. w oświetleniu niemieckich materiałów statystycznych* (Szkice z dziejów Śląska, t. II, 1956); tenże, *Jeszcze jedna statystyka ludności polskiej. Ankieta z r. 1889* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962); M. Orzechowski, *Mniejszość polska na Śląsku 1922—1933* (maszynopis); K. Jonca, *Imigracja robotników polskich na Śląsku w końcu XIX i pocz. XX w.* (Studia Śląskie, t. I, 1958).

⁵⁴ Por. K. Popiołek, *Koncentracja i centralizacja produkcji w górnico-hutniczym Górnym Śląsku w drugiej poł. XIX w.* (Kwart. Hist., 1956); tenże, *Górnośląski przemysł górnico-hutniczy u progu imperializmu* (Pam. VIII Zjazdu Hist. Pols., t. I, 1958); tenże, *Koncentracja w przemyśle górnico-hutniczym Górnego Śląska w drugiej poł. XIX w.* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); tenże, *Rozwój kapitalistycznego przemysłu oraz położenie klasy robotniczej* (Górny Śląsk, t. I, Poznań 1959); F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców 1864—1914*, Katowice 1963; K. Jonca, *Z problemów stosowania ustawodawstwa socjalnego w śląskim hutnictwie cynku przed pierwszą wojną światową* (Studia Śląskie, t. VII); tenże, *Ochrona pracy kobiet i robotników młodocianych w przemyśle górnico-hutniczym na Górnym Śląsku 1878—1914* (tamże, t. II); F. Biały, *Górnośląskie koła przemysłowo-handlowe wobec rządowych projektów rozbudowy dróg wodnych (1850—1914)* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. IV); K. Jonca, *Problem budowy kanału Odra—Dunaj w latach 1870—1914* (Studia Śląskie, t. III); tenże, *Projekty budowy dróg wodnych Odra—Dunaj i Odra—Wisła w latach 1914—1945* (tamże, t. VI); J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Górnośląski przemysł ciężki w latach 1923—1929* (Kwart. Hist., 1956); ciż, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej*, Opole 1960; ciż, *Początki kryzysu gospodarczego w Polsce na tle sytuacji górnośląskiego przemysłu górnico-hutniczego* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); M. Pater, *Z dziejów agitacji politycznej na Górnym Śląsku w r. 1848* (Zaranie Śląskie, 1961, nr 1); tenże, *Władze pruskie wobec prasy polskiej przed Kulturkampfem* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); Z. Surman, *Kler katolicki wobec spraw polskich na Śląsku przed Kulturkampfem* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); B. Szerer, *Walka mas pracujących Śląska o społeczne i narodowe wyzwolenie 1850—1914* (Górny Śląsk, Poznań 1959); taż, *Na marginesie problematyki*

badań dotyczących Dolnego Śląska, ale jak świadczy zestawienie publikacji, są one o wiele mniej liczne⁵⁵. Ma to swoje przyczyny emocjonal-

narodowościowej Górnego Śląska pierwszych lat XX w. (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); Z. Surman, *Z dziejów walki robotnika górnośląskiego w r. 1905* (tamże, X, 1955); H. Zieliński, *O narodowe i społeczne wyzwolenie Górnego Śląska w latach 1919—1921* (Szkice z dziejów Śląska, t. II, Warszawa 1956); tenże, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu 1918—1922*, Warszawa 1957; E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku 9 XI 1919 a sprawa polska* (Studia Śląskie, t. V); M. Orzechowski, *Kilka przyczynków do biografii politycznej W. Korfanteo* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); tenże, *Działalność polityczna Korfanteo w latach pierwszej wojny światowej* (Zaranie Śląskie, 1963); tenże, *Narodowa demokracja na Górnym Śląsku (do 1918 r.)*, Wrocław 1965; *Źródła do dziejów powstań śląskich*, opr. K. Popiołek, H. Zieliński, Wrocław 1963; K. Popiołek, *W rocznicę 3 powstania śląskiego* (Roczn. Wrocł., 1961); tenże, *Geneza III powstania śląskiego* (Powstania śląskie, Katowice 1963); J. Pabisz, *Zatrudnianie robotników za rewersem w woj. śląskich w latach trzydziestych* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); E. Klein, *Sprawy polskie w wyborach komunalnych na Śląsku Opolskim 1924—1933* (Studia Śląskie, t. IV); K. Orzechowski, *Walka o ziemię na Śląsku Opolskim w okresie rządów hitlerowskich* (tamże); M. Orzechowski, *Z dziejów ruchu akademickiego i walki o wytworzenie inteligencji polskiej na Śląsku Opolskim 1922—1939* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); *Materiały do dziejów szkolnictwa polskiego na Śląsku Opolskim w międzywojennym dwudziestoleciu*, opr. K. Orzechowski (Documenta Silesiae, z. 3, Wrocław 1965); A. Konieczny, *Życie polskie wsi Cisek pow. Koźle* (Studia Śląskie, t. IV); E. Klein, *Mord w Potempie. W 30-tą rocznicę zamordowania K. Piecucha* (tamże, t. VII); K. Orzechowski, *Zmienność nazwisk chłopskich na Górnym Śląsku w XIX w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957).

⁵⁵ K. Orzechowski, *Uwagi o przebiegu pruskiej reformy agrarnej na Dolnym Śląsku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); A. Galos, *Przemysł tekstylny w regionie kłodzkim na tle przemysłu Śląska 1899—1914* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. III); Z. Kwaśny, *Huta szkła „Józefina” w Szklarskiej Porębie 1841—1864* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocł., Historia I); W. Trznadel, *Huta „Julia” w Szklarskiej Porębie* (Zesz. Nauk. WSE, 1962, druk części.); M. Komarzyński, *Kazamaty bramy fryderycjańskiej we Wrocławiu* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); J. Sydor, *Strajk górników walmbrzyjskich 1853* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. II, 1958); tenże, *Wiosna Ludów na Dolnym Śląsku* (praca doktorska, maszynopis); M. Pater, *Wypadki marcowe 1848 r. w pow. jeleniogórskim* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIII, 1958); tenże, *Wrocławskie echa powstania styczniowego* (tamże, XVIII, 1963); B. Szerer, *Z dziejów ruchu robotniczego Wrocławia ostatniego dziesiątka lat XIX w.* (Studia i Mater. z Dziejów Śląska, t. III); J. Michalska, *Centralna Rada Ludowa we Wrocławiu* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960); *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, wyd. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959; *Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918—1939*, opr. M. Orzechowski (Documenta Silesiae, z. 1, Wrocław 1959); M. Orzechowski, *Szkice z dziejów Polonii wrocławskiej*, Wrocław 1960; tenże, *Ruch polski na Dolnym Śląsku w latach 1922—1939* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); K. Fiedor, *Władze niemieckie wobec polskich robotników rolnych w latach 1918—1932* (tamże, XVII, 1962); *Dolny Śląsk*

ne; jest zrozumiałe zainteresowanie terenem, na którym polska walka narodowowyzwoleńcza była najsilniejsza. Zjawisko ma obok tego i swoje przyczyny organizacyjne, o czym będziemy mówić dalej.

Ale ten stan rzeczy, jeśli jest nawet zrozumiały, to na pewno nie jest pożądany. Nie chodzi tu już tylko o istniejące na Dolnym Śląsku grupy ludności polskiej i o brutalną z nimi walkę niemieckich klas panujących (te sprawy są zresztą w zasadzie dość licznie reprezentowane w najnowszej polskiej literaturze naukowej), lecz o problematykę o wiele szerszą. Z jednej strony więc o dogłębną demaskację charakteru gospodarki niemieckiej na tych terenach, z drugiej o uwypuklenie znaczenia walki niemieckiego proletariatu o społeczne wyzwolenie dla ostatecznych losów Dolnego Śląska. Ale i to nie wszystko. Zachodzi przecież potrzeba badania i tych wszystkich realnych wartości, które wytworzyło społeczeństwo niemieckie na tych terenach, czy to w dziedzinie dóbr materialnych, czy postępowych nurtów nauki i kultury. Nie zacieśnianie zainteresowań czy na drodze tego zacieśniania przemilczanie czegokolwiek, ale pełny obraz przeszłości w zestawieniu z pracą dwudziestu już lat społeczeństwa Polski Ludowej na Dolnym Śląsku jest najlepszą legitymacją naszego „powrotu do domu”.

Ostatnie lata (dwudziesta rocznica wybuchu wojny, rocznica wyzwolenia) ożywiły znacznie zainteresowanie okresem okupacji i w ogóle problematyką drugiej wojny światowej, i to tak w odniesieniu do terenu Górnego, jak i Dolnego Śląska⁵⁶. Przyznać jednak trzeba, że cytowany

w świetle dokumentów niemieckich, opr. K. Fiedor (Documenta Silesiae, z. 2, Wrocław 1963); *Zmiana nazw miejscowych na Dolnym Śląsku*, opr. K. Fiedor (tamże, z. 4, w druku).

⁵⁶ A. Dereń, *Materiały do dziejów okupacji i wyzwolenia Śląska* (Zaranie Śląskie, 1961, z. 1); K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1958; tenże, *Z dziejów eksterminacyjnej polityki hitleryzmu na Śląsku 1939—1945* (Zaranie Śląskie, 1958); tenże, *Z dziejów walki zbrojnej z okupantem w b. rej. katowickiej* (Stud. i Mater. z Dziejów Śląska, t. III); tenże, *Proletariat Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w walce z okupantem* (Zaranie Śląskie, 1958); tenże, *Polityka władz niemieckich na Śląsku w okresie okupacji* (w przygotowaniu); A. Konieczny, *Sprawa wyłączenia działaczy polskich Śląska Opolskiego 1940—1944* (Studia Śląskie, t. VII); Z. Kwaśny, *Materiały do dziejów zakładów przemysłowych w okręgu jeleniogórskim w latach 1942—1943* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961); K. Jonca, A. Konieczny, F. Połomski, *Działalność gestapo: sądownictwo specjalne, obozy i więzienia*, Wrocław 1964 (powielane); A. Kubisiak, *Hitlerowskie obozy koncentracyjne na Dolnym Śląsku* (Roczn. Wrocł., 1961); K. Jonca, *Skazańcy czechosłowaccy we wrocławskich więzieniach* (Przegl. Zach., 1961, z. 5); tenże, *Udział niemieckiej policji w ściganii jeńców wojennych na Śląsku w r. 1941* (Studia Śląskie, t. VII); K. Jonca i A. Konieczny, *Festung Breslau*, Wrocław 1962; K. Jonca, *Zburzenie Wrocławia w r. 1945 w świetle nieznanych dokumentów* (Studia Śląskie, t. V); P. Pei-

wyżej dorobek daleki jest jeszcze od realizacji choćby postulatów wyrażonych w programowym artykule K. Popiołka⁵⁷. Jednakowoż w planach tak katedr historycznych Wydziału Filozoficzno-Historycznego, jak Wydziału Prawa widnieją dalsze pozycje.

O ile okres okupacji na Śląsku jest coraz żywiej reprezentowany w badaniach historycznego środowiska wrocławskiego, o tyle badania nad rozwojem Śląska w dwudziestoleciu Polski Ludowej stanowią jeden z nie splecionych długów wobec społeczeństwa. Sytuacja podobna istnieje lub istniała do niedawna w wielu środowiskach Polski centralnej. Niepodobna jednak nie podkreślić, że dla Śląska, zwłaszcza Dolnego, jest to zjawisko utrudniające rzeczywiste, dogłębne poznanie tak wymownej prawdy o naszej pracy na tych ziemiach. Po drugie, że w rzetelnych, faktograficznych badaniach nad okresem Polski Ludowej główna droga wiedzy przez dokładne przebadanie zjawisk w skali lokalnej, aż do dziejów poszczególnych zakładów pracy.

Synteze mamy tylko jedną, i to tylko publicystyczną⁵⁸. W oparciu o głębsze badania podjęto tylko kilka zagadnień; są to przede wszystkim sprawy osadnicze i narodowe pierwszego okresu⁵⁹; dalej w związku z dwudziątą rocznicą powstania PPR rola partii na Dolnym Śląsku⁶⁰.

Problematykę gospodarczą Dolnego Śląska w okresie Polski Ludowej poczynają podejmować geografowie gospodarczy⁶¹ oraz ekonomiści sku-

kert, *Kronika dni oblężenia 22 I—6 V 1945 r.*, wyd. K. Jonca i A. Konieczny, Wrocław 1964; K. Jonca, F. Konieczny, *Upadek „Festung Breslau”*, Wrocław 1963.

⁵⁷ K. Popiołek, *Stan i potrzeby badań nad dziejami okupacji na Śląsku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960).

⁵⁸ *Dolny Śląsk*, pod red. W. Bielewicz, opracowali R. Karpiński, K. Krzyżagórski, Z. Paprotny, I. Rutkiewicz, W. Walczak, przedmowa R. Werfla, Wrocław 1963.

⁵⁹ Por. M. Orzechowski, *Z dziejów polskiej ludności autochtonicznej na Śląsku. Weryfikacja narodowościowa* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XII, 1957); *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, wyd. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959; B. Pasierb, *Początki przesiedlania Niemców z Dolnego Śląska (czerwiec 1945—grudzień 1947)* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); *Trudne dni. Wrocław 1945 we wspomnieniach pionierów*, t. I—III, Wrocław 1960—1962. Planowane są szerokie studia K. Popiołka i M. Orzechowskiego nad zasiedleniem i zagospodarowaniem Śląska po drugiej wojnie światowej.

⁶⁰ *PPR na Dolnym Śląsku. Materiały sesji naukowej 20—21 marca 1962* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962, nr 2a); M. Orzechowski, *PPR w walce o zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska* (Roczn. Wrocł., 1962); J. Michalska, *Materiały dotyczące organizacji władzy ludowej na Dolnym Śląsku* (Polska Ludowa. Mater. i Stud., t. I, Wrocław 1963).

⁶¹ Wymienić tu trzeba nie wydane, choć w dużej części już przygotowane przez Instytut Geograficzny Uniw. Wrocławskiego, monografie geograficzno-gospodarcze

pieni w katedrach ekonomii politycznej Uniwersytetu i Politechniki czy pracujący w WSE⁶². Obszerniejsze prace oparte na głębszej historycznej analizie należą jednak do wyjątków⁶³, w większości wypadków są to jedynie plany lub początki badań. Brak nadto koordynacji w skali środowiska, zwłaszcza z badaniami historyków sensu stricto.

Współczesne przemiany społeczno-obyczajowe są przedmiotem poszukiwań podejmowanych zarówno ze stanowiska etnograficznego, jak socjograficznego nad przemianami życia tak na wsi⁶⁴, jak i w ośrodkach przemysłowych⁶⁵. Poczynania te są jednak dalekie od pełnej odpowiedzi na palące na naszym terenie i jakże ważne dla kierowników jego życia

powiatów oraz ciekawe dociekania Pilawskiego w zakresie kooperacji niektórych zakładów przemysłowych Dolnego Śląska z zakładami przemysłowymi Polski centralnej.

⁶² Postulaty badawcze omawiał kilka lat temu J. Popkiewicz, *Stan i perspektywy badań nad rozwojem gospodarczym Śląska w okresie Polski Ludowej* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1960).

⁶³ Por. J. Mahl, *Rynek pracy w woj. wrocławskim 1950—1956* (Monografie Śląskie Ossolineum, w druku). Trzeba jednak dodać, że kilka prac poświęcili wrocławianie ekonomice Opolszczyzny. Są to prace historyczne, drukowane w „Studiach Śląskich”, wydawanych pod redakcją S. Wysloucha przez Instytut Śląski w Opolu.

⁶⁴ Por. przykładowo: C. Buczek, *Repatrianci z Jugostawii w woj. wrocławskim 1946—1964* (praca doktorska, maszynopis); Z. Staszczak, *Badania nad adaptacją ludności osiedlonej na Dolnym Śląsku* (Roczn. Etnogr., t. II, 1962); B. Garyga, *Tradycyjne formy współdziałania społecznego i gospodarczego na wsi śląskiej* (praca habilit. na ukończeniu); J. Pawłowska, *Dolnośląska wieś. Prace* (praca doktorska, maszynopis); B. Jałowicki, *Z badań nad procesem adaptacji i integracji społecznej na Dolnym Śląsku. Wieś Strzegomiany w pow. wrocławskim* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); W. Łach, *Rozwój wsi trzebnickiej w okresie 15-lecia* (Przeł. Zach., 1961, z. 1); M. Orzechowski, *Integracja ludności* (Pam. IX Zjazdu Hist. Pols., Warszawa 1963).

⁶⁵ Por. przykładowo artykuły stojące zresztą na pograniczu socjologii i ekonomiki, a czasem ekonomiki i geografii: Sz. Bronsztejn, R. Daszkiewicz, *Stabilizacja załóg robotniczych we wrocławskich przedsiębiorstwach przemysłowych* (Rocz. Wrocł. 1959/60); Z. Szapajtis, *Załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu* (tamże); S. Bat, *Ludność żydowska na Dolnym Śląsku* (tamże, 1961); Sz. Bronsztejn, *Wstępne wyniki badania ankietowego ludności żydowskiej Wrocławia* (tamże, 1962); z prac nie publikowanych por. badania prowadzone pod kierownictwem S. Golachowskiego nad strukturą demograficzną i społeczną oraz warunkami mieszkaniowymi ludności Wrocławia, badania nad lubińsko-legnickim zagłębem miedzi, przeprowadzone przez Swerskiego i Czermaka dla Komitetu Zagospodarowania Przestrzennego Kraju przy PAN (1963), oraz badania nad adaptacją ludności na tymże terenie, przeprowadzone przez Jełowickiego, także będące w toku badania nad czynnikami kształtującymi wybór zawodu w pow. lubińskim, prowadzone przez B. Garygę, i nad kształtowaniem się załóg w zagłębieniu turossowskim, prowadzone przez WSE, oraz prace H. Migaczowej poświęcone mikromigracjom siły roboczej na Dolnym Śląsku.

pytania, a nawet od zebrania i zabezpieczenia ginącego co dzień bezprowrotnie materiału. Nieobsadzenie katedry socjologii na Uniwersytecie, a więc brak ośrodka planującego, brak kierunku socjologii w organizacji studiów, a więc brak fachowego kształcenia kadry bodaj dla badań socjograficznych sprawia, że badania podejmowane są po partyzancku, nierzadko z inicjatywy potrzebujących ich bezpośrednio i finansujących instytucji, a więc wąsko i wycinkowo, nadto prowadzone przez kadre o bardzo nieraz różnym stopniu kompetencji.

Dopiero ostatnio posunęły się poważniej naprzód studia nad rozwojem kultury na Dolnym Śląsku w dwudziestoleciu powojennym⁶⁶.

Nie pojawiło się też poważniejsze syntetyczne, a równocześnie źródłowe opracowanie rozwoju nauki we Wrocławiu, rozwoju uczelni, instytucji i towarzystw naukowych w środowisku wrocławskim, jeśli nie liczyć prac o charakterze rocznicowo-publicystycznym⁶⁷ czy pożytecznych materiałowo, ale nie będących syntezą całości wydawnictw typu ksiąg pamiątkowych uczelni.

Jeśli do powyższego obrazu badań nad dwudziestoleciem Polski Ludowej na Dolnym Śląsku podjętych przez środowisko wrocławskie dodać kilka artykułów, przeważnie pióra działaczy, w wydawnictwach lokalnych (przoduje tu „Rocznik Wrocławski”) i kilka prac popularnych w serii „Wiedza o Ziemi Naszej”, wydawanej przez Ossolineum⁶⁸, będzie to już wszystko lub prawie wszystko, czym możemy się wykazać⁶⁹.

⁶⁶ Por. C. Hernas, Z. Kubikowski, R. Wołoszyński, *Kilka uwag na temat potrzeby, organizacji i programu badań kulturoznawczych na Dolnym Śląsku* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961). W tej chwili znajduje się w druku syntetyczny artykuł B. Zakrzewskiego, *Dwadzieścia lat polonistyki wrocławskiej* (Pamiętnik Literacki, t. VII), oraz popularnonaukowa praca zbiorowa pod redakcją B. Zakrzewskiego, *Dwadzieścia lat kultury wrocławskiej*. W przygotowaniu jest również zbiorowa praca pod kierunkiem S. Pietraszki poświęcona dziejom teatru jeleniogórskiego. Głębsze ujęcie poszczególnych problemów kultury Dolnego Śląska da szereg przygotowywanych prac doktorskich z tego zakresu.

⁶⁷ Por. S. Kulczyński, *Udział Wrocławia w odbudowaniu nauki polskiej*, Wrocław 1955.

⁶⁸ Por. M. Komarzyński, *Tysiąc lat Wrocławia*, Wrocław 1960; Z. Temp ski, *Trzy sylaby: Pa-Fa-Wag*, Wrocław 1960; K. W. Heckowa, *Pod znakiem świętego słońca*, Wrocław 1961; I. Rutkiewicz, *Sprawy wielkiej rzeki*, Wrocław 1961; Z. Kubikowski, *Wrocław literacki*, Wrocław 1962; M. Pater, *W murach uniwersytetu*, Wrocław 1962; W. Walczak, *Pod Snieżnikiem*, Wrocław 1964; Z. Temp ski, *Czerwone runo*, Wrocław 1964; w druku kilka dalszych pozycji.

⁶⁹ Trzeba odnotować jednak powstanie na Uniwersytecie w ostatnim czasie Zakładu Historii Najnowszej pod kier. prof. H. Zielińskiego. Wolno mieć nadzieję, że będzie to początkiem poważnych inicjatyw w kierunku badań również nad okresem Polski Ludowej na Dolnym Śląsku. Świadczy o tym aktywność dysku-

Niestety, nie jest to wiele, nie stoi to w żadnym stosunku do realnych osiągnięć naszych w pracy na Dolnym Śląsku.

Spójrzmy jednak raz jeszcze na całość wysiłku badawczego nad historią Śląska; czy środowisko wrocławskie spełniło w miarę sił swoje zadania w dziedzinie badań śląskoznawczych? Trzeba podkreślić znaczny rozrost badań w stosunku do pierwszego dziesięciolecia, poszerzenie i pogłębienie ich podstawy źródłowej. Równocześnie trzeba podkreślić zapał, bogactwo inicjatyw i planów, pełne możliwości, jeśli chodzi o jakość kadry ściśle historycznej; jeśli są białe plamy tematyczne, to je dostrzega, planuje ich wypełnienie, choć nie zawsze realnie, gdy chodzi o środki materialne. Na uwagę zasługuje żywa kooperacja z nauką czeską i NRD. Istnieje bardzo wyraźne w większości prac śląskoznawczych, które wyszły spod pióra wrocławian, oparcie się na metodologii marksistowskiej i ideologii obozu socjalizmu. Badania stają się przy tym coraz bardziej rzeczowe i gruntowne; można użyć tego wyrażenia, że coraz bardziej spokojne w planowaniu długofalowej pracy, w której chodzi nie o doraźne efekty, ale o mozolnie najpełniej wydobywaną ze źródeł prawdę, świadczącą w ostatecznym wyniku, bez względu na szczegóły, o słuszności obecnego stanu rzeczy na Śląsku.

Rozległość tematyki. Obok tego spokój i rzeczowość różni polskie badania śląskoznawcze w, żnie od uprawianej ongiś we Wrocławiu przez burżuazyjną naukę niemiecką tematyki śląskoznawczej, tym bardziej od dzisiejszych na wskroś tendencyjnych, a jakże często słabych naukowo, oderwanych od podstawowej bazy źródłowej, publikacji na temat Śląska ukazujących się w NRF.

Jednakowoż podkreślone wyżej pozytywa to tylko jedna strona obrazu wrocławskich badań śląskoznawczych. Mówiliśmy wyżej o szeregu braków w tych badaniach. Rejestr ich można by mnożyć. Braki te świadczą z jednej strony, jak bardzo badania takie są dalej potrzebne, a z drugiej strony trzeba podkreślić trudności, jakie tkwią w warunkach. Pierwsza — to możliwość publikacji. Dość przejrzeć ilość prac, cennych i potrzebnych, które cytowaliśmy wyżej jako spoczywające w maszynopisach, aby skonstatować, że produkcja naukowa środowiska przerasta możliwości Ossolineum, jedyne wydawnictwa, którego centrala znajduje się we Wrocławiu, ale które jest głównie realizatorem wydawnictw PAN, mając bardzo skąpy plan własny⁷⁰. Szczupłe limity Wrocławskie-

syjno-recenzyjna pracowników Zakładu, a także poczynające dojrzewać prace doktorskie. Por. przykładowo: L. S. T y ś, *Rola wojska w zagospodarowaniu Śląska* (maszynopis).

⁷⁰ W ramach planu własnego Ossolineum istnieją co prawda dwie serie śląskoznawcze: „Monografie Śląskie” pod red. J. Gierowskiego oraz cytowana wyżej

go Towarzystwa Naukowego, Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii czy uczelni tylko w słabym stopniu poprawiają sytuację. A trzeba pamiętać, że brak perspektyw wydawniczych hamuje i tempo samej pracy, deprymując autorów.

Drugi niewątpliwie hamujący czynnik — to rozproszkowanie organizacyjne. Jest we Wrocławiu bardzo wiele kół napędowych, kształtujących w praktyce niezależnie od siebie inicjatywę badawczą. Więc uczelnie i ich katedry, stanowiące pod względem planowania niezależne państwem, a równocześnie borykające się z przeciążeniem kadry naukowej pracą dydaktyczną. Dalej Zakład Historii Śląska IH PAN ograniczający się jednak w praktyce ostatnich lat do historii epoki kapitalizmu, coraz silniej zresztą powiązany (częściowo ze względu na środki materialne) z Instytutem Śląskim w Katowicach. Obok tego dwa Instytuty Śląskie, w Katowicach i w Opolu, o stosunkowo dużych środkach płynących z funduszy rad narodowych, poświęcające się jednak przede wszystkim, każdy w swoim zakresie, historii swego województwa⁷¹. Wykonawstwo dużej części ich prac spoczywa w ręku wrocławian. Dobrze to świadczy o prężności tego środowiska, o jego ciężarze gatunkowym; niewątpliwie jednak wpływa hamująco na badania o tematyce dolnośląskiej.

Działają dalej i towarzystwa naukowe. Z racji wyłączności branżowej wymienić wypadnie na pierwszym miejscu Oddział Wrocławski PTH. Ma on dwie wielkie zasługi: wydanie już 19 roczników naukowego kwartalnika, poświęconego historii całości Śląska (z szerokim uwzględnieniem problematyki słowiańskiej zachodniej i niemieckiej), oraz opracowanie bibliografii historii Śląska za lata 1939—1963 i prowadzenie jej na bieżąco. Zainicjował też serię popularnych wydawnictw źródłowych⁷², boryka się na tym polu jednak z trudnościami finansowymi.

Podobna jest sytuacja w wydziałach i komisjach Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Stanowią one ważne forum wymiany myśli i rodzenia się inicjatyw specjalistów różnych dziedzin, sygnalizują nie opublikowane prace w Sprawozdaniach; w realnym wykonawstwie ba-

popularna „Wiedza o Ziemi Naszej” pod red. T. Lutogniewskiego, a następnie J. Swołkowicza. Wydawnictwo stara się poza tym dopomagać czy to towarzystwom, czy poszczególnym uczelniom; wszystko to jednak zaspokaja zaledwie ułamek potrzeb.

⁷¹ Odbiciem tego są dwie serie wydawnictw: „Studia Śląskie”, pod red. S. Wyśloucha, wydawane przez Instytut Śląski w Opolu, oraz „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, pod red. K. Popiołka, wydawane przez Zakład Historii Śląska IH PAN.

⁷² Obok wydawnictw przekładów źródeł do dziejów miast są to przede wszystkim „Documenta Silesiae”, seria o tekście polskim i obcojęzycznym, publikująca najbardziej wymowne materiały z historii najnowszej Dolnego Śląska.

dań nie odgrywają jednak większej roli; tym bardziej nie odgrywają roli ich koordynatora.

I wreszcie planowany jako zaczątek przyszłego wielobranżowego Instytutu Dolnośląskiego Wrocławski Ośrodek Badawczy przy Towarzystwie Miłośników Wrocławia. Choć historia stanowi jeden tylko, i to raczej uboczny, nurt jego pracy, dał szereg inicjatyw, więcej, rozpoczął kilka prac⁷³. Ale brak etatów i własnej kadry, ograniczoność środków, konieczność posługiwania się skromnymi zleceniami dla ludzi już i tak przeciążonych, trudności organizacyjne⁷⁴, przede wszystkim brak własnej puli wydawniczej, wszystko to powoduje ślimacze tempo realizacji inicjatyw.

Trzeba dodać i to, że we Wrocławiu wychodzi szereg periodyków⁷⁵ zamieszczających, a często inicjujących w formie zamówień prace historyczne lub z dziedzin pokrewnych, nie licząc oczywiście angażujących pióra wrocławskie wydawnictw lokalnych oraz katowickiego „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”.

Można oczywiście na tę dużą liczbę ośrodków inicjatywy patrzeć z dwu punktów widzenia: niewątpliwie jest to dowód żywotności środowisk, ich ambicji, zainteresowania problematyką śląską. Ale brak jakiegokolwiek koordynacji pracy historyków wrocławskich przy ograniczonych środkach finansowych, ograniczonej kadrze ludzkiej, ograniczonych limitach wydawniczych utrudnia i hierarchizację zadań, i najważniejsze operowanie posiadanymi możliwościami, niejednokrotnie opóźnia wykonanie zadań najpilniejszych, co jest zwłaszcza widoczne na odcinku badań nad okresem Polski Ludowej.

Jest rzeczą jasną, że rolę koordynatora może spełniać tylko instytucja silnie związana ze środowiskiem, posiadająca dostateczne możliwości finansowe i kadrowe oraz wydawnicze dla realnego przyciągnięcia

⁷³ Przykładowo można wymienić: uporządkowanie i kontynuacja bibliografii Wrocławia prowadzona w Bibliotece Uniwersyteckiej; inicjatywa i finansowanie badań archeologicznych na Nowym Targu wrocławskim, inicjatywa i rozpoczęcie opracowania katalogu-przewodnika po archiwaliach dotyczących Wrocławia; prace przygotowawcze do wydawnictwa *Język polski we Wrocławiu*; prace przygotowawcze do dziejów rozwoju kultury polskiej na Dolnym Śląsku w dwudziestolecie Polski Ludowej; prace przygotowawcze do wydawnictwa *Robotnik wrocławski wczoraj i dziś* (wspólnie z Towarzystwem Miłośników Historii); badania socjograficzne nad ludnością miasta Wrocławia, do których zebrano kilkanaście tysięcy kart ankietowych.

⁷⁴ Został opracowany w 1963 r. statut Instytutu, odbyło się zebranie organizacyjne, a Prezydium Rady Narodowej Miasta Wrocławia wystąpiło z odpowiednimi wnioskami do władz centralnych, sprawa jednak nie została doprowadzona do końca.

⁷⁵ „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, „Rocznik Wrocławski”, „Silesia Antiqua”, „Rocznik Etnografii Śląskiej”, „Rocznik Historii Sztuki Śląskiej”.

do wspólnego działania tych wszystkich ośrodków inicjatywy, o których była wyżej mowa, a więc w praktyce zdolna ustalić plan i hierarchię zadań. Słowem — dla pełnej, a zarazem najbardziej celowej realizacji badań śląskoznawczych na odcinku dolnośląskim konieczny jest Wrocławski Instytut Badawczy o silnym, dostatecznie finansowanym sektorze nauk społecznych, własnej kadrze dla wykonywania prac szczególnie czasochłonnych, własnej zapewnionej puli wydawniczej.

Doświadczenie pokazuje bardzo wyraźnie, że ewolucja badań regionalnych (zwłaszcza nad Polską Ludową) idzie coraz bardziej w kierunku pojęcia województwa jako terenu badań. Koncepcja jednego Instytutu Śląskiego, odpowiadająca warunkom dwudziestolecia międzywojennego, dziś jest już niewątpliwie anachronizmem, a posiadanie odrębnych ośrodków badawczych przez województwo opolskie i katowickie nie tylko się utrzymało, ale jest zjawiskiem normalnym. Natomiast życie pokazuje, że mimo licznych uczelni Wrocławia i Zakładu Historii Śląska IH PAN brak instytutu organizującego badania lokalne jest błędem. Dopiero na bazie trzech instytutów mogłaby się kształtować ich realna współpraca i podział zadań, podejmowanie zaś zagadnień ogólnośląskich pozostawaloby uczelniom i IH PAN.

Cokolwiek powiedzielibyśmy o naukowej i aktualnopolitycznej wadze badań śląskoznawczych, zadania i ambicja wrocławskiego środowiska naukohistorycznego nie ograniczają się do nich. Środowisko to daje swój, i to nieraz poważny, wkład w badania całokształtu historii Polski.

Przede wszystkim udział w syntezie. Nie ma tomu *Historii Polski* IH PAN, w którym w wykazie autorów nie widniałoby kilka nazwisk badaczy wrocławskich. Jest to udział procentowo większy niż udział innych ośrodków pozawarszawskich i ten fakt chyba o czymś świadczy. Z jednej strony jest to niewątpliwie świadectwo rangi naukowej środowiska, stopnia jego metodologicznego i ideologicznego zaangażowania; z drugiej strony jest to poważna ofiara czasu i trudu, prowadząca często do rezygnacji na czas jakiś z badań indywidualnych. Dodajmy, że są to w większości ci sami autorzy, którzy są najbardziej zaangażowani w badania śląskoznawczych.

I znów uwaga ogólniejsza. *Historia Polski* IH PAN jest wielokrotnie oceniana krytycznie niesłusznie i słusznie dzisiaj również i przez samych autorów. Ale mimo częściowej słuszności krytyki nikt nie odbierze *Historii Polski* PAN jak i *Historii Śląska* zasługi pionierstwa, nowego spojrzenia na proces dziejowy nie tylko pod względem metodologicznym, ale i zakresu wciąganych zagadnień. Nikt nie odbierze udziału w tej zasłudze środowisku wrocławskiemu.

Równocześnie nie ustaje wysiłek monograficzny czy edytorski. Rzuca się w oczy, że poważnym bodźcem jest tu fakt istnienia we Wrocławiu

Biblioteki Ossolineum i pokusa do wykorzystywania jej bogatych materiałów⁷⁶, zwłaszcza przez pracowników Biblioteki. Jest to zjawisko dodatnie. Jeśli dodamy do tego, że w parze z pewnym odwróceniem uwagi od epok wcześniejszych przebogata skarbnica Ossolineum jest słabo wykorzystywana przez badaczy całej Polski, stanowi to nawet obowiązek środowiska.

Obok tych ważnych, ale bądź co bądź indywidualistycznych poczynań zarysowują się we Wrocławiu pewne dziedziny zainteresowań wiążące szereg badaczy. Wymienić tu należy najpierw, chronologicznie rzecz biorąc, studia nad polską kulturą renesansową. Jako nowatorski, a mający już dziś ogólnokrajowy ciężar gatunkowy, wysuwa się nurt badań nad pieśnią staropolską, opierający się na śledzeniu tkwiących w niej elementów ludowych. Tej samej epoki dotyczą niektóre studia historyków wychowania, historyków sztuki czy nurt neoklasycy filologii łacińskiej⁷⁷.

Drugą dziedziną historii ogólnokrajowej przyciągającą historyków

⁷⁶ Dokonano dalszego wysiłku w kierunku porządkowania zbiorów; por. opracowany przez J. Turską *Indeks do Inwentarza rękopisów Ossolineum*, Wrocław 1962. Uzupełnienia i informacje o nowych nabytkach itd. ukazują się w wydawanym przez Bibliotekę periodyku „Ze skarbcza kultury”. Obok trzeba wymienić pozornie rozproszone, a w rzeczywistości dążące do wykorzystania materiałów Ossolineum prace edytorskie i monograficzne. Por. przykładowo: *Rejestr poborowy województwa krakowskiego 1629*, wyd. J. Kolasa, Wrocław 1957; *Rejestr poborowy województwa lubelskiego*, wyd. K. Schuster, Wrocław 1957; *Lustracje dóbr królewskich województwa lubelskiego*, wyd. H. Oprawko, Warszawa 1962; M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, wyd. A. Galos, Wrocław 1957; K. Chłędowski, *Pamiętnik*, wyd. A. Knot, wyd. 2, Kraków 1957; A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Wrocław 1962; B. Trzyna, *Położenie ludności wiejskiej w królestwach województwa krakowskiego w XVII w.*, Wrocław 1963; L. Wiatrowski, *Z dziejów latyfundiów klasztoru klaryszek ze Starego Sącza* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocław., Historia II, 1959); A. Knot, *Dążenia oświatowe młodzieży galicyjskiej 1815—1820*, Wrocław 1959; tenże, *Najdawniejsza krajowa fundacja mickiewiczowska z r. 1856* (Sprawozd. Wrocław. Tow. Nauk., 1961); F. Pajączkowski, *Teatr lwowski pod dyktando T. Pawlińskiego* (tamże, 1958, 1961).

⁷⁷ Por. m. in. Cz. Hernas, *Wiek prefolklorystyki polskiej. 1700—1800*. (Pam. Liter., LIV, 1963, z. 2); tenże, *Problematyka ewidencji staropolskiej pieśni świeckiej* (Sprawozd. Wyd. Nauk. Społ. PAN, I, 1958, z. 6); tenże, *Hejnaty staropolskie*, Warszawa 1962; tenże, *Staropolska pieśń ludowa*, Warszawa 1963; tenże, *W poszukiwaniu ludowych źródeł literatury* (Germanica Wratislav., VI, 1960); S. Tync, *Szkola w Lesznie w okresie Renesansu*, Wrocław 1957; tenże, *Wyższa szkoła braci polskich w Rakowie (1602—1638)*, Warszawa 1959; tenże *Przyczynek do genezy komeńskiej szkoły w Sierakowie* (Zesz. Nauk. Uniw. Wrocław., Nauki pedag. I); Z. Hornung, *Z badań nad sztuką polskiego Renesansu* (Teki kons. hist. sztuki, VII, Toruń 1959); M. Zlat, *Zamek w Krasicy* (Studia Renesansowe, III).

wrocławskich są studia nad wiekiem XVII, często uniezależniające się od materiału znajdującego się na miejscu, i to nawet w dziedzinie edytorstwa naukowego ⁷⁸.

I wreszcie trzeci, chyba najciekawszy i najszerszy nurt (choć nie zawsze stanowiący rzeczywiście skorelowane i kompleksowe badania), to studia nad okresem oświecenia. Najbardziej zwartą grupę stanowi tu wrocławska Pracownia Oświecenia IBL, z której wyszło i wychodzi dalej szereg nowatorskich prac o dużym znaczeniu i dla badań historycznych ⁷⁹. Niezależnie od tego badania nad oświeceniem czy szerzej nad całym wiekiem XVIII wciągają historyków sensu stricto, historyków prawa, wychowania, filozofii czy historyków sztuki i razem z badaniami historyków literatury stanowią ważny krąg myślowy, będący w pewnym stopniu jedną z cech charakterystycznych środowiska wrocławskiego ⁸⁰. Osobną pozycję stanowią wreszcie ważne dla historii kultury badania

⁷⁸ Por. W. Czapliński, *Dwa sejmy w r. 1652*, Wrocław 1955; tenże, *Polityka Rzplitej 1576—1618* (Pam. VIII Zjazdu Hist. Pols., Warszawa 1958); tenże, *Próby reform państwa w czasie najazdu szwedzkiego*, Warszawa 1957; tenże, *Wyprawa Wielkopolan na Nową Marchię* (Roczn. Hist., XXIII, 1957); tenże, *Najważniejsze problemy wojny polsko-szwedzkiej 1655—1660* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1957); tenże, *Najważniejsze postulaty badawcze przy dalszych pracach nad K. Opalińskim* (tamże); tenże, *Polityka Rzplitej w latach 1576—1648* (Pam. VIII Zjazd Hist. Pols., Warszawa 1958); tenże, *Stanisław Kozuchowski* (Przeł. Hist., 1956); tenże, *Sprzedawanie urzędów w Polsce w połowie XVI w.* (Przeł. Hist., 1959); tenże, *Akta do dziejów Polski na morzu*, VII, Gdańsk 1959; tenże, *Le problème Baltique aux XVI et XVII s.* (IX Congr. Intern. des Sciences Histor., Stockholm 1960); tenże, *Ideologia polityczna Satyr Opalińskiego* (Przeł. Hist., 1956); K. Szuster, *Biblioteka Opalińskiego* (praca doktorska, maszynopis); J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce, 1606—1609*, t. I, Wrocław 1960.

⁷⁹ Pracownia zrodziła się z inicjatywy Tadeusza Mikulskiego; por. T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956. Z interesujących historyków por. M. Klimowicz, *Teatr polski w dobie Oświecenia* (w przygotowaniu); P. Matuszewska, *Pamiętniki Kitowicza* (w przygotowaniu); C. Hernas, *Narodowa poetyka Krakowiaków i Górali* (w druku), wreszcie badania Z. Golińskiego nad Krasickim oraz R. Sobola nad Karpińskim.

⁸⁰ Por. przykładowo J. Gierowski, *Problematyka czasów saskich* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1957); tenże, *Sytuacja międzynarodowa w czasach saskich* (Pam. VIII Zjazdu Hist. Pols., Warszawa 1958); *Polsza i победа pod Połtawoj* (Połtawska Pobjeda, Moskwa 1959); tenże, *Preussen und das Projekt eines Staatsstreiches in Polen im Jahre 1715* (Zur Geneses der Konföderation von Tarnograd) (Jahrb. f. Gesch. d. UdSSR und d. Volksdem. Länder, III, 1959); tenże, *From Radoszkowice to Opatow — the History of the Decomposition of the Stanisław Leszczyński Camp.* (Poland on the XIth Intern. Congress of Historical Sciences in Stockholm, Warszawa 1960); pod red. tegoż wraz z J. Kalischem *Um die polnischen Krone*, Berlin 1962; S. Hubert, *Pogląd na prawo narodów w Polsce w czasach oświecenia*, Wrocław 1960; M. Chamaćówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie Komisji Edukacji*, Wrocław 1957; taż, *Szkoła Główna koronna w walce o autonomię* (Kwart. Hist. Nauk. i Techn., II, 1957);

etnograficzne⁸¹. Ale i wspomniane nurty nie wyczerpują wysiłków wrocławian w dziedzinie historii Polski. Charakter ogólnopolski mają również niektóre prace mediewistyczne⁸² czy z zakresu nauk pomocniczych historii⁸³. Tu należą też prace nad całością ziem zachodnich⁸⁴ i wreszcie niektóre prace z historii najnowszej⁸⁵.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje stopień udziału środowiska wrocławskiego w pracach nad historią powszechną⁸⁶. Poświęca się jej z natu-

taż, *Zakus nad zakusami wszechnicy krakowskiej* (Stud. i Mater. z Dziejów Nauki, VI); taż, *Pisma oświatowe Kołtątaja*; S. Dür, *Światopogląd J. Śniadeckiego*, Warszawa 1956; tenże, *Jan Śniadecki, pisma filozoficzne*, t. I—II, Warszawa 1958; Z. Hornung, *Na śladach działalności artystów francuskich w Polsce* (Teki Kom. Hist. Sztuki, I, 1959); planuje się badania nad architekturą i rzeźbą polską XVIII w.

⁸¹ Warto przypomnieć, że tak inicjatywa *Atlasu strojów ludowych*, jak wydanie *Dzieł* Kolberga wyszły ze środowiska wrocławskiego. Z ważniejszych dla historyka por. J. Gajek, *Studia nad etnograficzną regionalizacją Polski* (Lud, XLVIII, 1962); B. Garyga, *Literatura rolnicza XVIII i XIX w. jako źródło badań narzędzi uprawy roli* (tamże, XLV); tenże, *Zasady klasyfikacji narzędzi uprawy roli* (tamże).

⁸² Por. K. Maleczyński, *Ze studiów nad ludnością chłopską w Polsce do połowy XIII w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961); W. Korta, *Rozwój średniej i drobnej świeckiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII w.* (tamże, XIX, 1964); T. Ładogórski, *Studia nad zaludnieniem Polski XIV w.*, Wrocław 1958; w przygotowaniu tegoż autora *Ruch ludności w warunkach ustroju feudalnego*.

⁸³ M. Haisig, *Osiągnięcia i postulaty w zakresie sfragistyki polskiej* (Studia Źródłoznawcze, IV).

⁸⁴ K. Maleczyński, *Najstarsza zachodnia granica Polski w X w.* (Początki państwa polskiego, t. I, Poznań 1963); E. Maleczyńska, *Zagadnienie Drang nach Osten w XIV i XV w.* (Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej, Poznań 1963); W. Czapliński, *Les territoires de l'Euest dans la politique de la Pologne 1772—1774* (Acta Poloniae historica, 1963); tenże, *Ziemie zachodnie w polityce Rzeczypospolitej szlacheckiej* (Kwart. Hist., 1961); H. Zieliński, *Polska myśl polityczna w sprawie ziem zachodnich przed r. 1914* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); M. Orzechowski, *Koncepcja granic zachodnich w programie i działalności Polskiej Partii Robotniczej i lewicy rewolucyjnej na emigracji* (tamże, XVII, 1962, nr 2a); tenże, *Koncepcje repolonizacji ziem zachodnich i północnych. Z okresu II wojny światowej* (tamże, XIX, 1964).

⁸⁵ H. Zieliński, *Walka o charakter państwa polskiego 1918—1919* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); A. Juzwenko, *Na marginesie wpływu polityki wschodniej rządu polskiego na ukształtowanie się zachodniej granicy Polski, 1918—1920* (tamże, XVI, 1961). Do studiów nad historią najnowszą zaliczyć też wypadnie udział prof. S. Ingłota i jego uczniów w pracach Instytutu Badań nad Historią Spółdzielczości w Polsce.

⁸⁶ M. Haisig, *Sfragistyka ogólna* (Sfragistyka, praca zbiorowa, Warszawa 1960); K. Maleczyński, *Die Politik Ottos III gegenüber Polen and Böhmen im Lichte der Meissner Bistumsurkunde V. J. 995* (Jhrb. d. Inst. f. Sorbische

ry rzeczy katedra historii starożytnej⁸⁷. W odniesieniu do epok późniejszych kształtują się wyraźnie dwa kierunki zainteresowań, a mianowicie dzieje Słowiańszczyzny Zachodniej i dzieje Niemiec. Pierwsza dziedzina zdołała już wytworzyć we Wrocławiu pewną tradycję kontaktów i zainteresowań⁸⁸. Studia czechoznawcze wrocławian obejmują dziś tak dzieje najdawniejsze⁸⁹, jak kulturę XIV w.⁹⁰, ruch husycki⁹¹, zagadnienia związane z dziejami braci czeskich czy anabaptystów morawskich⁹².

Volkforschung, 1963); tenże, *Uwagi nad bullą Hadriana IV z r. 1155* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959).

⁸⁷ Por. T. Kotula, *Stosunki społeczne i gospodarcze w afrykańskim saltus* (Eos, 1957); tenże, *Z historii walk plemion afrykańskich z Rzymem* (Meander, 1956); tenże, *Studia nad problemem afrykańskiej annony* (Przeł. Hist., 1958); tenże, *U źródeł afrykańskiego separatyzmu*, Wrocław 1962; tenże, *Afrykańska polityka Sewerów* (Zesz. Nauk. Univ. Wrocław, Seria A, 1962, nr 38); tenże, *Znaczenie afrykańskich concilia w epoce wczesnego cesarstwa* (Acta Univ. Wratisl., Antiquitates I, 1962); A. Ładomirski, *Stosunki dacko-rzymskie w epoce wczesnego cesarstwa* (tamże). Jest niepowetowaną stratą przedwczesna śmierć W. Lepik-Kopaczynskiej, której badania nad archeologią śródziemnomorską zdołały znaleźć uznanie międzynarodowe. Por. W. Lepik-Kopaczynska, *Z historii antycznej enkaustyki* (Sprawozd. Wrocław. Tow. Nauk., 1955); taż, *Colores floridi et austeri* (Jhrb. d. deut. Archeol. Inst., 1958); taż, *Apelles* (Sprawozd. Wrocław. Tow. Nauk., 1959); taż, *Die optischen Proportionen in der antiken Kunst* (Klio, XXXVII, 1959); taż, *Farba karnacyjna w malarstwie antycznym* (Sprawozd. Wrocław. Tow. Nauk., 1959).

⁸⁸ Inicjatywa należy tu do Wrocławskiego Tow. Miłośników Historii, z ramienia którego redakcja „Sobótki” rozpoczęła bardzo wczesnie współpracę z historykami czeskimi. Jej kulminacyjnym punktem niejako była organizacja zjazdu w Cieszynie w 1957 r., której owocem są *Studia z dziejów czeskich i polskich*, Wrocław 1961. Tom II *Studiów*, obejmujący prace historyków czeskich dotyczące głównie powstania styczniowego, znajduje się w druku.

⁸⁹ K. Maleczyński, *Śląsk między Polską, Czechami i Niemcami w X w.* (Sborn. filos. fak. Univ. Brnens., Praha 1961); tenże, *Polska a Czechy w latach 966—986* (Studia z dziejów polskich i czeskich, t. I, Wrocław 1961).

⁹⁰ B. Leszczyńska, *Jan Milicz z Kromieryża i jego kontakty z ziemiami polskimi* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XV, 1960); L. Matusik, *Kontakty kanoników regularnych w Kłodzku z klasztorem św. Doroty w Wiedniu w XV w.* (tamże, XIX, 1964); taż, *Dzieje klasztoru kanoników regularnych w Kłodzku* (praca doktorska, maszynopis).

⁹¹ E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959; taż, *Z dziejów interpretacji dekretu kutnohorskiego* (Kwart. Hist., 1959, z. 3); R. Heck, *Z dziejów Polaków heretyków w Czechach w drugiej połowie XV w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959); tenże, *Walka ideologiczno-propagandowa o kandydaturę jagiellońską w Czechach w roku 1438* (tamże, XVIII, 1963); tenże, *Zjazd głogowski r. 1462* (Acta Univers. Wratisl., 1963); tenże, *Tabor, elekcja czeska 1438*, Wrocław 1964; S. Kolbuszewski, *Herezja Jędrzeja Gałki*, Wrocław 1964.

⁹² L. Matusik, *Późnohusyckie i brackie kontakty Śląska* (Studia z dziejów polskich i czeskich, t. I, Wrocław 1961); taż, *Michał Weise* (Śląski Kwart. Hist.

Nie brak i prac z czasów późniejszych⁹³. Obok nich rozwijają się intensywne studia nad dziejami Łużyc, skupione głównie nad dwu okresami: wczesnym średniowieczem⁹⁴ i XVII w.⁹⁵ Rozwój badań slawistycznych ma tym większą przyszłość we Wrocławiu, że istnieją silne zainteresowania slawistyczne na archeologii, etnografii⁹⁶ i wreszcie na Wydziale Filologicznym. Toteż nie brak i dążeń do syntezy dziejów obu krajów⁹⁷.

Historia Niemiec, w której — trzeba to przyznać — wyprzedziło Wrocław chyba trwale środowisko poznańskie, jest dopiero w stadium wyodrębniania się z nurtu prac śląskoznawczych, nie mogących zresztą, zwłaszcza dla wieków późniejszych, obyć się bez głębszych badań niemieckoznawczych, podobnie jak w części historia Słowiańszczyzny bazuje dotąd głównie na pracach stykowych⁹⁸.

Sobótka, XIV, 1959); E. Maleczyńska, *Ze studiów nad ideologią drobnego mieszczaństwa* (Przeł. Hist., 1957); taż, *Uryk Stadler na tle losów anabaptystów morawskich* (tamże, 1959); taż, *Gabrielowcy śląscy* (Reformacja w Polsce, VI); taż, *Odgłosy ruchu anabaptyjskiego we Wrocławiu* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963); K. Matwijowski, *Z działalności pietystów w księstwie cieszyńskim* (tamże, XVII, 1962).

⁹³ J. Gierowski, *Zabiegi o podniesienie poziomu sukiennictwa w krajach Korony Czeskiej w początkach XVIII w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); W. Opatrny, *Z korespondencji Polaków z Purkynim* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1955); tenże, *Listy J. Lompy do J. E. Purkyniego* (Studia Słow., VI); tenże, *Jan Ew. Purkynie w Polsce* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1961). Warto też wspomnieć o studiach nad słowianoznawstwem A. Bielowskiego, prowadzonych przez A. Borkowską.

⁹⁴ L. Tyszkiewicz, *Zachodni sąsiedzi plemion śląskich* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIX, 1964); tenże, *Stosunki osadnicze na terytorium między Salą i Odrą* (praca doktorska, maszynopis).

⁹⁵ J. Leszczyński, *Stany Górnych Łużyc w latach 1635—1697*, Wrocław 1963; tenże, *Aus d. Gesch. d. Bewegungen d. Handwerkergelesen in Görlitz* (Letopis Instytutu za serbski ludospyt, 1959); tenże, *Przejście Górnych Łużyc pod panowanie saskie* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVII, 1962); tenże, *Der Klassenkampf d. oberlausitzer Bauern 1635—1720*, Bautzen 1964; tenże, *Walka szlachty górnołużyckiej z oligarchią urzędniczą w XVII w.* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVIII, 1963).

⁹⁶ J. Gajek, *Znaczenie kartografii etnograficznej dla slawistyki* (Stud. Slawist., 1958).

⁹⁷ W przygotowaniu dla wydawnictwa Ossolineum: R. Heck, M. Orzechowski, *Historia Czechosłowacji*; J. Leszczyński, *Historia Łużyc*.

⁹⁸ H. Zieliński, W. Długoborski, *Ze wspólnych walk demokratów polskich i niemieckich*, Warszawa 1957; M. Orzechowski, *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XVI, 1961); tenże, *Emigracja niemiecka wobec polskich granic zachodnich* (Zaranie Śląskie, 1961, z. 3). Tu należy też artykuł A. Galosa, *Niemiecki polonofil — L. Kurtzmann* (Śląski Kwart. Hist. Sobótka, XIV, 1959), oraz tegoż autora studia nad dziejami Hakaty pt. *Hakata*.

Mimo że rozwój badań czecho- i niemiecoznawczych nie osiągnął jeszcze takiego stopnia, jakiego we Wrocławiu pragnęlibyśmy, niepodobna tu nie podkreślić pewnych okoliczności, które bardzo dobrze winny rokować na przyszłość. Jest to nie tylko organizacyjne wzmocnienie obu pionów przez stworzenie przy katedrach chronologicznych odpowiednich zakładów specjalistycznych, ale przede wszystkim bardzo żywy kontakt z historykami Czechosłowacji i NRD. Poza częstymi wyjazdami do obu krajów i współpracą historyków wrocławskich w komisjach Instytutu Historii PAN (polsko-czechosłowackiej i polsko-niemieckiej), poza bardzo żywą współpracą z Instytutem Serbołużyckim w Budziszynie charakterystyczna jest częstość drukowania prac wrocławian w wydawnictwach ukazujących się na terenie obu krajów, jak i nazwiska czeskie i niemieckie w ukazujących się we Wrocławiu książkach i czasopismach z „Sobótką” na czele. Sprzyja to wszystkemu powstawaniu osobistych przyjaźni i kontaktów, obejmujących coraz szerzej młodych historyków, ułatwia walkę z resztkami nacjonalizmu i stwarza powoli nową jakość prowadzonych wspólnie badań.

Badania słowianoznawcze i czechoznawcze to główne planowo rozwijane we Wrocławiu dziedziny badań nad historią powszechną. Wykraczają poza nie oczywiście rozliczne indywidualne zainteresowania badaczy, co jest widoczne zwłaszcza w pracach będących w toku⁹⁹. Obok prac historycznych trzeba tu wymienić studia nad teorią prawa i doktrynami politycznymi i ekonomicznymi prowadzone na odpowiednich wydziałach czy uczelniach¹⁰⁰, zainteresowanie etnografią powszechną,

w pierwszych latach istnienia (w druku). Z natury rzeczy problematykę czysto niemiecką podejmują prace germanistów. Por. M. Szyrocki, *Die deut. Literatur v. d. Mitte d. XVII. Jrhts 1450—1700*, Wrocław 1959; Z. Zygułski, M. Szyrocki, *Geschichte d. deut. Literatur*, t. I—II (skrypt 1958).

⁹⁹ W. Czapliński, *Historia Danii* (w druku); tenże, *Stanowisko państw skandynawskich wobec sprawy inflanckiej* (Zap. Hist., 1963); tenże, *Polish-dansk Diplomatic Relations 1608—48* (Poland at the XIth Intern. Congr. of Histor. Sciences, Warszawa 1960); J. Gierowski, *Traktat przyjaźni Polski z Francją*, Warszawa 1965; tenże, *Stosunki Polski z Wenecją na początku XVIII w.* (w druku); S. Inglot, *Najnowsze badania w zakresie hist. społecznej i gospodarczej we Francji i Belgii* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1958).

¹⁰⁰ Por. w tym kierunku zwłaszcza prace J. Baszkiewicza, *O kanonicznych źródłach nowożytnej teorii państwa* (Czasop. Praw.-Hist., IX, cz. 2); tenże, *Prawo rzymskie i kanoniczne w kulturze polskiej* (Historia kultury w średniowiecznej Polsce, Warszawa 1963); tenże, *Państwo suwerenne w feudalnej doktrynie*, Wrocław 1964. Dalsze prace planowane przez różne katedry dotyczą takich zagadnień, jak: *Porządek prawny wczesnego islamu*; *Powstanie normatywnego prawa pracy u schyłku epoki feudalnej*; *Doktryny polityczne XIX w.* (Katedra Historii Państwa i Prawa), *Neoliberalizm w Niemczech Zachodnich* (Katedra Ekonom. Politycz. WSE).

zwłaszcza etnografią krajów pozaeuropejskich¹⁰¹, jak wreszcie wybranymi zagadnieniami z historii sztuki powszechnej¹⁰².

Obraz niniejszy nie jest oczywiście, zwłaszcza w zakresie spraw planowanych, pełny. Z drugiej strony trzeba przyznać, że osiągnięcia na polu historii powszechnej nie są w środowisku wielkie; ale traktować je trzeba w skali porównawczej do innych środowisk, również pod względem możliwości, kredytów książkowych i wyjazdów zagranicznych. Z drugiej strony chociaż badania ani z historii Polski, ani powszechnej nie są w omawianym środowisku ogólnie prowadzone bądź są często prowadzone ubocznie, wystarczają jednak, aby pokazać szeroką skalę zainteresowań i udowodnić, że trwające dotąd zaangażowanie się większości badaczy w badania śląskoznawcze płynie z poczucia obowiązku i atrakcyjności wielu problemów, co nie ma nic wspólnego z zaściankowością i ciasnym regionalizmem.

Mówi się niekiedy, może nie bez słuszności, o pewnym osłabieniu nurtu prac i inicjatyw środowiska w ostatnich latach, o zagrożeniu utratą pozycji jednego z przodujących ośrodków w kraju, zajętej w pierwszym dziesięcioleciu. Jest to słuszne tylko częściowo, a i w tej części, w której jest słuszne, jest chwilowe. Nie będziemy tu poruszać przyczyn ogólnopolskich, leżących w aktualnej deprecjacji nauk społecznych i rozlicznych związanych z tym trudności.

Wrocław po prostu osłabł kadrowo. Liczba doświadczonych pracowników w dziedzinie historii i innych nauk społecznych, którzy od 1945 r. zmarli lub odeszli do innych środowisk, przewyższa znacznie liczbę tych, którzy w ostatnim dziesięcioleciu przybyli z zewnątrz na trwałe pobyt lub też osiągnęli stanowisko i funkcje pracowników samodzielnych. Ludzie odchodzili z różnych powodów, także i osobistych. Ale niepodobna zapomnieć i o tym, że Wrocław właśnie ze względu na rangę, którą zdobył w pierwszym dziesięcioleciu, stanowił rezerwuuar kadr: z jednej strony dla stolicy, z drugiej dla innych środowisk prowincjonalnych, zwłaszcza śląskich. W tych warunkach pewien kryzys jest nieuchronny. Ale jest to — jak podkreśliliśmy — zjawisko chwilowe; więcej, zjawisko wchodzące w stadium zanikania. Środowisko wrocławskie nie liczy przy tym na „import” nowych sił ani go poza wyjątkami nie potrzebuje. Jeśli w wyniku powojennych warunków względnie nielicznie jest reprezentowane pokolenie średnie badaczy, w okresie finiszu w zdobywaniu ostróg samodzielnych pracowników naukowych weszła bardzo liczna młoda kadra. Ona to przede wszystkim odziedziczy kapitał zbu-

¹⁰¹ A. Godlewski, *Wędrowki synów słońca* (Polinezja), Wrocław 1963.

¹⁰² J. Orosz, *Z zagadnień metody badań nad ubiorem historycznym* (Sprawozd. Wrocł. Tow. Nauk., 1962).

dowanych warsztatów i bogatej inicjatywy; posiada też kapitał przywiązania do środowiska i uczelni — jej od pierwszej chwili alma mater. Trzeba liczyć, że potrafi pozostawić na boku balast obciążeń niezdrowych — niekiedy — rywalizacji, a nawet rozgrywek „starej kadry”, że zwielokrotni (a niekiedy dopiero stworzy) koordynację prac badawczych i zespołowość wysiłków, nie da się rozproszyć, a odwrotnie — wykończy organizacyjnie rozpoczętą budowę placówek wrocławskich. W młodych badaczach dziś już współgospodarzach, a jutro jedynych gospodarzach placówek naukowych, leży gwarancja bujnego rozkwitu badań historycznych we Wrocławiu w następnym dwudziestoleciu Polski Ludowej.

DIE ROLLE UND BEDEUTUNG DES WROCLAWER FORSCHUNGSZENTRUMS IN DER ENTWICKLUNG DER GESCHICHTSFORSCHUNG IN VOLKSPOLEN

Die Arbeit der Wroclawer Historiker konzentrierte sich im letzten Jahrzehnt weiterhin hauptsächlich auf die Geschichte Schlesiens, nicht nur als auf ein Forschungsgebiet, das in der Vorkriegszeit den polnischen Wissenschaftlern im beschränkten Masse zugänglich gewesen war, sondern auch als auf eine aus vielen Gründen besonders interessante Forschungsproblematik.

An die Spitze der Erfolge tritt neben zahlreichen Quellenveröffentlichungen eine neue Etappe der Synthese der Geschichte Schlesiens, die die drei Teile des ersten Bandes der Geschichte Schlesiens darstellen. Den Band gab die Polnische Akademie der Wissenschaften heraus, vorbereitet wurde er aber von den Wroclawer Historikern. Andererseits können sich die Forscher mit zahlreichen Monographien über die neusten Zeiten ausweisen, insbesondere über die sozialen und nationalen Freiheitskämpfe.

In Wroclaw werden außerdem Forschungen über die polnische Geschichte als Ganzes geführt, wie auch, und dies im bedeutenden Ausmaß, über die Weltgeschichte. Im letztgenannten Forschungsbereich wird besondere Aufmerksamkeit der Geschichte der Tschechoslovakei und der deutschen Geschichte geschenkt.

Für die Bildung des Wroclawer Forschungszentrum ist besonders charakteristisch die rasche Entwicklung der jungen wissenschaftlichen Kräfte, die sich durch Aktivität und Initiative in der Forschungsarbeit auszeichnen.

KARÓL FIEDOR

DWA DWUDZIESTOLECIA. DOLNY ŚLĄSK W RAMACH GOSPODARKI NIEMIECKIEJ I POLSKIEJ

Rozpatrywanie dorobku polskiego dwudziestolecia na Dolnym Śląsku i porównywanie go ze stanem gospodarczym w okresie międzywojennym nie jest zadaniem łatwym.

Dolny Śląsk po 1918 r. i po 1945 r. miał zupełnie inny punkt wyjścia pod względem gospodarczym. W pierwszej wojnie światowej Śląsk uniknął zniszczeń. Po 1945 r. stan Dolnego Śląska był katastrofalny. Pod koniec drugiej wojny światowej i po niej zostały nadto dokonane olbrzymie przesunięcia ludnościowe, co oczywiście dodatkowo opóźniało odbudowę i stabilizację gospodarczą. Inne były też gospodarczo-społeczne ramy dalszego rozwoju. Do 1945 r. Dolny Śląsk związany był z państwem kapitalistycznym, był terenem gospodarki kapitalistycznej, stanowiąc — jak będziemy o tym mówili dalej — jeden z peryferyjnych wschodnich rejonów Rzeszy, margines w jej życiu gospodarczym i społecznym. Po drugiej wojnie światowej stał się częścią państwa prowadzącego gospodarkę socjalistyczną, ze wszystkimi jej gospodarczymi i społecznymi konsekwencjami¹. Organicznie powiązany z całością ziem polskich, sta-

¹ Obecne województwo wrocławskie liczy 18 827 km² powierzchni, a wraz z wydzielonym miastem Wrocławiem 19 052 km². Administracyjnie podzielone jest na 31 powiatów, w tym cztery miejskie: Jelenia Góra, Legnica, Wałbrzych i Świdnica. Na terenie województwa znajduje się 76 miast, 21 osiedli i 310 gromad wiejskich (stan z 1963 r., na podstawie: *Dolnośląski rocznik statystyczny, 1963*, Wrocław 1964, dalej skrót: DRS 1963). W skład dolnośląskiego okręgu administracyjnego weszła dawna prowincja dolnośląska po Nysę Łużycką, z wyjątkiem powiatów: zielonogórskiego, głogowskiego, kożuchowskiego, szprotawskiego, żagańskiego i żarskiego, które zostały przydzielone do woj. zielonogórskiego, brzeskiego i namysłowskiego, przydzielonych do woj. opolskiego, i Wojerca oraz Czerwińska, należących do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Powierzchnia prowincji dolnośląskiej wynosiła 26 600 km², z czego na rejencję wrocławską przypadało około 13 000 km², na legnicką 13 600 km². Obie rejencje administracyjnie podzielone były na 51 powiatów, w tym 9 miejskich, 102 miasta i 3238 gmin wiejskich.

nowi nie tylko ich równorzędną część, ale jeden z czołowych rejonów objętych planowo inwestycjami przemysłowymi.

To są warunki rozwoju, których w ocenie osiągnięć nie można tracić z pola widzenia.

Obok tego badacz staje przed dużymi trudnościami technicznymi. Materiał statystyczny obu okresów nie zawsze jest porównywalny ze względu na odmienne kryteria obliczeń, a także ze względu na różnice przed- i powojennego podziału administracyjnego, które sprawiają, że nie zawsze mamy do czynienia z jednym i tym samym terytorium.

Autor zdaje sobie sprawę z tych trudności. Jest świadom, że przy próbie tego rodzaju porównań czyha poważne niebezpieczeństwo uproszczeń. Uważa jednak, iż zadanie jest już dziś w ogólnych zarysach wykonalne, a równocześnie bardzo ważne. Chodzi tu bowiem o uchwycenie tych nowych wartości, które przyniosły z sobą przemiany polityczne i gospodarczo-społeczne po 1945 r., o ocenę znaczenia tych przemian dla ziemi dolnośląskiej i ludzi na niej żyjących.

* * *

27,4% ludności prowincji dolnośląskiej przed 1939 r. zajmowało się gospodarką rolną i leśną, 37,2% żyło z przemysłu i rzemiosła, 15,7% z handlu, 6,2% pracowało w administracji, wojsku, służbie zdrowia i w wolnych zawodach, 3,6% przypadało na służbę domową, a 9,9% było bez zawodu². Jednak jako całość Dolny Śląsk miał charakter rolniczy, z wyjątkiem kilku regionów wybitnie przemysłowych. Powierzchnia użytków rolnych wynosiła 1 713 517 ha, co stanowiło 64,4% ogólnej powierzchni prowincji. Z tego na ziemię orną przypadało 1 376 297 ha, to jest 51,7%, łąki i pastwiska zajmowały 302 489 ha, czyli 11,4%, lasy i zarośla ponad 30%, a nieużytki 6,6% ogólnej powierzchni Dolnego Śląska³.

Jednakże podział ziemi między jej użytkowników był na Dolnym Śląsku bardzo nierówny. Jak wykazują urzędowe spisy niemieckie, na gospodarstwa poniżej 2 ha, które stanowiły około 50% ogólnej sumy go-

² Archiwum Państwowe Wrocław (dalej skrót: AP Wrocław), Wydział Samorządu Prowincjonalnego Śląska (dalej skrót: WSPŚl.), nr 791, Niederschlesien.

³ Użytkowanie gruntów i strukturę rolną Dolnego Śląska omawia w polskiej literaturze historycznej S. Schmidt, *Użytkowanie gruntów, struktura agrarna, stosunek prawny do ziemi*, Warszawa 1947. Analizę struktury gleby Dolnego Śląska oraz rejonizację na podstawie kryterium średniego dochodu z ha przeprowadzili: W. Styś, *Rolnictwo na Dolnym Śląsku* (Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk, Wrocław 1948), oraz S. Wyślouch, *Studia nad koncentracją w rolnictwie śląskim w latach 1850—1914*, Wrocław 1956.

spodarstw, przypadało zaledwie 4% ziemi. Wielkie majątki rolne powyżej 100 ha, stanowiące nieco ponad 1% ogólnej liczby gospodarstw, skupiały w swoim ręku prawie 45% areалу ziemi⁴.

Tab. 1. Wielkość gospodarstw rolnych na Dolnym Śląsku wg obliczeń Wydziału Samorządowego Prowincji Śląskiej⁵

Wielkość gospodarstw	Ogólna liczba	Powierzchnia w ha przypadająca na daną grupę gospodarstw
0,5— 2 ha	125 813	57 000
2 — 5 „	42 709	147 000
5 — 20 „	57 986	526 000
20 —100 „	10 079	341 000
100 i więcej ha	2 208	530 000

Te dane liczbowe pokrywają się z obliczeniami polskimi⁶. Wielkie majątki rolne powyżej 100 ha występowały przede wszystkim na glebach dobrych Niziny Dolnośląskiej, ciągnącej się od Opola do Legnicy. Drobne gospodarstwa chłopskie przeważały na glebach żytńio-ziemniaczanych i w rejonach podgórskich. Tak np. w powiecie bystrzyckim jedynie 5% ziemi przypadało na wielką własność rolną, a 95% zajmowały gospodarstwa małe i średnie. W powiecie kłodzkim, górzystym i nieurodzajnym, 78% gospodarstw było niezdolnych do samodzielnej egzystencji⁷. Na podwrocławskich zaś czarnoziemach 60% powierzchni ziemi należało do gospodarstw wielkich. Na tym terenie istniało 11 majątków posiadających ponad 1000 ha ziemi. W powiecie brzeskim istniało

⁴ AP Wrocław, WSPŚl., nr 791, Niederschlesien.

⁵ Tamże, s. 3.

⁶ Opracowania Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego, Wrocław, Woj. Rada Narodowa. Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego podaje, iż procentowy podział ziemi między poszczególne gospodarstwa przedstawiał się następująco:

Grupa gospodarstw	Liczba gospodarstw (w %)	% zajmowanej powierzchni ziemi
Gospodarstwa poniżej 5 ha	41,3	5,4
5— 10 „	27,4	12,1
10— 20 „	19,2	16,0
20— 50 „	9,1	16,3
50—100 „	1,3	5,1
powyżej 100 ha	1,7	44,9

Podobne obliczenia przeprowadził W. Styś, *op. cit.*, s. 257.

⁷ AP Wrocław, Rejencja Wrocławska (dalej skrót: RW), nr 52. pismo z 22 II 1939, oraz nr 49, pismo z 22 II 1939.

14 majątków o obszarze od 500 do 750 ha. W powiecie ząbkowickim, również o dobrej glebie, około 25% ziemi zajmowało 46 majątków rolnych. W powiecie sycowskim 3 majątki zajmowały 19 736 ha, co stanowiło 37,5% powierzchni ziemi uprawnej tego regionu. W powiecie milickim 8 majątków ziemskich skupiało 49,9% gruntów, w oleśnickim 9 majątków władało 21,9% ziemi uprawnej⁸. W takich powiatach, jak Syców, Góra, Milicz, Namysłów, Środa Śląska, Dzierżoniów, Trzebnica, Jelenia Góra, Lubin, Szprotawa, ponad 50% powierzchni ziemi przypadało na majątki ponad 100 ha⁹.

Wymownym dokumentem opisującym stosunki na wsi dolnośląskiej był memoriał władz administracyjnych, partyjnych i organizacji chłopskich powiatu milickiego z lipca 1938 r. Dane memoriału zestawia tab. 2.

Tab. 2. Stan posiadania ziemi na Dolnym Śląsku w poszczególnych grupach gospodarstw rolnych wg danych memoriału z 1938 r.¹⁰

Wyszczególnienie	Wielkość gospodarstw w ha						
	do 2	2—5	5—10	10—20	20—50	50—100	ponad 100
Liczba gospodarstw	3099	1405	1699	689	174	14	98
Powierzchnia ziemi upraw. i lasów	1846	3578	13654	15048	7334	2304	42239
% ogólnego obszaru	2,2	6,12	15,5	17,1	8,3	2,6	48,1

Powiat milicki należał — rzecz charakterystyczna — do najbardziej zacofanych pod względem kulturalnym i technicznym powiatów Dolnego Śląska. Jeszcze w 1933 r. 110 miejscowości w tym powiecie było bez prądu elektrycznego. Najślabiej tutaj była rozwinięta również sieć komunikacyjna¹¹.

Rozwój i rentowność gospodarstw rolnych zależy jednak nie tylko od arealu ziemi uprawnej, ale i od intensywności uprawy, dostosowania jej do warunków glebowych oraz możliwości zbytu produktów rolnych i polityki państwa wobec rolnictwa. Wprawdzie w sąsiedztwie rejonu śląskiego znajdowały się okręgi przemysłowe — Zagłębie Górnośląskie i Wałbrzyskie — oraz istniał lokalny przemysł spożywczy, jednak wzra-

⁸ Tamże, nr 50 i 51, pisma z 22 II 1939, oraz R. Rüchel, *10 Jahre landwirtschaftliche Siedlung in Schlesien*, [Wrocław] 1930, s. 5.

⁹ Zob. A. Jagielski, *Zmiany strukturalne w rolnictwie śląskim w okresie 1907—1939 w świetle danych statystycznych* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. II, Wrocław 1958, tab. 11, s. 204a).

¹⁰ AP Wrocław, RW, nr 40, memoriał z 23 VII 1938.

¹¹ Tamże.

stające w latach dwudziestych bezrobocie w tych rejonach poważnie osłabiło zdolność nabywczą miejscowej ludności. Niekorzystne zaś położenie geograficzne Śląska wobec Rzeszy w dużym stopniu utrudniało wywóz miejscowych produktów rolno-spożywczych do przemysłowych okręgów Niemiec zachodnich. Dolny Śląsk stanowić miał wprawdzie w teorii w systemie gospodarczym Rzeszy przede wszystkim rolnicze zaplecze dla okręgów przemysłowych Saksonii i Berlina, jednakże wysokie koszty przewozów towarowych do miejsca przeznaczenia nie sprzyjały gospodarce rolnej. Aby utrzymać się na zachodnioniemieckim rynku towarowym, trzeba było nie tylko płacić wysokie koszty transportu, lecz również obniżać ceny produktów rolnych. Römer obliczył, że koszty przewozu płodów rolnych ze Śląska do środkowych Niemiec zwiększały się z każdym rokiem¹². Wzrastająca po pierwszej wojnie światowej drożyzna i spadek wartości pieniądza odbijały się również ujemnie na sytuacji wsi. W listopadzie 1925 r. Pruskie Ministerstwo Rolnictwa, Lasów i Domen stwierdzało, iż niewspółmiernie do cen artykułów rolnych podrożały produkty przemysłowe. W stosunku do okresu przedwojennego cena węgla kamiennego podniosła się o 148%, obuwia o 188%, materiałów budowlanych o 211%, kucia konia o 200%, a materiałów ubraniowych o 250%. Tymczasem cena produktów rolnych prawie się nie zmieniła¹³.

Wprawdzie w 1925 r. wszedł w życie opracowany przez K. Dawesa plan uzdrowienia gospodarczego Niemiec, w którego wyniku udzielono Republice Weimarskiej pożyczki w wysokości 14 mld. marek, ale ten poważny skądinąd impuls gospodarczy w niewielkim tylko stopniu przypadł wsi dolnośląskiej.

Lata 1925—1926 były dla rolnictwa śląskiego okresem względnej stabilizacji. Wiązało się to z wprowadzeniem nowych ceł na produkty

¹² V. Römer, *Die Wirtschaftskrise und die Oberschlesische Landwirtschaft*, Racibórz 1930, s. 55. Według autora koszt przewozu (w fenigach) kolejną 100 kg towaru z Kędzierzyna do poszczególnych okręgów Niemiec przedstawiał się następująco:

Towar	Rok	Berlin	Szczecin	Hamburg	Essen	Mannheim
Zboże i mąka	1913	217	228	345	426	433
to samo	1930	278	289	369	397	398
Ziemniaki	1913	99	102	139	164	166
to samo	1930	100	104	131	141	141
Otręby	1913	112	118	175	214	218
to samo	1930	167	173	219	239	236

¹³ AP Wrocław, Nadprezydium Wrocław (dalej skrót: NW), nr 500, memoriał z 28 XI 1925 r.

rolne importowane z zagranicy. Rząd zamierzał bowiem w ten sposób przyjąć z pomocą rolnictwu niemieckiemu. Te zabiegi przyniosły pewne rezultaty dopiero w okresie późniejszym. Już bowiem rok gospodarczy 1926—1927, niekorzystny pod względem urodzaju, zahamował tendencję rozwojowe rolnictwa śląskiego. Niewątpliwie wpływał na to także stały wzrost podatku gruntowego. Przewodniczący Krajowego Urzędu Finansowego we Wrocławiu w styczniu 1930 r. stwierdzał, że podatki rolne na tym terenie zwiększyły się niewspółmiernie do dochodów z ziemi. Jeżeli w roku gospodarczym 1924—1925 podatek z jednego ha wynosił przeciętnie 18 marek, to w latach następnych wzrósł prawie czterokrotnie i w 1929—1930 wynosił 70 marek z ha¹⁴.

Co prawda, wzrost podatku gruntowego notowano i w innych prowincjach Rzeszy, ale ze względu na uposledzenie gospodarze Śląska w stosunku do prowincji zachodnioniemieckich zjawisko to szczególnie niekorzystnie odbijało się na ziemiach śląskich. Nic też dziwnego, że w miarę wzrostu wszelkiego rodzaju ciężarów płatniczych zwiększały się na Śląsku zadłużenia wobec państwa. W samej tylko rejencji wrocławskiej na dzień 1 X 1929 r. wynosiły aż 25% całości sumy podatkowej¹⁵. Wiele gospodarstw nie było w stanie wywiązać się z nich w określonym przez władze terminie. Nie było powiatu — jak stwierdzał raport władz administracyjnych — którego rolnictwo nie miałoby na swym koncie zobowiązań finansowych wobec państwa. Wzrastało w niepokojącym tempie zadłużenie przypadające na jeden hektar ziemi. W 1924 r. wynosiło ono przeciętnie dla wielkiej własności rolnej 273 marki, a w 1930 r. 911 marek. Dla średnio- i małorolnych gospodarstw w tych samych latach wzrosło z 319 do 678 marek na hektar¹⁶.

Również Lucadou analizując strukturę rolną Śląska stwierdzał, że nawet po dojściu Hitlera do władzy wzrastało w dalszym ciągu zadłużenie śląskiego rolnictwa. W 1934—1935 r. wynosiło na jeden hektar 842 marki, w 1936—1937 r. 900 marek. W następnych latach zanotowano pewien nieznaczny spadek zadłużenia, wynoszący w 1937—1938 r. 891 marek i w 1938—1939 r. 884 marki¹⁷. Ogólne zadłużenie rolnictwa śląskiego na dzień 2 VII 1936 r. wynosiło średnio 889 marek na każdy hektar i było o 31% wyższe od przeciętnej dla Rzeszy¹⁸. Omówionemu wyżej zjawisku towarzyszyły przymusowe licytacje. W przemówieniu

¹⁴ Tamże, WSPŚl., nr 831, memoriał *Das Schicksal des Ostens in statistischen Bildern*, [Wrocław 1931].

¹⁵ Tamże, memoriał: *Von Niederschlesiens Not*, [Wrocław 1931].

¹⁶ Tamże, *Das Schicksal...*

¹⁷ E. Lucadou, *Strukturwandel Schlesiens. Zur Wirtschaftsgeographie des Deutschen Ostens*, Amsterdam, 1943, s. 92 i n.

¹⁸ *Die Wirtschaftslage des Grenzlandes Schlesien*, [Wrocław 1938].

w Sejmie Pruskim 9 I 1931 r. minister Rolnictwa, i Lasów Domen stwierdził, iż notuje się od dłuższego już czasu na całym terytorium niemieckiego wschodu wzrost licytacji gospodarstw rolnych. W okresie od 1 IV 1929 r. do 31 III 1930 r. przymusową licytacją objętych zostało 229 majątków rolnych, z czego przypadało: na Prusy Wschodnie — 89, na Pomorze — 69, na Brandenburgię — 32 i na Dolny Śląsk — 16. Stosunkowo największa liczba licytacji przypadała na wielką własność rolną, a w minimalnym tylko stopniu na gospodarstwa karłowate i małe. Na Śląsku od kwietnia 1924 r. do grudnia 1931 r. poddano przymusowej licytacji 998 gospodarstw rolnych i leśnych o powierzchni 42 234 ha. Proces ten wzmógł się w latach trzydziestych. Tylko w okresie od stycznia 1931 r. do września tegoż roku oddano na licytację 284 gospodarstwa o łącznej powierzchni 13 200 ha. Liczba ta — jak stwierdzał Lucadou — byłaby o wiele większa, gdyby byli chętni do nabycia licytowanych majątków¹⁹.

Pod koniec 1928 r. nastąpił w Niemczech i na Śląsku spadek cen produktów rolnych związany ze zbliżającym się ogólnoswiatowym załamaniem gospodarczym. Miejscowe czynniki samorządowe, chcąc zapobiec dalszemu regresowi gospodarstwu Śląska, postanowiły powołać do życia Urząd Powierniczy Prowincji Dolnośląskiej (Treuhandstelle für Umschuldungskredite in Provinz Niederschlesien), przy pomocy którego właściciele zadłużonych gospodarstw mogli ubiegać się o kredyty w Prowincjalnych Kasach Zapomogowych (Provinzial Hilfskasse)²⁰. Postanowiono także przy pomocy petycji i różnego rodzaju memoriałów kierowanych do centralnych władz Rzeszy zainteresować najwyższe czynniki stanem gospodarczym prowincji²¹. Jeszcze w październiku 1926 r. zwołano do Wrocławia naradę Komisji Wschodniej Sejmu Pruskiego, poświęconą problemom gospodarczym niemieckich terenów wschodnich. Październikowa narada zapoczątkowała dyskusję tak w Sejmie Pruskim, jak i w Reichstagu nad przyszłym projektem finansowej pomocy dla wschodnich terenów Rzeszy, określanym jako program natychmiastowej pomocy (Sofortprogramm). Owe petycje, nazwane przez niektórych historyków niemieckich „interwencjonizmem” lub

¹⁹ Lucadou, *op. cit.*, s. 86 i n.

²⁰ Wiele materiałów w tym zakresie znajduje się w AP Wrocław, WSPŚl., nr 505—509.

²¹ Jednym z pierwszych memoriałów omawiających upośledzenie Śląska w ramach państwa niemieckiego był *Denkschrift über die wirtschaftliche und kulturelle Zustände im waldenburger Industriegebiet*, sporządzony przez Magistrat m. Wałbrzycha w 1927 r. W tym samym czasie sporządzono *Vorschläge zur Untersuchung und Behebung der niederschlesischen Notstände*, zob. AP Wrocław, Mag.

„pomocą państwa na wniosek”, najczęściej pozostawały bez odpowiedzi²².

Zasadniczą pomoc rolnictwu śląskiemu przynieść miała — przynajmniej według projektodawców — tzw. „pomoc dla terenów wschodnich”, określana najpierw jako Ostpreußenhilfe, a następnie jako Osthilfe. Podstawowy dokument w tym zakresie poprzedziły wytyczne o udzielaniu pożyczek długoterminowych z 17 IX oraz 16 XII 1930 r.²³ W marcu 1931 r. Reichstag uchwalił ustawę o Osthilfe, do której w późniejszym okresie wydano jeszcze uzupełniające rozporządzenia²⁴. Osthilfe oprócz motywów politycznych miała wyraźnie określony cel. Była zamaskowaną pomocą, jakiej udzielały władze niemieckie wielkim posiadaczom ziemskim, ratowała upadające latyfundia i majątki junkierskie na wschodnich terenach Rzeszy. Nie było bowiem przypadkiem, iż Prusy Wschodnie, w których znajdowało się najwięcej majątków rolnych, otrzymały ze wszystkich prowincji wschodnich największe dotacje, nie tylko w latach 1920—1925, lecz również w ramach tzw. programu Hindenburga w 1927 r., z kredytów dla zadłużonych gospodarstw przyznanych w 1928 r. i wreszcie w okresie realizacji Osthilfe. Dotacje dla Prus Wschodnich w latach 1920—1930 wahały się od kilkudziesięciu do kilkuset milionów marek, dla Dolnego Śląska zaś od jednego miliona do niepełna dziesięciu²⁵.

m. Wroc., nr 33233, k. 248. Inny dokument, *Die Wirtschafts- und Komunalnot des Deutschen Ostens*, tamże, nr 33234, k. 184, omawia upośledzenie wschodnich ziem niemieckich w okresie międzywojennym. W styczniu 1930 r. ukazał się memoriał *Die Not der preußischen Ostprovinzen*. Memoriał ten opublikował J. Kokot w: „Świadectwa Niemieckie”, 1958, z. 3. W 1931 r. Samorząd Prowincji Śląskiej opracował nowy dokument *Das Schicksal des Ostens in statistischen Bildern*, zob. AP Wrocław, WSPŚl., nr 831. W czerwcu ukazał się również opracowany przez Samorząd Prowincji memoriał *Von Niederschlesiens Not*, a w 1937 r. landrat głogowski wystosował na ręce władz zwierzchnich *Denkschrift-Bevölkerung und Wirtschaftslage im Grenzkreis Glogau*. Dokument ten opublikował J. Stępczak w 1959 r. W 1938 r. Rejencja Legnicka sporządziła memoriał *Über die Entvölkerung des Regierungsbezirks Liegnitz und Mittel seiner Bekämpfung*. Memoriał ten opublikował również w 1947 r. J. Kokot. Dalsze memoriały o stanie gospodarczym Śląska pochodzą z lat 1938—1939, zob. AP Wrocław, RW, nr 40—52. Wiele cennego materiału znajduje się również w archiwum NRD w Merseburgu i Poczdamie.

²² Lucadou, *op. cit.*, s. 63.

²³ Zob. „Deutscher Reichsanzeiger und Preußischer Staatsanzeiger”, nr 218 z 18 IX oraz nr 294 z 17 XII 1930. Realizację Osthilfe w literaturze historycznej najserzej omówił B. Buchta, *Die Junker und die Weimarer Republik*, Berlin 1959.

²⁴ AP Wrocław, WSPŚl., nr 1542.

²⁵ Tamże, nr 254, raport z 11 VI 1931. Dotacje dla Prus Wschodnich w zestawieniu z pomocą dla Śląska w latach 1920—1930 przedstawia następująca tabela:

Te pokaźne sumy płaciły przede wszystkim szerokie warstwy społeczeństwa niemieckiego. W tym bowiem czasie, kiedy przystąpiono do realizacji Osthilfe, rząd kanclerza Brüninga podwyższył cła na zboże i produkty rolne, co przynosiło korzyść przede wszystkim wielkiej własności rolnej, a godziło w szerokie warstwy konsumentów. Piętnując ten krok czynników rządowych, Komunistyczna Partia Niemiec wysunęła jako jedynie skuteczny program pomocy dla wsi tzw. Bauernhilfprogramm, który uwzględniałby w pierwszym rzędzie potrzeby gospodarstw chłopskich, a nie latyfundiów junkierskich²⁶. KPD była także inicjatorką wystąpień chłopstwa i bezrobotnych na Śląsku, potępiających opracowaną przez czynniki centralne Rzeszy „pomoc dla terenów wschodnich” jako jawny haracz na rzecz junkrów pruskich popieranych przez Hindenburga²⁷.

Realizację Osthilfe krytykowała nawet prasa burżuazyjna i organizacje samorządowe. W listopadzie 1933 r. ugrupowania chłopskie powiatów Nowej Rudy, Kłodzka i Bystrzycy wystosowały na ręce przewodniczącego Samorządu Prowincji Dolnośląskiej memoriał, w którym podały surowej krytyce podział tej pomocy stwierdzając, iż nie

Lata	Prusy Wschodnie	Śląsk Górny	Śląsk Dolny
1920—1925	300 mln. marek		
1926	Sumy w ramach „natychmiastowej pomocy”, których władze nie były w stanie określić	Sumy w ramach „natychmiastowej pomocy” 8,7 mln.	9,3 mln.
1927	30 mln. w ramach nadzwyczajnych funduszy, 65 mln. w ramach tzw. programu Hindenburga	Sumy w ramach nadzwyczajnych funduszy 1,5 mln.	2,5 mln.
1928	30,4 mln. w ramach kredytów dla zadłużonych gospodarstw	Sumy dla zadłużonych gospodarstw 4,5 mln.	7,3 mln.
1929	34 mln. zaliczki 50 mln. dla zadłużonych gospodarstw 55 mln. w ramach Ostpreußenhilfe.	Sumy w ramach Osthilfe 1,6 mln.	1,1 mln.
1930	Sumy w ramach „pomocy dla terenów wschodnich”, których władze nie były w stanie określić	Sumy w ramach Osthilfe 2,5 mln.	1,9 mln.

²⁶ Tamże, Rejencja Opolska (dalej skrót RO), nr 1701, k. 829.

²⁷ W maju 1931 r. KC KPD stwierdzała: „Wir fordern entschädigungslose Enteignung des Großgrundbesitzes und unentgeltliche Bereitstellung von Land für die Landarmen Bauern und Bauernsöhne! 2,5 Milliarden RM gibt die Brüning-Regierung für sogenannte Osthilfe den ostelbischen Junkern, Großbauern und Bankherren. Wir fordern staatliche Beihilfe für die werktätigen Bauern, Bereitstellung der 2,5 Milliarden Osthilfemittel ausschließlich für die Werkstätigen!”, cyt. za Buchta, op. cit., s. 102.

przyniosła ona żadnej poprawy doli śląskiej wsi²⁸. Nie polepszyła jej również po 1933 r. szumnie zapowiadana nowa polityka gospodarcza Trzeciej Rzeszy, która zmierzała do stworzenia równowagi między rolnictwem a przemysłem. Wzrastające podatki i różnego rodzaju świadczenia odbijały się niekorzystnie na inwestycjach i produkcji rolnej. W większych gospodarstwach rolnych uwidoczniła się tendencja do zmniejszania ogólnego areалу ziemi uprawnej²⁹. Zaznaczył się też ostry kryzys w zakresie siły roboczej, zwłaszcza po zamknięciu w 1932 r. granicy dla polskich robotników sezonowych. Poważna część miejscowych robotników rolnych szukała zatrudnienia w innych gałęziach gospodarki, przede wszystkim w prowincjach zachodniemieckich. To zaś z kolei groziło załamaniem się gospodarstw opierających swą produkcję na siłach najemnych. Jak dalece zjawisko ucieczki z rolnictwa do przemysłu było niebezpieczne dla tej kategorii gospodarstw, świadczy wydane w marcu 1934 r. zarządzenie zabraniające zatrudnienia poza rolnictwem robotników rolnych bez specjalnej zgody władz zwierzchnich. Nie powstrzymało to jednak wychodźstwa miejscowych sił roboczych na zachód. Zjawisko to wiązało się bowiem z sytuacją gospodarczą szerokich warstw społeczeństwa śląskiego, w pierwszym rzędzie z poprawą płacy i mieszkań. Emigrowała przede wszystkim ludność małorolna z nadgranicznych powiatów Dolnego Śląska: milickiego, sycowskiego i namysłowskiego. Wprawdzie poważną część wychodźstwa stanowili robotnicy sezonowi, jednak wielu wyjeżdżających już nie wracało na Śląsk i było dla tych ziem bezpowrotnie straconych. Ten nowy problem: Drang nach Westen, dostrzegało wielu historyków i działaczy niemieckich. Dążyli oni, przeważnie z pobudek politycznych, do zahamowania tego procesu. Ich projekty jednak nie odpowiadały interesom właścicieli ziemskich, którzy mieli decydujący wpływ na politykę władz administracyjnych prowincji. Wielka własność rolna bowiem nie była skora do podwyższania zarobków i poprawy warunków mieszkaniowych miejscowym robotnikom rolnym. W wychodźstwie na zachód śląskiego chłopca i robotnika zainteresowane były natomiast ośrodki wielkiego przemysłu. Śląsk stanowił dla nich — jak już wspomniano — rezerwuar tanich rąk do pracy.

Nic też dziwnego, że werbunek do robót tak sezonowych w rolnictwie, jak i stałych w przemyśle odbywał się nie tylko oficjalnie, przy pomocy miejscowych urzędów pracy, Niemieckiej Centrali Robotniczej oraz Dolnośląskiej Izby Rolniczej, lecz również przez prywatnych agentów pracodawców i „dzikich”, nie uprawnionych do tego werbowników.

²⁸ AP Wrocław, WSPŚL., nr 851, k. 290—310.

²⁹ Jagielski, *Zmiany strukturalne...*, s. 228.

Tak na Górnym, jak i Dolnym Śląsku działały nawet specjalne instytucje doradcze, które zajmowały się sprawą wychodźstwa. W rejencji opolskiej działało Oberschlesische Auswanderung und Auswandererberatung, a na Dolnym Śląsku Auswandererberatung. Wiosną ze Śląska wyjeżdżały tysiące sezonowców na zachód, a powracały dopiero na początku zimy³⁰. Największe nasilenie wyjazdów przypadało na miesiące marzec i kwiecień, a w zasadzie pod koniec maja było zakończone. Termin zwalniania z pracy był różny, najczęściej w listopadzie i grudniu. Najwcześniej powracali sezonowcy z majątków śląskich, najpóźniej z Saksonii, Brandenburgii, Pomorza Zachodniego i Meklemburgii³¹.

Oficjalne statystyki podające liczbę wyjeżdżających ze Śląska dalekie były od rzeczywistości. Notowały bowiem tylko tych, którzy byli werbowani legalnie i zarejestrowani w urzędzie pracy, nie obejmowały natomiast udających się do pracy na własną rękę. Römer obliczył, iż rocznie wyjeżdżało na roboty sezonowe od 15 do 20 tys. robotników³². „Schlesische Volkszeitung” określała liczbę wyjeżdżających do 22 tys.³³. Konsul RP z Opola podawał nawet, iż z samych tylko rolniczych powiatów Śląska Opolskiego wyjeżdżało rocznie w głąb Rzeszy około 15 tys. robotników rolnych³⁴.

Jeżeli jednak wychodźstwo sezonowe traktowano jako rzecz normalną, to masowy odpływ na stałe ludności z tych ziem miejscowe czynniki administracyjne uważały za poważne niebezpieczeństwo. Toteż w oficjalnych raportach władz coraz częściej mówiło się o niemieckim wschodzie — w tym i o Śląsku — jako o przestrzeni bez ludzi (Raum ohne Volk)³⁵. Określenie to stało się wkrótce synonimem rolniczych terenów Śląska, gdzie notowano mimo znacznego przyrostu naturalnego stały ubytek ludności³⁶.

W 1930 r. R. Röchel stwierdzał, iż w latach 1871—1925 ubytek ten w niektórych miejscowościach był zastraszająco wielki. Ilustruje to tab. 3.

³⁰ W. Radetzki, *Die inländischen landwirtschaftlichen Wanderarbeiter Deutschlands*, Wrocław 1930, s. 82, oraz AP Wrocław, RO, nr 12164, pismo ze stycznia 1934 r.

³¹ AP Wrocław, RO, nr 12164, k. 84—101.

³² Römer, *op. cit.*, s. 50 i n.

³³ „Schlesische Volkszeitung”, 1 III 1928.

³⁴ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Warszawa, 27-12-34, sprawozdanie konsula z 5 VII 1929 r.

³⁵ Römer, *op. cit.*, s. 14.

³⁶ Dokumenty obrazujące nasilenie emigracji ze Śląska znajdują się w następujących jednostkach archiw.: AP Wrocław, WSPŚl., nr 790, tamże, RW, nr 135, tamże, RO, nr 2272, 12163, 12164, oraz tamże, NW, nr 340.

Tab. 3. Ubytek ludności Śląska (przykładowo) w okresie 1871—1925³⁷

Powiat	Gęstość zaludnienia na 1 km ²		Ubytek w %
	1871 r.	1925 r.	
Namysłów	108	60	44
Lubin	94,5	72	23,5
Syców	138	108	22
Milicz	125	97	22
Wołów	102	81	21
Oleśnica	116	101	15
Legnica	103	89,3	13
Zielona Góra	83,5	72	14
Koźuchów	82	72	12,2
Trzebnica	104	93	11
Góra	86	81	6
Oława	104	98	6

Tab. 4. Wielkość emigracji ze Śląska w okresie 1910—1933³⁸

Rejencja	Liczba mieszkańców	% strat, wynikających z emigracji, ogółu mieszkańców
Opolska	76 014	2,9
Legnicka	26 006	2,9
Wrocławska	50 058	2,2

Obliczenia Rogmanna odnośnie do strat ludności Śląska wynikających z wychodźstwa w latach 1910—1933 przedstawia tab. 4.

Wprawdzie w innych rejencjach procent ten był jeszcze większy (np. w Prusach Wschodnich — 4,2 na Pomorzu Zachodnim — 5,7), jednak Śląsk — jak stwierdzał Rogmann — był najbardziej zagrożony ze strony napierającego żywiołu polskiego i dlatego też te straty ludności były z punktu widzenia niemieckiego szczególnie niebezpieczne. Dojście do władzy Hitlera nie wstrzymało wychodźstwa ze Śląska. Raporty landratów nadal donosiły tak o sezonowym, jak i stałym wychodźstwie z tych ziem³⁹. Potwierdzały to tajne memoriały władz niemieckich⁴⁰. Nie ulega wątpliwości, iż chłop niechętnie opuszczał swoją zagrodę i był przywiązany do ziemi. Fakt zaś, iż masowo musiał szukać pracy na ob-

³⁷ R ü c h e l, *op. cit.*, s. 6.

³⁸ H. R o g m a n n, *Die Bevölkerungslage in Schlesien und im schlesischen Vorfeld*, Wrocław 1937.

³⁹ AP Wrocław, RO, nr 2272.

⁴⁰ Tamże, NW, nr 340, pismo z 17 I 1941.

czyźnie, jest dostatecznie przekonującym świadectwem stanu wsi śląskiej w okresie międzywojennym.

Ucieczka ze wsi na zachód zmusiła wielkie gospodarstwa obszarncicze i chłopskie na Śląsku do ich mechanizacji, nasycenia rolnictwa odpowiednimi maszynami, a tym samym ograniczenia ludzkiej siły najemnej. Nie wszystkie jednak gospodarstwa wielkie były w stanie przestawić się na mechanizację. Toteż w latach trzydziestych obserwuje się wzmożoną tendencję do zmniejszania się areалу ziemi uprawnej w grupie gospodarstw wielkich i wydzierzawiania jej chłopom małorolnym, dysponującym dostateczną siłą roboczą. Ułatwiało to im wywiązywanie się z nakładanych nań ciężarów na rzecz państwa i wyżywienie własnej rodziny. Według obliczeń A. Jagielskiego gospodarstwa drobne od 2 do 5 ha dzierżawiły prawie 50% ziemi ⁴¹.

Dla rolnictwa śląskiego okresu międzywojennego charakterystyczne było i to, że poważny procent zawodowo czynnych w rolnictwie stanowili bezrolni robotnicy. Aczkolwiek brak do tej pory dokładniejszych opracowań w tym zakresie, przykładowo można podać skład ludności zawodowo czynnej w rolnictwie w 1933 r.

Tab. 5. Skład ludności zawodowo czynnej w rolnictwie na Śląsku w 1933 r. ⁴²

Zawód	Ogółem	%
Rolnicy samodzielni	162 693	39,8
Czeladź	67 398	16,5
Robotnicy rolni z własną lub dzierżawioną ziemią	5 533	1,4
Robotnicy rolni z ziemią deputową	12 202	3,0
Robotnicy rolni bez ziemi	132 344	32,4
Ogrodnicy, leśnicy, rybacy, mleczarze	28 426	6,9
Ogółem	408 596	100,0

Przytoczone dane liczbowe świadczą o daleko posuniętej pauperyzacji ludności wiejskiej.

Lata 1937—1939 były dla rolnictwa śląskiego pod względem urodzaju wyjątkowo pomyślne. Dzięki intensyfikacji produkcji, a przede wszystkim lepszemu nawożeniu, wzrosły poważnie zbiory podstawowych plonów z hektara. W porównaniu do okresu wcześniejszego zbiory pszenicy ozimej wzrosły o 35,4%, jarej o 28%, jęczmienia ozimego o 37%, żyta o 18%, owsa o 19,6% i buraków cukrowych o 15,2% ⁴³. Jak

⁴¹ Zob. Jagielski, *Zmiany strukturalne...*, s. 192.

⁴² Tamże, s. 208.

⁴³ Lucadou, *op. cit.*, s. 92 i n.

kształtowały się plony z hektara na Dolnym Śląsku, przedstawia tab. 6.

Stan pogłowia inwentarza żywego na Dolnym Śląsku w latach 1925—1937 ilustruje tab. 7.

Tab. 6. Wydajność z 1 ha na Dolnym Śląsku w okresie 1909—1938 (w q)⁴⁴

Lata	Żyto		Pszenica		Jęczmień		Owies	Ziemniaki	Bura-ki cukr.
	ozime	jare	ozima	jara	ozimy	jary			
Rejencja wrocławska									
1909—1913	18,2	13,4	21,7	20,1	x	22,7	21,7	x	x
1924—1929	16,1	12,7	19,7	19,2	21,4	20,7	20,3	151,6	261
1933—1938	18,0	13,4	22,1	20,6	24,4	21,7	19,9	170,3	303
Rejencja legnicka									
1909—1913	17,3	13,1	21,8	18,7	x	21,9	20,5	x	x
1924—1929	15,4	12,7	19,9	18,7	21,1	20,1	19,9	146,0	241,6
1933—1938	15,9	12,6	21,5	18,9	23,6	20,0	18,4	165,7	264,8

Tab. 7. Pogłowie inwentarza żywego (na 100 ha użytków rolnych) na Dolnym Śląsku w okresie 1925—1937⁴⁵

Treść	Rejencja wrocławska			Rejencja legnicka		
	l a t a			l a t a		
	1925	1933	1937	1925	1933	1937
Bydło	65,3	70,2	69,8	68,1	73,6	71,3
w tym krowy	31,3	35,5	34,4	35,7	40,3	37,9
Trzoda	34,5	61,0	81,3	34,2	59,8	74,7
Konie	13,7	12,8	12,7	12,2	11,2	11,0

Dało to wzrost produkcji rolnej ponad potrzeby lokalne ludności, zwłaszcza produkcji żyta i ziemniaków. Część nadwyżki w stanie świeżym wywożono poza Dolny Śląsk. Ponieważ transport tych produktów w głąb Rzeszy w zasadzie nie opłacał się ze względu na niekorzystne — jak już wspomniano — frachty kolejowe, na Śląsku rozwinął się w tych latach przemysł rolno-spożywczy, szczególnie gorzelniany, owocowo-

⁴⁴ AP Wrocław, WSPŚI., nr 791, Niederschlesien, oraz A. Jagielski, *Produkcja, podaż i ceny produktów rolnych na Śląsku w okresie międzywojennym* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. II, Wrocław, 1958, s. 253).

⁴⁵ Jagielski, *Zmiany strukturalne...*, s. 217, 218, 222.

-warzywniczy, mleczarski i cukrowniczy. Nie oznaczało to jednak zasadniczego wyjścia Dolnego Śląska z depresji gospodarczej, która utrzymywała się tutaj dłużej niż w innych regionach ówczesnych Niemiec, a proces ożywienia życia gospodarczego przebiegał powoli i z wielkimi oporami. Wojna zresztą nie pozwala na stwierdzenie trwałości owej poprawy.

* *
* *

Jeszcze wyraźniej niż w rolnictwie trudności gospodarcze Śląska uwidoczniły się w przemyśle. Dolny Śląsk dzięki obfitości występujących na jego obszarach surowców mineralnych, dobrym warunkom klimatycznym sprzyjającym rolnictwu, znacznym obszarom lasów, stanowiących bogatą bazę surowca drzewnego, posiadał korzystne warunki do rozwoju różnorodnych gałęzi przemysłu wydobywczego i przetwórczego. Mimo to po pierwszej wojnie światowej, w której wyniku ziemie te zostały odcięte od polskiego rynku zbytu, nastąpiła powolna stagnacja i upadek dolnośląskiej wytwórczości przemysłowej. Na wewnętrznym rynku niemieckim przemysł dolnośląski, wyposażony w przestarzałe maszyny, nie modernizowany ze względu na istniejące rezerwy taniej siły roboczej, położony peryferyjnie w stosunku do głównych ośrodków gospodarczych Rzeszy, ulegał w walce konkurencyjnej z przemożnymi koncernami zachodnioniemieckimi.

Cechą charakterystyczną przemysłu dolnośląskiego w okresie międzywojennym była znaczna przewaga przemysłu lekkiego, który dawał około 60% wartości produkcyjnej netto całego przemysłu, oraz niski stopień koncentracji produkcji, to jest przewaga małych i średnich zakładów. Obok przemysłu rolno-spożywczego rozwinęło się oparte na miejscowych złożach surowcowych górnictwo, przemysł ceramiczny, materiałów budowlanych i szklarskich, a przede wszystkim posiadający długoletnią tradycję chałupniczą przemysł włókienniczy i odzieżowy. W 1933 r. zakłady zatrudniające od 1 do 5 pracowników skupiały około 60% ogółu zatrudnionych w przemyśle. Zakłady zatrudniające do 50 osób stanowiły około 90% wszystkich zakładów przemysłowych. Wielkie zakłady koncentrowały się głównie w ośrodkach wrocławskim i wałbrzyskim, średnie zaś i drobne rozsiane były w zasadzie na całym obszarze, ze znacznym jednak upośledzeniem terenów północno-wschodnich prowincji ⁴⁶.

⁴⁶ Dane liczbowe zaczerpnięte z Archiwum KW PZPR Wrocław, Materiały na XV-lecie Śląska (dalej skrót: Materiały KW). W polskiej literaturze historycznej przemysł Dolnego Śląska omawiają: K. Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*

Według stanu z 1925 r. na Dolnym Śląsku zarejestrowanych było 173 326 przedsiębiorstw, w tej liczbie 8 319 filii i 18 060 warsztatów chałupniczych. Na przedsiębiorstwa spożywcze przypadało 748 zakładów, na przedsiębiorstwa przemysłowe — 93 200, na przedsiębiorstwa handlowe i usługowe — 74 202, na rozrywkowo-kulturalne — 842 oraz na prywatne zakłady leczniczo-uzdrowiskowe itp. — 4 334. W sumie przedsiębiorstwa te zatrudniały 890 391 osób⁴⁷. Zakłady przemysłowe w 1936 r. produkowały zaledwie 2,7% wartości produkcji netto przemysłu niemieckiego, gdy udział samego Berlina w ogólnej produkcji niemieckiej wynosił 8,7%. Wartość rocznej produkcji netto na jednego zatrudnionego wynosiła na Dolnym Śląsku 3 288 marek, w Zagłębiu Ruhry zaś 4 736 marek⁴⁸.

Charakterystyczną cechą przemysłu dolnośląskiego sprzed 1939 r. było również niedostateczne wyposażenie techniczne nawet wielkich zakładów, jak również pozostająca daleko w tyle w porównaniu z zakładami innych okręgów Rzeszy mechanizacja produkcji. Proces koncentracji i centralizacji kapitału na tych ziemiach przebiegał wolniej niż w innych częściach Rzeszy. Dolny Śląsk nie przyciągał zachodnioniemieckiego kapitału. Toteż nie doszło tutaj do powstania organizacji monopolistycznych, tak silnie rozwijających się w tym okresie w Niemczech. Na podstawie obliczeń przeprowadzonych przez magistrat miasta Wrocławia Wrocław był na ostatnim miejscu pod tym względem w porównaniu z innymi większymi miastami Niemiec. I jeżeli udział wielkich koncernów w przemyśle Berlina wyrażał się liczbą 112, Frankfurtu nad Menem — 14, Hamburga — 12, Kolonii — 12, Drezna — 8, Hanoweru, Lipska i Monachium — po 7, to w przemyśle Wrocławia — liczbą 1⁴⁹. Nie przeszkadzało to jednak kapitałowi zachodnioniemieckiemu uzależniać od siebie istniejących na terenie Dolnego Śląska zakładów przemysłowych. W niektórych gałęziach produkcji mówiło się wprost o całkowitym podporządkowaniu zachodnioniemieckim koncernom. G. Keil, jeden z niemieckich badaczy przemysłu dolnośląskiego, stwierdzał bez osłony, iż Śląsk w okresie dwudziestolecia traktowany był jako kolonia opanowana przez obcy kapitał⁵⁰. Jako przykład tego zjawiska autor podawał przemysł bawełniany, skoncentrowany przede wszystkim w okręgu bielawskim w rękach Dierig AG. Spółka Akcyjna Dierig po-

przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu, Wrocław 1961; K. Krzyżagórski, *Dolny Śląsk*, pod red. W. Bielowicza, Wrocław 1963.

⁴⁷ AP Wrocław, WSPŚl., nr 791, Niederschlesien.

⁴⁸ J. Kokot, *Jedność gospodarcza Śląska i Polski*, Katowice 1961, s. 6.

⁴⁹ *Breslau nach dem Kriege*, [Wrocław 1930].

⁵⁰ G. Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet, seine Entwicklung und Notlage*, Berlin 1935, s. 159 i n.

łączyła się w 1930 r. z koncernem Hammersen, powiązany z kapitałem zachodnioniemieckim, dając początek największemu koncernowi bawełnianemu, któremu podlegały w okresie późniejszym prawie wszystkie zakłady tego typu na Dolnym Śląsku. Podobny los spotkał przedsiębiorstwo przemysłu bawełnianego w Zielonej Górze Deutsche Wollwarenmanufaktur⁵¹.

Kapitałowi zachodnioniemieckiemu podporządkowane były również zakłady przemysłu porcelanowego i maszynowego na Dolnym Śląsku. Klasycznym tego przykładem były dzieje zakładu wagonów i maszyn Linke-Hofmann-Werke. Powstały one przez połączenie się niewielkich przedsiębiorstw Linke i Hofmanna w większe, produkujące sprzęt kolejowy na rynek dolnośląski. W 1922 r. przedsiębiorstwo to połączyło się z zakładami Lauchhammera, jednym z potężniejszych trustów stalowych w środkowych Niemczech. W 1928 r. Linke-Hofmann-Lauchhammer-Werke opanowane zostały przez równie wszechwładne zakłady metalurgiczne Buscha z Berlina. Powstało w ten sposób jedno przedsiębiorstwo budowy maszyn i wagonów kolejowych. Dawne zakłady wrocławskie Linke-Hofmann stały się częścią wielkiego przedsiębiorstwa Mitteldeutschen Stahlwerke AG w Berlinie⁵².

Tym się też tłumaczy fakt, iż kryzys gospodarczy z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych tak poważnie odbił się na przemyśle dolnośląskim. Zachodnioniemieckie koncerny wołały bowiem w okresie depresji gospodarczej i kryzysu likwidować lub poważnie ograniczać produkcję w filiach im podporządkowanych na Śląsku niż w zakładach macierzystych, lepiej wyposażonych pod względem technicznym. Miało to niewątpliwie ujemny wpływ na całokształt losów gospodarki Śląska, na wzrost bezrobocia, warunki bytowe klasy robotniczej i chłopstwa. Wspomniany już Emil v. Lucadou pisał w związku z tym, iż przemysł dolnośląski nie umiał się zdobyć ani na rozmach, ani też na rozwinięcie nowych gałęzi gospodarki, z wyjątkiem węgla brunatnego, a kryzys lat 1929—1932 poważnie zaciążył na całości życia gospodarczego tego regionu⁵³. Autor przemilcza, że ziemie te w ramach Trzeciej Rzeszy nie mogły rozwinąć swych możliwości, gdyż na to nie pozwoliły konkurujące ośrodki przemysłowe Niemiec zachodnich.

Nic też dziwnego, iż notowano na Dolnym Śląsku wzrost bezrobocia. W kwietniu 1931 r. liczba poszukujących pracy w największym skupisku robotniczym i zarazem największym centrum przemysłowym Dolnego Śląska — Wrocławiu, wynosiła około 74 tys., to jest 120 osób na 1000

⁵¹ Tamże, s. 188.

⁵² *Der Große Brockhaus*, t. XII, s. 453, hasło Linke, Hofmann.

⁵³ Lucadou, *op. cit.*, s. 82.

mieszkańców. W listopadzie tegoż roku liczba ta podniosła się do 95 tys., co stanowiło 15,9% zatrudnionych. Przeciętna dla Rzeszy w tym samym czasie wynosiła na 1000 mieszkańców w marcu 71,6, a w listopadzie 82,6 osób, to jest 8,3% zatrudnionych⁵⁴. Na początku 1932 r. na Śląsku notowano już 378 518 bezrobotnych, z czego na Dolny Śląsk przypadało 274 234. Z zasiłków dla bezrobotnych zaś korzystało na Dolnym Śląsku zaledwie 35 747, a na Górnym — 13 210 osób⁵⁵. Dodać należy, że z owej pomocy nie korzystali robotnicy rolni. Pod koniec 1932 r. liczba poszukujących pracy wzrosła do 412 125 osób, z czego na prowincję dolnośląską przypadało 294 375, a na Śląsk Opolski 117 750 bezrobotnych⁵⁶.

Lata następne nie przyniosły Śląskowi poprawy pod tym względem, mimo iż gospodarka zachodniemiecka, związana z polityką zbrojeniową Trzeciej Rzeszy, przynosiła już pierwsze doraźne wyniki w postaci wzrostu produkcji i liczby zatrudnionych. Na Śląsku nadal bezrobocie było wysokie i przewyższało znacznie średnią dla całej Rzeszy. W 1936 r. Śląsk miał najniższy stopień zatrudnienia i najwyższą liczbę bezrobotnych. Wprawdzie w październiku 1937 r. bezrobocie tu spadło poniżej przeciętnej dla całej Rzeszy, ale nie wpływało to ze wzrostu ilości zatrudnionych, lecz z operatywności instytucji zajmujących się werbunkiem miejscowych bezrobotnych do innych prowincji Niemiec. Spowodowało to znaczny odpływ wykwalifikowanych sił, co w konsekwencji odbiło się niekorzystnie na miejscowym przemyśle. Werbowano nawet robotników bez ich zgody, w ramach tzw. „służby obowiązkowej” (Dienstplicht). Zwerbowani pracowali przeważnie w przemyśle zbrojeniowym i nie mogli podejmować innych prac bez zezwolenia kierownictwa zakładu, w którym byli zatrudnieni⁵⁷. Mimo to w grudniu 1937 r. oficjalne statystyki niemieckie podawały, iż przeciętnie na 1000 mieszkańców Śląska 24,7 było bez pracy. Średnia zaś dla całych Niemiec na 1000 mieszkańców wynosiła wówczas 15,1. W styczniu 1938 r. we Wrocławiu na 1000 mieszkańców 46,2 było bezrobotnych. Analogiczne liczby dla poszczególnych miast Śląska i Rzeszy przedstawia tab. 8.

W lutym 1938 r. u prezydenta rejencji wrocławskiej odbyła się narada poświęcona gospodarce Dolnego Śląska. Zebrani żądali, aby ziemie te objęto również planem rozbudowy przemysłu zbrojeniowego, opracowanym przez władze hitlerowskie. Referując ten postulat radca rejencyjny Matzker stwierdził, iż Śląsk nie wykorzystuje swych mocy produkcyjnych, jest pomijany w przydziale surowców „życiowo waż-

⁵⁴ AP Wrocław, WSPŚl., nr 831, *Das Schicksal...*

⁵⁵ „Schlesische Arbeiter zeitung”, 12, IX 1932.

⁵⁶ Tamże, 12 XII 1932.

⁵⁷ AP Wrocław, RW, nr 47, pismo z 14 II 1938.

nych”, a jeżeli już przeznaczają się je na te tereny, to na podstawie zamówień sprzed 1935 r., to jest okresu depresji. Wielkie młyny śląskie wykorzystują swą moc produkcyjną zaledwie w 45%, gdy zboże ze Śląska wywozi się na przemiał do zachodnich prowincji. To samo można

Tab. 8. Bezrobocie (przykładowo) w miastach Śląska i Rzeszy wg danych ze stycznia 1938 r.⁵⁸

Miasto	% bezrobotnych	Miasto	% bezrobotnych
Akwizgran	29,8	Karlsruhe	14,5
Bochum	8,0	Kassel	7,3
Brzeg	43,2	Lipsk	22,1
Cottbus	14,8	Magdeburg	10,3
Drezno	32,7	Monachium	15,1
Hanower	7,0	Racibórz	36,5
Jelenia Góra	15,8	Zabrze	15,8

powiedzieć o przemyśle tekstylnym⁵⁹. Postulaty władz administracyjnych prowincji dolnośląskiej zostały akceptowane przez najwyższe czynniki Trzeciej Rzeszy. W tym samym roku na Śląsku rozpoczęto budowę na wielką skalę obiektów wojskowych. Na mocy rozporządzenia Hitlera z lutego 1939 r. przystąpiono i tu do budowy obiektów „życiowo ważnych”, które do tej pory ze względów strategicznych wznoszono w głębi Rzeszy. Przede wszystkim przestawiono w znacznym stopniu istniejące zakłady przemysłowe na produkcję zbrojeniową. Oprócz rozbudowy zakładów już istniejących zbudowano kilka nowych, jak np. Zakłady Chemiczne w Brzegu Dolnym, Zakłady Metalowe w Jelczu i inne. Dolny Śląsk bowiem w planach hitlerowskiej administracji stanowić miał główną bazę wypadową przeciwko Polsce i Europie wschodniej. W czasie tej swoistego rodzaju aktywizacji gospodarczej wystąpiła jednak nowa trudność: brak wykwalifikowanych robotników, zdolnych do podjęcia pracy w powstających zakładach. Był to pośredni skutek dotychczasowej polityki władz niemieckich wobec Dolnego Śląska. Mimo owych zabiegów, które niewątpliwie ożywiły życie gospodarcze tego regionu, nie zlikwidowano dystansu pomiędzy Rzeszą a prowincją dolnośląską⁶⁰.

Oceniając te wydarzenia Emil v. Lucadou pisał, iż 1939 r. był dla Śląska najważniejszym rokiem w jego dziejach. Rokiem zasadniczej

⁵⁸ *Die Wirtschaftslage des Grenzlandes Schlesien*, [Wrocław 1938].

⁵⁹ AP Wrocław, RW, nr 47, pismo z 14 II 1938.

⁶⁰ Stan gospodarczy Śląska omawiają raporty landratów dolnośląskich z 1939 r. Zob. *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939*, opr. K. Fiedor, Wrocław 1963.

przemiany we wszystkich dziedzinach gospodarczych. Z kraju nadgranicznego stał się Śląsk prowincją o wielkich przemianach strukturalnych, wolną od wszelkich trosk związanych ze zbytem swych produktów rolnych i przemysłowych⁶¹. Lata następne zaprzeczyły tym twierdzeniom, przynosząc zamiast rozkwitu gospodarczego totalną ruinę tej ziemi.

* *

Pierwszym problemem nowych gospodarzy ziemi dolnośląskiej było szybkie jej zaludnienie. W maju 1945 r. pozostało na tych ziemiach około 900 000 ludności niemieckiej. Wprawdzie w ostatnim okresie wojny Dolny Śląsk, a przede wszystkim Wrocław, był przeludniony zbiegami z Niemiec zachodnich, największe skupisko ludności Śląska, Wrocław, w 1939 r. liczył ponad 600 000 mieszkańców. W styczniu 1945 r. liczba ta wzrosła do prawie miliona. Pod koniec stycznia i na początku lutego spora część nie tylko ludności napływowej, ale i stałej, wyemigrowała na zachód. 19 I 1945 r. władze niemieckie wydały bowiem rozkaz przymusowej ewakuacji miasta⁶². W chwili przejęcia Wrocławia przez władze polskie ludność miasta wynosiła w przybliżeniu około 100—150 tys. Tych na podstawie układu poczdamskiego i uchwały Sojuszniczej Rady Kontroli z 20 XI 1945 r. władze polskie repatriowały do Niemiec. Polskiej ludności rodzimej żyło na Dolnym Śląsku zaledwie kilka tysięcy. Szybka akcja osadnicza była więc koniecznością, ale zarazem wydawała się zadaniem ponad siły dźwigającego się z gruzów państwa. Dokonano jej z dużym wysiłkiem całego społeczeństwa skupionego wokół programu Polskiej Partii Robotniczej i postępowych stronnictw politycznych⁶³. Według spisu z 14 II 1946 r. w województwie wrocławskim było 690 886 Polaków, z czego 249 966 w miastach, a 440 920 na wsi. Pod koniec 1948 r. na Dolnym Śląsku mieszkało na stałe 1 886 219 osób,

⁶¹ Lucadou, *op. cit.*, s. 106—113.

⁶² Zob. K. Jonca, A. Konieczny, *Upadek „Festung Breslau”*, Wrocław 1963, s. 27 i n.

⁶³ Zasiedlenie Dolnego Śląska omawiają następujące prace: R. Bertisch, *Materiały do dziejów organizacji osadnictwa wiejskiego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1946* (Sobótka, XI, 1956, nr 3); M. Orzechowski, *Polska Partia Robotnicza w walce o zasiedlenie i zagospodarowanie Dolnego Śląska w latach 1945—1946* (Rocznik Wrocławski, t. VI, 1962, Wrocław 1963); B. Szerer, *Polska Partia Robotnicza na Dolnym Śląsku w świetle sprawozdań i uchwał Komitetu Wojewódzkiego PPR we Wrocławiu, 1945—1947* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1962, zeszyt specjalny nr 2a); L. S. Styś, *Powstanie i działalność grup operacyjnych osadnictwa wojskowego na Dolnym Śląsku* (tamże, 1963, nr 4).

z czego w miastach 872 790, a w gminach wiejskich 1 013 429⁶⁴. Dziś ludność Dolnego Śląska w wyniku dalszej imigracji i szczególnie wysokiego przyrostu naturalnego liczy 2 325 000, z czego miasto Wrocław — 452 000⁶⁵.

Szybkie zaludnienie Dolnego Śląska nie rozwiązywało wszystkich trudności związanych z zagospodarowaniem nowo odzyskanych ziem. Osadnicy dolnośląscy byli ludźmi z różnych części kraju, a wielu z nich to repatrianci z Europy zachodniej i z dawnych wschodnich ziem Polski, należących do ZSRR. Często była to ludność, którą dopiero przesiedlenie na Śląsk przerzuciło ze wsi do miast, stawiając przed nią problem przekształcenia się w nową społeczność, zdolną sprostać olbrzymiemu zadaniu odbudowy i rozbudowy przemysłu i rolnictwa Dolnego Śląska. Ci, którym przyszło osiedlić się we wsiach śląskich, stawiali nieraz bezradni wobec nie znanego im klimatu, właściwości gleby i sposobów uprawy roli. W mieście i na wsi brak było więzi społecznej i przywiązania do nowego. W umysłach osadników żyły jeszcze strony rodzinne, dawni przyjaciele i sąsiedzi. Poszukiwano niejednokrotnie rozpaczliwie śladów najbliższych zagubionych w zawierusze wojennej.

Trzeba było nie tylko usilnej i świadomej pracy, ale i upływu szeregu lat, aby tę nową generację, składającą się w 55,1% z ludności z Polski centralnej, w 39,9% z przybyszów spoza obecnych granic Polski i w 5% z ludności autochtonicznej, zamienić w zwarte i przywiązane do nowej ziemi społeczeństwo. Tymczasem w latach bezpośrednio powojennych ludziom tym przyszło pracować w warunkach szczególnie ciężkich i trudnych. Na ogólny obszar użytków rolnych 1 213 000 ha, jakie posiada województwo w obecnych granicach administracyjnych, zaledwie 1/5 tej powierzchni nie ucierpiała od działań wojennych. Zniszczenia dokonane na skutek zawieruchy wojennej miały charakter prawie totalny. Poważnie zostały zdewastowane zarówno zabudowania gospodarcze, ziemia, inwentarz żywy i martwy, jak i zaplecze gospodarstw rolnych, przemysł rolny, rynki zaopatrzenia i zbytu itp. Na ogólną liczbę 131 755 zagród wiejskich w granicach byłej prowincji dolnośląskiej zniszczeniu lub uszkodzeniu powyżej 15% uległy 42 654 gospodarstwa, to jest około 30% ogólnej liczby, zupełnemu zniszczeniu zaś około 20%. Straty w inwentarzu żywym były tak duże, że wiele powiatów, np. Bolesławiec, Środa Śląska, Lubin, Wołów, Złotoryja, Legnica, Góra, Syców, Milicz, Oleśnica, Trzebnica, Wrocław, Zgorzelec, Jawor, Świdnica, Oława, Dzierżoniów, Lwówek i Strzelin, zostało prawie bez trzody chlewnej i bydła. Oblicza

⁶⁴ E. O s m a ņ c z y k, *Śląsk w Polsce Ludowej* (Konferencja Śląska IH PAN, t. II, Wrocław 1954, s. 227).

⁶⁵ DRS 1963, s. 17.

się, iż średnio w wymienionych powiatach na 100 ha użytków rolnych przypadało poniżej 15 sztuk przeliczeniowych, średnio więc na jedno gospodarstwo 10-hektarowe — 1,7 sztuki obliczeniowej.

Jedynie w powiatach górskich i podgórskich inwentarz żywy zachował się w większej liczbie⁶⁶. Ogólnie jednak w 1945 r. istniało zaledwie 15% pogłowia bydła i 1,5% trzody chlewnej stanu przedwojennego⁶⁷. W czasie wielomiesięcznych działań wojennych zaminowano 1/3 powierzchni gruntów ornych. Największe obszary zaminowań występowały w powiatach: Jawor (ponad 90%), Złotoryja (90%), Strzelin (85%), Lwówek (82%), Świdnica (81%), Jelenia Góra (70%), Oława (57%), Bolesławiec (51%), Środa (43%), Zgorzelec i Kamienna Góra (po 42%), Lubań (41%), Dzierżoniów (35%), Wrocław (33%). Z terenów zaminowanych wydobyto przeszło 2 mln. min i tyleż pocisków artyleryjskich i lotniczych⁶⁸.

W grudniu 1945 r. dokonano na Dolnym Śląsku pierwszych obliczeń w zakresie rolnictwa. Z materiałów zgromadzonych przez administrację polską wynikało, iż powierzchnia zbiorów w stosunku do powierzchni gruntów ornych wynosiła zaledwie 20%. Pozostałą powierzchnię stanowiły odłogi, pola nie obsiane wiosną 1945 r. i grunty zaminowane. Jeszcze po wiosennych zasiewach 1946 r. ugory i odłogi stanowiły w województwie 43,3% gruntów ornych. W 1947 r. ugory i odłogi sięgały 27,4%, w 1949 r. — 4,4%, a dopiero w 1959 r. — 0,6%. Leżące jeszcze dziś odłogiem ziemie są gruntami nieurodzajnymi, zlokalizowanymi z dala od osiedli, zwłaszcza w powiatach górskich, i nie mającymi większego znaczenia gospodarczego⁶⁹.

Do 1 VI 1948 r. osiedlono na obszarach byłej prowincji dolnośląskiej 139 180 rodzin chłopskich. W okresie Planu 3-letniego (1947—1949) wszystkie gospodarstwa nadające się do natychmiastowego objęcia oraz przeważająca część tych, które stosunkowo niewiele ucierpiały w czasie działań wojennych, zostały obsadzone⁷⁰. Początkowo nie było jednak mowy o wprowadzeniu racjonalnej gospodarki rolnej. Wprawdzie od wiosny 1945 r. działało już przy ówczesnym Ministerstwie Ziemi Odzyskanych Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, zrzeszające wybitnych fachowców w tej dziedzinie rolnictwa, które zajęło się naukowym opracowaniem zasiedlenia i zagospodarowania dolnośląskiej wsi, ale na re-

⁶⁶ Dane liczbowe z opracowań Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego (dalej skrót: Materiały WKPG)—Rolnictwo, s. 3.

⁶⁷ Materiały KW—Rolnictwo,

⁶⁸ Materiały KW—Rolnictwo oraz Materiały WKPG—Rolnictwo.

⁶⁹ Materiały WKPG—Rolnictwo, s. 9.

⁷⁰ Tamże oraz Materiały KW—Rolnictwo.

zultaty jego pracy trzeba było jeszcze czekać⁷¹. Mimo to osiągnięcie już w pierwszych latach wspomnianych wyników zadawało kłam podnoszonym tu i ówdzie obawom o niemożności zagospodarowania Dolnego Śląska przez Polaków. Wraz z przeprowadzoną akcją osadniczą przystąpiono do odbudowy zniszczonej wsi w ramach Państwowego Funduszu Inwestycyjnego. Do 1949 r. odbudowano ponad 4000 gospodarstw, oddając je w stanie używalności napływającym osadnikom. W latach 1950—1955 odbudowano dalszych 2900 zagród, a w latach 1956—1959 ponad 1000 gospodarstw. Łącznie w latach 1945—1960 państwo odbudowało 8253 zagrody wiejskie. Oprócz odbudowy i budowy zagród wiejskich przeprowadzonych przez państwo remonty gospodarstw prowadzili sami ich właściciele przy pomocy pożyczek państwowych. W latach 1945—1960 chłopci Dolnego Śląska wybudowali 270 budynków mieszkalnych, 1700 budynków gospodarczych oraz odbudowali 2200 budynków mieszkalnych i 3600 gospodarskich⁷². Nie wliczone są tutaj remonty zagród przeprowadzone przez użytkowników we własnym zakresie bez pomocy państwa. Pozostała jeszcze spora grupa gospodarstw całkowicie lub w bardzo poważnym stopniu zniszczonych.

W oparciu o podstawowy akt prawny — dekret o reformie rolnej z 6 IX 1944 r. oraz dekret z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych zlikwidowana została wielkoobszarnicza własność rolna. Z ziem objętych reformą rolną wydzielono część dla majątków państwowych, a pozostałą ziemię przekazano na własność napływającym osadnikom, przydzielając im gospodarstwa w granicach od 7 do 15 ha. Te nowe gospodarstwa chłopskie, oparte na własnej pracy posiadacza, stały się podstawą wielkich zmian w strukturze społecznej i własnościowej rolnictwa dolnośląskiego. Przeprowadzone zmiany spowodowały wzrost liczby utrzymującej się z rolnictwa ludności na 100 ha użytków rolnych. W 1939 r. na 100 ha użytków rolnych przypadały 42,9, w 1950 r. — 47,1, a w 1959 r. — 53 osoby zajmujące się rolnictwem.

Stopniowo rolnictwo dolnośląskie przechodzi z okresu wyraźnie ekstensywnego, w którym głównym zadaniem było odzyskanie jak największej powierzchni ziemi wyłączonej z produkcji przez wojnę, w okres intensyfikacji. Ulega znacznej poprawie struktura zasiewów, a w produkcji roślinnej wyraźną przewagę uzyskuje pszenica nad dotychczasową uprawą żyta. Zwiększyło się również zużycie nawozów sztucznych z 7,7 kg na 1 ha gruntów ornych w gospodarce chłopskiej w 1948/49 r. do 24 kg w 1952/53 r., 47 kg w 1954 r. i 53 kg w roku gospodarczym

⁷¹ R. Bułowski, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziemi Odzyskanych* (Materiały Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, z. II, Kraków 1945).

⁷² Materiały KW—Rolnictwo, s. 5.

Tab. 9. Liczba gospodarstw indywidualnych według wielkości posiadanego areалу ⁷³

Gospodarstwa o powierzchni ogólnej	1950 r.		1958 r.	
	% gospod.	% ogólnej pow.	% gospod.	% ogólnej pow.
0,5—2 ha	18,8	3,5	26,5	5,7
2—3 „	7,8	3,2	10,1	4,6
3—5 „	12,0	8,4	13,4	10,2
5—7 „	19,2	20,3	16,0	18,7
7—10 „	35,6	51,5	25,2	40,6
10—14 „	5,9	11,4	7,7	16,5
14—20 „	0,5	1,4	1,0	3,1
20 i więcej ha	0,1	0,3	0,1	0,6

1958/59 ⁷⁴. Na początku lat pięćdziesiątych rolnictwo dolnośląskie przeżywało kryzys związany ze zbyt szybkim tworzeniem, nierzadko przy pomocy nacisku administracyjnego, spółdzielni produkcyjnych, co chwilowo ujemnie oddziaływało na rozwój produkcji rolnej.

Niewątpliwie dla kraju budującego socjalizm jedyną drogą przebudowy ustroju rolnego jest spółdzielczość produkcyjna. Przejście na gospodarke spółdzielczą było i jest prawidłowością rozwojową w rolnictwie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w pierwszym okresie organizowania spółdzielni produkcyjnych w Polsce popełniono wiele błędów, stosując nacisk odgórny bez uprzedniego przygotowania wsi do wspólnej gospodarki. Toteż po 1956 r. wiele spółdzielni przestało istnieć. Utrzymały

Tab. 10. Rozwój kółek rolniczych na Dolnym Śląsku w okresie 1959—1962 ⁷⁵

Rok	Liczba kółek rolniczych	Liczba członków
m. Wrocław		
1959	—	—
1960	19	479
1961	22	499
1962	25	557
woj. wrocławskie		
1959	868	—
1960	1 064	19 277
1961	1 293	23 000
1962	1 486	26 070

⁷³ Materiały WKPG—Rolnictwo, s. 8.

⁷⁴ Materiały KW—Rolnictwo.

⁷⁵ DRS 1963, s. 144—145.

się tylko te, które stanowiły organizmy zdrowe. W 1959 r. na terenie woj. wrocławskiego istniało 69 spółdzielni produkcyjnych o łącznej powierzchni 7366 ha, wraz z działkami przyzagrodowymi. W 1962 r. było 71 spółdzielni produkcyjnych gospodarujących na 10 601 ha powierzchni gruntów. Ważne zadanie w gospodarce rolnej Dolnego Śląska pełnią dziś kółka rolnicze. Stanowią one szkołę gospodarki zespołowej. Ich rozwój przedstawia tab. 10.

Mimo wszystkich trudności rolnictwo dolnośląskie nie przestawało się rozwijać. Poprawiły się wyraźnie zbiory podstawowych płodów rolnych. Wydajność z hektara w gospodarstwach chłopskich w 1958 r. w porównaniu z 1949 r. przedstawia tab. 11.

Tab. 11. Wzrost wydajności z 1 ha na Dolnym Śląsku (w q)⁷⁶

Rodzaj uprawy	1949 r.	1958 r.
Zboża	12,1	17,3
Buraki cukrowe	154,0	265,0
Ziemniaki	92,2	109,2
Oleiste	8,4	9,5

Oznaczało to w porównaniu z 1946 r. wzrost plonów czterech podstawowych zbóż o 83%, w tym pszenicy o 89%, żyta o 68%, jęczmienia o 90%, owsa o 79%. Plony buraków cukrowych wzrosły o 30%⁷⁷. Lata następne przyniosły dalszą poprawę. Wzrosła powierzchnia gruntów uprawnych. W stosunku do ogólnej powierzchni użytki rolne zajmowały w 1962 r. 63,6% areалу ziemi, grunty orne zaś w stosunku do ziemi użytkowej — 77,98%, sady — 0,8%, łąki — 14%. Lasy zajmowały 26,7%, a pozostałe grunty i nieużytki — 9,7% ogólnej powierzchni Dolnego Śląska. Powierzchnia gruntów rolnych według użytkowników przedstawiała się następująco: 915 647 ha zajmowały gospodarstwa indywidualne, 10 855 ha spółdzielnie produkcyjne, 937 613 ha państwowe gospodarstwa łącznie z lasami państwowymi i lasami na gruntach nie stanowiących gospodarstw rolnych⁷⁸. Na użytki rolne przypadało w gospodarstwach indywidualnych 74,5%, w spółdzielniach produkcyjnych — 0,9%, w państwowych gospodarstwach rolnych — 23% powierzchni uprawnej⁷⁹. Znacznie poprawiły się plony głównych ziemiopłodów, dorównując i przekraczając w niektórych uprawach stan z okresu przed drugą wojną światową. Ilustruje to tab. 12.

⁷⁶ Dolny Śląsk, Vademecum Województwa Wrocławskiego, Wrocław 1963.

⁷⁷ Materiały WKPG—Rolnictwo, s. 15.

⁷⁸ DRS 1963, s. 123 i n.

⁷⁹ Tamże, s. 124.

Tab. 12. Wzrost plonów z 1 ha głównych ziemiopłodów na Dolnym Śląsku w okresie 1959—1962 (w q)⁸⁰

Ziemiopłody	1959 r.	1960 r.	1961 r.	1962 r.
4 zboża	17,3	20,6	21,2	21,7
w tym pszenica	18,8	22,2	22,9	23,3
żyto	15,8	17,7	17,5	17,3
jęczmień	17,6	21,2	21,9	23,0
owies	16,8	21,5	22,0	22,5
ziemniaki	152	147	156	154
buraki cukrowe	125	291	289	240

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wszystkie trudności, o których wyżej była już mowa, jest to osiągnięcie poważne. W 1963 r. plony zbóż na Dolnym Śląsku były wyższe od przeciętnej krajowej o 35%, a ziemniaków o 18%⁸¹. Na jeden ha użytków rolnych przypadało na Dolny Śląsk 12 671 zł, przy średniej krajowej 11 528 zł⁸².

Wraz ze wzrostem obszaru zagospodarowanych gruntów rolnych zwiększyła się także ilość inwentarza żywego. Jak już wspomniano, w tym zakresie wojna na ziemi dolnośląskiej wyrządziła poważne spustoszenia⁸³. Stan pogłowia zwierząt poprawiał się z roku na rok mimo poważnych trudności, o czym była już mowa. Obrazuje to tab. 13.

W przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych przypadało więc⁸⁴: w 1959 r. — 40,5, w 1960 r. — 44,3, w 1961 r. — 50,2, w 1962 r. —

Tabl. 13. Stan inwentarza żywego na Dolnym Śląsku w okresie 1959—1962 (w tys. sztuk)⁸⁵

Rok	Bydło		Trzoda chlewna	Owce	Konie
	ogółem	w tym krowy			
1959	487,4	315,8	480,9	189,5	150,5
1960	533,3	314,8	639,1	175,6	145,1
1961	606,9	331,6	678,1	181,6	145,6
1962	643,7	344,5	620,8	155,6	142,9

⁸⁰ Tamże, s. 132, podano również plony głównych ziemiopłodów w gospodarstwach indywidualnych, spółdzielniach produkcyjnych i państwowych gospodarstwach rolnych.

⁸¹ „Gazeta Robotnicza”, 28—30 III 1964, referat W. Piłatowskiego.

⁸² *Bilans XV-lecia*, Wrocław 1960, s. 8.

⁸³ Materiały WKPG—Rolnictwo, s. 10.

⁸⁴ DRS 1963, s. 134.

⁸⁵ Tamże.

53,8 sztuki bydła i w odpowiednich latach 39,9, 53,1, 56,3, 51,9 sztuki trzody chlewnej.

Jeżeli w gospodarce rolnej Dolnego Śląska nie przekroczono we wszystkich dziedzinach stanu przedwojennego, jest to zupełnie zrozumiałe. W świetle omówionych trudności, a przede wszystkim zniszczeń wojennych, obiektywnie trzeba uznać, iż to, co zrobiono dotychczas, jest osiągnięciem poważnym. Rolnictwo dolnośląskie ma przed sobą otwartą drogę, drogę dalszego, a co ważniejsze — trwałego rozwoju. Zapewnia go polityka rolna państwa, sprzyjająca gospodarce chłopskiej przy równoczesnych popieraniu ruchu spółdzielczego. Akcja osadzania na wsi agronomów i rozpowszechnianie szkół przysposobienia rolniczego sprzyjają stałemu podnoszeniu się poziomu upraw i wydajności ziemi. Wprawdzie rozwijające się miasta i przemysł dolnośląski wchłaniają stale sporą liczbę ludności wiejskiej, co odczuwa rolnictwo, zwłaszcza państwowe gospodarstwa rolne, jednakże równoważy to w dużym stopniu postępująca mechanizacja rolnictwa. Tworzenie zaś coraz lepszych warunków pracy dla robotników rolnych, uatrakcyjnianie wsi przez zakładanie ośrodków życia kulturalnego i zapewnienie lepszej opieki zdrowotnej ludziom pracującym w rolnictwie jest dodatkowym czynnikiem przemawiającym za pozostaniem na wsi. Są to zjawiska nie znane w życiu społeczności wiejskiej w okresie przed drugą wojną światową.

* *
*

Również i w przemyśle nastąpiły po 1945 r. zasadnicze zmiany. W wyniku działań wojennych przemysł dolnośląski stracił znaczną część swego potencjału, przy czym zniszczenia w niektórych jego gałęziach dochodziły do 80%. Olbrzymie straty poniosły przede wszystkim ośrodki: wrocławski, legnicki i bolesławiecki. Kompletnemu zniszczeniu uległo w tych ośrodkach około 30% zakładów przemysłowych, a około 50% zostało poważnie uszkodzonych. W samym Wrocławiu zupełnemu zniszczeniu uległo 60% obiektów przemysłowych, pozostałe zaś były poważnie zdewastowane. Wiele zakładów na skutek wywiezienia cenniejszych urządzeń i świadomej, zorganizowanej przez władze niemieckie dewastacji było nieczynnych. Pod zwalami gruzu znalazło się ponad 28 mln. m², to jest prawie trzecia część całej powierzchni zabudowanej miast dolnośląskich. 20 miast na tym terenie utraciło od 40% do 75% swej zabudowy. W tej liczbie znalazł się i Wrocław, w którym zniszczeniu uległo około 70% budynków mieszkalnych ⁸⁶.

⁸⁶ Materiały KW—Przemysł i Transport.

W stosunkowo najlepszym stanie był przemysł węgla kamiennego, choć i tu spustoszenie w wyniku rabunkowej gospodarki w czasie wojny było poważne. Jeszcze do dziś skutki te władze polskie muszą likwidować. Duże straty poniosło kopalnictwo węgla brunatnego. Prawie wszystkie kopalnie i brykietownie uległy większemu lub mniejszemu zniszczeniu i zatopieniu. Zatopione również zostały wszystkie kopalnie rud żelaznych. Poważnie ucierpiał także przemysł ceramiczny i szklarski. Olbrzymie zniszczenia notowano w przemyśle metalowym, maszynowym i elektrotechnicznym. Wszystkie wielkie fabryki metalowe we Wrocławiu legły w gruzach. W głąb Rzeszy wywieziono urządzenia i maszyny z zakładów elektrotechnicznych Świdnicy, Dzierżoniowa i Jeleniej Góry. Zdemontowano elektrownię w Czechnicy, a wiele innych elektrowni dolnośląskich zostało w poważnym stopniu zniszczonych. Sieć wysokiego napięcia była zniszczona w 40%, a niskiego w 60%. Ogólnie potencjał elektrowni dolnośląskich spadł do około 60%.

W przemyśle chemicznym bardzo silnie zniszczone były zakłady w Brzegu Dolnym. Spośród 170 budynków wchodzących w skład owych zakładów nie było ani jednego, który by nie uległ dewastacji w granicach 15%—50%. Park maszynowy i urządzenia zakładu zostały zdemontowane lub też wywiezione w głąb Rzeszy.

Wojna nie ominęła również dróg, kolei, mostów i taboru kolejowego. Z katastrofy wojennej ocalało zaledwie około 20% torów kolejowych i około 40% budynków dworcowych. Zerwano lub uszkodzono łącznie ponad 18 km mostów i wiaduktów kolejowych. Nie lepiej przedstawiał się stan dróg bitych. Minami i wszelkiego rodzaju pociskami zniszczono około 30% dróg i 40% mostów.

Przed władzami polskimi stało trudne zadanie nie tylko przeprowadzenia odbudowy tego, co zostało zniszczone, ale rozbudowy górnictwa i przemysłu dolnośląskiego. Pełne wykorzystanie bogactw naturalnych Dolnego Śląska przedstawiało duże znaczenie w procesie ogólnej odbudowy i przebudowy gospodarki polskiej. Władze polskie przystępując do realizacji tych niezwykle trudnych planów podkreślały, iż Dolny Śląsk jako część nowej Polski stać się ma regionem o silnej koncentracji przemysłu kluczowego. Do końca sierpnia 1945 r. uruchomiono już 112 wielkich i średnich zakładów przemysłowych, w których pracowało 32 700 osób. Pod koniec tegoż roku na Dolnym Śląsku czynnych już było 275 zakładów przemysłu średniego i wielkiego oraz 126 przemysłu drobnego. W wyżej wymienionych zakładach znalazło pracę 85 000 osób. W tym okresie uruchomiono poważną część zakładów przemysłu włókienniczego w okręgach dzierżoniowskim, bielawskim, wałbrzyskim i kamiennogórskim. Ruszyły również kopalnie węgla kamiennego w Niece Wałbrzysko-Noworudzkiej. Do końca 1946 r. uru-

chomiono 31 elektrowni i odbudowano 4417 km linii wysokiego napięcia oraz wprowadzono normalny ruch towarowy i osobowy na wszystkich ważniejszych liniach kolejowych, łącząc komunikacyjnie Dolny Śląsk z pozostałymi regionami kraju. W 1946 r. także rozpoczęła produkcję Wrocławska Fabryka Obrabiarek, dzisiejsza Fabryka Urządzeń Mechanicznych. Przystąpiono do uruchomienia w obiekcie po byłej fabryce włókienniczej wytwórni aparatów radiowych w Dzierżoniowie. W drugim roku działalności polskiej na Dolnym Śląsku pracowało już obok licznych drobnych prywatnych zakładów rzemieślniczych prawie 450 uspołecznionych zakładów przemysłowych. Z tej liczby ponad 50% znajdowało się na terenie powiatów: wałbrzyskiego, jeleniogórskiego, kamiennogórskiego, świdnickiego, ząbkowickiego, kłodzkiego, noworudzkiego i bystrzyckiego, to jest na terenie nie objętym bezpośrednio działaniem wojennym. W czwartym roku władzy ludowej liczba uspołecznionych zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku przekroczyła 1300, z czego 45% przypadało na osiem wyżej wymienionych powiatów. Liczba pracujących w przemyśle przekroczyła 251 000 osób, z czego na zakłady zatrudniające powyżej 50 osób przypadało ponad 175 000 pracowników⁸⁷.

W zasadzie okres odbudowy Dolnego Śląska został zakończony w 1948 r. Zorganizowana w tym samym czasie wielka wystawa we Wrocławiu przedstawiła imponujące rezultaty wysiłku ludności polskiej całego odzyskanego obszaru ziem zachodnich, a w szczególności Dolnego Śląska. Wystawa wykazała już wtedy silne związanie ekonomiczne regionu dolnośląskiego z resztą ziem polskich i jego znaczenie dla gospodarki narodowej. Wykazywała także, iż odbudowa przemysłu województwa wrocławskiego nie polegała na odtwarzaniu dawnego stanu, lecz na gruntownej modernizacji i rozbudowie, dostosowanej do potrzeb gospodarczych kraju. W wielu gałęziach przemysłu, jak r.p. maszynowym, elektrotechnicznym i precyzyjnym, prace inwestycyjne ze względu na rozmiary zniszczeń były tak wielkie i istotne, że raczej należało mówić o budowie tych gałęzi od podstaw niż o ich rekonstrukcji.

Po owym pierwszym etapie przysły następne. Dziesięciolecie 1949—1959, a szczególnie lata realizacji Planu 6-letniego były okresem dalszego intensywnego rozwoju przemysłu dolnośląskiego. Zatarte zostały ślady zniszczeń wojennych, budowa zaś licznych nowych zakładów przemysłowych i rozbudowa istniejących, zmiana profilu produkcyjnego szeregu odbudowanych zakładów, znaczne rozszerzenie asortymentu produkowanych wyrobów zmieniły w sposób zasadniczy przedwojenne oblicze struktury przemysłu Dolnego Śląska. Dawne zakłady Linke-Hof-

⁸⁷ Tamże oraz Materiały WKPG—Przemysł i R. Werfel, *Siedemnaście lat pracy polskiej na Dolnym Śląsku*, 1962, maszynopis, Bibl. KW PZPR Wrocław.

mann zostały poważnie odbudowane i jako Pafawag zaliczane są dziś do największych przedsiębiorstw tego typu w Europie⁸⁸. We Wrocławiu niemal od nowa powstała Fabryka Wielkich Maszyn Elektrycznych, dzisiejsze zakłady M-5, produkujące wielkie generatory elektryczne, jakich nie wytwarzano przedtem ani we Wrocławiu, ani w Polsce. Nastąpiła dalsza budowa i rozbudowa wytwórni aparatów radiowych Diora w Dzierżoniowie, odbudowa i rozbudowa Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplicach, jednej z nielicznych fabryk tego typu na świecie. Przystąpiono do rozbudowy kombinatu włókienniczego w Bielawie, zakładów przemysłu odzieżowego we Wrocławiu oraz Jeleniogórskiego Zakładu Farmaceutycznego. We Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych, uruchomionej w 1953 r., produkuje się dziś tokarki automatyczne do toczenia wałów, które są osiągnięciem myśli technicznej na skalę światową. Na szczególną uwagę zasługuje rozbudowa przemysłu elektrotechnicznego. Na czoło wysuwa się zbudowana w ostatnich latach fabryka Elwro we Wrocławiu, produkująca oprócz zespołów do telewizorów „mózgi elektronowe”, oraz Wrocławska Fabryka Lamp Elektronowych. Te nowe zakłady przemysłowe zostały już stworzone przez polskich konstruktorów i robotników. W przemyśle chemicznym, z wyjątkiem Zakładów Sztucznego Jedwabiu we Wrocławiu, większość wielkich zakładów na Dolnym Śląsku została całkowicie zbudowana od nowa, jest dziełem polskich rąk i mózgów. Do nich w pierwszym rzędzie należą wspomniane już zakłady Rokita w Brzegu Dolnym, wzniesione na miejscu istniejącej pod koniec ostatniej wojny fabryki gazów trujących „Cyklon”.

W zniszczonych budynkach fabryki zbrojeniowej koło Bolesławca powstały w 1951 r. Zakłady Chemiczne Wizów, produkujące kwas siarkowy z anhydrytu. Dwa lata później powstała jeleniogórska Celwiskoza. W tym samym mniej więcej czasie przystąpiły do produkcji Jelczańskie Zakłady Samochodowe, znane dziś na terenie całego kraju. Poważnej rozbudowie uległa Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie, produkująca obrabiarki przede wszystkim na eksport. Wielkie nakłady inwestycyjne pochłonęło nowoczesne wyposażenie w górnictwie węgla kamiennego, m. in. zbudowanie kolejki linowej, łączącej wszystkie kopalnie Wałbrzycha. Wałbrzyskie koksownie otrzymały nowe baterie pieców koksowniczych, wyposażone w najnowsze urządzenia. W przemyśle energetycznym czołową inwestycją była elektrownia Czechnica koło Wrocławia oraz elektrownia wodna Wały przy stopniu wodnym na Odrze w Brzegu Dolnym. Produkcja energii elektrycznej wzrosła w 1958 r. do 1840 KWh i przekroczyła poziom sprzed 1939 r. Rozbu-

⁸⁸ Dzieje rozbudowy Pafawagu zob. Z. T e m p s k i, *Trzy sylaby*, Wrocław 1960.

dowano także szereg mniejszych elektrowni. W zakresie sieci przemysłowej zbudowano w latach 1946—1959 około 15 tys. km linii wysokiego i niskiego napięcia, włączając system energetyczny Dolnego Śląska w system ogólnokrajowy. I wreszcie dużym osiągnięciem było uruchomienie elektrowni Turów, opartej na węglu brunatnym, należącej do największych obiektów tego typu w Europie. Koncepcja elektrowni turoszowskiej jest dziełem polskich uczonych, inżynierów i techników.

Na osobną uwagę zasługuje uruchomienie na Dolnym Śląsku kopalń rud miedzi oraz zbudowanie w 1956 r. w Legnicy nowoczesnej huty do wytapiania tego surowca. W okresie ostatniej wojny bowiem niemieckie władze wojskowe uruchomiły dwie wielkie kopalnie miedzi w rejonie Bolesławca i Złotoryi, które w 1945 r. Niemcy zatopili. Po wyzwoleniu tych ziem polscy geolodzy wykryli w 1957 r. w sąsiedztwie zdewastowanych szybów nowe pokłady rudy miedzi, ciągnące się od Lubina Legnickiego poprzez Polkowice do Sierosławic w powiecie głogowskim. Nowo odkryte złoża rud miedzi są znacznie bogatsze od bolesławiecko-złotoryjskich. Ruda lubińska pod względem zawartości miedzi należy do najbogatszych w Europie. Zawiera także domieszki innych metali, między innymi srebra, którego produkcja pokryje w znacznym stopniu koszt eksploatacji tych złóż. Ruda lubińska zalega na dość dużej głębokości, przy czym chroni jej gruba warstwa sypkich piasków przesyconych wodą gruntową. Polscy inżynierowie mimo tych trudności przystąpili do rozbudowy starych, zatopionych przez hitlerowców szybów i budowy nowych w niezwykle trudnych warunkach geologicznych. Osiągnięte dotychczas na tym polu rezultaty są wielkim sukcesem polskiej myśli technicznej. Eksploatacja lubińskich pokładów miedzi stworzy warunki dla ożywienia północno-zachodniego skrawka Dolnego Śląska, terenu o ubogiej glebie i słabym przemyśle. Planuje się zbudowanie do 1975 r. przynajmniej 2 wielkich kopalń rud miedzi oraz dla jej przeróbki rozbudowę huty w Legnicy i budowę nowoczesnej w rejonie Głogowa⁸⁹.

W latach 1945—1959 ilość czynnych zakładów przemysłowych bez zakładów rzemieślniczych wzrosła do około 3000 w 1959 r. Zatrudnienie w tym dziale gospodarki przekroczyło liczbę 300 000 osób, to jest wzrosło w porównaniu z 1945 r. przeszło 3,5-krotnie⁹⁰. Lata następne przyniosły dalszy postęp w tej dziedzinie, co ilustruje tab. 14.

Decydującą rolę w przemyśle dolnośląskim odgrywa w chwili obecnej przemysł średni i wielki. W 1933 r. w zakładach zatrudniających powyżej 200 osób pracowało około 25% ogółu zatrudnionych w prze-

⁸⁹ Zob. opis drążenia szybów, „Kultura”, 21 VI 1964.

⁹⁰ Materiały KW—Przemysł.

Tab. 14. Liczba zakładów i zatrudnienie w przemyśle na Dolnym Śląsku w okresie 1960—1962⁸¹

Rok	Zakłady przemysłu			Zatrudnienie w przemyśle		
	uspołeczni- nego	prywat- nego	ogółem	uspołeczni- nym	prywatnym	ogółem
m. Wrocław						
1960	532	65	597	71 153	188	71 341
1961	560	70	630	75 279	215	75 494
1962	611	70	681	81 779	243	82 022
woj. wrocławskie						
1960	2 935	282	3 217	249 799	679	250 478
1961	3 057	262	3 315	263 104	644	263 748
1962	3 132	214	3 346	270 585	514	271 099

myśle. W 1959 r. udział zatrudnionych w tego typu zakładach przekroczył 70% ogółu zatrudnionych w przemyśle. W 1933 r. w zakładach zatrudniających do 50 pracowników pracowało około 60%, a w 1959 r. około 5% robotników przemysłowych. W 1959 r. na terenie miasta Wrocławia i woj. wrocławskiego istniało 138 zakładów zatrudniających ponad 500 pracowników w każdym, co stanowiło 13,5% ogólnej liczby tej kategorii zakładów w kraju⁸². W samym tylko Wrocławiu istniało około 90 zakładów zatrudniających ponad 100 pracowników, a 15 zakładów, w których w każdym pracowało ponad 1000 osób⁸³. Stan ten w porównaniu do schyłku lat trzydziestych przedstawia tab. 15.

Tab. 15. Wielkość zakładów wg liczby zatrudnionych⁸⁴

Zakłady zatrudniające	Liczba zakładów	
	1933 r.	1956 r.
51 — 200 robotników	518	470
201 — 1000 „	162	259
powyżej 1000 „	16	49

Tab. 16. Porównanie zatrudnienia w przemyśle dolnośląskim według wielkości zakładów⁸⁵

Zakłady zatrudniające	Liczba pracowników	
	1933 r.	1956 r.
do 200 pracowników	253 500	70 155
powyżej 200 „	93 200	112 715
„ 1000 „	31 800	103 441

⁸¹ DRS 1963, s. 117, tab. 21 (92).

⁸² Materiały KW—Przemysł.

⁸³ Krzyżagórski, *op. cit.*, s. 32.

⁸⁴ Wg obliczeń Krzyżagórskiego, *op. cit.*, s. 59.

⁸⁵ Tamże.

Mimo iż w latach 1936—1939 powstało na terenie Dolnego Śląska wiele większych obiektów przemysłowych, przeciętnie przypadało w 1939 r. na jeden zakład 5,95 zatrudnionych, natomiast w 1956 r. — 37,24 zatrudnionych⁹⁶, co ilustruje tab. 17.

Tab. 17. Zatrudnienie (przykładowo) w przemyśle ciężkim na Dolnym Śląsku⁹⁷

Rok	Liczba zatrudnionych (w tys.)
1937	58,2
1946	18,4
1957	73,4
1960	81,0

Przytoczone wyżej dane liczbowe wskazują, iż nastąpiła na Dolnym Śląsku w stosunku do lat przedwojennych wyraźna koncentracja produkcji w zakładach wielkich. Dodajmy, że są to zakłady znacjonalizowane, co wywiera zasadniczy wpływ na rozwój przemysłu i położenie robotnika.

Tab. 18. Wysokość produkcji globalnej przemysłu dolnośląskiego według form własności (w mln. zł w cenach z I VII 1960 r.)⁹⁸

Rok	Przemysł		
	uspołeczniony	prywatny	ogółem
m. Wrocław			
1960	12 685,8	21,5	12 707,3
1961	13 726,2	22,5	13 748,7
1962	15 775,1	25,7	15 800,8
%	99,8	0,2	100
woj. wrocławskie			
1960	33 666,9	106,9	33 773,8
1961	37 152,2	110,8	37 263,0
1962	39 549,0	92,6	39 641,6
%	99,8	0,2	100

Jak kształtowała się produkcja niektórych wyrobów przemysłowych w latach 1956—1962, ilustruje tab. 19.

Ze względu na brak porównawczych danych z okresu przedwojennego dla wszystkich gałęzi produkcji ograniczmy się więc jedynie do zestawienia wydobycia węgla i produkcji koksu w byłej prowincji dol-

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże, s. 53.

⁹⁸ DRS 1963, s. 99.

Tab. 19. Produkcja niektórych wyrobów przemysłowych na Dolnym Śląsku w okresie 1956—1962⁹⁹

Wyszczególnienie	Jednostka miary	L a t a						
		1956	1957	1958	1959	1960	1961	1962
m. Wrocław								
Energia elek.	mil. KWh	221,4	231,4	202,5	225,0	228,1	198,2	207,8
Koks	tys. ton	—	—	173,2	167,7	187,8	205,7	203,0
Obrabiarki do metali	tona	1870	1976	2299	2432	2946	3634	4432
Wagony kol. towarowe	sztuka	7284	6155	3806	6451	6649	5465	7493
Łodówki dom.	tys. szt.	—	1,7	9,5	15,5	20,6	28,7	46,2
woj. wrocławskie								
Energia elek.	mil. KWh	1562	1801	1841	1996	1672	1780	2160
Węgiel kamienny	tys. ton	3493	3219	2734	2961	3101	3022	2920
Węgiel brunatny	tys. ton	5450	5085	5820	6367	6261	6549	6729
Koks	tys. ton	1661	1723	1705	1854	1930	1886	1883
Obrabiarki do metali	tona	607	696	735	860	1012	1121	1517

nośląskiej. W latach 1913—1937 wydobycie węgla kamiennego wahało się w granicach od 5 527 800 t w 1913 r. do 4 226 400 t w 1932 r. i 5 311 400 t w 1937 r., a więc było wyższe niż wydobycie w naszych czasach. Jest to jednak zrozumiałe. Władze polskie musiały bowiem dokonać poważnych inwestycji w górnictwie węgla kamiennego, które pozwoliłyby zaleczyć rany rabunkowej gospodarki z okresu niemieckiego. Toteż przez szereg lat modernizowano zaniedbane kopalnie Zagłębia Wałbrzysko-Noworudzkiego, co odbiło się na wysokości produkcji. Produkcja koksu w latach 1913—1937 wahała się od 959 500 t w 1913 r. do 788 300 t w 1932 r. i 1 301 300 w 1937 r.¹⁰⁰, a więc była o wiele niższa niż produkcja w naszym dwudziestolecium. I wreszcie wydobycie węgla brunatnego wahało się od 100 550 t w 1913 r. do 177 980 t w 1927 r. i 76 870 t w 1931 r.¹⁰¹

Udział Dolnego Śląska w ogólnych obrotach Rzeszy był nieznaczący. W 1936 r. wynosił zaledwie 2,7 %, mimo iż na tym terenie znajdowało się 8% użytków rolnych Rzeszy dostarczających 9,2% zbiorów żyta, 8,9% zbiorów pszenicy, 11,8% zbiorów ziemniaków oraz 8,1% powierzch-

⁹⁹ Tamże, tab. 1, s. 98.

¹⁰⁰ Na podstawie obliczeń Jeżowskiego, *op. cit.*, s. 193. Przytoczone dane liczbowe przez Jeżowskiego pokrywają się z obliczeniami sporządzonymi przez władze administracyjne prowincji dolnośląskiej, zob. AP Wrocław, WSPŚL., Niederschlesien.

¹⁰¹ AP Wrocław, WSPŚL., nr 791, Niederschlesien.

ni lasów. Z terenów województwa wrocławskiego w dzisiejszych granicach administracyjnych eksportowano w 1936 r. towary o łącznej wartości 26,4 mln. marek, co w przeliczeniu na dolary według ówczesnego kursu stanowiło 10,6 mln. dolarów¹⁰².

Kontakty handlowe dolnośląskiego przemysłu z rynkami zagranicznymi były raczej skromne i ograniczały się zaledwie do kilku krajów. Głównymi odbiorcami dolnośląskiego eksportu były przede wszystkim Węgry, Rumunia, Czechosłowacja, ZSRR i Polska. Dolny Śląsk wywoził przede wszystkim artykuły włókiennicze, materiały budowlane oraz maszyny, tabor kolejowy i wyroby mechaniki precyzyjnej. W 1961 r. udział produkcji eksportowej woj. wrocławskiego w eksporcie ogólnopolskim wynosił 7,9%, a w 1962 r. — 8,3%. Na potrzeby eksportu pracuje przeszło 260 zakładów przemysłowych, w tym 172 duże przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego najrozmaitszych gałęzi. Lista towarów wędrujących z Dolnego Śląska za granicę obejmowała w 1962 r. kilkaset pozycji. Ogólna wartość tego eksportu wynosiła 5,5 mld. zł, co w przeliczeniu na dolary daje sumę 137,5 mln. dolarów. Najważniejszy udział w eksporcie stanowią wyroby przemysłu maszynowego. Na ten rodzaj eksportu przypadało w 1962 r. 40% całego wywozu. Są to turbogeneratory, urządzenia do cukrowni, walce drogowe, aparatura do automatycznego sterowania procesami produkcyjnymi, tabor kolejowy, maszyny papiernicze itp. Średnia wartość wywozu, licząc w cenach porównywalnych z r. 1936, jest przeszło siedmiokrotnie wyższa, niż była przed 1939 r.¹⁰³

Przemysł dolnośląski napotyka oczywiście jeszcze wiele trudności. Są to jednak trudności typowe dla rozwoju nowych form gospodarki, jakie stwarza ustrój socjalistyczny, a które muszą ostatecznie dojrzeć w doświadczeniu praktycznym. Są więc jakościowo zupełnie różne od depresji czy sztucznych okresów koniunktury lat międzywojennych. Jak w rolnictwie, tak i w przemyśle dolnośląskim podstawową różnicą jest stały rozwój gospodarczy, pozwalający osiągać coraz lepsze owoce. Drugą różnicą podkreślaną wyżej jest ranga przemysłu dolnośląskiego w całości przemysłu Polski Ludowej. Oba czynniki prowadzą do lepszego wykorzystania bogactw naturalnych ziemi dolnośląskiej, wykluczają rolę „kopciuszka” czy półkolonii, jaką odgrywał Dolny Śląsk w ramach gospodarki niemieckiej. Świadczą o tym m. in. nakłady na inwestycje w przemyśle i rolnictwie tego regionu. W latach 1950—1955 nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej Dolnego Śląska wy-

¹⁰² Handel Dolnego Śląska w okresie międzywojennym omawia publikacja *Schlesien Bodenschätze und Industrie*, Wrocław 1936.

¹⁰³ Opracowano na podstawie broszury *Dolny Śląsk na rynkach świata*, Wrocław 1963, s. 22 i n.

nosiły łącznie ponad 14 mld. zł w cenach z 1956 r., w latach 1956—1960 ponad 18 mld. zł, a w okresie 1961—1965 przewiduje się wydanie 40 mld. zł, do 1970 r. zaś ponad 60 mld. w cenach bieżących. Jest to wzrost szybszy niż wzrost inwestycji w całej Polsce. Wielkie budowle prowadzone obecnie lub przygotowywane na najbliższe lata wymagają poważnych sum. Przykładowo łączny koszt inwestycji turowszowskiej szacuje się na 12 mld. zł. Legnickie zagłębienie węgla brunatnego i budowa w oparciu o te złoża elektrowni pochłonie ponad 40 mld. zł. Na budowę huty aluminium, która ma powstać w rejonie legnickim w latach 1965—1970, przewiduje się 4 mld. zł¹⁰⁴. Oprócz tych inwestycji trwa rozbudowa i modernizacja już pracujących zakładów.

Zasadnicza różnica między dwudziestowieciem międzywojennym a powojennym występuje również w sytuacji robotnika dolnośląskiego. Sprawy te porusza na przykładzie Wrocławia osobny artykuł. Niemniej w tym miejscu trudno nie podkreślić, że obca jest robotnikowi dolnośląskiemu zhora bezrobocia i konieczność szukania pracy w innych częściach kraju. Liczba zarejestrowanych poszukujących pracy jest znikoma. Są to przeważnie niewykwalifikowane kobiety, ograniczone nadto w możliwościach zatrudnienia warunkami rodzinnymi. Poza tym istnieją jedynie przesunięcia związane ze wzrostem mechanizacji prac i zmianami w rozmieszczeniu sił roboczych. Szereg działów wytwórczości cierpi na stały brak rąk roboczych. Klasycznym przykładem takiego niedoboru jest przemysł budowlany. Nowe zagłębienia przemysłowe, turowszowskie i lubińskie, ściągają wciąż robotników i inżynierów z całej Polski. Równocześnie z tymi zjawiskami rośnie troska państwa o podniesienie kwalifikacji ogólnych i zawodowych robotnika. Rozwija się nie tylko szkolnictwo zawodowe różnych typów, ale dokształcanie ogólne już pracujących. Zjawiska te, nie znane w podobnych rozmiarach okresowi międzywojennemu, są ważnym czynnikiem dalszego rozwoju przemysłu dolnośląskiego.

Podkreślaliśmy na początku artykułu trudności, jakie następcza porównanie dwu dwudziestolecia. Artykuł nie wyczerpuje oczywiście tematu. Nie pozwala na to ani miejsce, ani stan obecnych badań¹⁰⁵. Ekonomisci i historycy polscy nie mają przy tym najmniejszego zamiaru ukrywać trudności ani przeceniać dotychczasowych osiągnięć. Jest to zupełnie zbyteczne. Bezsporne fakty mówią o ogromie pracy polskiej na tych terenach. Nowe warunki, w jakich się znalazł Dolny Śląsk, gwarantują mu dynamikę dalszego rozwoju. Sądzimy, że przykłady przytoczone w powyższym artykule ilustrują to dostatecznie.

¹⁰⁴ Werfel, *op. cit.*, s. 21 i n.

¹⁰⁵ W artykule nie uwzględniono materiałów opublikowanych w trakcie druku niniejszego numeru.

ZWEI ZWEIJAHRENTE. NIEDERSCHLESILIEN IM RAHMEN DER DEUTSCHEN UND POLNISCHEN WIRTSCHAFT

Der Artikel stellt den Stand der Wirtschaft Niederschlesiens in der Zwischenkriegszeit dar, die Vernichtungen im zweiten Weltkrieg, den Aufbau und Umbau in der Nachkriegszeit. Im Rahmen der deutschen Wirtschaft galt Niederschlesien als landwirtschaftliches und rohstoffliches Hinterland für die industrialisierten westlichen Gebiete der Reiches. Auf Grund der Entwicklungsdynamik der örtlichen Bevölkerung war dieses Territorium ein Reservoir billiger Arbeitskräfte für jene Industrie. Niederschlesien bildete ein Randgebiet im wirtschaftlichen und gesellschaftlichen Leben des deutschen Staates. Eine raschere wirtschaftliche Entwicklung Niederschlesiens machte sich erst im Zusammenhang mit dem Ausbau der Rüstungsindustrie Ende der dreißiger Jahre sichtbar. Der Krieg brachte erhebliche Zerstörungen im wirtschaftlichen Leben Niederschlesiens. Zahlreiche Industriebetriebe wurden während der Kriegshandlungen devastiert, viele absichtlich zerstört durch die zurückgehende Naziarmee.

Als die polnischen Behörden diese Gebiete in Besitz genommen hatten, beschlossen sie das zerstörte Wirtschaftspotential nicht nur wieder aufzubauen, sondern es im weiten Maße zu modernisieren und den wirtschaftlichen Anforderungen des sozialistischen Staates anzupassen. An die örtlichen Bodenschätze gestützt, entwickelten die polnischen Behörden neue Industriebetriebe, die hier früher nicht getrieben wurden.

CZESŁAW MADAJCZYK

MEMORIAŁ FRITZA BRACHTA O PLANACH NAZISTOWSKICH NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Publikowany niżej dokument jest fragmentem korespondencji w sprawie różnicy poziomów warunków bytowych między zachodnimi i wschodnimi terenami Rzeszy (West-Ost-Gefälle). Po zajęciu Polski część jej ziem została wcielona do Rzeszy i tym samym włączona w niemiecki system płac, cechujący się wysokimi stawkami na zachodzie Rzeszy, które stopniowo obniżały się w miarę posuwania na wschód. W okręgu gdańsko-pomorskim wskaźnik płac niewiele odchyłał się od przeciętnego wskaźnika Rzeszy (100), wynosząc 93,9, w rejencji katowickiej, gdzie płace robotników niemieckich ustalono na poziomie Śląska niemieckiego, był już znacznie niższy — 76,1, a w tzw. Warthegau (Wielkopolska i znaczna część woj. łódzkiego) najniższy — 64,9. Nie tylko płace wywoływały obiekcje. Niemcy uważali między innymi, że standard mieszkań polskich nie odpowiada niemieckiemu poziomowi kultury. W Warthegau z 900 tys. mieszkań tylko 360 tys. uznano za odpowiednie dla Niemców. Władze okupacyjne były przekonane, że repatriowani ze wschodu Niemcy znajdą na terenach włączonych do Rzeszy znacznie lepsze warunki bytowe i kulturalne, niż posiadali dotychczas, natomiast dla Niemców z Rzeszy przesiedlenie oznaczało obniżenie ich dotychczasowego standardu życiowego. Po klęsce Francji odpowiednie władze Trzeciej Rzeszy rozważały zagadnienie, czy wschodnie tereny nadal mają zachować pierwszeństwo w rozbudowie i czy celowe będzie prowadzenie jej tam znacznym nakładem środków publicznych oraz przy silnym zaabsorbowaniu władzy politycznej, gdyż niemieckich robotników trzeba by kierować na te tereny wbrew ich woli. Na zachodzie natomiast można by bez większych wysiłków i o wiele szybciej osiągnąć te same rezultaty gospodarcze. Zwyciężył wzgląd na niebezpieczeństwo nacisku demograficznego ze strony ludności polskiej. Przeciwdziałać temu miała rozbudowa terenów zaanektowanych i dopływ na nie niemieckich osadników, dla których na Górnym Śląsku

chciano stworzyć lepsze warunki bytowe, w Wielkopolsce zaś i na Pomorzu rozwinąć przemysł. Tak oceniając sytuację w listopadzie 1940 r. Instytut Naukowy Niemieckiego Frontu Pracy (dalej DAF) wystąpił z propozycją różnych środków doraźnych i długofalowych dla likwidacji nierówności poziomu warunków bytowych i usunięcia przeszkód utrudniających wzrost wydajności pracy. Wśród tych środków wymienia się rozluźnienie zamrożonych płac (Austria, Sudety, Górny Śląsk), rozwinięcie szkolenia zawodowego, powołanie zakładów wzorcowych, zmianę taryf kolejowych niekorzystnych dla terenów wschodnich, rozwój budownictwa mieszkaniowego, wprowadzenie nowoczesnych urządzeń kulturalnych.

Wstępna wymiana myśli o memoriale DAF odbyła się z początkiem 1941 r. Minister pracy Franz Seldte, dzieląc opinię, iż trudno będzie zasiedlić zajęte tereny niemieckimi robotnikami i chłopami, jeżeli warunki bytowe nie będą co najmniej tak pomyślne, jak w Rzeszy, wypowiedział się jednak przeciwko proponowanemu podwyższeniu płac, nie widząc źródła pokrycia. Minister gospodarki Walter Funk był także przeciwny jakimkolwiek zmianom płac. Jego zdaniem na terenach wschodnich zbyt niska była wydajność pracy, a podniesienie jej do poziomu Rzeszy uważał za sprawę wymagającą dłuższego czasu. Kwestię płac do pewnego stopnia nawet lekceważył, ogromną bowiem większość załóg stanowili Polacy.

W czerwcu 1941 r. odbyła się narada, mająca na celu zbadanie, czy przez odpowiednie kształtowanie płac, przy uwzględnieniu sytuacji ogólnogospodarczej, stanu zakładów i wydajności załóg, można stworzyć pomyślniejsze warunki osiedlania, czy przez obniżkę cen nie udałoby się wyrównać płac, uzyskując wysokie płace realne. Na wypadek trudności w przeprowadzeniu tego wysuwano myśl obniżenia świadczeń socjalnych. Podczas konferencji okazało się, że Ministerstwo Finansów Rzeszy w ogóle odmawia jakichkolwiek subwencji w zakresie płac. Okręgi ziem włączonych również nie zgodziły się na podniesienie kosztów związanych z podwyżką płac. Rozwiązanie widziano w racjonalizacji produkcji, zmianie taryfy komunikacyjnej, rozwoju dróg, szkoleniu zawodowym i zmodernizowaniu parku maszynowego. Zdawano sobie jednak sprawę, że czas wojny nie ułatwia realizacji tego programu, tymczasową więc poprawę przynieść miało wzmoczenie siły nabywczej, obniżenie potrażeń od wynagrodzeń w wypadku uzyskania subwencji państwowej na ubezpieczenia oraz polepszenie stanu mieszkań i urządzeń kulturalnych.

Dalsze ślady rozważań nad niekorzystnym kształtowaniem się warunków bytowych robotników niemieckich pochodzą z 1942 r. Jesienią władze prowincji Prus Wschodnich, Pomorza szczecińskiego, Dolnego

Śląska, Górnego Śląska, okręgu gdańsko-pomorskiego i tzw. Warthegau zobowiązały się wymienić wzajemnie doświadczenia w sprawie West-Ost-Gefälle. Z tego też okresu pochodzi publikowany memoriał gauleitera i nadprezydenta Górnego Śląska Fritza Brachta, skierowany do szefa kancelarii NSDAP Martina Bormanna.

Gorsze warunki bytowe w prowincjach wschodnich traktowali za interesowani namiestnicy i nadprezydenci jako kwestię o wadze politycznej. Rozważający ją na szczeblu władz centralnych — zwłaszcza przedstawiciele resortów gospodarczych — przytaczali niemało przesłanek natury ekonomicznej i społecznej, przesądzających o tej niekorzystnej sytuacji. Zainteresowani namiestnicy i nadprezydenci uważali jednak to za stosunkowo mniej istotne w porównaniu z faktem, że poziom płac stanowił jedną z przyczyn utrudniających realizację rozkazu Hitlera, by ziemie włączone do Rzeszy zniemczyć przez osiedlenie tu Niemców z Rzeszy. Niższe płace i pozostałe warunki bytowe stanowiły więc antybodziec do przesuwania się robotników niemieckich na wschód. W latach 1942—1943 nie dostrzega się, aby kwestia ta miała dla namiestników praktyczne znaczenie; zdawali bowiem sobie sprawę, że ówczesne warunki wojenne i tak uniemożliwiają szerszy dopływ niemieckich robotników z Rzeszy. Stąd kwestię tę rozpatrują głównie pod kątem przygotowania się do uregulowania West-Ost-Gefälle tuż po wojnie. W październiku 1942 r. istniały jeszcze podstawy do optymistycznego przewidywania szybkiego jej zakończenia. W tym duchu pisał memoriał Bracht, przedstawiając kroki nieodzowne do całkowitego zlikwidowania różnicy między warunkami na Górnym Śląsku i w Rzeszy. Memoriał zawiera dane, mające unaocnić, że prowincja górnośląska jest dyskryminowana w takich dziedzinach, jak płace, ceny artykułów rolnych, zaopatrzenie w jarzyny itd. Stwierdza się w nim, że aby stawki za godzinę brutto osiągnęły poziom Rzeszy, trzeba by je podnieść w przemyśle metalowym o 46%, żelaznym o 25%, chemicznym o 39%, budowlanym o 22%, ceramicznym o 56%, a w górnictwie o 26%. Koszty utrzymania na Górnym Śląsku były tylko o 2,4% niższe od kosztów w Rzeszy. Zasadniczym krokiem mającym umożliwić ostateczne zlikwidowanie różnicy warunków materialnych miało być stopniowe, ale całkowite usunięcie ludności zakwalifikowanej przez władze okupacyjne jako polskiej i osiedlenie Niemców. Napływ Niemców następowałby w miarę poprawy warunków bytowych. Tymczasem Bracht planował sprowadzenie na Górny Śląsk robotników z krajów północnych, szczególnie z Holandii, by nimi zastąpić Polaków i Żydów wysiedlanych w pierwszym rzucie. W memoriale Bracht określił wielkość zapotrzebowania na niemieckich osadników. Ponieważ jest to jedyne ujawnione świadectwo zakresu zamierzeń kolonizacyjnych na Gór-

nym Śląsku, i to pochodzące od samego gauleitera i nadprezydenta, warto więc przytoczyć liczby zawarte w memoriale. Bracht domagał się osiedlenia tu ponad 320 tys. rodzin niemieckich, w tym 3 tys. rodzin rolników, 15 tys. rodzin robotników rolnych, 1800 rodzin do handlu i rzemiosła, 300 tys. rodzin do górnictwa i przemysłu oraz 1 tys. rodzin pracowników umysłowych i robotników służby publicznej. Trudno określić, jak liczne rodziny miał Bracht na myśli, można jednak przyjąć, że podobnie jak na inne tereny kierowane być miały rodziny wielodzietne. Przyjmując, że przeciętna liczba osób w rodzinie kolonistów niemieckich wynosiłaby 4 osoby, otrzymalibyśmy niespełna 1300 tys. Uwzględnivszy, że ludność całego Górnego Śląska wynosiła 2600 tys., Bracht planował pozostawić około 1300 tys. albo nawet mniej Polaków, ponieważ Niemcy dla zapewnienia swym ziomkom wysokiego standardu życiowego wysiedlali zazwyczaj większą liczbę Polaków aniżeli osiedlali Niemców-kolonistów. W okręgu tym obok szacowanego przeze mnie napływu 1300 tys. kolonistów znaleźliby się już tam mieszkający: 192 tys. Niemców z Rzeszy, 34 tys. przesiedleńców oraz około $\frac{1}{4}$ miliona wpisanych do grup I i II niemieckiej listy narodowej. To wyliczenie nasuwa przypuszczenie, że gauleiter Bracht zakładał przesiedlenie do Rzeszy znacznej części Polaków wpisanych do grupy III i IV niemieckiej listy narodowej, liczącej — jak sam podaje — 1050 tys. osób.

Memoriał Brachta jest jedynym dokumentem mówiącym o wielkości zamierzonego osadnictwa Niemców na Górnym Śląsku i pozwalającym zorientować się o rozmiarach projektowanego po wojnie wysiedlania Polaków. Nie jest znany dotąd plan wysiedlania i osadnictwa na Górnym Śląsku, o którym w trakcie zeznań powojennych wspominał wyższy dowódca SS i policji we Wrocławiu, gen. Erich von dem Bach. Pośrednio można o nim wnioskować także na podstawie reskryptu Himmlera z września 1940 r. Dowódca SS i policji w Rzeszy, a równocześnie komisarz do spraw umocnienia niemieckości, przewidywał w nim pozostawienie na terenie byłego woj. katowickiego, zamieszkałego przez 1200 tys. mieszkańców, blisko 100 tys. obywateli polskich deklarujących się przed wojną jako Niemcy, dalej 120 tys. Ślązaków oraz 400—500 tys. Górnoślązaków (Wasserpolen). Reszta (500—600 tys.) miała być w przyszłości usunięta poza granice Rzeszy. Szacunki oparte na danych Brachta wskazują, że przy utrzymaniu stanu ludności Górnego Śląska usunięciu uległoby ponad 300 tys. osób wpisanych na niemiecką listę narodową, a przy obniżeniu liczby ludności tej prowincji rozmiar wysiedleń musiałby odpowiednio wzrosnąć.

Memoriał gauleitera Brachta, dotąd uchodzący uwagi badaczy, pochodzi ze zbiorów Instytutu Zachodniego.

Memoriał F. Brachta do M. Bormanna

Katowice 24 X 1942

*Zbiory Instytutu Zachodniego, sygn. IZ Dok. I—81, kopia, maszynopis.***Sehr verehrter Reichsleiter!****Betrifft: „West-Ost-Gefälle“.**

Nachstehend übermittle ich Ihnen nach Beratung in der Arbeitskammer Oberschlesien die angeforderte Stellungnahme bezüglich der Sofortmaßnahmen zur Behebung des „West-Ost-Gefälles“.

Einen Teil der statistischen Unterlagen, die das Bestehen des „West-Ost-Gefälles“ nachweisen, hat mein Stellvertreter¹ bereits bei seiner letzten Anwesenheit in München Ihren Herren übermittelt. Ich verweise unter Bezugnahme auf diese Unterlagen nochmals darauf, daß das „West-Ost-Gefälle“ nicht nur eine Erscheinung auf dem Gebiete der Löhne und Preise ist, sondern die gesamte Lebenshaltung betrifft, wie z. B. das Wohnungswesen, das Gesundheitswesen, die kommunalen und kulturellen Einrichtungen und insbesondere auch den technischen Zustand der Betriebe der gewerblichen Wirtschaft und der Landwirtschaft.

Die Behebung dieser Zustände wird nur dadurch möglich sein, daß man die Ostgaue zu einem späteren Zeitpunkt durch Reichsmittel großzügig bei der Durchführung des Aufbaues unterstützt. Dabei muß selbstverständlich darauf geachtet werden, daß es sich nur um eine einmalige Leistung des Reiches handeln darf, die den Osten in die Lage versetzt, sich danach aus eigener Kraft weiter zu entwickeln. Osthilfemaßnahmen in der Art früherer Zeiten können nicht gutgeheißen werden. Da Oberschlesien durch den Verlauf des Krieges und die Eroberung des Ostraumes aus seiner wirtschaftlichen und geographischen Abschnürung befreit wurde und da ihm in Zukunft als Ausfallstor nach dem Osten eine große wirtschaftliche Rolle zufallen wird, haben sich die Verhältnisse gegen früher tatsächlich so geändert, daß sie Ursachen, die zur Entstehung des „West-Ost-Gefälles“ geführt haben, als besetzt angesehen werden können. Die dem Osten zufließenden Reichsmittel können daher so angelegt werden, daß ein dauerhafter Erfolg verbürgt ist.

Eine endgültige Beseitigung des bezeichneten Tiefstandes kann nur dadurch eintreten, daß der Gau restlos von den fremdvölkischen Elementen befreit und deutsche Menschen angesiedelt werden. Dies ist derzeit nicht möglich, da hierzu gleichzeitig ein großzügiger Wohnungs- und Siedlungsbau, ein Ausbau des Verkehrswesens und Aufbau der Betriebe durchgeführt werden müßte. Daraus ergibt es sich, daß augenblickliche Sofortmaßnahmen nur Vorbereitungsarbeiten für umfangreiche spätere Maßnahmen sein können.

Ganz allgemein kann vorweg gesagt werden, daß die Beseitigung der schlimmsten Schäden durch Sofortmaßnahmen auf die Dauer nur dann von einem Erfolg begleitet sein wird, wenn die Reichsbehörden bei Verfügung kriegsnotwendiger Einschränkungen und bei Auflagen auf Abgabe von Arbeitskräften endlich berücksichtigen, daß Oberschlesien ein Aufbauggebiet darstellt, das nicht wie andere Gaue behandelt werden kann. Auf dem Gebiete des Verkehrswesens z. B. ist der Zustand so, daß auch größere Bombenschäden im Westen lange nicht so schlechte Situationen hervorrufen können, wie sie hier seit jeher bestehen. Die

¹ Niejasne, czy Bracht ma na myśli swego zastępcę jako gauleitera (był nim Metzner), czy raczej jako nadprezydenta (był nim Faust).

Verhältnisse im Industriegebiet Oberschlesiens verlangen dringend eine gewisse Ausnahmebehandlung.

Für die Notwendigkeit der Sofortmaßnahmen sind folgende Gesichtspunkte von Bedeutung:

1. Die wirtschaftliche Erschließung des Ostraumes (Ukraine usw.) zur Erhöhung des Kriegspotentials kann nur dann mit vollem Erfolg durchgeführt werden, wenn der Gau Oberschlesien als Bindeglied zwischen diesen Gebieten und dem Reich auf einen derartigen Stand gebracht wird, daß er den daraus entspringenden verkehrsmäßigen und wirtschaftlichen Aufgaben gerecht werden kann. Anderenfalls würde in der zivilen Aufmarschbasis eine Lücke entstehen.

2. Die kriegswichtige Produktion des Gaues (Kohle, Eisen, Ernährung) leidet unter den augenblicklichen Verhältnissen sehr, so daß die Sofortmaßnahmen, soweit sie nicht ohnedies unmittelbar der Rüstung dienen, diese doch mittelbar in erheblichem Maße beeinflussen würden.

Die Begründung für die nachstehend angeführten Sofortmaßnahmen kann in diesem Rahmen selbstverständlich nur stichwortartig erfolgen. Auch können die Vorschläge selbst nicht im einzelnen ausgearbeitet hier wiedergegeben werden. Die Programme und Unterlagen stehen jedoch jederzeit zur Verfügung.

I. Rückdeuschung und Arbeitseinsatz

Eine restlose Rückdeuschung kann mit Rücksicht auf die kriegsbedingten Schwierigkeiten als Sofortmaßnahme nicht vorgeschlagen werden. Die Abgabe der polnischen und jüdischen Arbeitskräfte könnte nur Zug um Zug mit der Heranführung von deutschen Arbeitskräften erfolgen. Es wären hierzu insgesamt 320 000 deutsche Familien erforderlich und zwar:

- 3 000 Bauernfamilien,
- 15 000 Landarbeiterfamilien,
- 1 800 Familien für Handel und Handwerk,
- 300 000 Familien für Bergbau und Industrie,
- 1 000 Familien als Angestellte und Arbeiter im öffentlichen Dienst.

Durch folgende Sofortmaßnahmen könnte aber die Voraussetzung dafür geschaffen werden, daß die Rückdeuschung allmählich durchgeführt wird:

1. Lockerung der Arbeitsplatzwechselerordnung. Durch die Bestimmungen der Arbeitsplatzwechselerordnung wird der Zuzug nach dem Osten fast völlig unterbunden, da die Arbeitsämter des übrigen Reichsgebietes die Zustimmung zur Abwanderung nach den Ostgauen nur ausnahmsweise erteilen, wenn ein Bedarf für die Arbeitskraft des Antragstellers im eigenen Arbeitsamtsbezirk nicht gegeben ist. Es wäre daher durch Verordnung sicherzustellen, daß die Arbeitsämter des übrigen Reichsgebietes Anträgen auf Lösung des bestehenden Arbeitsverhältnisses dann grundsätzlich zustimmen müssen, wenn die Abwanderung in die Ostgaue nachgewiesen und sichergestellt ist. Eine Anweisung an die Arbeitsämter, daß derartigen Anträgen „nach Möglichkeit“ stattzugeben ist, kann den gewünschten Erfolg nicht haben, da der Kräftebedarf bei allen Arbeitsämtern äußerst groß ist.

Durch die vorgeschlagenen Maßnahmen würde insbesondere den vielen, seinerzeit aus Oberschlesien abgewanderten Arbeitskräften (150 000 seit 1933) die Möglichkeit gegeben werden, wieder in ihre Heimat zurückzukehren.

2. Rückführung der Dienstverpflichteten. Aus Oberschlesien wurde eine große Anzahl von Arbeitskräften in andere Gaue dienstverpflichtet. Diese Kräfte werden

hier dringend gebraucht und könnten, ohne die Wohnverhältnisse zu erschweren, eingesetzt werden, da sie in der Mehrzahl ihre Familien in Gau Oberschlesien haben.

3. Verhinderung weiterer Abwanderung. Das Landesarbeitsamt erhält, nach wie vor Auflagen, Arbeitskräfte aus dem Gau zur Durchführung besonderer Maßnahmen abzugeben. Wenn Rückdeutschungsmaßnahmen im größeren Umfang nicht möglich sind, müßte doch wenigstens eine derartige Abwanderung verhindert werden.

4. Einsetzung von Arbeitskräften aus den nordischen Staaten. Um wenigstens teilweise die Aussiedlung der Polen und Juden durchführen zu können, wäre es erwünscht, hier Arbeitskräfte aus den nordischen Staaten, insbesondere Holland, einzusetzen.

5. Aufhebung des Verkaufsverbotes der Treuhandbetriebe. Die von der Haupttreuhandstelle verwalteten früheren polnischen und jüdischen Betriebe können mit Rücksicht auf das Verkaufsverbot nicht mehr verwertet werden. Das Verkaufsverbot wurde zur Sicherung der Frontkämpfer erlassen. Es hatte zur Folge, daß die Rückdeutschung auf diesem Gebiete vollkommen abgestoppt wurde, weil Treuhänder unter diesen Umständen schwer zu finden und zur Abwanderung geeignet sind.

Die ordnungsmäßige Geschäftsführung in diesen Betrieben leidet darunter erheblich. Es wäre notwendig, wenigstens die Betriebe des Handwerks und des Kleinhandels vom Verkaufsverbot auszunehmen, um einen vollständigen Stillstand der Rückdeutschung zu verhindern.

II. Wohnungswesen

Nach den Erhebungen des statistischen Reichsamtes betrug 1939 die Wohnungsfehlziffer 229 800, das sind 9⁰/₁₀ aller Haushaltungen. Inzwischen ist der Bedarf durch starke Zuwanderungen von Rücksiedlern und Deutschen infolge des Aufschwungs der Kriegsindustrie, Urproduktion und sonstigen Wirtschaft, Errichtung der deutschen Verwaltung und Umsiedlungen weit über den normalen, organisch wachsenden Durchschnittsbedarf, der theoretisch mit 12 490 Wohnungen jährlich errechnet wird, hinaus gewachsen. Es kann den Deutschen in der Regel nicht zugemutet werden, die durch Aussiedlung Fremdvölkischer freiwerdenden Wohnungen zu beziehen, da sie nicht menschenwürdig sind. Beispielsweise sind in der Großstadt Königshütte² 66,1⁰/₁₀ aller Wohnungen Ein- und Zweiraumwohnungen: mit 5,3 qm Wohnraum je Person in den Einraumwohnungen, bzw. 7,8 qm Wohnraum in den Zweiraumwohnungen. ²/₃ aller Wohnhäuser sind mit Trocken-Aborten ausgestattet.

Diese Ziffern der für das gesamte Industriegebiet — soweit es bis 1920 zum Deutschen Reich gehörte — charakteristischen Stadt Königshütte kennzeichnen das soziale Wohnungselend. In den übrigen Bezirken sind die Verhältnisse russisch-polnisch bzw. galizisch. Beispielsweise müßte nach bau- und gesundheitspolizeilichen Maßstäben 80⁰/₁₀ der Großstadt Sosnowitz³ abgerissen werden.

In erster Linie sind es diese Verhältnisse, die zu dem seit einiger Zeit zu beobachtenden, ständig wachsenden Drang der hier eingesetzten Führungskräfte nach Rückkehr in die Heimat oder nach Verwendung im weiteren Osten geführt haben. Für diesen Wunsch sind nicht so sehr die augenblicklichen Unbequemlichkeiten

² Królewska Huta, obecnie Chorzów.

³ Sosnowiec.

maßgebend, die darauf beruhen, daß der Bedarf an möblierten Zimmern nicht in entferntesten gedeckt werden kann, sondern die angesichts dieser Wohnungskatastrophe resignierende Einsicht des Einzelnen, daß auch nach Beendigung dieses Krieges lange Zeit nicht daran gedacht werden kann, die Familien nachkommen zu lassen, da es auch beim Einsatz aller hier verfügbaren Kräfte voraussichtlich lange Jahre dauern wird, den schlimmsten Erscheinungen zu steuern.

Daher muß schon mindestens heute versucht werden, als Überbrückungsmaßnahme bis zur Durchführung des Nachkriegs-Bauprogramms solche Wohnungen herzustellen, die mit geringen Mitteln und in kürzester Zeit erstellt werden können.

1. Zunächst sind diejenigen Wohnhäuser zu vollenden, deren Bau halbfertig abgebrochen werden mußte. Dadurch können 1500 Wohnungen geschaffen werden, deren Herstellung etwa 12 Millionen RM kosten würde. Insbesondere muß das Baustoffkontingent und der Arbeitseinsatz sichergestellt werden.

2. Des weiteren müßten vorerst 5000 Wohnungen im Montagebauverfahren (Holzbauweise) errichtet werden. Die Kosten betragen im Einfamilienhausbau etwa 12 000 RM pro Einheit; der Holzbedarf je Einheit etwa 15 cbm Schnittholz. Durch fabrikationsmäßige Herstellung der Bauelemente im Serienbau ähnlich den Holzbaracken ist der Arbeitseinsatz denkbar gering. Finanzmittel, Baustoffkontingente und Arbeitseinsatz müssen sichergestellt werden.

Um in Zukunft einheimische Baustoffe, wie Schlackenbimstein, soweit wie möglich anstelle von Eisen und Holz verwenden zu können, sind zwei vorhandene Eternitwerke hierfür bereitzustellen, deren Produktion bei der Belieferung von Rohstoffen und der Zuweisung und Erhaltung von Arbeitskräften zu sichern ist. In diesem Zusammenhang ist die Hochofenschlackenverwertung auszubauen und die Lieferung von Sulfat-Zellulose durch die Oberschlesischen Zellulosenwerke freizugeben.

3. Zur Durchführung der Bauprogramme ist ein Gaubeauftragter mit außerordentlichen Vollmachten und Weisungsbefugnissen für alle einschlägig beteiligten nachgeordneten Dienststellen, am besten in der Person des Gauleiters als Gauwohnungskommissar, und ausreichender Etatisierung zu bestellen.

III. Verkehrswesen

Auch die Verkehrsanlagen- und Einrichtungen sind im Gau Oberschlesien derart, daß sowohl der Güter- als auch der Personenverkehr als katastrophal bezeichnet werden muß. Sowohl die Kohlenförderung als auch die Rüstungsindustrie wird dadurch in beachtlichem Umfang gehemmt. Oberschlesien als neues, einheitliches Industriegebiet hat noch niemals entsprechende Verkehrseinrichtungen wie der Westen erhalten und konnte sich nicht, wie andere Gebiete des Reiches, langsam auf den eintretenden Wirtschaftsaufschwung umstellen. Alle größeren Industriegebiete besitzen jahrelang eingespielte Verkehrseinrichtungen, die die kriegsbedingten Schwierigkeiten überwinden können.

Neben der seit 1939 erfolgten Steigerung der den Verkehr belastenden Produktion muß der gesamte Durchgangsverkehr an die Front im Osten und Südosten bewältigt werden.

Als Beispiel sei bezüglich des Berufsverkehrs angeführt, daß von 1939 bis 1941 die Zahl der im Monatsdurchschnitt zu befördernden Fahrgäste der Straßenbahn von 1,5 Millionen auf 5 Millionen angestiegen ist, ohne daß die Einrichtungen dazu ausgereicht hätten, auch nur die 1,5 Millionen ordnungsgemäß zu befördern. Bei den Arbeiterwochenkarten ist von 1938 auf 1942 eine siebzehnfache

Steigerung festzustellen. Die Straßenbahn hat den Verkehr eines Gebietes zu bewältigen, das 1,1 Millionen Einwohner besitzt. Hinzu kommt noch ein weiteres Einzugsgebiet mit derselben Einwohnerzahl. Es gibt keine Stadt dieser Größe, die mit einem derart lächerlichen Wagenpark und derart unvollkommenen technischen Einrichtungen den Verkehr jemals bewältigt hätte. Ähnliche Beispiele ließen sich auf allen Gebieten des Verkehrswesens anführen.

Als dringendste Sofortmaßnahme wird bezüglich des Verkehrswesens vorgeschlagen:

1. Reichsbahn, Straßenbahn, Omnibuslinien: Ausbau einzelner Bahnhöfe und Grubenbahnhöfe, Strecken und Werkstätten; Beschaffung von rollendem Material (insbesondere auch Omnibus- und Lastkraftwagen), von Maschinen, Werkzeugen und Gleichrichteranlagen für die Straßenbahn. Dringendst notwendig ist ferner neben der Sicherstellung der für die Sofortmaßnahmen notwendigen Arbeitskräfte auch die Zuführung von Bahnpersonal.

2. Binnenschifffahrt: Die für die Güterbeförderung im Kriege so unendlich wichtige Binnenschifffahrt benötigt den Ausbau einzelner Werften und Staubecken. Es wäre z. B. für Ergänzungsbauten an einem Staubecken 5 t Eisen notwendig gewesen. Wenn diese bewilligt worden wären, wäre die Oderschifffahrt in diesem Jahr in der Lage gewesen, 1 Million Tonnen Kohle mehr zu verfrachten!

IV. Lohn- und Preisgefälle

Als besonderes Hemmnis für die Rückdeutschung des Gaus wirkt sich das bestehende Lohngefälle aus. In Ergänzung der bereits überreichten statistischen Zahlen wird darauf hingewiesen, daß das Lohngefälle folgenden Umfang hat:

Um die Bruttostundenverdienste in den einzelnen Gewerbegruppen nach dem Stand vom März d. Js. auf den Reichsdurchschnitt zu bringen, müßten folgende Lohnerhöhungen vorgenommen werden:

in der metallverarbeitenden Industrie um	46%
in der eisenschaffenden Industrie um	25%
in der Industrie Steine und Erden um	41%
in der chemischen Industrie um	39%
im Baugewerbe um	22%
in der keramischen Industrie um	56%
im Bergbau um	26%

Die Lebenshaltungskosten liegen hingegen nur um 2,4% niedriger als im Reichsdurchschnitt. Eine Zuwanderung von deutschen Arbeitskräften in größerem Umfange ist solange kaum zu erwarten, als nicht mindestens dieselben Lohnbedingungen geboten werden können, wie sie sonst im Reichsdurchschnitt bestehen. Der augenblickliche Zustand fördert im Gegenteil immer noch die Abwanderungsbestrebungen.

Es sei auch in diesem Zusammenhang nochmals darauf hingewiesen, daß die Einsatzbedingungen im weiteren Osten ganz erheblich günstiger liegen als in den Ostgauen. Es besteht noch die Gefahr, daß diese bei der Wanderungsbewegung nach dem Osten einfach übersprungen werden, weil auch die sonstigen Verhältnisse noch so sind, daß ein Vergleich mit den Reichskommissariaten gerade keinen besonderen Anreiz gibt, sich in Oberschlesien niederzulassen. Solange also der Aufbau des Gaus nicht bis zum letzten durchgeführt, ist, besteht die

Gefahr, daß sich insbesondere die Führungskräfte aus dem Reichsgebiet hauptsächlich den weiteren Osten für ihre Tätigkeit wählen⁴.

Die Preise derjenigen Güter, von denen die Lebenshaltungskosten im wesentlichen betroffen werden, liegen nur um 2,4% unter dem Reichsdurchschnitt, so daß das Lohngefälle dadurch überhaupt nicht beeinflußt wird. Hingegen besteht insbesondere für die Urproduktion (Landwirtschaft und Bergbau) ein erhebliches Preisgefälle gegenüber dem Westen.

Zur Behebung des Lohn- und Preisgefälles ist nötig: Die allmähliche Heranführung der Löhne und Ertragskraft der gewerblichen Wirtschaft, sowie der Land- und Forstwirtschaft an das Reichsniveau. Soweit dazu erforderlich muß verlangt werden:

1. Heranführung der Preise an das Reichsniveau,
2. In den Fällen, in denen eine Preiserhöhung nicht möglich ist, Hilfe aus Mitteln der Allgemeinheit.

Bei einem Teil der Industrie, insbesondere der eisenschaffenden Industrie, liegen die Preise über dem Stand des Westens. Die Ursachen hierfür sind in der Frachtferne, der technischen und kaufmännischen Rückständigkeit der Betriebe (Handarbeit statt Maschinenarbeit, veraltete Maschinen, fehlende Energieversorgung) und in der geringeren Leistungsfähigkeit der Gefolgschaft zu suchen. Solange diese Wirtschaftszweige unseres Raumes nicht aus eigener Kraft imstande sind, das Lohngefälle aufzuheben — und das ist nur in einem allmählich verlaufenden Prozeß denkbar, der durch den Krieg unterbrochen wurde, bzw. nicht zum Anlaufen kommen konnte — wird eine schnelle Änderung nur durch eine zeitweise Hilfestellung von Mitteln der Allgemeinheit, insbesondere der gesamten Wirtschaft, zu erreichen sein, die ja letzten Endes Jahrzehnte Nutznießer der billigen Produktion des Ostens war und künftig, von der weiteren Entfaltung der Wirtschaft in den Ostgebieten befürchtet werden wird.

In der Eisen-Industrie könnten teilweise Lohnerhöhungen durch die Beseitigung der Frachtbelastung erreicht werden. Insbesondere müßte der Erlaß des Reichskommissars für die Preisbildung vom 14. Juli 1942 III-100-14245/42 auf alle Gruppen der eisenverarbeitenden Industrie ausgedehnt und eine wesentliche Ermäßigung der Höchstfracht für Walzeisen oder eine Anwendung des Ausnahmetarif 8 B 2 der Deutschen Reichsbahn auf Oberschlesien durchgeführt werden, wobei die Basisfrachten zugrunde zu legen wären.

Da das landwirtschaftliche Preisbild eine ganz besondere Note aufweist, muß in diesem Zusammenhang auch auf diese Fragen eingegangen werden. Wie Sie aus dem bereits übermittelten Material entnehmen können, hat die gesamte schlesische Landwirtschaft durch das niedrige Preisniveau eine Mindereinnahme von 55 Mill. RM jährlich. Im Vergleich zum Reichsdurchschnitt sind das RM 24.— je Hektar landwirtschaftlicher Nutzfläche. Der niedrige Preisstand wurde seinerzeit damit begründet, daß Schlesien die Preise so niedrig halten müsse, daß sie einschließlich der Transportkosten nicht höher sind als die Preise in den Zugschussgebieten. Abgesehen davon, daß es ungerecht erscheint, Schlesien mit den Transportkosten zu belasten, hat sich die Situation in der Zwischenzeit insoweit grundlegend geändert, als es durch die Eingliederung der Ostgebiete gar kein Überschußgebiet mehr ist. Die Aufrechterhaltung dieses Zustandes erscheint untragbar, da jede Begründung hierfür fehlt.

Wenn Sofortmaßnahmen der oberschlesischen Landwirtschaft spürbar Hilfe

⁴ Bracht wyraża obawę, że Niemcy będą woleli udawać się na okupowane terytoria radzieckie do komisariatów Rzeszy: Ukraina bądź Ostland.

bringen sollen, so muß dies in erster Linie dadurch geschehen, daß die Preise für sämtliche landwirtschaftlichen Produkte denen des westdeutschen Industriegebietes gleichgestellt werden. Ferner muß unbedingt erreicht werden, daß die Preiskurven für Frühkartoffeln und Gemüse so gehalten werden, daß bei Berücksichtigung der hier herrschenden klimatischen Bedingungen und des darauf beruhenden späteren Aufkommens die hiesigen Erzeuger tatsächlich in den Genuß der Höchstpreise kommen. Der bisherige Zustand verhindert nicht nur die Ausbreitung des Frühkartoffel- und Gemüseanbaues, er führt sogar zu einer Verminderung der Anbauflächen, die durch die Erzeugungspropaganda in den ersten Kriegsjahren erreicht worden war.

Es ist selbstverständlich, daß Lohnerhöhungen zwecklos wären, wenn damit gleichzeitig eine Preiserhöhung in einem Umfange verbunden wäre, daß die Erhöhung der Lebenshaltungskosten die Vorteile der Lohnerhöhungen wieder ausgleichen würden. Da aber die Lebensmittelhaltungskosten im Altreichsdurchschnitt bei zum Teil wesentlich höheren Preisen nur um 2,4% höher sind, könnten bei einer Preisangleichung an den Reichsdurchschnitt die Lebensmittelhaltungskosten in Oberschlesien — roh gerechnet — auch nur um diesen Betrag steigen. Eine Erklärung für diese Tatsache ist darin zu suchen, daß die Preiserhöhungen im wesentlichen Güter betreffen, von denen die Lebensmittelhaltungskosten nicht berührt werden. Bezüglich der landwirtschaftlichen Güter dürften Ausweichmöglichkeiten bei den Handelsspannen zu suchen sein.

V. Gewerbliche Wirtschaft

Zur Behebung des betrieblichen Leistungsgefälles ist erforderlich:

1. Bereitstellung besonderer Rationalisierungskontingente. Das ist in erster Linie eine Frage der Eisenversorgung und überhaupt der bevorzugten Berücksichtigung bei allen Material- und Produktionsmittelzuweisungen. Hier darf es aber nicht bei allgemeinen Anweisungen der Reichsstellen bleiben, vielmehr wird die Aufstellung und Durchführung eines Sonderprogramms erforderlich sein.

2. Industriestandort. Eine grundsätzliche Besserung der Einkommensverhältnisse hat die Ansiedlung von verarbeitenden und veredelnden Ergänzungsindustrien mit einer höher qualifizierten Fertigung zur Voraussetzung. Hier kann auch schon während des Krieges etwas erreicht werden, wenn im Rahmen des Ausbaues unserer Rüstungswirtschaft neu zu errichtende Anlagen nach Oberschlesien verlegt werden würden, soweit sie diese Voraussetzungen erfüllen.

VI. Erziehung

Die Rückdeutschung und Erziehung der in die Abteilung III und IV aufgenommenen 1 050 000 Volksdeutschen ist neben der Berufserziehung zur Leistungssteigerung und dauernden Beseitigung des Lohn- und Preisgefälles unerlässlich. Die Elementargrundlage für die berufliche Erziehung, nämlich Deutsch, Rechnen und Schreiben, sind besonders in dem eingegliederten Ostoberschlesien, wo sich 20 Jahre lang fremdvölkische Einflüsse kulturell und schulisch ausgewirkt haben, als ganz mangelhaft zu bezeichnen. In Ostoberschlesien⁵ fehlen die räumlichen

⁵ Jako Śląsk wschodni traktowali Niemcy tereny przyłączone do dawnego województwa śląskiego: Zagłębie Dąbrowskie, Zagłębie Krakowskie i część rejonu częstochowskiego.

und technischen Voraussetzungen für eine ordnungsmäßige Berufserziehung vollständig. Es werden daher folgende Sofortmaßnahmen vorgeschlagen:

1. Erhöhung der Anzahl der Lehrer. In die Ostgebiete sind seinerzeit hauptsächlich junge Lehrkräfte gekommen, deren Zahl durch die Einberufungen bereits wieder erheblich zurückgegangen ist. Es ist erforderlich, daß dem Gau Oberschlesien eine größere Anzahl von Lehrkräften und hauptamtlichen Mitarbeitern der H[itler] J[ugend] zugeführt werden.

2. Einrichtung von betriebseigenen Lehrwerkstätten, Werksberufsschulen, Gemeinschaftslehrwerkstätten, Lehrrecken usw. Wenn auch die hierfür benötigten Mittel, die sich auf RM 5,6 Mill. belaufen, bereits bewilligt sind, so fehlen doch für die dringend notwendigen Umbauten, Lehrmaschinen, Werkzeuge und allgemeinen Einrichtungsgegenständen die Kennziffern und Bezugscheine, die erteilt werden müssen.

3. Freigabe von 300 Lehrmeistern und Lehrstellen durch die Landesarbeitsämter des Reiches nach Oberschlesien.

4. Bereitstellung von RM 300 000.— für vier überbetriebliche Jugendwohnheime in Ostoberschlesien, sowie die Erteilung der erforderlichen Baugenehmigungen und Bewilligung von Kennziffern und Bezugscheinen für die Inneneinrichtung, da nur auf dem Weg über die deutsche Jugend das Führungsproblem in Ostoberschlesien, wo heute noch rund 95% Polen bzw. Juden wohnen, gelöst werden kann.

5. Bereitstellung von 2 Mill. RM, um 4000 Hilfsarbeitern nachträglich die Möglichkeit zur Erlernung eines Berufes zu geben, weil die soziologischen Verhältnisse im oberschlesischen Raum dazu geführt haben, daß die weitaus größte Zahl der Jugendlichen zum Unterhalt der vielköpfigen Familien mitbeitragen müssen und daher in keine Lehre eintreten können, sondern Hilfsarbeiter werden müßten.

6. Aufhebung des Erlasses des Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung vom 3. Mai 1937 — E IV Nr. 2229, betr.: Berufserziehungswerk, der die Bereitstellung von Lehrkräften und Schulräumen für das Volksbildungswerk verbietet.

VII. Versorgung

1. Bevorzugte Belieferung mit Gebrauchsgegenständen. Die wirtschaftliche Not, der insbesondere die Volksdeutschen bis 1939 ausgesetzt waren, hat den Lebensstandard in jeglicher Beziehung bis auf ein Mindestmaß herabgedrückt. Es mangelt nunmehr allgemein an Bekleidung und Haushaltsartikeln, insbesondere aber in der Industrie und in der Land- und Forstwirtschaft an entsprechender Arbeitskleidung. Es ist unbedingt notwendig, daß der Bevölkerung die Möglichkeit gegeben wird, Anschaffungen dieser Art zu machen, indem erhöhte Kontingente bereitgestellt und entsprechende Bezugscheine ausgestellt werden.

2. Importkontingente. Es ist selbstverständlich, daß die Ostgaue hinsichtlich der Ernährung nicht besser gestellt werden können, wie das übrige Reichsgebiet. Im oberschlesischen Industrieviertel wirkt sich jedoch die schlechte Versorgung mit Gemüse und Obst äußerst bedenklich aus. Dieser Zustand kommt zum Teil daher, daß Oberschlesien vollkommen unzureichendes Devisenkontingent für den Gemüse- und Obstimport hat. Das Kontingent ist in vielen Gauen, die einen geringeren Industriecharakter haben, wesentlich höher. Die bisherigen Bemühungen haben lediglich zur Gewährung eines Kontingentes von 2 Mill. RM geführt.

Dies ist völlig unzureichend, da das eigene Aufkommen äußerst gering ist. [Für] Trockenfrüchte konnte der Gau Oberschlesien ein eigenes Kontingent überhaupt noch nicht erreichen.

VIII. Erhöhung des preußischen Finanzausgleichs für Oberschlesien

Um die Gemeinden der eingegliederten Ostgebiete instand zu setzen, wenigstens die im Rahmen der kriegsbedingten Verhältnisse möglichen dringenden Aufgaben durchzuführen, müssen ihnen beim Finanzausgleich die Vergünstigungen erhalten bleiben, die sie bereits besessen haben. Die für das laufende Jahr herabgesetzten Ausgleichszuschüsse werden noch nicht abzusehende Folgen haben.

Bei Errichtung der deutschen Gemeindeverwaltungen vor drei Jahren sind Vermögenswerte nicht übernommen worden. Das in der ersten Zeit außerordentlich geringe Steueraufkommen hat auch jetzt den Reichsdurchschnitt bei weitem nicht erreicht. Dieser Vermögenslage steht ein Aufwand gegenüber, der denjenigen gleichartiger Städte im übrigen Reichsgebiet bei weitem übersteigt, und zwar auf allen Gebieten der Kommunalverwaltung. Es war eine offenbare Unmöglichkeit, in den vergangenen drei Jahren mehr als das notwendigste auf dem Gebiete des Schul-, Gesundheits-, Kulturwesens und in anderen Teilen des gemeindlichen Sektors zu um die schlimmsten Zustände zu beseitigen. Selbst das immer noch sehr tiefe Niveau ist nicht einmal zu halten, wenn die Zuschüsse, die noch im Jahre 1940 54 Mill. betragen, nunmehr auf 37 Mill. gestrichen werden. Wenn auch in einer Anzahl von Gemeinden nach den Grundsätzen einer ordnungsmäßigen Wirtschaft einige Rücklagen gemacht worden sind, so ist das kein Zeichen einer Sättigung. Zum großen Teil sind sie auch auf die durch den Krieg bedingten Verknappungen auf materiellen und personellen Gebiet zurückzuführen.

Die bisher bewilligten Zuschüsse müßten solange weitergewährt werden, bis nach Kriegsende ein großzügiger Aufbau der Gemeinden möglich ist. Mit diesen Mitteln werden die Gemeinden in die Lage versetzt, inzwischen die im Rahmen der Kriegsverhältnisse möglichen Aufbauarbeiten zu leisten.

Heil Hitler!
gez. Bracht

EIN MEMORIAL VON FRITZ BRACHT ÜBER DIE NAZI-PLÄNE IN OBERSCHLESILIEN

In der Einleitung zum unten veröffentlichten Dokument, das ein Fragment der Korrespondenz in der Frage der Ost-West-Gefälle der Lebensverhältnisse darstellt, bespricht der Verfasser die Versuche einer Lösung der damaligen Disproportionen durch die deutschen Behörden. Unter den verschiedenen Vorschlägen (die ersten wurden durch das Wissenschaftliche Institut der Arbeitsfront im November 1940 gemacht) verdienen besondere Beachtung diejenigen, die Fritz Bracht, der Gauleiter und Oberpräsident von Oberschlesien, gestellt hatte. Es ist nämlich das einzige Dokument, welches das Ausmaß der beabsichtigten Ansiedlung von Deutschen in Oberschlesien nach dem siegreichen Kriegsende veranschaulicht und zugleich über das Ausmaß der projektierten Aussiedlung von Polen schlußfolgern läßt.

MARIAN ORZECZOWSKI

KLASA ROBOTNICZA WROCŁAWIA — WCZORAJ I DZISIAJ

Planowe i szeroko zakrojone badania nad dziejami klasy robotniczej w Polsce, a w Polsce Ludowej szczególnie, zapoczątkowane zostały stosunkowo niedawno. Ich podjęcie w szerszym zakresie wypływało ze zrozumienia oczywistej dzisiaj dla nas prawdy — łatwo zresztą czytelnej w dziełach Marksa, Engelsa i Lenina, a następnie zagubionej nie tylko przez naszą historiografię marksistowską — że jeżeli nie może być naukowej, obiektywnej historii narodu bez historii ruchu robotniczego, to w równym stopniu nie może być naukowych i obiektywnych dziejów ruchu robotniczego bez dziejów samej klasy. W nich właśnie szukać należy klucza do zrozumienia dziejów zorganizowanego ruchu robotniczego, jego polityki i ideologii¹.

Rozwojowi empirycznych badań nad dziejami klasy robotniczej towarzyszyła refleksja metodologiczna nad ich zakresem, problematyką, terminologią i metodami. Impulsem do dociekań metodologicznych na gruncie polskim stała się nader interesująca dyskusja teoretyczna nad problemami klasy robotniczej we współczesnych krajach kapitalistycznych, prowadzona na łamach czasopisma „Problemy Socjalizmu i Pokoju” w latach 1960—1962². Jej zakres wśród historyków i socjologów polskich jest stosunkowo szeroki, a problemy i kwestie wywołujące różnice zdań posiadają zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju badań empirycznych. Wśród najbardziej spornych zagadnień wymienić można np. samo pojęcie „klasy robotniczej”, kryteriów przynależności do niej itd., a więc sprawy jak najbardziej centralne, o dużym znaczeniu nie tylko teoretycznym, ale i praktyczno-politycznym. Wypada w całej rozciągłości zgodzić się z tezą, iż precyzja w odniesieniu do pojęcia „klasy

¹ Z. Kormanowa, *Z zagadnień historii klasy robotniczej. Stan badań i historyczna ewolucja zakresu pojęcia: klasa robotnicza* (Z pola walki 1964, nr 3, s. 56).

² Jej wyniki zostały opublikowane w zbiorze: *Przemiany w strukturze klasy robotniczej w krajach kapitalistycznych*, Warszawa 1963

robotniczej” ważna jest np. „dla określenia środków oddziaływania na procesy integracyjne, na procesy przekształcania kategorii mieszanych, np. «chłopów-robotników» w robotników, jak też na procesy zacierania przedziałów społecznych między robotnikami a personelem inżynierjno-technicznym, między pracownikami spełniającymi funkcje kierownicze i nadzorcze”. Ważna jest ona również dla „opracowania teoretycznych podstaw regulowania składu społecznego partii jako siły kierowniczej naszego społeczeństwa, instytucji samorządu robotniczego, szczególnie rad narodowych, kandydatów do szkół różnego typu, zwłaszcza na wyższe uczelnie, itp.”³

Reprezentowane są w naszej socjologii, ekonomii politycznej i historiografii poglądy negujące klasowy podział naszego społeczeństwa. Tak np. B. Minc wyrażał pogląd, iż tradycyjny podział społeczeństwa na klasę robotniczą i chłopstwo zastąpić należy podziałem na klasę pracowników sektora państwowego i klasę pracowników sektora społecznego⁴. J. Wiatr sądzi, że społeczeństwo polskie dzieli się nie na klasy, lecz na warstwy — robotniczą, chłopską itd.⁵ E. Lipiński opowiadał się z kolei za koncepcją „robotnika łącznego”, a więc koncepcją klasy robotniczej pojmowanej jako zespół robotników fizycznych oraz inżynierów, technologów i techników⁶, nawiązującą do marksowskiej teorii „robotnika łącznego”⁷.

Wymienione tu poglądy i koncepcje nie wytrzymują wszakże konfrontacji z aktualnie istniejącym w naszym kraju układem stosunków społeczno-ekonomicznych i klasowych. Przeczą im istniejące wciąż poważne różnice — ekonomiczne, kulturalne, psychologiczne, obyczajowe itd. — między miastem i wsią, pracą fizyczną i umysłową, pracą wykonawczą, podporządkowaną a kierowniczą. Przeczą im także masowe procesy klasotwórcze, zwłaszcza zwiększanie się szeregów klasy robotniczej kosztem nieproletariackich warstw ludności miejskiej i wiejskiej i związane z tym procesy integracji kulturalnej i ideologicznej. Istnienie w naszym układzie społeczno-ekonomicznym grup pośrednich między drobnymi właścicielami a pracownikami gospodarki uspołecznionej wydaje się przemawiać również przeciw koncepcjom nieklasowego po-

³ S. Widerszpil, *Tendencje zmian w składzie klasy robotniczej w uprzemysłowionych społeczeństwach kapitalistycznych i w Polsce Ludowej* (Studia Socjologiczne, 1964, nr 1, s. 49).

⁴ B. Minc, *O klasach i warstwach w socjalizmie* (Polityka, 1961, nr 39); tenże, *Klasy, warstwy a demokracja społeczna* (tamże, nr 46).

⁵ J. I. Wiatr, *Uwarstwienie a tendencje egalitarne* (Kultura i Społeczeństwo, 1962, nr 2, s. 33—45).

⁶ E. Lipiński, *Rewizje*, Warszawa 1958, s. 136.

⁷ Por. K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 457—458.

działu społeczeństwa polskiego. W społeczeństwie tym „pojęcie »klasa robotnicza« ma jeszcze — i przez długie lata będzie miało — sens, stanowiąc odzwierciedlenie realnie istniejących, kształtujących się i rozwijających zbiorów ludzi związanych z masową produkcją; ponadto pojęcie »klasa robotnicza« jest w naszych warunkach logicznie związane z pojęciem »chłopstwa« i »inteligencji«; oznacza to, że używane jest w przeciwieństwie do kategorii »chłopstwa« wobec nie przewyższonych jeszcze różnic między miastem a wsią, różnic społeczno-ekonomicznych i kulturalno-bytowych między podstawową masą ludności miejskiej i wiejskiej, a także w przeciwieństwie do »inteligencji«, oznaczającej różne kategorie ludzi zawodowo pełniących specyficzne funkcje wymagające wykwalifikowanej pracy umysłowej, przy czym między tymi kategoriami zachodzić mogą i zachodzą pewne sprzeczności interesów bieżących”⁸.

Opowiedzenie się za tezą o istnieniu wewnątrz społeczeństwa polskiego podziałów klasowych nie przesądza jednakże sprawy ich granic, konkretnego przebiegu linii demarkacyjnych między poszczególnymi klasami. Pojęcie „klasy robotniczej”, jego zakres są wciąż otwarte i dyskusyjne. Wynika to w dużej mierze z przyjęcia przez poszczególnych badaczy różnych punktów widzenia i szczególnego akcentowania jednego z aspektów marksowsko-leninowskiej koncepcji klas społecznych, w tym również koncepcji klasy robotniczej. Jest rzeczą wiadomą, iż ani Marks, ani Lenin nie stworzyli całościowej i szczegółowej teorii klas społecznych. W wielu fragmentach swych prac Marks podkreślał ekonomiczne, własnościowe podstawy podziału klasowego, lecz zwracał także uwagę na czynniki psychologiczne w jego kształtowaniu. Stworzył on również koncepcję „robotnika łącznego” oraz koncepcję „klasy w sobie” i „klasy dla siebie”. Lenin z kolei w swej znanej definicji klas społecznych akcentował momenty ekonomiczne, jak posiadanie lub nieposiadanie środków produkcji, miejsce w procesie produkcji (pełnienie funkcji techniczno-wykonawczych lub kierowniczych, organizatorskich) i wreszcie formy udziału w pierwotnym i wtórnym podziale dochodu narodowego⁹. Wielowątkowy i wielopłaszczyznowy charakter marksowskiej i leninowskiej koncepcji klas społecznych stanowił punkt wyjścia do wielorakich interpretacji. Historycy i socjologowie np. kładą szczególny nacisk na elementy świadomości i podkreślają, że klasy są grupami połączonymi także szczególnego rodzaju więzią społeczną. Ekonomisci akcentują z kolei czynniki ekonomiczne, traktując klasy społeczne — a w interesującym nas wypadku klasę

⁸ Widerszpil, *op. cit.*, s. 50—51.

⁹ W. Lenin, *Dziela*, t. XXIX, Warszawa 1956, s. 415.

robotniczą — jako element przede wszystkim produkcji. Warto tu przypomnieć, iż takie właśnie znaczenie nadawano klasie robotniczej w badaniach prowadzonych w Polsce i Związku Radzieckim w okresie minionym.

W warszawskim ośrodku badań socjologicznych nad klasą robotniczą w Polsce Ludowej przyjęto założenie, iż robotnikiem jest najemny pracownik fizyczny, nie posiadający narzędzi produkcji na swój prywatny użytek, utrzymujący się z płacy roboczej, posiadający świadomość swej pozycji i roli w społeczeństwie¹⁰. Koncepcja ta — najpełniej sformułowana przez J. Szczepańskiego — zakłada *expressis verbis*, że „robotnik jako członek klasy robotniczej jest tworem pewnego procesu rozwojowego, że nie każdy pracownik fizyczny pracujący w przemyśle jest od razu robotnikiem”. Łączy się z tym pojmowanie klasy społecznej jako grupy wewnętrznie zintegrowanej, w mniejszym lub większym stopniu zorganizowanej, posiadającej „świadomość własnych interesów ekonomicznych i politycznych, wynikających z jej położenia w całości narodu”, pozostającej „w określonym stosunku do innych klas”, realizującej „swoje cele przez system instytucji i zrzeszeń”¹¹. Zreferowane tu założenia metodologiczne nie przesądzają w sposób jednoznaczny zakresu pojęcia „klasa robotnicza”. Określenie „najemny pracownik fizyczny” można rozumieć i interpretować w sensie zawężającym i równocześnie rozszerzającym. Zawężającym, ponieważ nie pozwalała na zaliczanie do klasy robotniczej najemnych pracowników umysłowych, techników, inżynierów i technologów, a rozszerzającym, gdyż pozwala zaliczać do niej wszystkich pracowników fizycznych, a więc produkcyjnych i nieprodukcyjnych, stałych i sezonowych.

Istnieje jednak również i odmienny pogląd na pojęcie „klasy robotniczej” i jej skład w aktualnych warunkach polskich. Jego przedstawiciele wychodzą z założenia, iż pojęcie „robotnik” nie jest jednoznaczne z pojęciem „pracownik fizyczny”. W okresie budownictwa socjalistycznego w skład klasy robotniczej wchodzi według nich pracownicy, którzy 1. pracują przy pomocy narzędzi i środków pracy nie stanowiącej ich prywatnej własności, lecz w przedsiębiorstwach będących własnością ogólnonarodową, 2. pracują przede wszystkim w sferze produkcji materialnej, a także w sferze cyrkulacji bezpośrednio związanej z produkcją, 3. wykonują pracę podporządkowaną, 4. otrzymują

¹⁰ J. Szczepański, *Założenia i ogólna koncepcja planu badań nad rozwojem klasy robotniczej w Polsce Ludowej* (Studia nad rozwojem klasy robotniczej, cz. I, Łódź—Warszawa 1961, s. 7).

¹¹ Tamże, s. 7—8. Por.: tenże, *Założenia i zagadnienia badań nad klasą robotniczą* (Studia Socjologiczne, 1964, nr 1, s. 16—18).

placę roboczą jako główne źródło utrzymania. W sumie więc klasa robotnicza w warunkach polskich to „wielki zbiór ludzi, obejmujących pracowników nie posiadających na własność środków pracy, ale będących ich współwłaścicielami, zatrudnionych w sferze produkcji i wymiany, wykonywających pracę podporządkowaną w ramach systemu przedsiębiorstwa, dla których głównym źródłem dochodu jest płaca robocza. Dodatkową cechą niezbędną do opisowej charakterystyki klasy robotniczej i jej części składowych jest jej specyficzny tryb życia i swoista kultura ... oraz określony stopień świadomości społecznej ... Klasa ta nie jest po prostu agregatem kategorii zawodowych, lecz jest zbiorowością, która ma swoją organizację, swoje instytucje (związki zawodowe, partia)”¹². W jej skład wchodzi — według tego poglądu — robotnicy produkcyjni w przemyśle i budownictwie, robotnicy rolni, pracownicy produkcyjni w transporcie i łączności nie pełniący funkcji kierowniczych, chociaż zgodnie z przepisami zaliczani często do kategorii pracowników umysłowych (maszyniści, operatorzy dźwigów itp.). W skład klasy robotniczej wchodzi także robotnicy grup nieprodukcyjnych w przemyśle, budownictwie, transporcie, pracownicy fizyczni w gospodarce komunalnej itp., chociaż nie stanowią oni podstawowej jej części i pod względem sytuacji społecznej różnią się częściowo od robotników produkcyjnych¹³.

Sporna jest wciąż przynależność klasowa np. pracowników najemnych w rzemiośle, służby domowej, niższego personelu biurowego i handlowego, a więc grup społecznych szczególnie licznych w ośrodkach wielkomiejskich. Najwięcej jednak dyskusji i wątpliwości wywołuje kwestia przynależności klasowej inżynierów i techników zatrudnionych przede wszystkim w przemyśle, budownictwie i transporcie. Do kategorii tej zaliczyć trzeba nie tylko ludzi legitymujących się odpowiednimi dyplomami i cenzusem, ale także „wczorajszych” robotników, w drodze awansu społecznego wysuniętych na stanowiska kierownicze — od brygadzystów, majstrów, techników, technologów począwszy, a na dyrektorach skończywszy. W sprawie przynależności wymienionych tu grup ścierają się — jak już wspominaliśmy — dwa główne, wyraźnie zarysowane stanowiska. Cytowany już E. Lipiński stwierdzał np.: „W fabryce nie pracują robotnicy i inteligencja, tylko złożony robotnik. Robotnikiem w rozumieniu Marksa jest równie dobrze inżynier, jak tokarz lub planista”¹⁴. O „inteligencji technicznej jako części składowej klasy robotniczej” mówią także uchwały III Kongresu Inży-

¹² Widerszpil, *op. cit.*, s. 52.

¹³ Tamże, s. 51—58.

¹⁴ Lipiński, *op. cit.*, s. 136.

ników i Techników Polskich z 1957 r.¹⁵ Przeciwnicy sformułowanego wyżej stanowiska podkreślają różnice kwalifikacji zawodowych robotników i personelu inżynieryjno-technicznego, wykonywanych funkcji, a także różnice kulturowe, wyrażające się np. w odmienności zainteresowań kulturalnych i intelektualnych, życia grupowego, form wyczynku itd. W zacieraniu różnic między robotnikami i personelem inżynieryjno-technicznym dopatrują się oni „przeoczenia zadania podnoszenia poziomu robotników, ich aktywności społecznej, co jest z kolei warunkiem likwidacji różnic między robotnikami a inteligencją techniczną. Jest to jednocześnie pomniejszanie roli społecznej podstawowej części klasy robotniczej”¹⁶. Jednak i za koncepcją zaliczania do klasy robotniczej personelu inżynieryjno-technicznego przemawia szereg niebagatelnych argumentów. Wymienić tu można dla przykładu realizację wspólnych celów produkcyjnych, robotnicze pochodzenie poważnej części inżynierów i techników, podnoszenie się kwalifikacji zawodowych podstawowej części robotników wraz z postępami mechanizacji i automatyzacji produkcji, wspólny udział robotników i personelu inżynieryjno-technicznego we wszelkiego rodzaju organizacjach i instytucjach działających w zakładach pracy, jak samorząd robotniczy, związki zawodowe, partie i organizacje polityczne itd. Rozstrzygnięcie sporu nie jest jednak w tej chwili ani proste, ani nawet możliwe. Generalnie rzecz biorąc, empirycznie da się stwierdzić istnienie tendencji do zacierania różnic między robotnikami i personelem inżynieryjno-technicznym, ale da się stwierdzić i istnienie samych różnic. Ich nasilenie jest nierównomierne w poszczególnych częściach kraju, a nawet w różnych zakładach pracy jednej i tej samej miejscowości. Są one większe w zakładach „starych”, mało nowoczesnych, a mniejsze w zakładach nowo powstałych, w wielkich kombinatach czy w zakładach nowoczesnych i zautomatyzowanych (jak np. wrocławskie Elwro czy Pafawag). Podstawę rozstrzygnięcia sporu mogą stanowić wyłącznie empiryczne badania socjologiczne.

Próbie wyjścia z zarysowanych kłopotów badawczych stanowi propozycja, zgodna — jak się wydaje — z duchem marksowsko-leninowskiej koncepcji klas społecznych, wieloaspektowego analizowania pojęcia i zasięgu klasy robotniczej z punktu widzenia udziału i roli w produkcji, więzi społecznej, stopnia świadomości klasowej i wreszcie z punktu widzenia aktualnie istniejącego ustawodawstwa¹⁷. Zakres pojęcia klasy robotniczej w zależności od przyjęcia tego czy innego

¹⁵ Z. K o w a l e w s k i, *Chemicy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Wrocław 1962, s. 93.

¹⁶ W i d e r s z p i l, *op. cit.*, s. 55.

¹⁷ Tamże, s. 57—58.

punktu widzenia byłyby zawsze inny, a uwzględnienie wszystkich możliwych mogłoby dać najlepsze, najbardziej odpowiadające rzeczywistości wyniki. Sądzić wypada, że wymieniona propozycja mogłaby rozwiązać szereg trudności, z którymi spotyka się historyk badający dzieje klasy robotniczej, skazany — w przeciwieństwie do socjologa — na źródła powstające bez jego udziału i nie zawsze jednoznaczne. Pozwoliłaby ona na możliwie precyzyjny przekład kategorii historycznych klasy robotniczej (tj. występujących w źródłach historycznych) na kategorie analityczne, przyjęte we współczesnej historiografii i socjologii marksistowskiej.

Jedną z charakterystycznych i wyróżniających cech marksowsko-leninowskiej koncepcji klas społecznych jest zaakcentowanie ich dynamicznego, konkretno-historycznego charakteru. Zmiany w narzędziach produkcji, sposobie produkcji i podziale dochodu narodowego — nawet w ramach tego samego systemu społeczno-ekonomicznego — prowadzą nieuchronnie do przeobrażeń składu i struktury klasy robotniczej, jej świadomości i roli w życiu narodu, stosunku do innych klas itp. Przejście od jednej formacji społeczno-ekonomicznej poważnie zwiększa zasięg i charakter wskazanych wyżej przeobrażeń. Rewolucja polityczna w Polsce, intensywna industrializacja oraz rewolucja kulturalna zmieniają skład, strukturę, rolę i świadomość polskiej klasy robotniczej, stawiając przed nauką szereg niezmiernie ważnych problemów badawczych¹⁸.

Stosunkowo najbardziej intensywne badania nad dziejami klasy robotniczej w Polsce Ludowej prowadzone są w ośrodku warszawskim, a częściowo i łódzkim. W przeciwieństwie do tego w ośrodku wrocławskim znajdują się one dopiero w załączku. Największymi osiągnięciami mogą się tu wylegitymować ekonomiści. W Wyższej Szkole Ekonomicznej powstało kilka studiów ekonomiczno-socjologicznych, poświęconych załogom wielkich wrocławskich zakładów pracy, jak Pafawag i Dolmel. Dotychczas zostały opublikowane jedynie ich fragmenty¹⁹. W tym samym środowisku prowadzone są nadal badania nad pochodzeniem i rozwojem zawodowym robotników wrocławskich fabryk metalurgicznych oraz nad wpływem rodzaju przemysłu i techniki produkcji (na przykładzie Elwro) na skład społeczno-zawodowy załogi, aspiracje, za-

¹⁸ Por. Szczepański, *Założenia i zagadnienia...*, s. 9—15.

¹⁹ Z. Szapajtis, *Załoga Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu (Studia nad rozwojem klasy robotniczej, Cz. II, Łódź—Warszawa 1962, s. 5—87)*; Sz. Bronsztejn, R. Daszkiewicz, *Stabilizacja załóg robotniczych we wrocławskich przedsiębiorstwach przemysłowych (Rocznik Wrocławski, 1959—1960, s. 234—267)*. Prace nawiązują do obszernego studium I. Turnau, *Studia nad strukturą ludnościową polskiego Wrocławia*, Poznań 1960, w sposób dotychczas najbardziej pełny przedstawiającego interesujące tu nas problemy (zwłaszcza ss. 214—239).

interesowania i postawy robotników²⁰. Prowadzone były także badania ankietowe i środowiskowe we Wrocławskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu²¹. Prowadzi się również aktualnie badania nad faktycznym udziałem robotników we władzach państwowych, partyjnych i związkowych²². Z problematyką tą korespondują badania nad udziałem m. in. robotników zakładów przemysłowych w życiu partii²³. Na tym prawdopodobnie wyczerpałaby się problematyka badań nad klasą robotniczą w ośrodku wrocławskim. W sumie więc aktualny dorobek naukowy w interesującej nas dziedzinie jest więcej niż skromny. Z tego też względu artykuł niniejszy nie jest i nawet nie może być wstępną próbą syntetycznego ujęcia dziejów wrocławskiej klasy robotniczej w minionym dwudziestoleciu. Należy go traktować jako pierwszą próbę sformułowania pewnych ogólniejszych refleksji, podbudowywanych, a często tylko egzemplifikowanych, ograniczonym jeszcze materiałem źródłowym, głównie statystycznym²⁴. W centrum opisu, gdyż tak należałoby określić charakter artykułu, znajdują się takie kwestie, jak skład, pochodzenie terytorialne i społeczne klasy robotniczej Wrocławia, jej wykształcenie ogólne i przygotowanie zawodowe, położenie materialne oraz rola w życiu społeczności miejskiej.

* *
*

Dzieje klasy robotniczej w przedwojennym Wrocławiu są szczególnym przypadkiem jej kształtowania się, rozwoju i zaniku w wielkim mieście handlowo-przemysłowym, położonym aż do momentu zmiany przynależności państwowej na marginesie obcego w zasadzie organizmu gospodarczego, oderwanym od swych naturalnych rynków zbytu i zaopatrzenia surowcowego. Konsekwencją takiego stanu rzeczy był permanentny i strukturalny niedorozwój jego gospodarki, spychający miasto daleko poza pozostałe wielkie ośrodki miejskie w Prusach i Rze-

²⁰ a.o., *Sprawozdanie z dyskusji na konferencji poświęconej socjologii klasy robotniczej* (Studia Socjologiczne, 1964, nr 1, s. 74, 77, 82—83).

²¹ Plonem tych badań (pod kierownictwem dra B. Garygi) jest bogaty materiał w postaci ankiet, kwestionariuszy, wywiadów i zapisów obserwacji.

²² a.o., *op. cit.*, s. 77.

²³ A. Stasiuk, *Czynni i bierni członkowie Partii w zakładzie przemysłowym* (Studia Socjologiczno-Polityczne, t. XVI, Warszawa 1964, s. 77—94).

²⁴ Materiał ten, składający się głównie z tabel ilustrujących ilość, pochodzenie terytorialne i społeczne, wykształcenie klasy robotniczej, strukturę płac, warunki materialne, udział we władzach miejskich itd. został opracowany na zlecenie Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii (z przeznaczeniem do projektowanego wydawnictwa źródłowego *Robotnik wrocławski wczoraj i dzisiaj*) przez zespół pracowników Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu. We wszystkich wypadkach korzystania z tych materiałów zrezygnowaliśmy z odsyłaczy.

szy. Na dzieje klasy robotniczej wywarła także przemożny wpływ szczególna rola polityczna Wrocławia, polegająca na spełnianiu przezeń ważnych zadań narodowo-politycznych na całym obszarze „niemieckiego wschodu”. W okresie międzywojennym Wrocław był „miastem granicznym” o szczególnej atmosferze, charakterystycznej tylko dla niego i nie znanej w Berlinie, Dreźnie czy Kolonii. Tu usadowiły się główne ośrodki propagandy antypolskiej — Uniwersytet, Ostinstitut itd. Te dwa podstawowe fakty — niedorozwój gospodarczy miasta w ramach gospodarki pruskiej oraz jego rola w systemie polityki germanizacyjnej i rewizjonistycznej — w sposób przemożny, a często wręcz decydujący, określiły dzieje klasy robotniczej, jej skład, strukturę, sytuację materialną, świadomość klasową i oblicze ideowe. Nie jest zadaniem tego artykułu ich odtwarzanie, chociaż wcześniej czy później musi być ono dokonane przez historyków polskich. Siłą rzeczy ograniczymy się więc do wskazania — a raczej przypomnienia — podstawowych z naszego punktu widzenia i charakterystycznych faktów.

Wbrew pozorom, wywołanym istnieniem wielkich zakładów Linke-Hofmann-Werke (zatrudniających okresowo około 6 tys. robotników), wielkomiński Wrocław był w zasadzie ośrodkiem drobnego i wręcz karłowatego przemysłu. W kilkusetletnim mieście istniało zaledwie kilka wielkich i większych zakładów przemysłowych. Tylko jeden jedyńy koncern miał tu swą siedzibę i większość swych zakładów produkcyjnych (w sąsiednim Dreźnie było ich 8, w Lipsku — 7)²⁵. Ton gospodarce miejskiej nadawało 25 tys. (w 1939 r.) karłowatych fabryczek i warsztatów rzemieślniczych²⁶. Przemysł wrocławski i gospodarka miejska w ogóle przeżywały permanentny kryzys, dusiły się, nie mając dostępu na rynki polskie (zwłaszcza w okresie wojny celnej) i nie mogąc wytrzymać konkurencji z przemysłem centralnych i zachodnich Niemiec. Systematycznie kurczyła się produkcja największych zakładów przemysłowych. Tak np. przy produkcji lokomotyw, które w poważnej mierze szły na eksport, zatrudniano w Linke-Hofmann-Werke w 1913 r. 2438 robotników, w 1923 r. — 4337, w 1924 r. — 2173, w 1925 r. — 1554, w 1926 r. — tylko 1023 w czerwcu i 235 w grudniu²⁷. Warto przypomnieć, że dotyczy to okresu dobrej koniunk-

²⁵ *Breslau nach dem Kriege*, herausgegeben vom Magistrat der Hauptstadt Breslau nach amtlichen statistischen Unterlagen, Wrocław 1930, s. 5.

²⁶ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, (dalej skrót: AP Wrocław) zespół Magistrat miasta Wrocławia, nr 796, nadburmistrz Wrocławia do prezydenta rejencji wrocławskiej 16 I 1941.

²⁷ Deutsches Zentralarchiv-Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, O, nr 31, Bd. 2, k. 242, Zur Information über die Lage der Metallarbeiter und des Lokomotivbaues in Breslau.

tury gospodarczej w Niemczech, modernizacji przemysłu, wzrostu zatrudnienia itd. Wymienione tu czynniki określające sytuację gospodarczą miasta determinowały strukturę i położenie klasy robotniczej. Składała się ona głównie z pracowników małych i karłowatych zakładów produkcyjnych, najbardziej trudnych do ujęcia w karby organizacji proletariackiej i najbardziej podatnych na wpływy ideologii reformizmu, oportunistów i nacjonalizmu. Sytuacja materialna wrocławskiej klasy robotniczej była znacznie gorsza niż w innych ośrodkach przemysłowych Prus i Rzeszy. Określały ją m. in. jedne z najniższych w całych Niemczech płace nominalne i najniższy — w porównaniu z innymi miastami — dochód na głowę ludności²⁸, szczególnie ciężkie warunki mieszkaniowe (Wrocław był miastem o największym absolutnym i względnym zagęszczeniu mieszkań, a jednocześnie najgorzej wyposażonym w urządzenia sanitarne²⁹), ograniczone możliwości kształcenia zawodowego itd. Charakterystyczną cechą rozwoju klasy robotniczej we Wrocławiu było strukturalne i permanentne bezrobocie, nawet w okresie szczególnie intensywnego „nakręcania” koniunktury w przededniu drugiej wojny światowej. Tak np. w 1926 r. było we Wrocławiu ponad 44 tys. bezrobotnych. Wśród metalowców bezrobocie sięgało około 50% (7 XII 1926 r. — 7775 bezrobotnych metalowców)³⁰. Na początku 1937 r. zarejestrowano prawie 47 tys. bezrobotnych (tj. 75,1 na 1000 mieszkańców, gdy średnia w Rzeszy wynosiła tylko 28,1), a na początku 1938 r. — ponad 31 tys. (tj. 50,1 na 1000 mieszkańców, gdy średnia dla całej Rzeszy wynosiła tylko 19,9)³¹. Jeszcze dosłownie w przededniu wojny światowej zarejestrowano około 14 tys. bezrobotnych, w tym 3 tys. kobiet³². W rezultacie ciężkiej sytuacji gospodarczej miasto traciło systematycznie poważne ilości młodego, biologicznie prężnego i produkcyjnie najbardziej przydatnego elementu ludzkiego. Dzieje Wrocławia zanotowały nie znane w innych wielkich ośrodkach miejskich zjawisko napływu ludności wiejskiej, która po zdobyciu minimum kwalifikacji zawodowych emigrowała do centralnych i zachodnich Niemiec, do ośrodków „o lepszych stosunkowo zarobkach, wyższej stopie życiowej i szerszych możliwościach zawodowych”³³. Tajny memoriał władz miejskich z lutego 1939 r. stwierdzał: „Statystyka ostatnich lat 50 dowodzi, iż do Wrocławia sprowadzali się

²⁸ *Breslau nach dem Kriege*, s. 7.

²⁹ *Dolny Śląsk w świetle dokumentów niemieckich z lat 1926—1939*, opr. K. Fiedor, Wrocław 1963, s. 35.

³⁰ Por. przyp. 27.

³¹ AP Wrocław, zespół Magistrat miasta Wrocławia, nr 33282.

³² *Dolny Śląsk w świetle dokumentów...*, s. 130.

³³ Tamże, s. 131.

przede wszystkim: służba, osoby bez przygotowania zawodowego, niewykwalifikowani rzemieślnicy i robotnicy dniówkowi, a równocześnie miasto traciło ciągle wysoko kwalifikowanych pracowników i osoby posiadające duże dochody. W ostatnich 6 latach (od 1933 r.) stwierdzono bardzo silny odpływ przede wszystkim kwalifikowanych robotników, dalej — uczonych, urzędników, wojskowych, kwalifikowanych rzemieślników i zamożnych ludzi bez zawodu”³⁴. Skład klasy robotniczej Wrocławia charakteryzował się w konsekwencji niewspółmiernie wielkim w porównaniu z innymi ośrodkami wielkomięskimi odsetkiem osób powyżej 40 lat, często — jak stwierdzał cytowany już memoriał — „starzejących się i ułomnych, którym brak inicjatywy i siły do pracy”³⁵, oraz nienaturalnymi proporcjami między robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi.

Specyficzne cechy składu i położenia materialnego wrocławskiej klasy robotniczej oraz warunki jej egzystencji w „mieście frontowym” w poważnej mierze określały jej rolę w społeczeństwie, stopień zorganizowania i świadomość klasową. Nie ona, lecz mieszczaństwo nadawało ton życiu miasta, określało jego oblicze, kulturę i aspiracje jego mieszkańców. Wśród wrocławskiej klasy robotniczej silne były wpływy oportunistycznej i reformistycznej socjaldemokracji niemieckiej, a zupełnie nieznaczne — rewolucyjnej lewicy skupionej wokół Komunistycznej Partii Niemiec. Jak chyba w żadnym z wielkich miast niemieckich silne były wśród robotników Wrocławia wpływy nacjonalizmu, skierowanego przede wszystkim przeciwko Polsce, którą propaganda nacjonalistyczna przedstawiała — i często nie bez powodzenia — jako sprawcę kryzysu gospodarki miejskiej.

* *

*

Dzieje klasy robotniczej w powojennym Wrocławiu są szczególnym przykładem procesu jej powstawania i kształtowania się na gruzach wielkiego miasta, włączonego w nowy układ geograficzny, ekonomiczny i polityczny, w toku odbudowy, przebudowy i rozbudowy przemysłu, dokonywających się wraz z rewolucją społeczną. W szczególnych wrocławskich warunkach nie są one kontynuacją — w sensie politycznym, narodowym, biologicznym i społecznym — poprzednich dziejów wrocławskiej klasy robotniczej. Robotnik wrocławski tworzył swą historię od nowa, nie wrastał w zastane już środowisko z ukształtowanymi i przekazywanymi z pokolenia na pokolenie tradycjami rodów robotniczych.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

Zasadniczo odmienna jest także społeczna treść dziejów klasy robotniczej dawnego i nowego Wrocławia. Z tego też względu badania porównawcze dotyczyć mogą wyłącznie problemów ogólnosocjologicznych, wynikających z odmienności położenia i roli klasy robotniczej w ustroju kapitalistycznym i socjalistycznym, odmienności modyfikowanej specyficzną rolą Wrocławia w ramach dwóch odmiennych systemów geopolitycznych i ekonomicznych.

Wrocławska klasa robotnicza kształtowała i rozwijała się wraz z przejmowaniem miasta przez władze polskie, uruchomieniem i rozbudową zrujnowanego w czasie wojny przemysłu. Dziś stanowi ona poważną część populacji miejskiej, nosząc zresztą wszystkie charakterystyczne dla niej cechy. Na ogółem 442 tys. mieszkańców Wrocławia i prawie 182 tys. zatrudnionych w 1961 r. było około 116 tys. robotników we wszystkich działach gospodarki: przemyśle, budownictwie, transporcie i łączności, usługach. Najliczniejszą grupę stanowili robotnicy przemysłowi.

Tab. 1. Zatrudnienie w przemyśle w okresie 1957—1962 (w tys.)

Rok	Liczba zatrudnionych ogółem	W tym		
		robot. grupy przemysłowej	robot. przem. kluczowego	robot. przem. terenowego
1957	58,8	46,4	38,5	7,9
1958	59,8	47,3	39,8	7,5
1959	63,6	48,9	41,7	7,2
1960	67,9	50,6	43,5	7,1
1961	72,8	54,4	47,0	7,4
1962	74,1	56,9	49,5	7,4

W grupie robotników przemysłowych najliczniej z kolei reprezentowani byli metalowcy — nie bez racji nazywani „trzonem” wrocławskiej klasy robotniczej — najlepiej zorganizowani, najbardziej świadomi i aktywni społecznie i politycznie. W 1960 r. liczba metalowców wynosiła ponad 10 tys., a w 1962 r. prawie 11,5 tys. Kolejna pod względem liczebności grupa robotników przemysłowych, odzieżowcy, liczyła w 1962 r. tylko około 2,2 tys.

Charakterystycznym rysem składu wrocławskiej klasy robotniczej — zwłaszcza grupy przemysłowej — jest to, iż jej podstawowa część zatrudniona jest w wielkich zakładach i fabrykach.

Wymienione w tabl. 2 przedsiębiorstwa, stanowiące około 3% wszystkich wrocławskich zakładów przemysłowych, skupiły prawie $\frac{1}{3}$ robotników. Jest to miarą koncentracji klasy robotniczej, a jednocześnie jej z gruntu odmiennego charakteru w porównaniu z okresem międzywojennym.

Tab. 2. Robotnicy w wielkich zakładach przemysłowych (w tys.)

Nazwa zakładu	Liczba zatrudnionych robotników			
	w l a t a c h			
	1957	1959	1961	1962
Archimedes			ok. 1	
Dolmel	1,4	1,7	2,2	2,5
Elwro	—	—	1	1,3
Fadroma	0,3	0,4	0,4	0,6
FUM	0,8	0,7	0,9	1,0
Hutmen	1,2	1,1	1,1	1,2
Pafawag	5,0	5,2	4,8	4,8
PBU *	1,7	1,4	1,4	1,3
ZPO-Wrocław	1,4	1,4	1,4	1,8
ZPO-1 Maja	1,4	1,3	1,3	1,3
WZKS	0,2	—	—	0,3
WZPS	0,6	0,7	0,6	0,6
WWP	0,5	0,4	0,4	0,4

Spoleczne i polityczne konsekwencje tego zjawiska są oczywiste. Wymienić tu można przykładowo tylko stosunkowo duże, a w każdym razie znacznie większe niż w warunkach rozproszenia robotników w małych i karłowatych zakładach, możliwości koncentracji środków materialnych przeznaczonych na urządzenia socjalne i kulturalno-oświatowe (wczasy, opieka zdrowotna, stołówki, świetlice, domy kultury, boiska, wszelkiego rodzaju kursy doształcające itp.), ujęcia robotników w ramy organizacji politycznych i społecznych, oddziaływanie na ich postawę polityczno-ideową itd. Duże zespoły robotnicze wywierają ogólnie znacznie większy wpływ na życie miasta niż zespoły małe i rozproszone, na postawę i poczynania instytucji sprawujących w ich imieniu władzę, mają znacznie większe możliwości pośredniego i bezpośredniego wyrażania swych dążeń, aspiracji i swej woli. Skupienie robotników w wielkich zakładach ma także i określone minusy, jak np. utrudnienie bezpośrednich kontaktów między nimi a kierownictwem ekonomicznym i politycznym. Jest to jednak niwelowane, a przynajmniej ograniczane szeregiem poczynañ natury organizacyjno-politycznej, w rodzaju np. różnych form informacji wewnątrzzakładowej, mającej na celu związanie robotnika z miejscem pracy i obudzenie w nim poczucia współodpowiedzialności za losy zakładu.

Wrocławska klasa robotnicza kształtowała się z różnorodnych terytorialnie i społecznie grup ludnościowych. W jej skład weszli repatrianci z za Bugu, przesiedleńcy z Polski centralnej, reemigranci

Tab. 3. Pochodzenie terytorialne robotników trzech wielkich zakładów przemysłu ciężkiego (w %)

Rejony	Pafawag				FUM				Dolmel			
	lata				lata				lata			
	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962
Wschodnie	30	34	35	40	22	30	45	30	29	38	34	30
Centralne	64	62	62	58	72	65	79	65	57	57	62	67
Zachodnie	6	4	3	2	6	5	6	5	14	5	4	3

z krajów zachodniej i południowej Europy. Podstawowa jej część wywodzi się z województw centralnych i wschodnich.

Charakterystyczną cechą pochodzenia terytorialnego robotników przemysłu ciężkiego jest stosunkowo wysoki — znacznie większy niż w wypadku całej populacji miejskiej — odsetek byłych mieszkańców województw centralnych. Wiąże się to z charakterem pracy w przemyśle ciężkim, wymagającym od robotnika pewnego określonego minimum wiedzy ogólnej i kultury produkcyjnej, a więc elementów w znacznie wyższym stopniu reprezentowanych przez ludność województw centralnych niż mieszkańców zacofanych rejonów dawnej Polski B i C. Inaczej kształtowała się sytuacja w przemyśle lekkim.

Tab. 4. Pochodzenie terytorialne robotników trzech wielkich zakładów przemysłu lekkiego (w %)

Rejony	WWP				WZKS				ZPO-1 Maja			
	lata				lata				lata			
	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962
Wschodnie	68	70	61	62	34	29	43	40	—	47	45	38
Centralne	20	22	32	30	45	53	51	50	—	44	51	55
Zachodnie	12	8	7	8	21	18	6	10	—	9	4	7

Ogólnie więc biorąc, udział robotników pochodzących z b. województw wschodnich Polski w kształtowaniu załóg wielkich zakładów przemysłu lekkiego był znacznie wyższy niż w zakładach przemysłu ciężkiego. Szczególnie wysoki był on we Wrocławskiej Wytwórni Papierosów.

Zróznicowane jest także pochodzenie społeczne wrocławskiej klasy robotniczej. Formowała się ona i nadal się formuje z ludności miast, miasteczek i wsi, z chłopstwa, drobnomieszczanstwa, a nawet przedstawicieli inteligencji pracującej. Największy udział w tym procesie po-

siadają wychodzący ze wsi. Dotyczy to wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, chociaż między poszczególnymi jej działami dostrzec można pewne, nieistotne w zasadzie różnice.

Tab. 5. Pochodzenie społeczne robotników trzech wielkich zakładów przemysłu ciężkiego (w %)

Środowisko	Pafawag				FUM				Dolmel			
	lata				lata				lata			
	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962
Miasta	34	33	31	24	34	22	27	21	32	20	25	27
Miasteczka	13	13	11	16	18	13	16	12	16	10	11	14
Wsie	53	56	58	60	48	65	57	67	52	70	64	59

We wszystkich trzech zakładach robotnicy wywodzący się ze wsi stanowią większość. Wbrew oczekiwaniom inaczej przedstawia się sytuacja w znanych nam już zakładach przemysłu lekkiego, w których przeważają robotnicy wywodzący się ze środowisk miejskich.

Tab. 6. Pochodzenie społeczne robotników trzech wielkich zakładów przemysłu lekkiego (w %)

Środowisko	WWP				WZKS				ZPO-1 Maja			
	lata				lata				lata			
	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962	1947	1951	1957	1962
Miasta	42	41	44	43	28	32	28	33	—	15	22	23
Miasteczka	16	20	16	19	24	22	16	17	—	19	8	15
Wsie	42	39	40	38	48	46	56	50	—	66	70	62

Pojęcia „miasto”, „miasteczko” i „wieś” są jednak mało precyzyjne i bynajmniej nie dają dokładnego obrazu pochodzenia klasowego zbiorowości robotniczej Wrocławia. Wstępne badania ekonomiczno-socjologiczne dają podstawę do twierdzeń, iż większość robotników wielkich zakładów przemysłowych wywodzi się ze środowiska robotniczego. Charakterystyczne są w tym względzie dane dotyczące robotników Pafawagu³⁶.

Znamienną cechą wrocławskiej klasy robotniczej jest jej biologiczna młodość. Zjawisko to jest typowe dla ludności ziem zachodnich i północnych w ogóle. Jeżeli np. w 1955 r. w całej Polsce odsetek

³⁶ Szapajtis, op. cit., s. 16.

Tab. 7. Pochodzenie społeczne robotników Pafawagu (w %)

Pochodzenie społeczne	Mężczyźni	Kobiety
Robotnicze	61,1	62,7
Chłopskie	34,8	29,2
Inteligenckie	3,9	6,1
Rzemieśnicze	1,2	2,0

osób powyżej 50 lat wynosił 18,4, to w województwie wrocławskim tylko 17,8, a we Wrocławiu — 11,7. W 1957 r. wśród zatrudnionych w przemyśle wrocławskim grupa pracowników w wieku 19—30 lat stanowiła 45,4% ogółu zatrudnionych, gdy przeciętna krajowa wahała się w granicach poniżej 40%³⁷. Podobne cechy nosi klasa robotnicza. Szczególnie „młoda” jest załoga Pafawagu i Dolmelu. Według danych z 1957 r. grupa pracowników w wieku 21—35 lat stanowiła w Pafawagu ponad 55% ogółu zatrudnionych, gdy np. w Zakładach H. Cegielskiego w Poznaniu ta sama grupa stanowiła 43,8%. Tylko niewielki odsetek (około 9%) przypadał na ludzi starszych, powyżej 50 lat życia³⁸. Jeszcze korzystniej kształtuje się struktura wieku robotników Dolmelu. Według danych z 1962 r. robotnicy w grupie 21—35 lat stanowią tu 56,1%, a w grupie powyżej 50 lat tylko 7,8%. W strukturze wieku robotników wrocławskich znajduje odzwierciedlenie znany powszechnie fakt, iż na odzyskane ziemie zachodnie i północne wyjeżdżali przede wszystkim ludzie młodzi, najbardziej energiczni i życiowo przedsiębiorczy. Czas jednak wyrównuje stopniowo dysproporcje między strukturą wieku ludności ziem zachodnich i pozostałych regionów kraju. Po upływie prawie 20 lat od chwili przejęcia ziem zachodnich przez władze polskie dokonały się w tej dziedzinie dość istotne zmiany. Wraz z dorastaniem młodego pokolenia zwiększyła się wydatnie grupa przedprodukcyjna, zmalała grupa produkcyjna i siłą rzeczy zwiększyła się także grupa poprodukcyjna.

Biologiczna młodość wrocławskiej klasy robotniczej pociąga za sobą szereg ważkich konsekwencji społeczno-ekonomicznych. Wymienić można wśród nich charakterystyczną dla młodego wieku w ogóle — niezależnie od różnic politycznych i szerokości geograficznej — ruchliwość, dużą zdolność przystosowania się do nowego środowiska, ambicję wyrażającą się w dążeniu do zdobycia wykształcenia i przygotowania zawodowego itd. Rzecz oczywista, iż wymienione czynniki nie działają automatycznie. Tak np. przez długi okres wadliwy system płac, „pre-

³⁷ Bronsztejn, Daszkiewicz, op. cit., s. 244—246.

³⁸ Szapajtis, op. cit., s. 13—14.

miujący” młodych, niedoświadczonych robotników i krzywdzący starszych, bardziej doświadczonych i wykwalifikowanych, stawał się przeszkodą w podnoszeniu kwalifikacji, przytłumiał ambicje zawodowe młodych robotników i obniżał autorytet starszych, bardziej doświadczonych. Ma swoje złe strony także duża ruchliwość młodych pracowników, stając się jednym z czynników zwiększających płynność załóg.

W sposób niejednolity i dość skomplikowany kształtuje się poziom wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego robotników wrocławskich. Na przestrzeni kilkunastu lat dostrzegalna jest w tej dziedzinie wyraźna ewolucja, polegająca na stałym wzroście wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego. Jest ono jednak poważnie zróżnicowane w zależności od gałęzi przemysłu i gospodarki narodowej w ogóle.

Tab. 8. Wykształcenie ogólne i przygotowanie zawodowe robotników trzech wielkich zakładów przemysłu ciężkiego (w %)

Wykształcenie	Pafawag			FUM			Dolmel		
	lata			lata			lata		
	1947	1957	1962	1947	1957	1962	1947	1957	1962
Niepełne podstawowe	50,0	26,9	31,9	35,0	35,6	22,5	31,3	14,6	12,1
Podstawowe	29,6	32,8	33,2	41,6	40,6	35,0	49,2	48,5	49,3
Niepełne średnie	2,8	8,0	4,7	8,3	9,0	6,3	5,2	5,0	3,4
Średnie	1,1	2,3	1,4	5,2	3,7	3,2	2,2	5,0	3,4
Przyuczeni do zawodu	3,0	8,2	10,7	3,3	3,7	9,9	6,0	8,0	5,7
Zawodowe	13,5	21,8	18,1	6,6	7,4	23,1	6,0	19,6	29,5

Zasadnicze tendencje rozwojowe rysują się w przytoczonych liczbach w sposób zupełnie wyraźny i jednoznaczny. Stan wyjściowy, jeśli chodzi o wykształcenie i przygotowanie zawodowe robotników uruchamianych zakładów przemysłu ciężkiego, był nadzwyczaj niepomyślny. Do pracy przyjmowano wszystkich zgłaszających się i chętnych, nie zważając na ich wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. W konsekwencji w Pafawagu niepełne podstawowe wykształcenie posiadała połowa załogi robotniczej, a przygotowanie zawodowe zaledwie 16,5%. W FUM i Dolmelu procent robotników z niepełnym wykształceniem ogólnym był znacznie niższy niż w Pafawagu, ale i niższy był także odsetek robotników z przygotowaniem zawodowym (FUM — 9,9%, Dolmel — 12%). W wyniku szeregu poczynań natury organizacyjnej ze strony Ministerstwa Przemysłu, przede wszystkim zaś samych zainteresowanych zakładów, a także w wyniku polityki kulturalno-oświatowej państwa (tworzenie już od 1946 r. krótko- i długoterminowych kursów zawodowych, szkół przyzakładowych, kursów likwidacji analfabetyzmu itp.), sytuacja na prze-

strzeni kilkunastu lat uległa dość radykalnej zmianie. Zmniejszył się wydatnie odsetek robotników bez pełnego podstawowego wykształcenia, wzrósł zaś znacznie — z wykształceniem zawodowym. Jednakże do mniej więcej 1956—1957 r. działało szereg antybodźców wydatnie hamujących materialne zainteresowanie robotnika w podnoszeniu wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego. Wśród nich można np. wymienić powszechnie znane fakty, jak wadliwy ogólnie system płac, nieuwzględnianie wykształcenia ogólnego i doświadczenia zawodowego przy awansach itd. Po 1957 r. stan ten zaczął ulegać powolnej, ale systematycznej zmianie na lepsze. Widać to zresztą wyraźnie w przytoczonej tabeli, szczególnie w wypadku FUM i Dolmelu. Pewien spadek odsetka robotników z wykształceniem zawodowym i wzrost odsetka robotników z niepełnym wykształceniem podstawowym w Pafawagu wynika z reorganizacji wewnętrznych, napływu nowych pracowników, a także z niedokładności materiału statystycznego, którym dysponowaliśmy. Ogólnie jednak stan przygotowania zawodowego i wykształcenia ogólnego robotników przemysłu ciężkiego jeszcze daleki od pożądanego z punktu widzenia interesów produkcji, jak też interesów ogólnospołecznych i politycznych. Stosunkowo wysoki odsetek robotników bez podstawowego wykształcenia zawodowego jest jedną z istotnych przeszkód hamujących spełnianie klasie robotniczej jej podstawowych funkcji społecznych i politycznych.

Stan wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego robotników przemysłu lekkiego kształtuje się znacznie bardziej niekorzystnie niż w przemyśle ciężkim, chociaż i tu można dostrzec odnotowane już przez nas tendencje.

Tab. 9. Wykształcenie ogólne i przygotowanie zawodowe robotników trzech wielkich zakładów przemysłu lekkiego (w %)

Wykształcenie	WWP			WZKS			ZPO-1 Maja		
	lata			lata			lata		
	1947	1957	1962	1947	1957	1962	1947	1957	1962
Niepełne podstawowe	50,1	40,8	38,0	60,0	43,7	39,5	—	33,1	25,0
Podstawowe	39,5	42,6	43,7	25,4	44,2	46,9	—	50,0	47,7
Niepełne średnie	5,3	7,2	7,0	7,2	6,3	7,0	—	2,3	3,7
Średnie	1,1	2,8	2,0	2,0	0,6	1,1	—	1,2	1,8
Przyuczeni do zawodu	0,6	0,7	2,3	—	1,0	0,4	—	4,9	7,8
Zawodowe	3,4	6,9	7,0	5,4	4,2	5,1	—	8,5	14,0

Stan wyjściowy w zakładach przemysłu lekkiego był znacznie trudniejszy niż w przemyśle ciężkim. Robotnicy z niepełnym wykształceniem podstawowym (w tym wielu analfabetów) stanowili 60% załogi w WZKS i 50% w WWP. Znacznie niższy był także odsetek robotników

z przygotowaniem zawodowym — ponad 5% w WZKS i tylko 4% w WWP. W ciągu kilkunastu lat dokonały się dość poważne przeobrażenia, chociaż ich tempo i dynamika oraz ostateczne rezultaty były znacznie mniejsze niż w przemyśle ciężkim. Liczba robotników z niepełnym podstawowym wykształceniem waha się tu jeszcze od 39,5% w WZKS do 25,0% w ZPO 1 Maja, gdy w przemyśle ciężkim od 31,9% do 12,1%. Znacznie niższy jest także odsetek robotników z wykształceniem zawodowym — 14,0 w ZPO-1 Maja i tylko 5,1 w WZKS, a więc przeciętnie przeszło 2 razy mniejszy niż w zakładach przemysłu ciężkiego. Źródła takiego stanu rzeczy są złożone i nie zawsze łatwe do uchwycenia i zbadania. Należy wziąć pod uwagę charakter samej pracy i procesu produkcji w przemyśle lekkim, mniej ogólnie skomplikowany niż w przemyśle ciężkim i precyzyjnym, a więc i wymagający od robotnika mniejszych kwalifikacji zawodowych, niższe zarobki, które w połączeniu z nie zawsze prawidłową ich strukturą nie stwarzają materialnych bodźców do podnoszenia poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego. Przemysł lekki uzupełnia swe kadry w znacznie większym stopniu niż przemysł ciężki elementem wywodzącym się bezpośrednio ze wsi, stojącym na niższym poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym niż ludność miejska. W przemyśle lekkim pracuje także znacznie więcej kobiet niż w przemyśle ciężkim.

Kwestie związane z wykształceniem ogólnym i zawodowym wrocławskiej — i nie tylko zresztą wrocławskiej — klasy robotniczej w interesującym nas dwudziestolecu nasuwają szereg refleksji i wniosków, hipotetycznych raczej, wymagających nie tylko weryfikacji, ale wręcz uzasadnienia w toku dalszych badań. Z naukowego i politycznego punktu widzenia wydaje się szczególnie ważne stwierdzenie jednego z wybitnych socjologów polskich, iż w Polsce Ludowej „w warunkach poważnego zwiększenia roli wykształcenia jako dźwigni awansu i postępów egalitaryzacji oświatowych szans środowisko robotników fizycznych jest nieustannie pozbawiane osobników najzdolniejszych i najbardziej aktywnych i rekrutowane w pewnym sensie na zasadzie »selekcji negatywnej«”³⁹. Teza ta znajduje potwierdzenie w wielu zjawiskach naszej rzeczywistości. Powołać się tu można np. na politykę awansu społecznego w stosunku do szczególnie uzdolnionych zawodowo robotników, przechodzenie wielu robotników do pracy w aparacie państwowym, partyjnym itd., wreszcie na stosunkowo duży odsetek dzieci robotniczych w technikach, szkołach średnich i wyższych, odsetek przekraczający udział liczbowy klasy robotniczej w naszym społeczeństwie. Nie

³⁹ Z. Bauman, *Metodologiczne zagadnienia badań nad kulturą robotniczą* (Studia Socjologiczne, 1964, nr 1, s. 33).

sposób jednak nie zauważyć działania i innej tendencji, szczególnie w ciągu ostatnich kilku lat, a mianowicie tendencji do zwiększania szeregów klasy robotniczej i jej samokontynuacji drogą rekrutacji młodzieży wychodzącej ze szkół zawodowych i nawet średnich ogólnokształcących. Tendencja ta da się bez większego trudu zaobserwować właśnie na przykładzie Wrocławia i większych ośrodków miejskich w ogóle. Napływ nowych kadr do przemysłu — zwłaszcza ciężkiego i precyzyjnego — bezpośrednio ze wsi maleje, zwiększa się ilość podejmujących pracę absolwentów szkół zawodowych i średnich ogólnokształcących, chociaż także w poważnej mierze wywodzących się ze wsi. Niestety, nie rozporządzamy w tej kwestii pełnymi danymi. Charakterystyczny jest jednak systematyczny rozwój szkolnictwa zawodowego — dla niepracujących i pracujących — i zwiększanie się liczby absolwentów.

Tab. 10. Rozwój zasadniczego szkolnictwa zawodowego dla pracujących i nie pracujących w okresie 1956—1963

Rok szk.	Liczba		
	szkół	uczniów	absolwentów
1956/57	19	3209	781
1957/58	24	3545	419
1958/59	21	4789	895
1959/60	30	6140	1013
1960/61	38	8093	1394
1961/62	42	10753	1960
1962/63	50	13649	—

W przytoczonych tu liczbach partycypują w największym stopniu uczniowie zasadniczych szkół zawodowych kierunku mechanicznego, energetycznego i odzieżowego. Nie wiemy w tej chwili, jak przedstawia się skład społeczny uczniów i absolwentów, nie wiemy też dokładnie, jaki ich odsetek podejmuje pracę we wrocławskich zakładach pracy. Na podstawie jednak dostępnych nam danych można przypuszczać, że poważna ich część pozostaje we Wrocławiu. W miarę napływu absolwentów szkół zawodowych do szeregów klasy robotniczej ulega stopniowym, lecz systematycznym przeobrażeniom jej skład i struktura, poziom wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego. Wskaźnikiem zasadniczych przemian w dziedzinie wykształcenia klasy robotniczej wraz z postępem technicznym i modernizacją przemysłu wrocławskiego jest skład załogi Elwro. W 1962 r. odsetek robotników bez podstawowego wykształcenia wynosił tu tylko 7,7%, a ze średnim i niepełnym średnim — 27,7%, przyuczonych do zawodu i z wykształceniem zawodowym — 35,8%.

W sposób skomplikowany kształtowało i kształtuje się nadal położenie materialne — szeroko rozumiane — wrocławskiej klasy robotniczej. Jest truizmem twierdzenie, iż podstawowym celem budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej było i jest możliwie pełne — rzecz jasna w granicach istniejących możliwości — zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludzi pracy, bardziej sprawiedliwy niż w ustroju kapitalistycznym podział dochodu narodowego. Jednakże realizacja tej zasady nie przebiega gładko, bez zahamowań, a często i wypaczeń.

Na pojęcie „sytuacji materialnej” klasy robotniczej składa się szereg czynników, często niewymiernych, a przede wszystkim bardzo zróżnicowanych indywidualnymi warunkami istniejącymi w określonym regionie kraju czy w określonej gałęzi produkcji. Wśród nich wymienić trzeba w pierwszym rzędzie płace robocze — nominalne i realne — oraz wszelkiego rodzaju świadczenia socjalno-kulturalne ze strony państwa, związków zawodowych i zakładu pracy (wczasy, kolonie dla dzieci, stołówki, opieka lekarska itd.), a także warunki mieszkaniowe. Dla historyka i socjologa ważne jest nie tylko ustalenie faktycznego położenia materialnego klasy robotniczej, głównych jego tendencji, lecz także jego subiektywnej oceny przez samych zainteresowanych. Na większość postawionych tu kwestii nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć przy obecnym stanie badań. W szczególności dysponujemy tylko indeksem nominalnych płac roboczych za ostatnie kilkanaście lat oraz danymi dotyczącymi sytuacji mieszkaniowej robotników i świadczeń socjalnych na ich rzecz.

Rozwój położenia materialnego klasy robotniczej we Wrocławiu od 1945 r. można przedstawić jako pnącą się systematycznie w górę krzywą, pełną jednak raptownych zwrotów, wzniesień i upadków. Punkt wyjścia był więcej niż zły. Jesień i zima 1945 r., częściowo również 1946 r., były szczególnie ciężkie, niekiedy wręcz tragiczne. Brak pieniędzy na wypłacenie zarobków robotnikom, trudności aprowizacyjne w mieście częściowo odciętym od reszty kraju przeżywającego także głód, brak odzieży, opału i szeregu innych niezbędnych do normalnej egzystencji rzeczy określały w sposób zasadniczy położenie materialne wrocławskiej klasy robotniczej w jej bohaterskim pionierskim okresie dziejów. Lata następne przynoszą zdecydowaną poprawę. Rosną nominalne płace robocze, zwiększa się siła nabywcza pieniądza. Pierwsze lata wielkiego Planu 6-letniego były okresem wielkich nadziei i jednocześnie rozczarowań. Płace nominalne nadal rosły — chociaż bardzo wolno — ale jeszcze szybciej rosły ceny i trudności w zaopatrzeniu w artykuły masowego spożycia. Dały o sobie znać tendencje do niwelowania płac roboczych, a więc nieuwzględniania takich istotnych czynników, jak wykształcenie ogólne, doświadczenie zawodowe itd. Trzeba zauważyć,

że nie był to wyłącznie rezultat uproszczonego traktowania doktryny socjalistycznej i wizji socjalistycznego, egalitarnego społeczeństwa. W tendencji do niwelowania płac znajdował odzwierciedlenie nacisk grupy robotników najmniej przygotowanych do zawodu, o najniższym poziomie wykształcenia ogólnego, a więc najliczniej reprezentowanych w zakładach pracy, wśród których prymitywny egalitaryzm miał najwięcej zwolenników i w których świadomości zapuścił najgłębsze korzenie. Po 1956 r. polityka płac uległa istotnym zmianom. Realne płace robocze poszły w górę.

Tab. 11. Średnie roczne płace nominalne robotników wrocławskich (w zł)

Rok	Pafawag	FUM	Dolmel	WWP	ZPO—1 Maja
1951	8 483	8 374	—	—	6 852
1952	10 956	8 586	—	—	7 732
1953	14 350	12 504	13 021	—	10 785
1954	14 572	15 202	13 311	10 229	10 225
1955	15 368	17 300	14 068	10 274	10 041
1956	17 414	19 215	16 998	11 057	11 057
1957	20 618	22 393	20 366	12 223	12 723
1958	23 326	24 599	21 105	14 364	13 545
1959	25 889	25 880	23 009	16 534	14 149
1960	25 726	24 698	23 078	17 365	15 045
1961	25 867	25 516	24 609	18 038	16 092
1962	27 226	26 410	26 659	18 608	17 416

Tabela średnich rocznych płac nominalnych wskazuje na szereg charakterystycznych zjawisk. Odnotujemy najważniejsze z nich. Rzuca się przede wszystkim w oczy różnica w dynamice wzrostu płac w przemyśle ciężkim i lekkim do 1956 r. W FUM obserwujemy ciągły wzrost, w Pafawagu i Dolmelu średnie płace roczne nie wzrastały tylko w jednym roku (1954), gdy w ZPO-1 Maja — w dwóch (w 1955 r. były niższe niż w roku poprzednim). Podobne zjawisko obserwujemy w szeregu innych wrocławskich zakładów pracy, np. w Zakładach Wodociągów i Kanalizacji (1953—1955), Zakładach Fajansu (1954—1955), Wrocławskich Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych (1954—1955) itd. Rok 1956 stanowi w dziedzinie płac punkt zwrotny. Rosną one systematycznie mniej więcej do 1959 r., następnie zaobserwować można pewną stagnację i znów wzrost od 1962 r., chociaż bardzo nierównomierny nawet w tej samej gałęzi przemysłu (największy w Dolmelu — ponad 12%, i w ZPO-1 Maja — około 10%).

Przytoczone przez nas dane wskazują także na bardzo istotne i rosące zróżnicowanie płac w skali różnych gałęzi gospodarki narodowej.

W tej sprawie szczególnie ewidentnie przejawia się działanie tendencji zmierzającej do zerwania z polityką ekonomicznie i społecznie mało uzasadnionego — a często wręcz szkodliwego — niwelowania płac. Aktualnie różnica między najwyższą średnią płacą roczną w przemyśle ciężkim (Dolmel) i w przemyśle lekkim (Wrocławskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze) sięga prawie 40%, między zaś najwyższą w przemyśle ciężkim i najniższą w lekkim (Spółdzielnia Pracy Konfekcyjnej im. 8 Marca) aż 80%. Istnieje także pewne zróżnicowanie w skali tej samej gałęzi gospodarki narodowej — mniejsze w przemyśle ciężkim, znacznie większe w lekkim. Warto odnotować, iż według danych z 1962 r. poniżej przeciętnej dla przemysłu ciężkiego kształtowały się średnie roczne zarobki robotników Elwro. Wokół górnej granicy oscylowały zarobki robotników w zakładach gospodarki komunalnej (Zakłady Gazownicze — 25 173 zł, Wodociągi i Kanalizacja — 23 488 zł, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne — 22 872 zł).

Interesująco kształtowało się wewnątrzzakładowe zróżnicowanie płac robotników. Do 1956 r. w zasadzie można zaobserwować stosunkowo niewielkie zróżnicowanie płac robotników niewykwalifikowanych i wykwalifikowanych. Tak np. w Pafawagu w 1957 r. średni miesięczny zarobek robotnika niewykwalifikowanego był niższy od zarobku robotnika wykwalifikowanego o 12%—16%. Tylko na marginesie warto dodać, że średnie miesięczne zarobki pracowników inżyniersko-technicznych były wyższe o około 20% od zarobków robotników niewykwalifikowanych i około 5% od zarobków robotników wysoko wykwalifikowanych. Po 1956 r. tendencja do niwelowania płac w skali tego samego zakładu pracy stopniowo zanika, chociaż do dnia dzisiejszego daje jeszcze o sobie znać. W interesującej nas kwestii dysponujemy jedynie ogólnymi danymi dotyczącymi najniższych, najwyższych i najczęstszych płac oraz odsetka otrzymujących je robotników. Zasadnicze tendencje polegają tu na poważnym wzroście zarobków najniższych (wahających się w 1962 r. w granicach od 700 zł w Spółdzielni Pracy Konfekcyjnej do 700—800 zł w Pafawagu, Dolmelu, Hutmenie i 800—850 zł w FUM) przy jednoczesnym zmniejszaniu się liczby otrzymujących je robotników (42 w 1956 r. i 1 w 1962 r. w FUM, 93 w 1956 r. i 1 w 1962 r. w WWP, 23 w 1960 r. i 6 w 1962 r. w Pafawagu, 49 w 1961 r. i 9 w 1962 r. w Zakładach Przemysłu Odzieżowego — Wrocław). Z zakładów przemysłu ciężkiego jedynie w Dolmelu w 1962 r. liczba robotników otrzymujących najniższe zarobki wynosiła 40. W pozostałych zakładach sięgała ona mniej więcej do 10 robotników. Wzrosły także zarobki najwyższe (od 4500—5000 zł w 1958 r. do 6000—7000 zł w 1962 r. w FUM i Pafawagu, od 3000—3500 zł w 1961 r. do 4500—5000 zł w 1962 r. w Zakładach Przemysłu Odzieżowego — Wrocław) bez wzro-

stu liczby otrzymujących je robotników (są to przeciętnie liczby rzędu 1—5). Największe zmiany zaszły w grupie zarobków najczęstszych. Wzrosła bardzo wydatnie ich górna granica (od 800—900 zł w 1956 r. do 1200—1500 zł w 1962 r. w WWP, od 1120—1350 zł w 1956 r. do 1400—1500 zł w 1962 r. w Spółdzielni Pracy Konfekcyjnej im. 8 Marca, od 1000—1100 zł w 1955 r. do 1800—1900 zł w 1962 r. w Spółdzielni Pracy „Introdruk”, od 1600—1700 zł w 1958 r. do 2200—2500 zł w 1960 r. w Zakładach Gazowniczych), osiągając w zakładach przemysłu ciężkiego 2500—3000 zł, oraz odsetek otrzymujących je robotników (np. w Hutnictwie od 13% w 1958 r. do prawie 19% w 1962 r., w Pafawagu od 12% w 1958 r. do ponad 20% w 1962 r.).

Ważnym elementem do nakreślenia charakterystyki położenia materialnego wrocławskiej klasy robotniczej są wszelkiego rodzaju świadczenia socjalne na jej rzecz. Stojące do naszej dyspozycji dane mówią raczej o możliwościach w tym zakresie oraz o zróżnicowaniu różnych gałęzi przemysłu i zakładów pracy pod względem wyposażenia w urządzenia socjalno-kulturalne, a więc o zróżnicowaniu szans robotników. Oto kilka charakterystycznych przykładów. Najbogatszy zakład pracy we Wrocławiu, Pafawag, posiada m. in. 2 żłobki na 110 miejsc (od 1947 r.), 2 przedszkola na 270 miejsc (od 1947 r.) oraz 2 świetlice dziecięce na 200 miejsc i półkolonie na 200 osób w jednym turnusie. Ponadto zakład posiada ośrodek kolonijny w Radkowie, a częściowo i w Koniczynie w województwie zielonogórskim. Działa w Pafawagu stołówka obliczona na 1000 osób, a jego kierownictwo dba częściowo o zaopatrzenie załogi w podstawowe artykuły żywnościowe (ziemniaki). Z hotelu przyzakładowego korzysta około 500 osób. Rozbudowane są także poważnie zinstytucjonalizowane formy wypoczynku. Rocznie urządza się w Pafawagu około 100 wycieczek turystycznych własnymi autokarami. Zakład dysponuje własnym ośrodkiem wypoczynku świątecznego, krytym basenem kąpielowym, przystanią żeglarską, ośrodkiem wczasowym w Radkowie, ośrodkiem wczasów rodzinnych (na 100 miejsc) w Świnoujściu, ośrodkiem campingowym (na 40 miejsc) w Krynicy. Z wczasów przydzielanych centralnie przez Fundusz Wczasów Pracowniczych korzysta rocznie około 300 osób. Przy zakładzie istnieje dobrze wyposażona i rozbudowana poliklinika oraz sieć punktów felczerskich w halach produkcyjnych. Rozbudowana jest także sieć urządzeń socjalno-kulturalnych w Dolmelu. Istnieje tu żłobek na 50 miejsc (od 1948 r.), 1 przedszkole na 90 miejsc (od 1953 r.), półkolonie dla 90 dzieci oraz ośrodek kolonijny w pow. Kłodzko na 200 miejsc. Zakład posiada własny ośrodek wypoczynkowo-rozrywkowy, przystań żeglarską we Wrocławiu oraz ośrodek campingowy (od 1958 r.) na 200 osób w jednym turnusie w Kołobrzegu. Rocznie organizuje się około 60 wycieczek 2 własnymi

autokarami. Dolmel posiada 2 hotele robotnicze, stołówkę na 1000 konsumentów oraz kuchnię mleczną, która wydaje dziennie około 1300 l mleka, 5000 l wody sodowej i 3000 l kawy. Istnieje tu także dobrze wyposażone ambulatorium. Podobnie kształtuje się sytuacja w FUM czy Hutmenie. Warto dla uzupełnienia obrazu dodać, że wymienione zakłady dysponują poważną ilością ogródków działkowych (w Hutmenie np. 800), w których praca jest jednocześnie pewną formą wypoczynku i dodatkową pozycją kształtującą budżet rodziny robotniczej. Duże możliwości w zakresie świadczeń socjalnych mają także pracownicy wielkich zakładów gospodarki komunalnej i niektórych zakładów przemysłu lekkiego, chociaż są one znacznie skromniejsze w porównaniu z Pafawagiem czy Dolmelem. Różnice dotyczą przede wszystkim zakresu i form wypoczynku. Najgorzej przedstawia się sytuacja w małych zakładach pracy (z większych najslabiej wyposażona w urządzenia socjalne jest Fabryka Włókien Sztucznych), najbiedniejszych i w największym stopniu uzależnionych w dziedzinie świadczeń socjalnych od władz nadrzędnych (np. Funduszu Wczasów Pracowniczych). Dotyczy to np. Zakładów Fajansu, dużej Spółdzielni Pracy „Introdruk”, większości małych zakładów przemysłu chemicznego itd. Ogólnie rzecz ujmując, stwierdzić wypada, iż nasycenie przemysłu wrocławskiego oraz innych działów gospodarki narodowej w urządzenia socjalne jest stosunkowo dobre, lecz zróżnicowane. W związku z tym istnieją poważne dysproporcje w szansach i możliwościach różnych grup klasy robotniczej.

Zróżnicowana jest także sytuacja mieszkaniowa wrocławskiej klasy robotniczej. Ogólnie rzecz biorąc, w znacznie lepszych warunkach znajdują się robotnicy wielkich zakładów przemysłowych, dysponujących poważnym funduszem na przyzakładowe budownictwo mieszkaniowe, oraz robotnicy, którzy mieszkają we Wrocławiu od pierwszych lat po jego wyzwoleniu. Przeciętnie lepszymi warunkami mieszkaniowymi niż cała populacja miejska mogą wylegitymować się robotnicy Pafawagu⁴⁰. Poważny jednak odsetek robotników mieszka w budynkach zagrożonych, wymagających natychmiastowego remontu. Dotyczy to zwłaszcza rejonu Dzielnicowej Rady Narodowej Krzyki i Śródmieście. Spora liczba rodzin zamieszkuje sutereny, oficyny i poddasza. Od kilku lat prowadzona jest faworyzująca robotników polityka mieszkaniowa. Tak np. w 1961 r. w dzielnicy Krzyki na 421 przydzielonych izb 289 otrzymali robotnicy⁴¹. W dzielnicy Fabryczna w 1960 r. z 203 mieszkań 150 otrzymały rodziny

⁴⁰ Z. Szapajtis, *op. cit.*, s. 80—84.

⁴¹ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu, zespół Komitet Miejski, Sprawozdanie z działalności Komitetu Dzielnicowego w latach 1960—1961.

robotnicze⁴². Wśród 6629 wniosków mieszkaniowych zakwalifikowanych przez władze miejskie w latach 1962—1963 w pierwszej kolejności 3994 przypadły na robotników. Te wrywkowe dane świadczą mogą nie tylko o kierunkach aktualnej polityki mieszkaniowej, lecz także o podziale potrzeb wśród różnych warstw naszego społeczeństwa.

* *

*

Nakreślony przez nas obraz charakteryzujący zasadnicze cechy wrocławskiej klasy robotniczej (liczebność, pochodzenie terytorialne i społeczne, stopień wykształcenia ogólnego i przygotowania zawodowego, położenie materialne) jest w istocie rzeczą obrazem statycznym. Nie odzwierciedla on bowiem (albo odzwierciedla w niewielkim tylko stopniu) zasadniczych procesów społecznych związanych z kształtowaniem się jednolitej, zintegrowanej wewnątrznie społeczności robotniczej — podstawowej i kierowniczej siły naszego społeczeństwa. W toku naszego opisu nie uzyskaliśmy odpowiedzi na najistotniejsze chyba pytanie: jak przebiega proces „przetwarzania dawnych proletariuszy na socjalistycznych współwłaścicieli oraz dawnych chłopów czy różnych elementów miejskich, młodzieży przychodzącej ze szkół zawodowych i podstawowych, kobiet z różnych środowisk na nową klasę podstawową społeczeństwa budującego socjalizm?”⁴³, jak dokonuje się proces integracji zróżnicowanych grup robotników.

Każda z grup regionalnych i terytorialnych składających się na dzisiejszą klasę robotniczą Wrocławia reprezentowała odmienne tradycje, przechodziła swoje koleje losów, wyniosła odmienne doświadczenia z poprzedniego miejsca bytowania. Repatrianci z Bugu, przesiedleńcy z Polski centralnej i południowej, reemigranci z Francji i innych krajów europejskich, migranci z Górnego Śląska i nieliczni wrocławscy autochtoni reprezentowali różne stopnie dojrzałości politycznej i klasowej, różne poziomy uświadczenia narodowego. Każda z tych grup przyniosła do nowego środowiska dla niej tylko typowy bagaż sądów i przesądów, nawyków cywilizacyjnych, obyczajów i zwyczajów. Na różnice regionalne nakładały się różnice klasowe. Wewnątrz tworzącej się klasy robotniczej zetknęły się różnorodne „subkultury”, obejmujące m. in. „specyficzne wyobrażenia o życiu i stosunkach społecznych, o zachowaniu poprawnym i niepoprawnym, specyficzny styl życia, wymiar zapotrzebowań kulturalnych, sposób spędzania wolnego czasu, typ kontaktów towarzyskich ... wyróżniające się symbole zewnętrzne, takie

⁴² Tamże, Sprawozdanie z działalności Komitetu Dzielnicowego PZPR Wrocław-Fabryczna w latach 1960—1961.

⁴³ Szczepański, *Założenia i ogólna koncepcja...*, s. 10.

jak sposób ubierania, urządzenia mieszkań, charakterystyczne zwroty mowy, szczególnie słownictwo i akcent⁴⁴”.

Proces tworzenia się jednolitej, zintegrowanej socjalistycznej klasy robotniczej ze zróżnicowanych regionalnie i klasowo grup był złożony i trudny. Przy obecnym stanie badań historycznych i socjologicznych możemy w zasadzie bezbłędnie określić główne elementy mechanizmu adaptacji i integracji na ziemiach zachodnich i północnych, lecz przede wszystkim na przykładzie małych miast przemysłowych i miasteczek, a szczególnie wsi. Możemy jedynie zakładać, że zasadnicze prawidłowości tego procesu działają również w ośrodkach wielkomiejskich. Integracja klasy robotniczej, rozumiana jako „powstawanie zbiorowości kulturalnie jednorodnej, uznającej wspólne kryteria wartości, solidarnej, mającej poczucie wspólnej misji, uznającej wspólną ideologię określającą społeczne cele całości”⁴⁵, jest w nich szczególnym przykładem integracji na ziemiach zachodnich i północnych w ogóle. Jej zasadniczymi wyznacznikami są m. in. stosunek do pracy i własności społecznej, stopień związania się z zakładem pracy (wyrażony w stopie płynności i stażu pracy), stosunki między poszczególnymi grupami robotników, ich postawa wobec działających w zakładzie pracy instytucji społeczno-politycznych i kulturalnych itd.

Kształtowanie się załóg robotniczych we Wrocławiu przebiegało w trudnych warunkach powojennych. Pierwsze zetknięcie się różnych grup nacechowane było wieloma komplikacjami i konfliktami. Wychodźcy ze wsi w minimalnym tylko stopniu byli przygotowani do pracy w przemyśle. Charakteryzowała ich słaba dyscyplina, nieumiejętność posługiwania się skomplikowanymi narzędziami itd. Dawaly o sobie znać uprzedzenia regionalne, działały stereotypy grupowe. Likwidacja konfliktów, zacieranie antagonistycznych różnic, wyrównywanie i amalgamacja „subkultur” dokonywały się stopniowo, dość wolno i nierównomiernie w różnych zakładach pracy. Tempo, charakter i konkretny przebieg procesu integracji uwarunkowane były wieloma czynnikami, jak np. wielkość i rodzaj zakładu pracy, stan istniejących w nim urządzeń socjalnych i kulturalno-oświatowych, siła oddziaływania organizacji politycznych oraz z drugiej strony skład załogi (poziom wykształcenia, wiek, miejsce zamieszkania, podział na płeć itd.). Niezależnie jednak od tych różnic we wszystkich wrocławskich zakładach pracy — zwłaszcza w ostatnich latach — dokonywał się proces stabilizacji załóg, kształtowania się ich „trzonów” — grupy kadrowych robotników, związanych wielorakimi, w tym także uczuciowymi, więzami z miejscem

⁴⁴ Z. Bauman, *Zarys socjologii. Zagadnienia i pojęcia*, Warszawa 1962, s. 325.

⁴⁵ Szczepański, *Założenia i ogólna koncepcja...*, s. 12.

pracy. Uwidacznia się to w zmniejszaniu się płynności załóg oraz zwiększaniu się liczby robotników o dużym stażu pracy w jednym miejscu, a także w narastaniu procesu identyfikacji z zawodem.

Płynność załóg jest kategorią przede wszystkim ekonomiczną, lecz jej skutki — w szczególnych wypadkach — dotyczą nie tylko dziedziny ekonomiki. Sama w sobie fluktuacja jest zjawiskiem nieuchronnym, normalnym i pozytywnym. Dzięki niej dokonuje się rotacja załogi i jej doskonalenie w sensie biologicznym i zawodowo-technicznym. W wypadku jednak przekroczenia określonego progu staje się ona czynnikiem dezorganizującym pracę, powodującym spadek jakości produkcji, wzrost kosztów własnych, zahamowanie podnoszenia kwalifikacji zawodowych itd.⁴⁶ Wymienić można także inne skutki ujemne — mniej wymierne, ale dla historyka i socjologa szczególnie istotne, jak osłabienie więzi społecznych między robotnikami a zakładem, między poszczególnymi grupami robotników, utrudnienie, a niekiedy wręcz sparaliżowanie możliwości politycznego, kulturalnego i ideowego oddziaływania na kształtowanie ich postaw, słabość zorganizowanych i zinstytucjonalizowanych form życia społecznego itd. Nie bez racji podkreślał J. Szczepański, iż „dopóki robotnik wędruje od zakładu do zakładu w poszukiwaniu odpowiadających mu warunków pracy, tak długo jest on tylko materiałem na potencjalnego robotnika”, gdyż „pierwszym przejawem identyfikacji robotnika z klasą społeczną jest identyfikacja z najbliższym kolektywem pracy i stanowiskiem roboczym”⁴⁷. Na fluktuację robotników oddziałują m. in. zróżnicowanie zarobków między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej, stosunek między kwalifikacjami i zainteresowaniami a charakterem wykonywanej pracy, sytuacja materialna, a również i stosunki z kierownictwem zakładu i współtowarzyszami pracy⁴⁸. W wypadku Wrocławia działały i częściowo działają nadal dodatkowe czynniki — stosunkowa łatwość otrzymania pracy i mieszkania. „Obiektywne warunki demograficzne i ekonomiczne istniejące we Wrocławiu nie sprzyjają stabilizacji załóg robotniczych. Młody wiek ludności, jej napływowy charakter, a co za tym idzie — brak wieloletniej ... kontynuacji pracy w tym samym zakładzie są niewątpliwie momentami wpływającymi na wzrost fluktuacji zatrudnionych”⁴⁹. Współczynnik płynności⁵⁰ we wrocławskich zakładach pracy

⁴⁶ Bronsztejn, Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 235.

⁴⁷ Szczepański, *Założenia i ogólna koncepcja...*, s. 14.

⁴⁸ Bronsztejn, Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 236.

⁴⁹ Tamże, s. 263.

⁵⁰ Współczynnik płynności załogi otrzymujemy w wyniku podzielenia liczby pracowników zastąpionych przez stan zatrudnienia na koniec okresu poprzedniego. Por. Bronsztejn, Daszkiewicz, *op. cit.*, s. 247.

kształtował się na stosunkowo wysokim poziomie. Po 1956 r. nastąpił wyraźny jego spadek, co wskazuje na postępujący proces stabilizacji załóg. Rośnie liczba robotników o długim stażu pracy, kształtują się „trzony” robotnicze, stanowiące grupę najbardziej skonsolidowaną i aktywną społecznie. Dane ilustrujące staż pracy robotników Pafawagu (stan z końca 1957 r.) i Dolmelu (stan z 1962 r.) przedstawia tab. 12.

Tab. 12. Staż pracy robotników Pafawagu i Dolmelu

Lata pracy	Pafawag	Dolmel
1	11,9	28,0
2	6,2	21,8
3— 5	23,5	18,7
6—10	35,2	20,0
11—15	18,9 ⁵¹	10,6
powyżej 15	—	0,9

Z przytoczonych tu danych wynika, że „trzon” załogi robotniczej Pafawagu po 12 latach jego istnienia wynosił mniej więcej 26,3% (robotnicy z minimum 10-letnim stażem), a Dolmelu — tylko około 12%. Odsetek robotników o stażu przekraczającym 10 lat (według danych z 1958 r.) wynosił np. w Zakładach Sieci Elektrycznych 32,7%, w Stoczniach Rzecznych — 22,8%, we Wrocławskiej Fabryce Pomp — 10,4%⁵². O stabilizacji załóg i identyfikacji z zawodem świadczy także stosunkowo niski odsetek subiektywnie niezadowolonych z pracy. Według danych z 1957 r. w Pafawagu tylko 5% badanych robotników wyrażało niezadowolony z pracy, przy czym aż 77% z nich jako przyczynę podawało niskie zarobki⁵³.

Klasa robotnicza jest częścią szerszej społeczności miejskiej i odgrywa w jej życiu poważną rolę. Zwrócimy tu uwagę tylko na pewne jej aspekty, pomijając szereg nader istotnych kwestii, jak np. rolę w zasiedleniu i zagospodarowaniu miasta, odbudowie i rozbudowie jego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego, tworzeniu i rozwoju administracji itd. Interesować nas będzie głównie udział robotników we władzach miejskich — Radzie Narodowej miasta Wrocławia, Dzielnicowych Radach Narodowych i komitetach blokowych.

Rola klasy robotniczej jako siły politycznej w społeczeństwie budującym socjalizm jest wielostronna i nader skomplikowana. Pojęcie „dyk-

⁵¹ Dla Pafawagu 12 lat.

⁵² Bronsztejn, Daszkiewicz, op. cit., s. 264—265.

⁵³ Szapajtis, op. cit., s. 62—63.

tatury proletariatu” i „kierowniczej siły społeczeństwa” nie daje się rozszyfrować — nawet w skali jednego miasta — w sposób jednoznaczny i statyczny. Efektywna rola klasy robotniczej w życiu politycznym Wrocławia ulegała w ciągu ostatnich 20 lat daleko idącym przeobrażeniom. W pierwszych latach powojennych była ona znacznie większa i przede wszystkim bardziej bezpośrednia niż w latach następnych. Złożyło się na to kilka przyczyn. Okres rewolucji społecznej, tworzenie zrębów nowej administracji państwowej, gospodarczej i politycznej (partyjnej) spowodowały „odcedzenie i wyjęcie ze środowiska robotniczego historycznie ukształtowanej, intelektualnej i ideologicznej elity⁵⁴. Najbardziej aktywni, świadomi i wartościowi robotnicy zapełnili szeregi milicji, władz bezpieczeństwa, armii, stawali się dyrektorami fabryk, pracownikami władz wojewódzkich i miejskich, funkcjonariuszami partyjnymi, związkowymi itd. Proces ten nabrał cech stałych, modulując w sposób istotny rolę polityczną aktualnych robotników. Z drugiej strony w miarę rozwoju przeobrażeń społeczno-ustrojowych i ekonomicznych komplikowały się i rozszerzały zadania stojące przed władzami państwowymi, partyjnymi i gospodarczymi. Rewolucyjny entuzjazm pierwszych, bohaterskich lat rewolucji trzeba było uzupełnić — a niekiedy wprost zastąpić — wiedzą ogólną i fachową. Wszystkie te czynniki powodowały, iż stopniowo malała bezpośrednia rola polityczna klasy robotniczej, a wzrastała jej rola pośrednia, zwłaszcza w wyższych organach władzy.

Nader charakterystyczne są dane o udziale robotników w Radzie Narodowej miasta Wrocławia (zob. tab. 13).

Tab. 13. Robotnicy w Radzie Narodowej miasta Wrocławia w okresie 1950—1964

Kadencja	Ogółem radnych	W tym robotników			
		liczba	%	kobiet	członków PZPR
1950—1954	150	65	43,3	11	45
1955—1958	150	85	56,7	31	40
1958—1961	80	24	30,0	1	17
1961—1964	80	15	19,0	3	9

Dane te świadczą więc dowodnie o stale zmniejszającym się odsetku robotników w Radzie Narodowej miasta Wrocławia (kadencja 1955—1958 nie jest typowa, wzrost odsetka robotników jest symptomem zarysowujących się w kraju przeobrażeń i wyrazem wyprostowywania dotychczasowego kursu politycznego) i poważnym spadku udziału kobiet

⁵⁴ Bauman, *Metodologiczne zagadnienia...*, s. 33.

robotnic. Znacznie wyższy w każdej kadencji jest odsetek radnych członków PZPR niż odsetek upartyjnienia robotników w ogóle. W najbardziej robotniczych dzielnicach Wrocławia (Stare Miasto i Fabryczna) odsetek robotników w Dzielnicowych Radach Narodowych w kadencjach 1955—1958, 1958—1961 wynosił 30 i 32% oraz 34 i 32%. Sytuację w aktualnej kadencji przedstawia tab. 14.

Tab. 14. Robotnicy w dzielnicowych radach narodowych w kadencji 1961—1964

Dzielnicowa rada	Ogółem radnych	W tym robotników					
		ogółem	%	kobiet		członków PZPR	
				liczba	%	liczba	%
DRN Stare Miasto	50	14	28,0	2	15,0	5	35,0
DRN Fabryczna	50	14	28,0	1	7,5	8	57,5
DRN Śródmieście	70	16	23,0	3	19,5	9	53,5
DRN Krzyki	50	13	26,0	1	7,0	6	46,0
DRN Psie Pole	50	16	28,0	2	12,5	10	62,5

W porównaniu z kadencją 1958—1961 odsetek robotników w DRN Stare Miasto zmalał o 6%, a w DRN Fabryczna o 4%. Znacznie większy odsetek robotników zasiada w komitetach blokowych. W ostatniej kadencji w 16 komitetach blokowych w dzielnicy Stare Miasto wynosił on ponad 35%, a w 24 komitetach blokowych dzielnicy Fabryczna nawet ponad 50%.

Przytoczone przez nas dane obrazują pewne istotne tendencje jedynie w aspekcie liczbowym. Dla uzyskania pełnego obrazu i bliższego rozszyfrowania roli robotników we władzach miejskich i dzielnicowych należałoby jeszcze zbadać ich udział w podejmowaniu decyzji oraz pośredni i bezpośredni wpływ na treść tychże.

Odnotowana przez nas generalna tendencja do zmniejszania się bezpośredniej roli aktualnych robotników w sprawowaniu władzy, a więc i podejmowaniu decyzji, znajduje specyficzne odbicie także w życiu i działalności Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Tu także obserwujemy tendencję do zmniejszania się ilościowego i przede wszystkim jakościowego udziału aktualnych robotników w różnych formach jej działalności i w podejmowaniu decyzji. Stojące w tej chwili do naszej dyspozycji dane posiadają charakter migawkowy, stąd też wysnuwane na ich podstawie wnioski będą raczej hipotezami, wymagającymi szczegółowego i bardziej źródłowego uzasadnienia.

W szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej skupiona jest stosunkowo nieznaczna, ale najbardziej aktywna i świadoma część społeczeństwa. Po 1956 r. liczebność organizacji miejskiej uległa poważnemu

zmniejszeniu (ponad 28 tys. w 1955 r., ponad 21,5 tys. w 1961 r.) przede wszystkim w wyniku odejścia i usunięcia ludzi przypadkowych. W 1961 r. członkowie Partii stanowili około 12% ogółu zatrudnionych. Stopień upartyjnienia (stosunek liczbowy członków partii do ogółu zatrudnionych) kształtował się bardzo nierównomiernie w różnych działach gospodarki narodowej. Najniższy był wśród pracowników służby zdrowia, najwyższy w szkolnictwie. Nierównomiernie kształtowało się również upartyjnienie w przemyśle. Najwyższe było w przemyśle hutniczym, najniższe w przemyśle włókienniczym.

Tab. 15. Stopień upartyjnienia. Stan z 31 XII 1961 r.

Dział	Liczba zatrudnionych	Liczba członków i kandydatów PZPR	% upartyjnienia
Szkolnictwo	4501	883	19,6
Przemysł hutniczy	2157	369	17,1
Przemysł metalowy	28288	3801	13,4
Transport—łącznie	24933	3191	12,8
Przemysł spożywczy	7714	764	9,9
Przemysł chemiczny	4311	404	9,3
Obrót towarowy	15988	1264	7,9
Przemysł włókienniczy	8007	629	7,8
Budownictwo	30358	1884	6,2
Służba zdrowia	4704	280	5,9

Stopień upartyjnienia wśród robotników był więc znacznie niższy od przeciętnej dla całego miasta i wynosił (w 1961 r.) około 6,5%. Najwyższy był w przemyśle metalowym, hutniczym, najniższy (poniżej 6,5%) — w przemyśle chemicznym, odzieżowym i spożywczym. Jeszcze gorzej przedstawiało się upartyjnienie wśród robotników reprezentujących zawody podstawowe (ślusarze, tokarze, spawacze, murarze, zbrojarze) w przemyśle metalowym i budownictwie.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat obserwujemy także systematyczny spadek procentowego udziału aktualnych robotników w szeregach samej Partii. W 1954 r. robotnicy stanowili w Partii prawie 48% członków i kandydatów, a w 1961 r. tylko 35%. Nierównomiernie kształtuje się udział robotników w Partii w poszczególnych dzielnicach miasta i gminach gospodarki narodowej. Najwyższy był w dzielnicy Psie Pole (50% w 1959 i 1961 r.), Fabryczna (42% w 1961 r.) i Krzyki (36% w 1961 r.). Poniżej przeciętnej miejskiej kształtował się on w dzielnicy Stare Miasto (28% w 1959 i 25% w 1961 r.) i w Śródmieściu (31% w 1959 i 30% w 1961 r.). W organizacjach partyjnych w przemyśle

robotnicy stanowili prawie 60% członków i kandydatów; gdy w budownictwie tylko około 37%.

Nierównomiernie i z tendencją zniżkową kształtował się również odsetek robotników wśród nowo przyjmowanych w szeregi Partii. W 1958 r. wynosił on w całym mieście 44,5%, w roku następnym wzrósł do 55,3%, a w 1961 r. spadł do 36,9%. Wzrost i złożoność zadań organizacji partyjnych, zwiększanie się ilości decyzji, przy których podejmowaniu niezbędna jest wiedza fachowa, odbiły się w sposób jednoznaczny na składzie socjalno-zawodowym Partii. Spadł odsetek przyjmowanych robotników, wzrósł — inżynierów, techników i pracowników umysłowych w ogóle.

Tendencja do zmniejszania się roli aktualnych robotników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji występuje szczególnie ewidentnie przy analizie składu socjalno-zawodowego władz partyjnych różnych szczebli. Najwyższy odsetek robotników zasiada we władzach Podstawowych Organizacji Partyjnych. Tak np. w dzielnicy Stare Miasto wśród wybranych w 1961 r. sekretarzy POP robotnicy stanowili 23,0% (w 1959 r. 13,3%), a wśród członków egzekutyw — 28,6% (w 1959 r. 19,0%). W dzielnicy Psie Pole robotnicy stanowią wśród nowo wybranych członków egzekutyw około 44%. Odmienne kształtuje się skład socjalno-zawodowy dzielnicowych władz partyjnych. W latach 1960—1961 robotnicy stanowili we wszystkich dzielnicach 24,2% pochodzących z wyboru władz partyjnych, a w latach 1962—1963 — 27,4%. Najniższy odsetek robotników we władzach partyjnych posiadała dzielnica Stare Miasto (około 18% w latach 1960—1961 i mniej więcej tyle samo w 1962—1963), a najwyższy dzielnica Fabryczna (25% w latach 1960—1961 i około 35% w 1962—1963). W Komitecie Miejskim PZPR w kadencji 1959—1961 r. robotnicy stanowili około 20%. Nader ciekawie kształtował się skład komisji problemowych Komitetu Miejskiego. Tak np. w Komisji Organizacyjnej robotnicy stanowili ponad 33%, w Komisji Przemysłu — około 20%, w zespole do spraw rolnych i łączności ze wsią prawie 40%. W Komisji Budownictwa na 16 członków był tylko 1 robotnik, w Komisji Gospodarki Komunalnej na 11 członków także 1, w Komisji Kultury na 24 członków również 1. Udział robotników malał więc wyraźnie w komisjach i zespołach „fachowych”, wymagających dużego przygotowania ogólnego i zawodowego. Tendencja ta charakteryzuje zresztą całe życie partyjne⁵⁵. Robotnicy — zwłaszcza bez odpowiedniego wy-

⁵⁵ Dane o udziale robotników w życiu Partii opracowane na podstawie sprawozdania Komitetu Miejskiego PZPR we Wrocławiu za lata 1959—1961 i sprawozdań Komitetów Dzielnicowych za lata 1960—1961, znajdujących się w Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu, zespół Komitet Miejski we Wrocławiu.

kształcenia ogólnego (podstawowego) i przygotowania zawodowego — stanowią element najbardziej bierny, wywierający najmniejszy bezpośredni wpływ na decyzje władz partyjnych różnych szczebli⁵⁶. Zaimplementowane tu tylko procesy są przedmiotem stałego zainteresowania władz partyjnych. Różne formy działalności wewnątrzpartyjnej (szkolenie, przydział konkretnych zadań), jak i pozapartyjnej (inspirowanej akcji dokształcania załóg) mają na celu podniesienie aktywności społecznej i politycznej robotników oraz zapewnienie im odpowiedniej rangi w życiu Partii.

Zgromadzone i zreferowane przez nas dane pozwoliły na scharakteryzowanie współczesnej wrocławskiej klasy robotniczej od strony ilościowo-opisowej. Poza naszymi rozważaniami znalazły się tak nader ważne problemy, jak świadomość polityczna i klasowa robotników, ich ideologia, kultura, codzienne życie w zakładzie pracy, rodzinie, grupach sąsiedzkich itd. Ich zbadanie i opis pozostaje pilnym zadaniem naszych historyków i socjologów.

DIE ARBEITERKLASSE VON WROCLAW — GESTERN UND HEUTE

Die politischen, wirtschaftlichen und kulturellen Umgestaltungen in Polen nach dem zweiten Weltkrieg verursachten weitgehende, grundsätzliche Umwandlungen in der Klassenstruktur des polnischen Volkes. Eines der Elemente dieser Umwandlungen waren die Umgestaltungen in der Struktur, im Charakter und der Rolle der polnischen Arbeiterklasse.

Der Bildungsprozeß der neuen Arbeiterklasse in Wrocław ist ein charakteristisches Beispiel für ihre Entstehung und Entwicklung auf den Westgebieten, auf den Trümmern einer großen Industriestadt. Auf Grund der statistischen und beschreibenden Materialien analysiert der Verfasser die quantitative Entwicklung der Arbeiterklasse in Wrocław, ihre Zusammensetzung, territoriale und gesellschaftliche Herkunft, allgemeine und berufliche Ausbildung, materiellen Bedingungen, sowie ihre Rolle im gesellschaftlichen und politischen Leben der Stadt und im Rahmen der Tätigkeit der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei.

⁵⁶ Stasiuk, *op. cit.*

CZESŁAW BUCZEK

Z BADAŃ NAD PROCESAMI ADAPTACJI I INTEGRACJI SPOŁECZNEJ NA WSI DOLNOŚLĄSKIEJ

Artykuł niniejszy stanowi próbę przedstawienia na podstawie materiałów empirycznych fragmentu procesów społecznych związanych z migracją ludności na ziemię zachodnie. Zawarty w artykule opis dotyczy w szczególności jednej kategorii ludności: repatriantów z Jugosławii, którzy w latach 1946—1947 osiedlili się na terenie województwa wrocławskiego, a dokładniej w pow. bolesławieckim.

Nie było rzeczą przypadku, że do badań wybraliśmy właśnie tę kategorię ludności. Jest to bowiem zbiorowość posiadająca pewne odrębne cechy w porównaniu z innymi kategoriami. Osiedlona głównie na terenie powiatu bolesławieckiego, stanowiła w pierwszych latach po zakończeniu wojny przeważającą część ludności wiejskiej (rolniczej) tego powiatu. Niewiele było w tym okresie na terenach ziem zachodnich regionów (poza zamieszkałymi przez ludność autochtoniczną), w których jedna z kategorii ludności stanowiłaby tak wielki odsetek. Była to również kategoria bodajże najmniej zróżnicowana społecznie i zawodowo. Składała się prawie wyłącznie z rolników, pozbawiona była w zasadzie warstwy inteligencji. Wśród tej grupy zachowało się również wiele elementów dawnych więzi społecznych.

Ludność ta do Jugosławii wyemigrowała na przełomie XIX i XX w., a więc w okresie, w którym społeczność wiejska w Polsce posiadała pewne swoiste cechy. Tempo pracy w rolnictwie było szczególnie silnie związane z przyrodą, wyniki pracy w znakomitej większości zależały od czynników, na które człowiek z reguły nie posiadał wpływu. Dlatego sposób myślenia, tworzenia wzorów i norm postępowania wykazywał przewagę czynnika irracjonalnego. Ówczesna wieś galicyjska miała bardzo słabe zróżnicowanie społeczne i dużą spójność wewnętrzną społeczności lokalnej, będącą wynikiem przewagi styczności osobistej, bezpo-

średniej i skutecznie działających czynników nieformalnej kontroli społecznej¹.

Po przesiedleniu do Jugosławii niewiele zmieniło się pod tym względem, a i kilkudziesięcioletni okres pobytu tam wprowadził niewielkie zmiany. Tak jak dawniej w chwili powrotu do kraju ludność ta wykazywała — jak wspominaliśmy — niewielkie zróżnicowanie społeczne, a sposób myślenia, wiele wzorów i norm postępowania mówi o wpływie czynników irracjonalnych.

Przyjazd do kraju do zupełnie odmiennych warunków wprowadził istotne zmiany społeczne. Niektóre z nich stanowią przedmiot naszego opisu.

Badania nad procesami migracyjnymi, a w szczególności nad adaptacją i integracją społeczną, wysuwają szereg problemów metodologicznych. Wynikają one głównie z różnorodności terminologii używanej przez autorów poszczególnych prac z tego zakresu, jak również ze stosowania różnych metod i procedur badawczych, często uniemożliwiających porównanie wyników badań. Dlatego warto określić dokładniej szereg podstawowych pojęć używanych w artykule.

S. Nowakowski, omawiając procesy przystosowania się ludności do warunków życia na ziemiach zachodnich, określa adaptację jako „narastanie współżycia między różnymi grupami, wyrównywanie się wzorów kulturowych oraz całokształt procesów prowadzących do wytworzenia się jednorodnej społeczności”². Natomiast Z. Dulczewski przez adaptację rozumie „wstępny proces przystosowania się ludności do nowych warunków”³. Pojęcie adaptacji w rozumieniu Z. Dulczewskiego może znaleźć pełniejsze zastosowanie w badaniach nad procesami migracji na ziemiach zachodnich. W procesach tych nie zawsze bowiem największe trudności wynikały z konieczności współżycia różnych kategorii ludności, lecz często z konieczności przystosowania się do nowego środowiska geograficznego, a w szczególności do techniczno-gospodarczych urządzeń, jakie przybysze zastali na nowym miejscu zamieszkania. Trudności we współżyciu różnych kategorii społecznych występowały głównie w rejonach zamieszkałych przez autochtonów⁴.

W naszym artykule terminem „adaptacja” posługujemy się w znaczeniu drugim, używanym przez Z. Dulczewskiego. Natomiast przez

¹ Por. Zawistowicz-Adamska, *Spółeczność wiejska*, Warszawa 1958.

² S. Nowakowski, *Adaptacja ludności na Śląsku Opolskim*, Poznań 1957, s. 3.

³ Z. Dulczewski, *Autochtonizacja ludności na ziemiach zachodnich* (Ziemie zachodnie. Studia i materiały, t. V, Poznań 1960, s. 16).

⁴ Zob. K. Żygulski, *Matżeństwa mieszane w Opolu w latach 1947—1954* (Studia Śląskie, t. II, 1959).

„integrację” będziemy rozumieli proces tworzenia się z różnych grup jednolitego społeczeństwa, wyrównywanie się różnic w postawach, poglądach i nawykach, proces, w którym następuje utożsamianie członków ze zbiorowością nową i wewnętrzną akceptacja zmian⁵. Tak samo rozumie integrację K. Żygulski⁶.

Przez kategorię społeczną rozumiemy grupę ludzi przybyłych na ziemię zachodnie z jednego obszaru, tak więc w pewnym sensie wspólne terytorium przed migracją jest podstawą podziału. Traktujemy ten podział w sposób ogólny i umowny, tzn. że w ramach wydzielonej przez nas kategorii społecznej występuje szereg różnic, a terytorium rozumiane jako wspólne jest bardzo rozległe i zróżnicowane, jak to ma miejsce w wypadku repatriantów z ZSRR. Wydzielamy następujące kategorie ludności:

1. Ludność z centralnej Polski, do której zaliczamy wszystkie osoby narodowości polskiej, w chwili zakończenia wojny przebywające na ziemiach polskich, z wyjątkiem ziem zachodnich i byłych terenów wschodnich Polski międzywojennej. W stosunku do tej ludności używamy czasem również określenia „osadnicy”.

2. Repatrianci z Jugosławii — to emigranci polscy zamieszkali do końca wojny w Jugosławii, którzy w latach 1946—1947 wrócili do kraju.

3. Repatrianci z ZSRR, do których zaliczamy ludność przybyłą na ziemię zachodnie zarówno z byłych terenów wschodnich państwa polskiego, jak i z głębi ZSRR.

4. Reemigranci z Francji — to ludność polska, która w okresie międzywojennym w poszukiwaniu pracy emigrowała do Francji, a po zakończeniu wojny powróciła do kraju.

Mimo wielu niedoskonałości prezentowany podział na kategorie ludności jest przydatny do naszych celów. Pozwala nam bowiem na uchwycenie różnic i odrębności w przebiegu procesów migracyjnych analizowanych w artykule. Między innymi umożliwia przedstawienie różnych rodzajów więzi społecznych rozumianych jako „zorganizowany system stesunków, instytucji i środków kontroli społecznej, skupiających jednostki, podgrupy i inne elementy składowe w funkcjonalną całość zdolną do utrzymania się i rozwoju”⁷.

Badania, na których podstawie powstał niniejszy artykuł, prowadzone były przez autora pod naukowym kierownictwem doc. dra Ste-

⁵ Por. Dulczewski, *op. cit.*, s. 16.

⁶ K. Żygulski, *Z badań nad procesami integracji i adaptacji repatriantów* (Ziemię zachodnie, Studia i materiały, t. V, Poznań 1960, s. 185).

⁷ Por. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1963, s. 155.

fana Golachowskiego w latach 1958—1964. Badania terenowe przeprowadzono w czterech wybranych miejscowościach leżących w powiecie bolesławieckim. Przy ich wyborze kierowaliśmy się dwoma względami. Po pierwsze, chodziło nam o charakter miejscowości (rolnicza czy przemysłowa)⁸, po drugie, o skład ludności według wyodrębnionych kategorii. Wybrane miejscowości są w pewnym stopniu reprezentowane dla badanej kategorii, a fakt ten potwierdzają wyniki badań. Wybrane na podstawie powyższych kryteriów miejscowości posiadają następujące cechy:

Miejscowość A — posiada charakter przemysłowy, a repatrianci z Jugosławii stanowią znaczną mniejszość jej mieszkańców.

Miejscowość B — ma charakter przemysłowy, lecz wśród mieszkańców repatrianci z Jugosławii stanowią znaczną większość.

Miejscowość C — o charakterze rolniczym, a wśród mieszkańców repatrianci z Jugosławii stanowią znaczną większość.

Miejscowość D — również o charakterze rolniczym, lecz repatrianci z Jugosławii stanowią wśród mieszkańców niewielką grupę.

W wymienionym okresie wielokrotnie odwiedzaliśmy miejscowości wybrane do studium, każdorazowo na okres od kilku dni do kilku tygodni. Pierwszy pobyt miał miejsce w lipcu 1958 r. i trwał kilkanaście dni. W tymże roku jeszcze dwukrotnie przebywaliśmy w wybranych miejscowościach, nawiązując bliskie, osobiste kontakty z repatriantami. W latach następnych wielokrotnie odwiedzaliśmy te miejscowości, czyniąc szereg interesujących spostrzeżeń.

Jedną z podstawowych technik zbierania materiałów w toku badań terenowych była obserwacja bezpośrednia. W czasie pierwszego pobytu nawiązaliśmy osobisty kontakt z repatriantami, starając się dotrzeć przede wszystkim do tych spośród nich, którzy w okresie pobytu na emigracji, jak również po powrocie do kraju cieszyli się dużym poważaniem i autorytetem. Chodziło nam głównie o to, aby wytworzyć wzajemne zaufanie, aby wejście do bądź co bądź obcego środowiska nie wywołało niepożądanych w nim zakłóceń. Dlatego w początkowym okresie w rozmowach i odwiedzinach towarzyszyli nam repatrianci cieszący się w środowisku zaufaniem i autorytetem. Służyli nam radą i pomocą, a przede wszystkim obecność ich wpływała na wytworzenie się atmosfery zaufania. Po pewnym okresie obecność ich przestała być niezbędna.

Przez osobiste kontakty i znajomości zapoznaliśmy się z warunkami bytowymi repatrianta, jego mieszkaniem, rodziną, rozrywkami itp.

⁸ Określenia „przemysłowa” używamy w stosunku do miejscowości, w której najwyżej 25% mieszkańców utrzymuje się wyłącznie z pracy na roli.

Obserwacje zostały uzupełnione wywiadami z samymi repatriantami bądź z tymi osobami, które z racji swego stanowiska, zawodu, funkcji czy osobistych doświadczeń mogły rzucić jakieś światło czy też dostarczyć informacji o interesujących nas zagadnieniach. Przeprowadziliśmy zarówno indywidualne, jak zbiorowe wywiady w różnych okolicznościach. Czasem było to umówione spotkanie, czasem przypadkowa pogawędka.

Wielokrotnie uczestniczyliśmy w różnych uroczystościach rodzinnych i towarzyskich, które stwarzały okazję do poczynienia ciekawych spostrzeżeń lub przeprowadzenia interesującej rozmowy. Ogółem przeprowadziliśmy 117 wywiadów indywidualnych i zbiorowych. Po pierwszym roku badań opracowaliśmy kwestionariusz pomocniczy, przy którego pomocy przeprowadzono 500 wywiadów, mianowicie 350 z repatriantami z Jugosławii, 50 z repatriantami z ZSRR, 65 z osadnikami z centralnej Polski, 35 z osobami z pozostałych kategorii ludności.

Wśród 350 repatriantów z Jugosławii, z którymi przeprowadzono wywiady z kwestionariuszem, utrzymywało się wyłącznie z rolnictwa 23,4%, z rolnictwa i stałej pracy zarobkowej poza rolnictwem — 61,5%, wyłącznie z pracy poza rolnictwem — 15,1%.

Wywiady z kwestionariuszem stanowiły cenny materiał empiryczny, który jest podstawą opisu w dalszej części artykułu. Oczywiście został on uzupełniony faktami z obserwacji i dokumentów urzędowych.

* *
*
*
*

Repatrianci z Jugosławii nie stanowili kategorii ludności, w której procesy adaptacji przebiegały inaczej niż w innych kategoriach, niemniej wykazywały pewne właściwości. Swoistość tych procesów wpływała z odmienności grupy, odmienności związanej z przebywaniem przez kilkadziesiąt lat poza granicami kraju, wśród ludności innych narodowości, o odmiennych wzorach postępowania, zwyczajach i obyczajach, języku i kulturze. Po wtóre, te właściwości były również wynikiem swoistego wymieszania grupy po powrocie do kraju: między innymi na zdecydowanej przewadze tej grupy wśród ludności rolniczej powiatu.

Ponad 90% repatriantów przed przyjazdem do Polski utrzymywało się wyłącznie z pracy w rolnictwie i mieszkało w okręgach rolniczych. Tymczasem region osadniczy w kraju (powiat bolesławiecki), do którego grupa ta została skierowana, miał charakter przemysłowo-rolniczy. Na czoło wysuwał się więc problem przystosowania do nowych warunków geograficznych, ekonomicznych i technicznych. Nie występowały natomiast często podkreślane w pracach socjologów trudności w proce-

się przystosowania do nowego środowiska wynikające z różnic językowych. Repatrianci z Jugosławii mówili dobrze po polsku, wtrącając czasem nieliczne swoiste określenia zaczerpnięte z języka serbochorwackiego.

Nieczęsto spotykane w ruchach społecznych ostatnich kilkudziesięciu lat zjawisko całkowitej wymiany ludności rozległego terytorium musiało spowodować w pierwszym okresie współżycia nowej ludności pewne przejawy dezorganizacji społecznej. Polegały one głównie na dezintegracji instytucji, które nie spełniały zadań wynikających z ich roli i znaczenia, znacznym osłabieniu kontroli zarówno formalnej, jak i nieformalnej, braku stabilności kryteriów ocen, fakcie istnienia wzorów zachowań niezgodnych ze wzorami uznanymi za dopuszczalne⁹. W konsekwencji spowodowały charakterystyczne narastanie takich zjawisk społecznych, jak: alkoholizm, przestępczość obejmująca wielorakie formy zarówno cywilne, jak i karne, zachowania seksualne uznane społecznie za niepożądane. W wypadku repatriantów z Jugosławii wymienione procesy dezorganizacji społecznej przebiegały w łagodniejszej postaci, głównie dzięki zachowaniu wielu elementów dawnych więzi społecznych. Niemniej jednak i w tej kategorii społecznej przeciwdziały procesowi adaptacji.

Wraz z powrotem repatriantów do kraju uległy zmianie w większym lub mniejszym stopniu wszystkie elementy środowiska geograficznego. Wielkość zmian poszczególnych elementów była różna ze względu na zróżnicowanie nowego środowiska, np. w południowo-zachodniej części powiatu bolesławieckiego występują głównie gleby bielecicowe, w pozostałej głównie piaski i szczyrki, południowy obszar jest pagórkowaty, północny — nizinny.

Różne również znaczenie społeczne posiadały poszczególne elementy, związek jednych z adaptacją repatriantów był wyraźny, innych niewidoczny lub wcale nie istniał. Do grupy pierwszej można zaliczyć klimat, glebę, a przede wszystkim krajobraz, tzn. ukształtowanie powierzchni, świat roślinny. Do grupy drugiej — budowę geologiczną. W procesie przystosowania szczególną funkcję spełniał krajobraz: w wypadku podobieństwa do poprzedniego wpływał dodatnio, w innych był czynnikiem hamującym. Działo się tak dlatego, że fakt podobieństwa był czymś w rodzaju łącznika pomiędzy nowym a dawnym środowiskiem, czymś, co w pewnym stopniu zmniejszało nowość, a w szczególności obcość nowego otoczenia. Natomiast brak podobieństwa był jeszcze jednym elementem potęgującym obcość otoczenia, elementem, do którego trzeba się było przyzwyczaić. Charakterystyczne są pod tym wzglę-

⁹ Por. Szczepański, op. cit., s. 211.

dem wypowiedzi repatriantów mieszkających w południowej i północnej części powiatu bolesławieckiego.

Oto co na ten temat powiedział 45-letni repatriant P. K., mieszkający w miejscowości A, położonej w południowej części powiatu: „Kiedy odkrytymi samochodami ciężarowymi jechaliśmy z Bolesławca do nowego miejsca zamieszkania, w parę kilometrów za miastem krajobraz uległ zmianie. Pojawiły się wzgórza, często porośnięte lasami, pomiędzy którymi leżały pola uprawne. Była wiosna, czerwiec, słońce mocno przygrzewało, a wokoło teren pofałdowany, cieszący oko zielenią pól i lasów. Na ten widok ludzie jadący samochodami wyraźnie się ożywili, pojawiły się uśmiechy radości. Kiedy przejeżdżaliśmy przez jedną z wsi zupełnie nie zniszczoną — trochę dziwnie się nazywała — jeden z moich znajomych jadących tym samym samochodem zauważył pewne podobieństwo do wsi, w której mieszkał w Jugosławii. Podzielił się z nami swoim spostrzeżeniem i tak się zaczęło porównywanie mijanego krajobrazu do tego pozostawionego w Jugosławii. W miarę dalszej jazdy zauważono inne wspólne cechy i po pewnym czasie miało się wrażenie, że nie jedziemy do nowego miejsca zamieszkania w Polsce, lecz powracamy do naszych domów w Jugosławii. Ludzie z niecierpliwością oczekiwali przyjazdu do wsi, która miała się stać naszym nowym miejscem zamieszkania. W pewnej chwili ktoś zaczął śpiewać, inni podchwycili melodię i wkrótce cała kolumna samochodów rozbrzmiewała polskimi pieśniami. Tak ze śpiewem przyjechaliśmy na miejsce. Wieś nie zniszczona, położona w dolinie między wzgórzami, łudząco przypominała te, które zostawiliśmy tam, na Bałkanach. Wszyscy czuli wtedy, że wrócili nie tylko do Polski, lecz również do swoich, do rodzinnego domu”.

A oto wypowiedź innego repatrianta, 49-letniego W. N. z miejscowości C, położonej w północnej części powiatu: „W parę kilometrów za Polesławcem teren stawał się bardziej płaski, nizinny. Jechaliśmy samochodami ciężarowymi i z nich spoglądaliśmy na mijaną okolice. Był ciepły dzień majowy i po przybyciu poprzedniego dnia transportem kolejowym do Bolesławca przewożono nas do wsi, która miała być naszym miejscem zamieszkania. Po uroczystym powitaniu przez władze i społeczeństwo Bolesławca nastrój wśród nas był radosny, cieszący się z powrotu do Polski, nawet widok gruzów i ruin nie był w stanie go zakłócić. Dopiero zmiana mijanego krajobrazu wywołała pewną konsternację, lecz pocieszano się, że zmiana ta jest przejściowa, że wkrótce teren znów będzie inny. Niestety, w miarę trwania jazdy nie tylko nic takiego się nie stało, lecz przeciwnie, po wjeździe w lasy [Bory Dolnośląskie — przyp. Cz.B.] stał się miejscami bagnisty. Wtedy już wyraźnie zrzędała nam mina, poczuliśmy się zagubieni i obcy w tym tere-

nie. Do miejsca przeznaczenia nic się właściwie w krajobrazie nie zmieniło. Tuż przed wjazdem do wsi las się nagle skończył i wtedy zobaczyliśmy po raz pierwszy miejscowość, w której przyszło nam zamieszkać. Krajobraz, jaki roztoczył się przed nami, był zupełnie inny od tego, do którego byliśmy przyzwyczajeni. Wieś, częściowo zamieszkała, leżała w terenie zupełnie płaskim, otoczona zewsząd lasami. Poczuliśmy nagle, jak bardzo byliśmy przyzwyczajeni do swoich pagórków porośniętych lasami, do domów położonych na zboczach”.

Prezentowane powyżej wypowiedzi nie były czymś wyjątkowym, tego rodzaju opisów naświetlających rolę krajobrazu w podobny sposób zebraliśmy wiele. W toku badań terenowych wielokrotnie spotykaliśmy przy opisie przez repatriantów warunków życia w Jugosławii odwoływanie się do nowego krajobrazu. Mówiono często: „Mój dom stał w Jugosławii w dolinie przy drodze, tak jak ten, w którym mieszkam obecnie. Pole miałem za tym wzgórzem na prawo, teraz też tam mam”.

Rzecz charakterystyczna, że przyjeżdżający w odwiedziny krewni i znajomi, którzy pozostali w Jugosławii, również zwracali uwagę na podobieństwo krajobrazu. Stwierdzili, że podobieństwo spowodowało, iż czuli się jak u siebie w domu¹⁰.

Adaptacja ekonomiczna — jak poprzednio wspomnieliśmy — była procesem, w którym różnice pomiędzy starym a nowym środowiskiem były znaczne. Przystosowanie musiało więc być wynikiem szeregu koniecznych zmian i przekształceń. Zmiany te wyznaczały z jednej strony nawyki, umiejętności i wzory gospodarowania stosowane na emigracji, z drugiej — zastane wyposażenie techniczne, kultura agrotechniczna poprzednich mieszkańców, odmienna struktura ekonomiczna regionu, nawyki, umiejętności i wzory gospodarowania innych kategorii ludności, z którymi repatrianci wspólnie zamieszkałi.

W Jugosławii dążąc do zachowania urodzajności gleby stosowali oni prawie wyłącznie nawóz naturalny. Siłę pociągową stanowiły wyłącznie konie. Narzędzia rolnicze używane do uprawy ziemi to głównie pługi i brony. Innych narzędzi rolniczych, jak kosiarki, młocarki, posiadali nieznaną ilość. Koszono głównie kosą, czasem sierpem, a młóccono cepami. Uprawiano przede wszystkim pszenicę, żyto, kukurydzę i buraki cukrowe. Obok zagród rosły drzewa owocowe, głównie śliwki, z których wyrabiano sposobem domowym wódkę zwaną „rakija”. W niektórych rejonach zwłaszcza w części południowej i zachodniej Jugosławii, zajmowano się uprawą winogron. Ze zwierząt najliczniej

¹⁰ W toku badań terenowych mieliśmy możliwość poznania i przeprowadzenia dłuższych rozmów z Polakami, którzy przyjechali do kraju z Jugosławii w odwiedziny do krewnych.

trzymano w gospodarstwach krowy i świnie, a w okolicach górskich owce i kozy.

Przyjeżdżając do kraju repatrianci przywieźli z sobą pewną część narzędzi rolniczych i inwentarza. Szczegółowy wykaz przywiezionego inwentarza podajemy poniżej ¹¹:

konie	1614 sztuk
krowy	3588 „
świnie	1808 „
owce	220 „
plugi	1087 „
brony	856 „
inne maszyny	851 „
wozy konne	893 „

Liczyby powyższe nie są jednoznaczne z faktyczną ilością posiadanego w Jugosławii inwentarza żywego i maszyn rolniczych. Przed wyjazdem do kraju sprzedano znaczną część na skutek opinii krążących wówczas o warunkach, a przede wszystkim o wyposażeniu w inwentarz żywy i maszyny rolnicze, jakie zastaną w kraju po repatriacji.

W przeliczeniu na jedną rodzinę (łącznie powróciło do kraju 2949 rodzin ¹²), wypadło:

koni	około 0,5 sztuki
krów	„ 1,2 „
świń	„ 0,6 „
owiec	„ 0,07 „
plugów	„ 0,4 „
bron	„ 0,3 „
innych maszyn	„ 0,3 „
wozów konnych	„ 0,3 „

Z przeliczenia powyższego wynika, że jeżeli wyposażenie w inwentarz żywy, a w szczególności ilość krów nie budziła większych obaw, to liczba maszyn rolniczych nie umożliwiała podjęcia pracy w gospodarstwie bez uzupełnienia. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji najpilniejszą dla repatriantów sprawą było zdobycie maszyn rolniczych. Niestety, możliwości w tym zakresie były wówczas poważnie ograniczone. Okres repatriacji, jej główne nasilenie przypadło na połowę 1946 r. W tym czasie pewna część gospodarstw, w szczególności gospodarstwa lepiej

¹¹ Archiwum Akt Nowych, Warszawa, Sprawozdanie Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji.

¹² Tamże.

wyposażone, były już zajęte. Część maszyn rolniczych uległa zniszczeniu. Jednakże pomimo tych okoliczności wyposażenie w narzędzia rolnicze szeregu gospodarstw, jakie otrzymali repatrianci, w połączeniu z przywiezionym do kraju umożliwiło zagospodarowanie otrzymanej ziemi.

Niedostateczne wyposażenie wielu gospodarstw w narzędzia rolnicze nie przeszkadzało repatriantom w zajmowaniu przede wszystkim gospodarstw dużych. Tylko w jednej z badanych miejscowości ilość posiadanej przez repatriantów ziemi jest proporcjonalna do liczby mieszkańców tej kategorii. W pozostałych miejscowościach procent posiadanej ziemi jest znacznie wyższy.

Stąd też często spotykaliśmy się z opinią, którą najpełniej wyraził 39-letni repatriant z ZSRR: „Repatrianci z Jugosławii są zachłanni na ziemię. Jak osiedlali się w naszej miejscowości, to wybierali gospodarstwa posiadające największą ilość ziemi. Podkreślali przy tym, że powinni posiadać większe gospodarstwa od innej ludności, bo czynnie walczyli z Niemcami i posiadają najliczniejsze rodziny”. Argumentów tych używali repatrianci z Jugosławii również podczas rozmów w czasie badań terenowych. Okazało się, że ilość otrzymanej ziemi była pojmowana jako rekompensata za czynny udział w walce zbrojnej przeciwko Niemcom, a duża liczebność rodzin umożliwiała zagospodarowanie większej ilości ziemi.

Kultura agrotechniczna regionu, w którym zamieszkali repatrianci, związana z rodzajem gleb i upraw oraz wzorami i umiejętnościami poprzednich mieszkańców, różniła się od stosowanej w Jugosławii. Przyzwyczajeni do tradycyjnej uprawy, przez pierwszy okres pobytu nie wykorzystywali szeregu maszyn rolniczych. Nowa gleba, nowy rodzaj uprawy wymagały odejścia od tradycyjnego sposobu, dlatego np. nawóz naturalny musiał zostać zastąpiony nawozami sztucznymi, których zastosowanie umożliwiało racjonalną gospodarkę. Przejście od jednego rodzaju do drugiego nie odbywało się bez oporów, bez przezwyciężenia uprzedzeń wynikających głównie z przywiązania do tradycji. „Mój dziadek i ojciec stosowali w Jugosławii nawóz naturalny i zbieraliśmy dobre plony, to i ja tu będę tak samo postępował” — oto argumentacja, którą używano powszechnie na poparcie tradycyjnego sposobu uprawy. Repatrianci z Jugosławii pod tym względem nie stanowili szczególnego wyjątku, podobny sposób postępowania charakteryzował i inne kategorie ludności.

Natomiast dzisiaj już powszechnie stosuje się nawozy sztuczne, a stało się tak głównie dlatego, że repatrianci z Jugosławii — i nie tylko oni — przekonali się na podstawie własnego doświadczenia, że tego wymaga właściwa, racjonalna i efektywna uprawa ziemi. Przekonali się również,

że technika rolna posiada doniosłe znaczenie dla gospodarstwa i całości ich życia.

Oto co na ten temat mówił 54-letni repatriant, właściciel 6-hektarowego gospodarstwa: „W Jugosławii kosiliśmy przy pomocy kos bądź sierpów i żniwa trwały kilkanaście dni. Młóciliśmy cepami do jesieni. Dzisiaj przy pomocy maszyn cała praca trwa kilka, najwyżej kilkanaście dni. W Jugosławii w lecie pogoda była ładna, dużo słońca, ciepło, mało deszczów — to żniwa mogły trwać długo. W kraju różnie bywa z pogodą w czasie żniw, a maszyny pozwalają nam uniezależnić się w pewnym stopniu od pogody”.

W dalszym ciągu siłą pociągową pozostał koń, lecz w coraz większym stopniu jest zastępowany przez maszyny. Proces ten przyspiesza pełna elektryfikacja wsi dolnośląskich. Koń nadal uważany jest przez znaczną część repatriantów za siłę niezbędną do prowadzenia gospodarstwa, a wygląd i ilość koni za oznakę zamożności gospodarstwa. Sąd swój opierają m. in. na przekonaniu, że stosowanie maszyn nie zawsze jest możliwe, głównie z powodu większych kosztów. Użyteczność konia jest — ich zdaniem — bardziej wszechstronna niż poszczególnej maszyny.

Jako powszechnego środka lokomocji repatrianci używają roweru; do wyjątku należało, aby w rodzinie nie było przynajmniej jednego. Po 1958 r. pojawiły się motocykle. Rower należał w Jugosławii do rzadkości, a motocykle były czymś nieznanym. Jeżeli na emigracji posługiwali się rowerem w zasadzie mężczyźni, to obecnie w znacznym stopniu korzystają z tego środka lokomocji również kobiety.

W uprawie ziemi zaznaczyło się odejście od starych schematów. Znacznie zmniejszyła się uprawa kukurydzy, występowały nawet miejscowości, w których całkowicie zaniechano jej uprawy. Znacznie więcej sadi się ziemniaków i sieje żyta. Jeżeli w początkowym okresie pobytu w kraju repatrianci zajmowali się hodowlą owiec, to obecnie jest to rzadkością. Zanik tej hodowli był wynikiem uzyskiwania większych korzyści z chowu innych zwierząt oraz wzrostu trudności związanych z utrzymaniem owiec w tym rejonie.

Opisane zmiany w sposobie gospodarowania związane z różnicą warunków ekonomicznych wystąpiły w zasadzie wśród repatriantów, którzy po powrocie do kraju zajęli się pracą na roli. Mówiąc bardzo ogólnie, były to zmiany wynikające z odmienności ekonomicznej i społecznej nowego środowiska.

Przemysłowy charakter powiatu bolesławieckiego znalazł odbicie w przemianach wśród repatriantów. Z zebranych przez nas zestawień statystycznych wynika, że znacznie, i to bardzo znacznie, zmniejszyła się w porównaniu z okresem pobytu na emigracji liczba osób utrzymujących się wyłącznie z pracy w rolnictwie. Odsetek tego rodzaju osób jest

szczególnie niski w miejscowościach, w których istnieją na miejscu bądź w niewielkiej odległości możliwości zatrudnienia poza rolnictwem.

Na podstawie wywiadów z kwestionariuszem okazało się, że mniej niż $\frac{1}{3}$ repatriantów utrzymuje się wyłącznie z pracy w rolnictwie. Znacznemu zmniejszeniu się tej grupy repatriantów towarzyszyła zmiana zawodu. Z przeprowadzonych przez nas studiów wynika, że zawód rolnika¹³ zmieniło około 30% repatriantów. Zmiana ta dokonała się głównie wskutek podjęcia pracy poza rolnictwem i nabycia w toku jej wykonywania umiejętności i kwalifikacji zawodowych.

Nowa sytuacja, nowe warunki, w jakich znaleźli się repatrianci po powrocie do kraju, spowodowały również zmiany w rodzinie, gdzie kierunek zmian wyznaczony był głównie faktem odejścia od zawodu rolnika. B. Gałęski, charakteryzując społeczne osobliwości rolnika, wymienia między innymi fakt, „że panujący w gospodarstwach chłopskich wzór gospodarowania zakłada istnienie rodziny, tj. może być bez zakłóceń w funkcjonowaniu gospodarstwa zrealizowany wówczas, gdy jest ono prowadzone przez rodzinę”¹⁴. Tak więc podział pracy w rodzinie był w dużym stopniu wyznaczony organizacją pracy w gospodarstwie. W okresie pobytu w Jugosławii do obowiązków ojca należała między innymi większość prac związanych z uprawą ziemi i zbiorem plonów. Ojciec orał, siał, kosił, zajmował się końmi oraz wykonywał wszelkie prace z zakresu ciesielki, kołodziejstwa, rymarstwa, ślusarstwa, a nawet krawiectwa czy szewstwa. Kobieta (żona) zajmowała się wszelkimi pracami związanymi z oporządzeniem bydła i pozostałego — z wyjątkiem koni — inwentarza żywego. Wykonywała szereg prac polowych, jak sadzenie ziemniaków i buraków, plewienie, wiązanie zboża i stawianie snopów, a nawet koszenie przy pomocy sierpu. Do niej głównie należało również wychowywanie dzieci, utrzymywanie porządku i czystości w pomieszczeniach, przygotowanie potraw. Dzieci wykonywały szereg prac pomocniczych, których forma zależała od płci i wieku. Były bezwzględnie podporządkowane rodzicom. Nie wdając się w szczegółową analizę, na podstawie przytoczonych powyżej faktów można stwierdzić, że sytuacja kobiety była znacznie trudniejsza niż mężczyzny, tym bardziej że była ona uzależniona od męża. Wypada również podkreślić, że poglądy i opinie pewnej części chłopstwa bośniackiego sprzyjały podkreślaniu tej zależności. Mamy tu na myśli głównie ludność wyznania muzułmańskiego. Islam jest bowiem religią nakazującą podporządkowanie kobiety mężczyźnie (żony mężowi).

¹³ Zawodem rolnika zajmuje się szeroko B. Gałęski, *Chłopi i zawód rolnika*, Warszawa 1963.

¹⁴ Tamże, s. 46.

Usamodzielnienie dzieci dokonywało się bardzo późno, głównie na skutek założenia własnej rodziny i własnego gospodarstwa bądź bardzo rzadko poprzez zajęcie miejsca głowy rodziny¹⁵. W takiej sytuacji bardzo często istotny wpływ na założenie rodziny posiadali rodzice, zdarzały się wypadki zmuszania dzieci do zawierania małżeństw wbrew ich woli.

O stosunkach w rodzinie, rodziców do dzieci i odwrotnie opowiadała nam 43-letnia repatriantka, żona rolnika, sama bez zawodu: „Jak byłam dzieckiem, to musiałam we wszystkim słuchać rodziców, którzy decydowali prawie we wszystkich sprawach, począwszy od tego, jakie potrawy będą jadła, jak będę chodziła ubrana, a skończywszy, za kogo wyjdę za mąż. Oni uzgadniali między sobą związki małżeńskie swoich dzieci. Dobrze było, jeżeli plany rodziców zgodne były z wolą dzieci. Było jednak i odwrotnie, wtedy trudno, dzieci musiały być posłuszne woli rodziców. Mnie też rodzice wybrali męża, miałam innego chłopca w sąsiedniej wsi, jednak rodzice wybrali mnie innego. Uważali, że wybrany przez nich kandydat pochodził z lepszej rodziny, był pracowity i miał dostać od rodziców znaczny kawałek pola. Że nie było pomiędzy nami uczucia, absolutnie nie stanowiło to przeszkody. Rodzice twierdzili, że z miłości się nie żyje, tylko z pracy, a zresztą miłość przyjdzie, kiedy się pobierzemy i będziemy mieli dzieci. Nie chciałam się zgodzić na to małżeństwo, płakałam, prosiłam rodziców o zmianę decyzji, nic nie pomogło, musiałam się zgodzić na to małżeństwo. Co miałam uczynić? Nie miałam gdzie wyjechać. Byłam bez zawodu i nie mogłam znaleźć stałej pracy zarobkowej, nie miałabym więc z czego żyć. Chciałam popełnić więc samobójstwo, ale nie miałam odwagi. Ksiądz doradzał posłuszeństwo rodzicom”.

Po powrocie do kraju wystąpiły istotne zmiany, szczególnie głębokie i wyraźne w stosunkach między dziećmi i rodzicami.

W literaturze socjologicznej znajdujemy opisy związku przemian w rodzinie z sytuacją materialną¹⁶. Na podstawie zebranego w czasie badań materiału, który w części przedstawimy w dalszym ciągu artykułu, można wnioskować, że starsze pokolenie (rodzice) jest w pełni świadome tych zmian i częściowo je akceptuje.

Posłuchajmy, co na ten temat mówiła ta sama żona repatrianta, której wypowiedź przytoczyliśmy poprzednio: „Dzisiaj jest zupełnie inaczej, dzieci nie słuchają rodziców. Jak zwracam uwagę mojemu synowi [21-letniemu — przyp. Cz. B.], to mnie odpowiada, co mama będzie mnie uczyła, ja wiem, co mam robić. Ojcu mówi, że zarabia na swoje utrzy-

¹⁵ Por. tamże, s. 47.

¹⁶ Np. A. Szemberg, *Zmiany struktury agrarnej a zarobkowanie ludności wiejskiej*, (Wiś Współczesna, 1961, nr 3).

manie i jest od nas niezależny. Dzisiaj młode dziewczęta i chłopcy zarabiają na swoje utrzymanie i będąc materialnie niezależnymi uważają, że są mądrzejsi od rodziców. Nie liczą się z ich zdaniem. Dobrze, że młodzi ludzie mogą zarabiać, bo mogą lepiej urządzić swoje życie, ale źle, że nie słuchają rodziców, że ich nie szanują”.

Była i druga strona poruszonego zagadnienia stosunku dzieci do rodziców. Oto co na ten temat mówił syn repatrianta, student I roku jednej z wyższych uczelni Wrocławia: „W okresie wakacji przyjeżdżam do domu do rodziców na krótki okres, aby pomóc im w pracy na gospodarstwie. Pomoc traktuję jako swój obowiązek wobec rodziców i rodzeństwa. Dłuższy pobyt w domu nudzi mnie, z rodzicami często nie znajduję wspólnego języka. Po prostu nie rozumieją wielu spraw, wiele problemów, którymi się interesuję, jest dla nich obcych. Rodzice np. nie znają nazwy szkoły, do której uczęszczam, i mają bardzo mgliste pojęcie o kwalifikacjach, jakie uzyskam po jej ukończeniu. Podobna sytuacja jest wśród moich kolegów rówieśników, z którymi uczęszczałem do szkoły średniej. U mojego młodszego rodzeństwa — jak mnie się wydaje — mam większy autorytet od rodziców. Zauważyłem, że — przeciwnie jak moje — uwagi rodziców są przez nich nie przyjmowane”.

W wywiadach z kwestionariuszem poruszaliśmy również problem małżeństwa, chodziło nam głównie o wysondowanie opinii dotyczących poglądów, z kim małżeństwo winno być zawierane oraz jakie przyczyny powinny decydować o jego zawarciu. W pierwszym wypadku wprowadziliśmy rozróżnienie zawodowe i terytorialne. Pytaliśmy o zawód partnera w małżeństwie i jego przynależność do jednej z wydzielonych przez nas kategorii ludności.

Spośród badanej grupy repatriantów związek małżeński chciałoby zawrzeć:

z repatriantem z Jugosławii	10,3%	odpowiadających
z osadnikiem z Polski centralnej	9,9%	„
z repatriantem z ZSRR	2,7%	„
ze Ślązakiem	0%	„
przynależność do kategorii obojętna	72%	„
brak zdania	5,1%	„

Ze względu na zawód partnera spośród badanej grupy repatriantów związek małżeński chciało zawrzeć:

zawód obojętny	48,3%	odpowiadających
z lekarzem	13,8%	„
z rolnikiem	11,3%	„

z robotnikiem	10,7%	odpowiadających
z pracownikiem rad narodowych	9,6%	„
brak zdania	4,2%	„
z innymi	2,1%	„

Zestawienie pierwsze wskazuje, że w zasadzie przynależność do określonej kategorii społecznej nie stanowiła istotnej cechy związku małżeńskiego. Było to spowodowane przede wszystkim postępującym procesem integracji społecznej¹⁷. W drugim zestawieniu zwraca uwagę odsetek uznających zawód jako obojętny przy zawieraniu małżeństwa. Najczęściej spotykane uzasadnienie prezentuje wypowiedź 51-letniego repatrianta z zawodu rolnika: „Nieważny jest zawód, ważne jest natomiast, aby się kochali. W innym wypadku będą niezadowoleni z życia, będą między nimi kłótnie i nic najlepszy zawód w tym stanie nie zmieni”.

Z zawodów przy zawieraniu małżeństwa najwyżej był oceniany lekarz, głównie ze względu na użyteczność: „Dobrze jest być lekarzem, bo jak ktoś w rodzinie zachoruje, to ma zapewnioną dobrą opiekę lekarską” — oto najczęściej używana argumentacja.

Zwraca również uwagę w zestawieniu względnie duży odsetek oceniający wysoko pracę w radach narodowych. Wynika to z częstego utożsamiania wśród tej grupy zawodu urzędniczego z pracą w tej instytucji.

Drugim problemem, który nas interesował, były czynniki, jakie winny decydować przy zawieraniu małżeństwa. W grupie repatriantów z Jugosławii otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

miłość	89,2%	odpowiadających
wola rodziców	3,8%	„
chęć posiadania dzieci	2,5%	„
względy materialne	0,0%	„
inne przyczyny	2,4%	„
nie posiadało zdania	2,1%	„

Tak więc prawie 90% odpowiadających uważało, że główną przyczyną zawarcia małżeństwa winna być miłość. Podobnego zdania byli również uczestnicy ankiety przeprowadzonej przez „Sztandar Młodych” w 1958 r. pod hasłem „Wszystko o współczesnym małżeństwie”¹⁸.

Wydaje się, że z zestawień powyższych można wnioskować ogólnie o kierunku zmian, jakie się dokonały w małżeństwie. Nieistotne stało się

¹⁷ Por. Żygulski, *Małżeństwa mieszane...*

¹⁸ „Sztandar Młodych”, 14 XII 1958, nr 289.

przy zawieraniu małżeństwa pochodzenie terytorialne i zawód współmałżonka, natomiast za zasadniczą przyczynę uznano powszechnie miłość. Na tym przykładzie wyraźnie występują postępowe zmiany społeczne w stosunkach rodzinnych, jakie spowodowały przemiany ustrojowe w Polsce Ludowej. Wypada również podkreślić, że zmiany te — jak wynika z przedstawionego opisu — były z pewnymi zastrzeżeniami akceptowane przez starsze pokolenie (rodziców).

W poglądach na czynniki decydujące o zawarciu małżeństwa repatrianci z Jugosławii nie byli szczególnym wyjątkiem. Zarówno repatrianci z ZSRR, jak i osadnicy z centralnej Polski przyznawali w olbrzymiej większości, że główną przyczyną małżeństwa winna być miłość, natomiast — co jest również charakterystyczne — żadna z badanych kategorii ludności nie uważała wyznania za główną przeszkodę w zawarciu małżeństwa. Podobnie jak wśród repatriantów z Jugosławii i wśród tych kategorii rodzaj wykonywanego zawodu nie ma decydującego w tej sprawie znaczenia.

Atrakcyjności wzoru małżeństwa opartego na szczęściu osobistym partnerów przeciwdziałał wśród repatriantów fakt, że w okresie pobytu w Jugosławii rodzina spełniała funkcję załogi produkcyjnej gospodarstwa, stąd też miejsce w rodzinie określały obowiązki wobec gospodarstwa. Nic więc dziwnego, że losy życiowe poszczególnych jej członków rozpatrywane były pod kątem zabezpieczenia interesów gospodarstwa¹⁹. Nie zawsze szczęście osobiste partnerów w małżeństwie było możliwe do osiągnięcia przy jednoczesnym zabezpieczeniu tych interesów, stąd rodziło się w dawnych latach wiele konfliktów. Nie tylko atrakcyjność wspomnianego wyżej małżeństwa stanowiła zagrożenie interesów gospodarstwa. W większym stopniu powodowała go deprecjacja, szczególnie wśród młodego pokolenia, zawodu rolnika i masowe odejście do pracy w innych zawodach. Postępujący proces uprzemysłowienia i urbanizacji wsi stworzył młodzieży możliwości zdobycia zawodu i szybkiego usamodzielnienia się, często kosztem interesów gospodarstwa. Proces ten osłabił spoiwość tradycyjnej rodziny chłopskiej, nic więc dziwnego, że starsze pokolenie krytycznie oceniało niektóre jego skutki. Charakteryzuje to wypowiedź 52-letniego repatrianta, z zawodu rolnika: „Dzieci dzisiaj nie chcą pracować na gospodarstwie, patrzą tylko, gdzie zarobić, nie przemęczając się. Po co mają pracować na roli, gdzie praca jest ciężka i trudna, kiedy mogą pójść do pracy do fabryki, pracować tylko osiem godzin, a zarabiać więcej od rodziców. Nic dziwnego, że potem przewraca im się w głowie, ojcu mówią, że głupi, bo ciężko pracuje, nie liczą się z jego zdaniem. Zaczynają palić papierosy, pić wódkę,

¹⁹ Por. Gałęski, *op. cit.*, s. 140—141.

wszczynają awantury. Złodziejstwo i chuligaństwo istnieje dlatego, że młodzież nie chce pracować solidnie, nie szanuje rodziców, bo ma za dobrze. W młodości musiałem być bezwzględnie posłuszny rodzicom”.

Podobnych wypowiedzi było bardzo wiele. Wynikało z nich niedwuznacznie, że starsze pokolenie wiele ujemnych zjawisk przypisuje rozpadowi tradycyjnej rodziny. Dlatego też w wywiadach z kwestionariuszem repatrianci z Jugosławii szybkie usamodzielnienie dzieci, rozumiane jako stałe zatrudnienie poza rolnictwem, ocenili w większości negatywnie. Jak fakt ten oceniają wszystkie grupy, obrazuje następujące zestawienie:

Ocena	Repatrianci z Jugosławii (% odpowiadających)	Repatrianci z ZSRR (% odpowiadających)	Osadnicy z centralnej Polski (% odpowiadających)
Pozytywna	45,5	39,6	49,2
Negatywna	53,4	59,1	49,2
Brak zdania	1,1	1,3	1,6

Nieco odmienna ocena osadników z Polski centralnej spowodowana była głównie większym odsetkiem robotników wśród badanych przynależnych do tej kategorii ludności.

Najczęściej jako uzasadnienie negatywnego stosunku podawano, że usamodzielnienie wiąże się ze spadkiem zainteresowania pracą na roli, jak również że kontrola i wpływ rodziców są niezmiernie słabe.

Wreszcie ostatni problem, który chcemy poruszyć z zakresu stosunków w rodzinie, to rola i miejsce w niej matki (żony). Są one podobne do tych, jakie spełniały i zajmowały na emigracji. Emancypacja dokonuje się tu niezmiernie powoli. Utrzymała się zależność żony (matki) od męża (ojca) i w dalszym ciągu ciąży na niej obowiązki prawie takie same jak w Jugosławii. Niewielki procent dziewcząt kontynuuje naukę po ukończeniu szkoły podstawowej. Żony (matki) w badanych przez nas miejscowościach prawie całkowicie nie podejmują pracy zawodowej poza rolnictwem, wręcz przeciwnie, często panny po zawarciu związku małżeńskiego rezygnują z tej pracy. Głównym powodem rezygnacji są nowe obowiązki i stanowiska mężów. Żona — ich zdaniem — ma się zajmować domem, a nie pracą zawodową, która wpływa na nią ujemnie, utrudnia wykonywanie obowiązków wobec dzieci i staje się często powodem niesnasek rodzinnych.

Z przedstawionego powyżej opisu wynika, że zmiany, jakie się dokonały w rodzinie chłopskiej, doprowadzają do osłabienia różnic między rodziną wiejską a miejską.

Mówiąc o adaptacji do nowych warunków gospodarczych i przemianach w rodzinie, nie sposób pominąć ważnego zagadnienia, a mianowicie zmiany w ustosunkowaniu się do zawodów, w szczególności do zawodu rolnika, jaka dokonała się wśród repatriantów. Najogólniej proces ten można scharakteryzować jako spadek zainteresowania gospodarką rolną, zawodem rolnika. Jeżeli wśród starszego pokolenia zmiany te są często trudno dostrzegalne, to wśród młodego mają charakter powszechny. Pogłębił się proces deprecjacji zawodu rolnika jako terenu pracy zawodowej. W Jugosławii celem było posiadanie takiego gospodarstwa rolnego, które pozwalałoby na zajęcie wysokiej pozycji społecznej. Był to jedyny środek, jedyna możliwość awansu społecznego. Zawód rolnika miał zdecydowaną przewagę nad zawodami związanymi z pracą nisko- lub średniokwalifikowaną. W społecznej hierarchii zawodów w wiejskich społecznościach lokalnych szewc, krawiec, stelmach czy kołodziej, nie mówiąc o robotniku leśnym, zajmowali niższą pozycję od właściciela gospodarstwa, które uwalniało od konieczności zajmowania się dodatkową pracą zarobkową.

Po powrocie do kraju zaobserwowaliśmy wśród repatriantów oznaki wskazujące na znaczny spadek zainteresowania pracą na własnym gospodarstwie rolnym jako podstawowego sposobu lepszego urządzenia swego życia. Spowodowało to przekonanie, że znacznie większe możliwości w realizacji tego celu stwarza zatrudnienie poza rolnictwem, głównie w przemyśle. Ilustracją tego procesu może być wspomniane poprzednio 30% repatriantów, którzy po powrocie do kraju zmienili zawód. Oto co na temat zmiany zawodu mówił 43-letni A. Z., dawniej rolnik, a obecnie ślusarz w zakładzie przemysłowym: „Od sześciu lat pracuję już w fabryce, początkowo jako robotnik niewykwalifikowany. Pracując w fabryce, zdobyłem kwalifikacje zawodowe i dzisiaj nie wyobrażam sobie powrotu do pracy na roli. Przed podjęciem pracy w fabryce długo się zastanawiałem. W Jugosławii i w pierwszym okresie pobytu w kraju sądziłem, że tylko posiadanie własnego gospodarstwa umożliwi spokojne życie, zapewnia środki utrzymania. Trudno więc było się zdecydować, porzucić gospodarstwo i szukać pracy w przemyśle. Dzisiaj widzę, że decyzja moja była słuszna. Pracuję tylko osiem godzin, a potem mam dużo czasu wolnego, który mogę spędzać w dowolny sposób. Nie muszę latem wstawać o wschodzie słońca i pracować aż do zmroku, jak to ma miejsce w gospodarstwie rolnym. Posiadam niewielką działkę ziemi i uprawę jej traktuję jako pewnego rodzaju odpoczynek. Sąsiedzi posiadający gospodarstwa są stale zapracowani, wolnego czasu mają mało, i to głównie w niedziele i święta. Moja sytuacja materialna jest lepsza niż znacznej części gospodarzy, bo na wsi zawsze łatwiej było o żywność niż o pieniądze. Na żywność wydaję stosunkowo niewiele pieniędzy, bo część produktów

mam z własnej działki, a część kupuję na miejscu. Natomiast co miesiąc otrzymuję poważną kwotę, za którą mogę nabywać różne towary”.

Szczególnie wyraźnie wystąpił spadek zainteresowania pracą na roli wśród młodzieży. Młodzi mężczyźni, w mniejszym stopniu kobiety, coraz częściej widzą swój cel życiowy w pracy fabrycznej, w handlu, w warsztatach rzemieślniczych bądź też w pracy biurowej w urzędach i instytucjach. Praca w gospodarstwie rolnym jest przez nich traktowana jako moralny obowiązek wobec rodziców. Różnice pomiędzy swoim a młodego pokolenia stosunkiem do pracy w gospodarstwie dostrzega starsze pokolenie i nie tylko stan ten przyjęło do wiadomości, ale go w pewnym stopniu aprobowało.

Charakterystyczne dane pod tym względem uzyskaliśmy z wywiadów z kwestionariuszem, za pomocą których zebraliśmy informacje dotyczące stosunku rodziców, więc pokolenia starszego, do różnych zawodów. W tym celu pytaliśmy repatriantów z Jugosławii o zawody, jakie sami chcieliby wykonywać oraz jakie wybraliby dla swoich dzieci. Obrazuje to następujące zestawienie:

Zawód	% wybierających dla siebie	% wybierających dla dzieci
Rolnik (właściciel gospodarstwa)	18,2	5,7
Robotnik niewykwalifikowany	10,2	1,7
Lekarz	27,2	28,8
Adwokat	7,2	6,2
Ksiądz	2,8	6,9
Kierowca samochodowy	7,8	5,8
Nauczyciel	6,8	14,7
Urzędnik w radzie narodowej	1,3	4,8
Kierownik sklepu	1,7	0,0
Oficer	1,6	3,8
Kolejarz	1,4	0,0
Górnik	7,9	3,9
Inne zawody	4,6	16,5
Nie posiadało zdania	1,3	1,2

Z porównania powyższych liczb można poczynić szereg interesujących spostrzeżeń. Tak więc wystąpiły poważne różnice w wyborze zawodu rolnika i robotnika niewykwalifikowanego. Różnice dotyczące zawodu rolnika spowodowane były zmianą warunków społeczno-ekonomicznych po powrocie do kraju. Przedstawiciele starszego pokolenia, związani tradycyjnie z pracą na roli, w dalszym ciągu uważali ją za pożądaną, głównie dlatego, że ich ambicje, potrzeby i nawyki zostają zaspokojone w toku wykonywania tej pracy. Jeżeli dla części odpowiadających wspo-

mniane zaspokojenie nie eliminowało tendencji do zmiany zawodu, to i tak uznali zmianę za niepożądaną lub najczęściej na skutek braku zdolności i umiejętności za niemożliwą.

W wypadku robotnika niewykwalifikowanego wybierający ten zawód w większości uznali, że praca tego rodzaju stwarza wprawdzie możliwości zaspokojenia potrzeb i ambicji, podkreślali jednak, iż jest trudna i ciężka.

Opowiadający się zarówno za zawodem rolnika, jak i robotnika niewykwalifikowanego w pełni zdawali sobie sprawę, że stanowiska ich nie można identyfikować ze stanowiskiem młodego pokolenia. Odpowiedzi — jak się wydaje — umożliwiają twierdzenie o akceptacji przez starsze pokolenie zmiany w stosunku młodego pokolenia do zawodu rolnika. Otóż liczba wybierających ten zawód dla swoich dzieci jest przeszło trzy razy mniejsza od liczby wybierających ten zawód dla siebie. Wynika to głównie z faktu uznania przez starsze pokolenie zmian w ambicjach i potrzebach młodego pokolenia. Odpowiadający wybierając dla siebie zawód rolnika bardzo często stwierdzali, że jest to praca bardzo ciężka, i nie chcieliby, aby wykonywały ją dzieci, gdyż nie zaspokoi ich potrzeb i ambicji. Podobnie praca robotnika niewykwalifikowanego. Odpowiadający byli zdania, że praca tego rodzaju może stać się środkiem do lepszego urządzenia życia, szczególnie w połączeniu z posiadaniem kawałka uprawnego pola, ale w żadnym wypadku nie zapewni młodemu pokoleniu pożądanego awansu społecznego. Z doświadczenia zdobytego po powrocie do kraju wyciągnięto wnioski, że posiadanie zawodu umożliwia egzystencję na wyższym poziomie i w różnych warunkach.

W klasyfikacji zawodów najwyższą pozycję, znacznie odbiegającą od pozostałych, zajmował lekarz. Ta wysoka ocena była wynikiem użyteczności tego zawodu. Znajdowało to wyraz w uzasadnianiu wyboru: „dobrze jest być lekarzem, bo jak ktoś zachoruje w rodzinie, to można go wyleczyć”²⁰. Oczywiście podkreślano również korzyści materialne, pozycję społeczną lekarza, ale były to raczej argumenty drugoplanowe w stosunku do poprzedniego. Podkreślić należy, że istnieje tylko nieznaczna różnica (1,6%) w wyborze tego zawodu przez odpowiadających dla siebie i swoich dzieci.

Interesujące są różnice związane z zawodem nauczyciela. Jeżeli w wyborze dla siebie odpowiadający sklasyfikowali ten zawód na szóstym miejscu, to w wyborze dla swoich dzieci zajmuje drugą pozycję, po zawodzie lekarza. Liczba opowiadających się za tym zawodem jest znacznie większa (14,7%) od następnego w kolejności zawodu: księdza (6,9%). Wysoka pozycja nauczyciela jest związana z realnymi możliwościami

²⁰ 47-letni repatriant, rolnik z powiatu Bosńska Gradiszka.

ciamy zdobycia tego zawodu oraz z pozycją społeczną, jaką zajmuje nauczyciel w wiejskiej społeczności lokalnej.

Skłasyfikowanie zawodu księdza wśród zawodów dla dzieci jest związane ze znaczeniem i rolą księdza w poprzednim środowisku. Otóż kościół w Jugosławii był nie tylko ośrodkiem kultu religijnego, lecz przede wszystkim instytucją narodową. Tu właśnie śpiewano pieśni i odmawiano modlitwy w języku polskim. Przy kościele istniały często chóry, w których polskie pieśni, nie tylko religijne, były troskliwie pielęgnowane. Dlatego pozycja i rola księdza była wysoka i poważna, a pozostałość tej oceny wpłynęła na postawę odpowiadających.

Najogólniej można powiedzieć, porównując powyższe zestawienia zawodów, że w wyborze zawodów dla siebie odpowiadający kierowali się w pewnym stopniu realną oceną sytuacji, tzn. zawodem, który aktualnie wykonywali, oraz możliwościami jego zmiany. Natomiast przy wyborze dla dzieci względy powyższe odgrywały znacznie mniejszą rolę.

Za podstawową przyczynę decydującą o wyborze zawodu repatrianci uważali:

zamiłowanie	87 ⁰ / ₀
zarobki	10,6 ⁰ / ₀
wolę rodziców	1,2 ⁰ / ₀
nie posiadało zdania	1,2 ⁰ / ₀

Klasyfikację powyższą uzasadniano w ten sposób, że nie można wykonywać dobrze pracy pod przymusem, że zamiłowanie jest najważniejszą przyczyną, od której zależy jakość i zadowolenie z pracy.

Sprawa zarobków odsunięta została na dalszy plan. Tłumaczono, że jeżeli posiada się zawód oparty na zamiłowaniu, to zarobić można wszędzie. W twierdzeniu tym znalazło odbicie przekonanie repatriantów o szerokich możliwościach zarobkowania w Polsce Ludowej.

Repatrianci z Jugosławii nie stanowili w danym środowisku kategorii ludności pozbawionej w poglądach na zawód wspólnych cech z innymi. Rozpatrzmy z kolei, jak kształtowały się wspomniane poglądy wśród repatriantów z ZSRR i osadników z centralnej Polski. Odpowiedzi repatriantów z ZSRR, w liczbie 65 osób, z którymi przeprowadzono wywiady z kwestionariuszem, na pytanie, jaki zawód wybrałoby dla siebie i swych dzieci, przedstawia tabelka na s. 139 (u góry).

Pozostałe 5,5⁰/₀ odpowiadających wybrało dla siebie inne zawody, których wykaz był identyczny z indeksem zawodów przedstawionym repatriantom z Jugosławii, a pozostałe 3,4⁰/₀ odpowiadających wymieniło dla dzieci inne zawody podane w wykazie. Podobnie jak wśród repatriantów z Jugosławii wystąpiły tu również znaczne różnice w wyborze zawodu rolnika. Wydaje się, że mamy do czynienia z tym samym procesem deprecjacji zawodu rolnika, szczególnie wśród młodego po-

Zawód	% wybierających dla dzieci	% wybierających dla dzieci
Rolnik	27,4	12,2
Robotnik niewykwalifikowany	0,0	1,2
Lekarz	29,5	37,6
Ksiądz	2,1	2,3
Nauczyciel	28,1	28,2
Inne	6,2	13,0
Brak zdania	1,2	2,1

kolenia, i uznaniem tego faktu przez starsze pokolenie. Do wysunięcia tego spostrzeżenia upoważniły nas między innymi wyjaśnienia udzielone w toku badań. Zawarta w nich argumentacja była zbieżna ze stosowaną przez repatriantów z Jugosławii.

Dalszych podobieństw między wymienionymi kategoriami ludności można doszukać się w sklasyfikowaniu zawodu lekarza na pierwszym miejscu. Podobnie nauczyciel jako zawód wybrany dla dzieci został sklasyfikowany na drugim miejscu. Również robotnik niewykwalifikowany wymieniony został na ostatnim miejscu.

Znacznie niższe w porównaniu z repatriantami z Jugosławii sklasyfikowanie księdza jako zawodu pożądanego dla dzieci było spowodowane odmienną rolą i pozycją księdza i kościoła w poprzednim środowisku.

Identyczne wywiady z kwestionariuszem przeprowadziliśmy wśród osadników z centralnej Polski, ogółem zebraliśmy ich pięćdziesiąt. Na pytanie dotyczące wyboru zawodu dla siebie i dla dzieci uzyskaliśmy odpowiedzi, które zestawiamy poniżej.

Zawód	% wybierających dla siebie	% wybierających dla dzieci
Rolnik	9,1	4,2
Robotnik niewykwalifikowany	13,8	8,3
Lekarz	27,6	29,4
Ksiądz	3,1	1,4
Nauczyciel	5,1	20,2
Inne	4,3	—
Brak zdania	2,5	—

Pozostała część odpowiadających wymieniła inne podane w kwestionariuszu zawody.

Również i w tej grupie wystąpiły znaczne podobieństwa z repatriantami z Jugosławii i ZSRR. Występująca w grupie osadników deprecjacja zawodu rolnika wykazuje prawie te same cechy. Podobnie zawód lekarza został sklasyfikowany na pierwszym miejscu i znacznie wyprzedził następny z kolei. Klasyfikacja zawodu nauczyciela wykazała niewielkie

różnice w porównaniu z innymi kategoriami. Znaczne natomiast różnice wystąpiły w wypadku robotnika niewykwalifikowanego. Znaczny odsetek odpowiadających uważał pracę tego rodzaju za pożądaną dla swoich dzieci. Fakt ten był związany z zawodem wykonywanym przez osadników. Otóż w badanych miejscowościach najwyższy odsetek utrzymujących się wyłącznie z pracy poza rolnictwem rekrutował się spośród członków tej kategorii, a robotnicy niewykwalifikowani stanowili zasadniczy trzon tej ludności.

Bardzo istotne podobieństwa pomiędzy trzema wymienionymi kategoriami ludności wystąpiły w poglądach na przyczyny, które winny decydować o wyborze zawodu. Podobnie jak repatrianci z Jugosławii podstawowa większość zarówno repatriantów z ZSRR, jak i osadników z centralnej Polski na pierwszym miejscu wymieniła zamiłowanie (86,4% repatriantów z ZSRR i 87,9% osadników z centralnej Polski), na drugim miejscu zarobki (10,1% oraz 11,2%). 2,1% repatriantów z ZSRR uważało za główną przyczynę pozycję społeczną, jaką daje dany zawód, natomiast wśród osadników z centralnej Polski ta przyczyna nie była w ogóle wymieniana.

Na podstawie przedstawionego opisu można najogólniej stwierdzić, że omawiane w nim procesy przebiegały w podobny sposób wśród różnych kategorii ludności, a pewne odrębności wynikały z odmiennych cech poszczególnych kategorii.

Z kolei zajmiemy się nakreśleniem przybliżonego procesu zmian kulturalnych, jakie nastąpiły w interesującej nas kategorii ludności po powrocie do kraju. Repatrianci z Jugosławii od pierwszej chwili pobytu w kraju uważali się za Polaków, i to za takich, którzy niejednokrotnie na obczyźnie dawali dowód swej polskości, a powrót swój uznali w pewnym sensie za częściową rekompensatę za swoje zasługi. Od samego początku chcieli się przystosować do nowych warunków, wrosnąć w społeczeństwo w kraju i znaleźć w nim pełnoprawne miejsce. W pierwszym okresie po osiedleniu w kraju główny swój wysiłek kierowali na przystosowanie się do nowych warunków gospodarczych, na zapewnienie sobie egzystencji materialnej. Jednakże od początku świadomości byli wspólnoty kulturalnej ze społeczeństwem polskim w kraju, wspólnoty, której głównym ogniwem był język i zwyczaje. Z drugiej jednakże strony trwa aż po dzień dzisiejszy zainteresowanie sprawami starego miejsca pobytu. Listy i odwiedziny krewnych i znajomych podtrzymują tę łączność. Aktywność kulturalna repatriantów jest niewielka, co wypływa głównie z niskiego poziomu wykształcenia ogólnego oraz z trudności związanych z organizacją życia na nowym miejscu.

Przebywając przez wiele lat na emigracji, w odrębnym również pod względem kulturalnym środowisku, repatrianci nabyli pewnych jego cech, co uwidacznia się głównie w sposobie odżywiania. Baranina była

podstawowym rodzajem mięsa, a nawet typowo polskie potrawy przygotowano na tamtejszy sposób. Pojawiła się kawa parzona na sposób turecki, napój nieznanym przed emigracją, nie mówiąc o winie czy „rakiji” spożywanych w dużych ilościach. Przyjmowanie obcych wzorów prawie nie wystąpiło w ubiorze. Ludność rodzima korzystała na ogół z produkcji własnej, emigranci polscy kupowali gotową konfekcję.

Powracając do kraju nie od razu repatrianci pozbyli się przywiezionych wzorów. Do dnia dzisiejszego prowadzą kuchnię, w której ostre przyprawy, jak pieprz, papryka, są powszechnie i szeroko stosowane, a mięso baranie należy do przysmaku. Inne zwyczaje kulinarne zostały zaniechane często z powodu braku na rynku pewnych artykułów.

Zagrody, wnętrza domów mieszkalnych repatriantów podczas akcji przeprowadzania ankiety przedstawiały się różnorodnie. Na ich wygląd złożyło się wiele przyczyn, wśród których do głównych należą: stan otrzymanego gospodarstwa (ilość i jakość urządzeń i wyposażenia budynków, w szczególności pomieszczeń mieszkalnych), ilość i jakość sprzętu przywiezionego z emigracji oraz to, co ogólnie nazywamy poziomem kulturalnym osobników. Złożoność przyczyn poważnie zróżnicowała wygląd wnętrza domów, niemniej jednak można tu zaobserwować pewne cechy charakterystyczne. Ogólnie w zagrodach repatriantów uderzał nieporządek, często sprawiały wrażenie, jakby niedawno zostały w pośpiechu opuszczone przez właścicieli: maszyny i narzędzia rolnicze rozwleczone po całym podwórzu, ziemia zasłana śmieciami, wśród których grzebały zwierzęta domowe. Ogrodzenie zagród, często znacznie zniszczone, tu i ówdzie byle jak zreperowane. Przed domem mieszkalnym często znajdowały się wkopane w ziemię ławy, na których latem wieczorami zbierali się sąsiedzi na pogawędkę. Wnętrza domów urządzone skromnie. W kuchni stał stół, kredens, krzesła i ławy, a często również łóżko, czasem dwa. Znaczną część powierzchni zajmował piec, a na ścianach wisiały kawałki lnianego płótna z wyszywankami. Często w kuchni zamocowany był również głośnik radiowy, nazywany tu „kołchoźnikiem”.

W umeblowaniu pokoju rzucały się w oczy łóżka ze stertami pościeli, przykryte pstrokatymi narzutami, z poduszkami na wierzchu. Ilość łóżek zależała od liczebności rodziny; były zarówno drewniane, jak żelazne. W kącie pokoju szafa, czasem stolik z radiem, na środku stół, a wokół niego krzesła. Na ścianach obrazy świętych i portrety członków rodziny. Te ostatnie najczęściej zrobione z okazji wielkich uroczystości rodzinnych. Pomieszczenia, utrzymane mało starannie, nie grzeszyły czystością. Latem krążyły w nich roje much. Oczywiście, spotykaliśmy zagrody i wnętrza domów różniące się od powyższego opisu pod względem porządku i czystości, ale było ich stosunkowo niewiele i należały bądź do dawnych działaczy społecznych, bądź do mło-

dej inteligencji. Również schludny wygląd miały pomieszczenia i obejścia będące własnością rodzin, z którymi mieszkaly wspólnie dzieci po ukończeniu szkół średnich lub wyższych. Jednakże ogólnie niski poziom higieny i estetyki był — jak się wydaje — pozostałością dawnego środowiska.

Wpływ języka obcego zaznaczył się u repatriantów prawie wyłącznie w pieśniach. Przebywając na emigracji, pielęgowali tradycje polskie, a jedną z nich były właśnie polskie pieśni. Traktowano je więc jako przejaw polskości, jako jeden z czynników utożsamiających jednostkę z grupą. Rodziło się więc zamiłowanie do pieśni, głównie polskich, ale później śpiewano i obce. Po powrocie do kraju te właśnie obce pieśni stały się czymś podobnym do listów — łącznikiem z dawnym miejscem zamieszkania. Nic więc dziwnego, że do dnia dzisiejszego²¹ przy różnych okazjach śpiewa się pieśni serbskie i chorwackie. Przez inne kategorie ludności jest to oceniane ujemnie: „to nie Polacy, śpiewają przecież nie po polsku”. Inne formy życia kulturalnego były wśród repatriantów słabo rozwinięte; dotyczyło to w szczególności czytelnictwa. Na ten stan złożyło się wiele przyczyn, do głównych należały: niskie wykształcenie ogólne, brak nawyków czytelnictwa, a często nawet umiejętności czytania. Dopiero po przyjeździe do kraju sytuacja uległa znacznej zmianie, choć nie jest jeszcze zadowolająca.

W toku badań terenowych interesowaliśmy się czytelnictwem książek i prasy, korzystaniem z audycji radiowych. Wyniki naszych obserwacji prezentujemy poniżej. Na podstawie przeprowadzonych wśród repatriantów wywiadów z kwestionariuszem zebraliśmy następujące dane odnośnie do czytelnictwa prasy:

Nazwa czasopisma	% czytających systematycznie	% czytających od czasu do czasu
Gazeta Robotnicza	40,1	15,6
Słowo Polskie	12,4	3,8
Gromada, Rolnik Polski	10,6	8,6
Trybuna Ludu	3,8	1,1
Kobieta i Życie	5,4	2,7
Przyjaciółka	38,5	14,3
Tygodniki społeczno-kulturalne	6,2	0,2
Inne	9,3	6,4
Brak danych	0,5	0,5

²¹ Repatrianci z Jugosławii posiadali zespół artystyczny, w którego repertuarze znajdowały się pieśni serbskie i chorwackie.

Nie czyta natomiast w ogóle 14,5% badanych.

Z porównania przedstawionych zestawień wynika, że liczba czytających systematycznie jest wyższa od czytających od czasu do czasu, a to głównie na skutek powstania wśród części repatriantów nawyku czytania, w szczególności gazet. Pewna część badanych stwierdzała, że odczuwają potrzebę codziennej lektury gazety, że gazeta dostarcza im wiadomości potrzebnych i użytecznych w życiu codziennym. Do najpoczytniejszych gazet należały gazety lokalne: „Gazeta Robotnicza” i „Słowo Polskie”, natomiast gazety centralne czytała głównie młoda inteligencja.

Z czasopism zdecydowanie na czoło wysuwała się „Przyjaciółka”, czytana głównie przez kobiety. Znacznie wyższy był odsetek nie czytających w ogóle wśród kobiet (21%), natomiast w grupie mężczyzn wynosił on 8%.

Znacznie gorzej przedstawia się natomiast czytelnictwo książek. Z wywiadów z kwestionariuszem wynikało, że:

nie czyta w ogóle 67,5%, czyta systematycznie — 6,5%, czyta od czasu do czasu — 23,5%, nie miało zdania — 2,5%.

Spośród czytających systematycznie interesowało się poszczególnymi działami literatury: beletrystyką 82,6%, literaturą fachową (zawodową) 11,3%, literaturą popularnonaukową 6,1%. Podobnie kształtowała się sytuacja wśród czytających od czasu do czasu: beletrystyka 76,3%, literatura fachowa (zawodowa) 21,0%, literatura popularnonaukowa 2,7%.

Z zestawień powyższych wynika, że więcej niż $\frac{2}{3}$ odpowiadających w ogóle nie czyta książek, a z pozostałych ($\frac{1}{3}$) około $\frac{3}{4}$ czyta od czasu do czasu. Wśród czytających systematycznie znaczną większość (63,5%) stanowili ludzie młodzi, do 25 roku życia. Również wśród tej grupy było więcej kobiet (57,2%).

W związku z czytelnictwem wśród repatriantów nasuwają się pewne uwagi ogólne. Repatrianci z Jugosławii w swej masie nie odczuwali potrzeby czytania książek. Ta część spośród nich, która w pewnym stopniu posiadała nawyk czytania, czytała głównie dla rozrywki, dla przyjemności czytania, przeżywając bardzo żywo losy bohaterów książek. Natomiast w znacznie mniejszym stopniu rozwinęło się czytelnictwo książek z zakresu literatury fachowej. Działal tu jeszcze tradycyjny sposób zdobywania wiedzy zawodowej w rolnictwie, w którym doświadczenia i umiejętności przekazywane były z pokolenia na pokolenie bezpośrednio. Nie było w nim miejsca dla literatury zawodowej. Podobnie jest z literaturą popularnonaukową. Książki z tego zakresu były czytane głównie przez młodzież.

Celem otrzymania pełniejszego obrazu czytelnictwa książek zebra-

liśmy informację na ten temat w połączonej bibliotece gromadzkiej i zakładowej w miejscowości A. Zarejestrowane na podstawie kart czytelniczych były 162 osoby, z których 48 to osoby dorosłe, z pozostałych to głównie uczniowie szkoły podstawowej. Wśród 48 osób dorosłych repatriantów z Jugosławii było trzech, natomiast wśród uczniów — 33. Stanowiło to nieco więcej niż 28% ogólnej liczby czytelników uczniów, natomiast w szkole podstawowej dzieci repatriantów było około 40%.

Największą popularnością wśród dorosłych cieszyła się beletrystyka, szczególnie książki Kraszewskiego, Żeromskiego i Prusa. Wśród mężczyzn duże powodzenie miały książki o tematyce historycznej, wojennej, wśród kobiet romanse i pamiętniki. Bardzo słabe było zainteresowanie literaturą fachową, a zupełny brak zainteresowania wykazywano literaturą popularnonaukową. Wśród wypożyczonych w 1959 r. egzemplarzy nie było ani jednego z tej dziedziny. Młodzież czytała głównie książki z zakresu lektury szkolnej.

Inną dziedziną naszego zainteresowania było — jak już wspominaliśmy — radio, a ściślej mówiąc korzystanie z audycji radiowych. Staraliśmy się poznać, jakie audycje radiowe są odbierane, jakie potrzeby kulturalne radio zaspokaja. Okazało się, że audycje radiowe były najpowszechniejszą formą konsumpcji kulturalnej. Szczegółowe dane zebrane wśród repatriantów z wywiadów z kwestionariuszem prezentujemy poniżej:

nie słucha radia w ogóle	1,2%
słucha systematycznie	52,5%
słucha od czasu do czasu	45,4%
brak danych	0,9%

Pośród słuchających systematycznie poszczególne rodzaje audycji wystąpiły w kolejności:

dzienniki radiowe	78,3%
muzyka	83,2%
porady fachowe	32,4%
inne audycje słowne	39,1%
inne audycje	4,2%

Wśród korzystających od czasu do czasu z audycji radiowych poszczególne rodzaje wystąpiły w zmienionej kolejności:

dzienniki radiowe	37,6%
muzyka	42,1%
porady fachowe	32,5%

inne audycje słowne	41,3%
inne audycje	2,8%

Przedstawione powyżej wyniki świadczą o dużej popularności radia, ponad połowa badanych korzystała systematycznie z audycji radiowych, a tylko nieco więcej niż 10% nie korzystało w ogóle. Najbardziej popularnym rodzajem audycji były dzienniki radiowe i muzyka. Znaczenie mniejszym powodzeniem cieszyły się porady fachowe. Tu działały te same przyczyny, co w wypadku czytelnictwa literatury fachowej. Z audycji słownych największą popularność zdobyli „Matysiakowie”.

Porównując obie grupy, korzystających systematycznie i od czasu do czasu, widać poważne rozbieżności, szczególnie w wypadku dzienników i muzyki. Było to głównie spowodowane różnym stosunkiem do programu radiowego. Słuchając przez dłuższy czas audycji radiowych systematycznie, dokonuje się pewnej klasyfikacji i selekcji, przy pomocy których dokonuje się wyboru audycji. Odbierając program radiowy od czasu do czasu, wybór audycji jest w większym stopniu przypadkowy. Podobne zależności w stopniu i formie korzystania z radia wystąpiły u pozostałych kategorii ludności.

W związku z prezentowanym opisem życia kulturalnego repatriantów powstaje pytanie, jaki był wśród nich sposób spędzania wolnego czasu, jakie instytucje społeczne zaspokajały ich potrzeby kulturalne, jeżeli dotychczas wymienione nie spełniały tego w stopniu dostatecznym?

Istniały takie instytucje, do nich należały: gospoda, kościół, kręgi towarzyskie i sąsiedzkie, a nawet przystanek PKS.

Kościół był nie tylko miejscem kultu religijnego, lecz również miejscem spotkań towarzyskich. Ta ostatnia funkcja kościoła była szczególnie widoczna w lecie, kiedy znaczna część osób przebywała w czasie mszy nie w kościele, lecz przed wejściem, tworząc małe grupy żywo dyskutujących ściszym głosem. Po zakończeniu nabożeństwa widziało się przed kościołem lub w niedalekim jego sąsiedztwie grupy osób, w szczególności mężczyzn i młodych dziewcząt, żywo rozprawiające.

Podobnie jak kościół funkcję spotkań grupowych spełniały gospody. Tu spotykali się znajomi, tu w gronie przyjaciół i krewnych rozprawiano o polityce i stosunkach we wsi. Tu wreszcie załatwiano bardziej lub mniej legalne interesy. Jeden z naszych rozmówców, 45-letni repatriant A. W., tę ostatnią funkcję gospody określał: „Jak przyjdę do gospody i zobaczę, kto z kim siedzi przy stole, to domyślam się, jaką sprawę załatwiają”. Tak więc gospoda stała się instytucją łączącą funkcję urzędu i miejsca rozrywki.

Obok wymienionych poprzednio trzecią bardzo ważną instytucją były kręgi towarzyskie i sąsiedzkie. Bywało tak, że krąg towarzyski stanowili sąsiedzi, ale było też inaczej. Spotykaliśmy kręgi, w których uczestniczyła tylko część sąsiadów, pozostali członkowie mieszkali w innych częściach wsi. Nie zauważyliśmy natomiast, by przynależność do określonej kategorii ludności miała w badanych miejscowościach związek z powstaniem kręgów. Zarówno w jednych, jak i drugich kręgach uczestniczyli ludzie z różnych kategorii. Wyraźnie natomiast uwidocznił się podział na podstawie cech demograficznych: wieku i płci. Istniały kręgi osób dorosłych (posiadających dzieci) i młodzieży, mężczyzn i kobiet. Jeżeli w grupie kręgów osób dorosłych kobiety miały swoje, mężczyźni swoje, to wśród młodzieży często występowały mieszane. Istnienie, podział kręgów były szczególnie widoczne w lecie, kiedy w godzinach wieczornych widziało się na ogół codziennie te same grupy osób. Najczęściej każdy z tych kręgów posiadał swoje stałe miejsce spotkań, wśród osób dorosłych przeważały ławki i krzesła stojące przed domami mieszkań. Młodzież spotykała się w różnych miejscach, przy głównej drodze, mostkach, szkole itp. Różne były treści spotkań w ramach kręgów, czasem była to konsumpcja alkoholu, czasem omówienie wspólnego działania. Najczęściej jednak były to wspomnienia osobiste i zasłyszane oraz różnego rodzaju wiadomości wyczytane w prasie lub zaczerpnięte z radia, a także z życia codziennego wsi. Tu, w kręgach, tworzyła się opinia publiczna wsi, krystalizowały się poglądy i postawy mieszkańców. Informacje zaczerpnięte z różnych źródeł były tutaj omawiane poprzez pryzmat własnego doświadczenia, modyfikowane. Potem dopiero stawały się środkiem kształtowania postaw, środkiem działającym bardzo skutecznie.

W niektórych miejscowościach funkcję społeczną gospody spełniał przystanek PKS. W okresie letnim, na parę godzin przed przyjazdem autobusu, gromadziły się grupy osób, oczekując na jego przybycie. Czas oczekiwania wypełniano w różny sposób: grą w karty, konsumpcją alkoholu, a najczęściej rozmowami. Przystanek był codziennym miejscem spotkań dorosłych i młodzieży. Wysiadających z autobusu witano ciekawymi spojrzeniami, swoich pytano o sprawy związane z przyjazdem, obcych obrzucano spojrzeniami, w których zawierało się pytanie: coś ty za jeden i w jakim celu przyjechałeś? W parę chwil po przyjeździe wiadomo już we wsi było, że przyjechał obcy i do momentu wyjaśnienia celu przybycia kontrolowano każdy jego krok.

W ten sposób przystanek PKS stał się instytucją w pewnym sensie kontrolującą życie mieszkańców wsi. Tu też, w miejscu spotkań mieszkańców, tworzyła się opinia publiczna wsi.

Wyjazdy repatriantów ze stałego miejsca zamieszkania należały do rzadkości. Na ogół były to odwiedziny krewnych lub szczególne uroczystości rodzinne. Osoby pracujące poza rolnictwem urlop najczęściej spędzały w miejscu zamieszkania, przeznaczając go na wykonywanie szeregu prac polowych bądź też w gospodarstwie domowym. Tylko niewielka część młodzieży pracująca w przemyśle wykorzystywała urlop na wyjazd na wczasy bądź wędrowkę turystyczną, pozostała część spędzała go w domu rodzicielskim.

Następnym, ostatnim problemem, jaki omawiamy w artykule, jest proces integracji społecznej.

Przez integrację rozumiemy proces tworzenia się z różnych grup nowego, jednolitego społeczeństwa. Jest to z punktu widzenia socjologicznego najpotężniejszy i największy proces, jaki dokonuje się na ziemiach zachodnich. Jeżeli proces adaptacji, a w szczególności proces adaptacji do warunków geofizycznych, może zrealizować się we względnie krótkim okresie, w ciągu nawet kilku lat, to proces integracji trwa znacznie dłużej, nierzadko kilka pokoleń.

Podkreślić wypada również, że nie każda emigracja, powodująca napływ nowej ludności, zetknięcie i współzycie w ramach jednej zbiorowości z innymi grupami, kończy się integracją. Można by mnożyć wiele przykładów wieloletniego współzycia różnych etnicznie, rasowo, a nawet religijnie grup w ramach jednej zbiorowości, przystosowanych do siebie, zwłaszcza ekonomicznie, doskonale, a równocześnie oddzielonych od siebie postawami, zwyczajami, a nierzadko i uprzedzeniami²². W tym wypadku można by mówić o współdziałaniu grup, ale nie jest to jeszcze integracja, ponieważ w wyniku tego procesu nie powstaje jednolita społeczność.

Ważnym momentem dla wyjaśnienia procesu integracji jest określenie jej tempa, poznanie przyczyn i czynników wpływających oraz uchwycenie tendencji kierunkowych.

Sytuacja, jaka zaistniała w pierwszym okresie pobytu repatriantów z Jugosławii w kraju, nie sprzyjała procesom integracji. Z jednej strony powojenny chaos, rozprzężenie i trudne do opanowania zjawiska dezorganizacji społecznej, często spotęgowane skutkami emigracji, z drugiej — rozgoryczenie spowodowane zastaną sytuacją oraz ujemny wynik konfrontacji kraju z jego wyobrażeniem. Wreszcie również problem granicy był tu czynnikiem nie sprzyjającym integracji i wpływającym na utrzymywanie się poczucia tymczasowości²³. Obok tych nie sprzy-

²² Zob. J. Zubrzycki, *Polish Immigrants in Britain. A Study of Adjustment*, Haga 1956.

²³ Por. T. J. Turner, *The Frontier in American History*, New York 1920.

jających warunków już w pierwszym okresie pobytu występują czynniki ułatwiające adaptację i integrację repatriantów. Wymienić tu można wspólny język, konieczność współpracy grupowej dla zagospodarowania otrzymanej ziemi i ochrony własności, a czasem i życia, stosunkowo niewielkie różnice w kulturze materialnej, społecznej i duchowej między poszczególnymi kategoriami ludności oraz osiedlenie repatriantów z Jugosławii w skupiskach wiejskich, w których w znacznej części stanowili bezwzględną, dominującą większość. K. Kwaśniewski zestawiając elementy z różnych dziedzin kultury podaje, że tylko 20 elementów zostało przez repatriantów przyjętych na emigracji i utrzymanych po repatriacji, co w porównaniu z ilością wyliczonych stanowi niewielką ich część²⁴.

Wreszcie powstanie i funkcjonowanie instytucji społecznych, takich jak szkoła i zakłady pracy, oddziaływających czynnie i formujących szereg nowych, wspólnych dla wszystkich kategorii wzorów, stało się dalszym krokiem na drodze integracji ludności. Niektóre strony tego procesu uwidoczniły się na podstawie wywiadów z kwestionariuszem. W wywiadach tych repatrianci na pytania, kogo chcieliby mieć za sąsiadów, stwierdzali:

Ślązaka (autochtona)	0,0%	odpowiadających
repatrianta z ZSRR	2,1%	„
osadnika z centralnej Polski	3,6%	„
repatrianta z Jugosławii	4,2%	„
przynależność do kategorii obojętna	89,5%	„
brak zdania	0,6%	„

Jak wynika z powyższego zestawienia, bliskość zamieszkania nie jest w zasadzie uwarunkowana przynależnością do tej samej kategorii ludności. Znalazło to potwierdzenie w rozmieszczeniu poszczególnych rodzin i kategorii w miejscach zamieszkania. Otóż w badanych miejscowościach nie zaobserwowano wyraźnych skupisk jednej kategorii, wręcz przeciwnie, wyraźnie występowało przemieszanie.

W podobny sposób jak u repatriantów z Jugosławii kształtował się pogląd na sąsiedztwo wśród repatriantów ZSRR i osadników z centralnej Polski. W obu tych grupach występowała zdecydowana przewaga (84,2% i 87,3%) niełączenia sąsiedztwa z kategorią ludności. Charakterystyczny był fakt, że również w tych grupach nikt z badanych nie chciałby mieć za sąsiada Ślązaka.

Podobnie jak w poglądach na sąsiedztwo wpływ wspólnego pocho-

²⁴ K. Kwaśniewski, *Z badań nad kulturą ludową reemigrantów polskich z Bośni* (maszynopis).

dzenia terytorialnego był niezmiernie niski w innej postaci stosunku społecznego — we współżyciu osobistym. Na pytanie w wywiadzie z kwestionariuszem, czym głównie się kierują zapraszając gości na uroczystości rodzinne, repatrianci z Jugosławii odpowiedzieli:

dobrym współżyciem w życiu codziennym	53,6%	odpowiadających
stosunkami pokrewieństwa	39,0%	„
zwyczajami	2,5%	„
przynależnością do kategorii ludności	2,3%	„
względami materialnymi	0,0%	odpowiadających
innymi przyczynami	1,4%	„
nie miało zdania w tej sprawie	1,2%	„

W powyższych wynikach wyraźnie wystąpił osobisty charakter tych uroczystości, zapraszano na nie głównie przyjaciół i krewnych, pozostałe względy nie odgrywały prawie żadnej roli. Fakt ten potwierdziły wyniki obserwacji poczynione w toku badań. W uroczystościach tego rodzaju uczestniczyło wiele osób z różnych kategorii ludności, nie pozostających w stosunku pokrewieństwa.

Wśród pozostałych dwóch kategorii wyniki są nieco odmienne. Ludność z centralnej Polski w większym stopniu (45,1%) kierowała się względami pokrewieństwa, a w mniejszym (35,1%) dobrym współżyciem codziennym. Natomiast repatrianci z ZSRR w większym stopniu (53,6%) dobrym współżyciem, w mniejszym (39%) — względami pokrewieństwa.

Następnym wskaźnikiem charakteryzującym proces integracji, jakim się zajmowaliśmy, były małżeństwa mieszane. Uważamy bowiem, że dopóki w świadomości człowieka istnieje poczucie odrębności grupowej, dopóty zawsze będzie działać nacisk przeciwko egzogamii na rzecz endogamii²⁵, stąd też liczba wspomnianych małżeństw świadczy w pewnym stopniu o zaniku poczucia odrębności.

Jak przedstawiała się liczba zawieranych małżeństw w miejscowości A w latach 1946—1958 z wyodrębnieniem małżeństw mieszanych, obrazuje zestawienie na s. 150 (u góry).

Z zestawienia wynika, że rok 1950 był w pewnym sensie przełomowym w zawieraniu małżeństw mieszanych, od tego bowiem roku liczba tych małżeństw wynosiła przeszło 50% ogółu zawieranych. Charakterystyczna była również ilość małżeństw zawieranych w pierwszych latach pobytu w miejscowości A. Świadczy ona o dużych trudnościach adaptacyjnych, a przede wszystkim integracyjnych w tym okresie. Inte-

²⁵ Por. R. Bierstedt, *The Social Order*, New York 1957, s. 352.

Rok	Liczba małżeństw zawartych ogółem	Liczba małżeństw mieszanych
1946	5	1
1947	6	1
1948	8	2
1949	10	3
1950	11	6
1951	13	8
1952	12	8
1953	11	7
1954	12	7
1955	12	7
1956	16	11
1957	16	10
1958	18	14
Razem	150	85

resujące jest również porównanie tempa integracji wśród poszczególnych kategorii ludności na podstawie uczestniczenia w małżeństwach mieszanych. Poniższe zestawienie jest ilustracją form małżeństw mieszanych przedstawionych w poprzednim zestawieniu:

Zona \ Mąż	Z Polski centralnej	Repatr. z Jugosł.	Repatr. z ZSRR	Repatr. z Francji	Inni	Ogółem
Z Polski centralnej		27	11	4	4	46
Repatrianci z Jugosławii	14	—	2	0	1	17
Repatrianci z ZSRR	9	2	—	1	1	13
Repatrianci z Francji	0	3	3	—	1	7
Inni	0	2	0	0	—	2
Razem	23	34	16	5	7	85

Tak więc najsilniej integrującą kategorią w badanej miejscowości była ludność z Polski centralnej oraz repatrianci z Jugosławii. Natomiast najczęściej spotykaną formą małżeństwa, w którym żona była repatriantką z Jugosławii, a mąż z centralnej Polski. Wyjaśnić również należy, że wysoki odsetek ludności z Polski centralnej, uczestniczący w tych małżeństwach, nie może stanowić podstawy do szerszych uogólnień, ponieważ głównie byli to młodzi robotnicy, którzy bardzo często zamieszkali w miejscowości A na skutek pracy w pobliskich zakładach

przemysłowych. W wypadku innych kategorii nie zachodziło tego rodzaju zjawisko.

Pokaźny odsetek w małżeństwach mieszanych kobiet repatriantek z Jugosławii był spowodowany zatrudnieniem ich poza rolnictwem oraz opinią pracowitych i gospodarnych, jaką cieszyły się wśród współmieszkańców. Znaczna bowiem część osób w małżeństwach mieszanych poznała się w zakładzie pracy. Wspólna praca umożliwiała głębsze poznanie i powstanie uczucia zakończonego małżeństwem. Opinia gospodarnych i pracowitych powstała w oparciu o sposób i jakość wykonywanych obowiązków ciążyących na kobiecie (matce) w rodzinach repatriantów.

Z tego, co dotychczas przedstawiliśmy, można wnioskować ogólnie, że procesy integracji społecznej postępują wśród badanej ludności oraz że są intensywniejsze wśród repatriantów z Jugosławii.

Przynależność do jednej z wydzielonych przez nas kategorii, która była związana ze świadomością przynależności do odrębnej grupy i w pierwszym okresie odgrywała poważną rolę we współżyciu mieszkańców, obecnie jest czymś dalekorzędnym, nie wpływającym istotnie na kształtowanie się stosunków i więzi społecznych. Nie popełniamy uproszczenia, stwierdzając na podstawie przedstawionego w artykule opisu, że na wsi dolnośląskiej istnieje nowa jednorodna społeczność.

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE GESELLSCHAFTLICHEN ADAPTATIONS- UND INTEGRATIONSPROZESSE AUF DEM NIEDERSCHLESISCHEN DORFE

Der Artikel ist ein Fragment einer soziologischen Studie über die gesellschaftlichen Umgestaltungen, die sich in den Jahren 1946—1964 unter den auf dem Gebiet der Wojewodschaft Wrocław wohnenden Polen, die aus Jugoslawien repatriert wurden, vollzogen haben. Als Grundlage dienten die Ergebnisse der Forschungen, die in vier ausgewählten Ortschaften durchgeführt worden waren.

Die aus Jugoslawien Repatriierten wurden hier in gänzlich veränderten geographischen, ökonomischen und gesellschaftlichen Verhältnissen gesiedelt. Zum erstrangigen Problem wurde deshalb in der ersten Phase ihres Aufenthaltes im Heimatlande die Anpassung an die neuen Bedingungen, an die neue Umwelt. Der Artikel behandelt nun solche Fragen, wie: Anpassung der Repatriierten an die neue geographische Umwelt, die ökonomische Adaptation, Veränderungen in der Familie unter dem Einfluß der Industrialisierung und Urbanisierung, die kulturelle Adaptation und schließlich das Problem der Integration der Repatriierten.

WOJCIECH TRZNADEL

HUTA SZKŁA KRYSZTAŁOWEGO „JULIA“ W SZKLARSKIEJ PORĘBIE W LATACH 1946—1964

Celem artykułu jest przedstawienie powojennej historii huty „Julia”. Szczupłość miejsca skłoniła autora do ograniczenia analizy tylko do najważniejszych, wybranych zagadnień: produkcji, zbytu, zatrudnienia i wydajności pracy. W artykule stosowana jest aktualna nazwa huty, przyjęta w 1956 r. w miejsce tradycyjnej firmy „Józefina”¹. Huta „Julia” do 1950 r. była przedsiębiorstwem jednozakładowym. Zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu Lekkiego z 3 V 1950 r. przyłączono do niej zakłady w Piechowicach i Sobieszowie. Powstałe w ten sposób Jeleniogórskie Zjednoczone Zakłady Szklarskie w Szklarskiej Porębie objęły te same zakłady, które do 1935 r. wchodziły w skład tow. akc. „Josephinenhütte Aktiengesellschaft” (JAG)².

W opublikowanych dotychczas artykułach zajmowano się kapitalistyczną przeszłością tego starego przedsiębiorstwa (powstało ono w 1842 r.), bardzo reprezentatywnego dla dolnośląskiego przemysłu szkła kryształowego³. Niniejszy szkic jest pierwszą próbą ujęcia powojennej historii huty, funkcjonującej już jako przedsiębiorstwo socjalistyczne w organizmie gospodarczym Polski Ludowej.

W artykule wykorzystaliśmy materiały statystyczne i sprawozdania opisowe, znajdujące się w archiwum huty w Szklarskiej Porębie. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim: sprawozdania z wykonania rocznych i kwartalnych planów produkcji — ilościowych, wartościowych i asortymentowych, omówienia wykonania miesięcznych planów pro-

¹ Przyczyną tej zmiany było przegranie procesu o firmę z zachodnioniemiecką hutą kryształów „Neue Josephinenhütte”, założoną przez byłego właściciela huty „Józefina”, F. Schaffgotscha, w Schwäbisch-Gmünd (Wirtembergia).

² Archiwum huty „Julia” (dalej skrót: AJ), Protokół wyników badania rocznego bilansu i rachunku wyników za rok 1950.

³ Z. Kwaśny, *Huta „Józefina” w Szklarskiej Porębie w latach 1841—1864* (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Seria A, nr 8, 1957, s. 111—143); W. Trznadel, *Przemysł szklarski okręgu jeleniogórskiego w latach 1918—1945* (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, nr XIII, 1962, s. 291—325).

dukcji, sprawozdania z wykonania planu zbytu na rynku krajowym i sprawozdania z wykonania planu eksportu, bilanse, rachunki strat i zysków, sprawozdania z wykonania planu kosztów produkcji, zatrudnienia. Sięgaliśmy także niejednokrotnie do analiz działalności gospodarczej, planów techniczno-finansowo-przemysłowych, sprawozdań z narad produkcyjnych. Do najslabiej udokumentowanych zagadnień należy kształtowanie się kierunków eksportu. Oświetlenie niektórych problemów, dla których materiały były bardzo skąpe lub nie było ich wcale, umożliwiły wywiady przeprowadzone z najdłużej zatrudnionymi pracownikami huty.

Po zakończeniu wojny administracja polska przejęła i odpowiednio zabezpieczyła hutę „Julia”, a 1 IX 1945 r. sporządzono już w niej pierwszy bilans otwarcia. Zniszczeń wojennych we właściwym tego słowa znaczeniu nie było, jedynie część majątku huty (głównie kruszce z magazynu i wzorcowni), jeszcze przed jego zabezpieczeniem, została rozkradziona. Bardzo poważnie ucierpiała natomiast huta w Piechowicach, którą odbudowano dopiero w 1956 r. Szlifiernie w Piechowicach i Sobieszowie wymagały dla uruchomienia jedynie nieznacznych nakładów.

Na podjęcie produkcji trzeba było jednak czekać stosunkowo długo. Pierwszego wytopu szkła w hucie „Julia” dokonano w lipcu 1946 r. Potem stopniowo uruchamiano szlifiernie i pomocnicze oddziały produkcyjne. W pierwszych miesiącach wytwarzano tylko szkło gospodarcze, gdyż do produkcji kruszców brakowało surowców, szczególnie minii ołowiowej. Początkowo „Julia” otrzymywała niektóre surowce z dostaw UNRRA i reparacji (kwaśny węglan potasu pochodził np. ze Szwajcarii)⁴. Największą jednak trudność przy organizowaniu produkcji stanowił brak dostatecznej liczby wykwalifikowanych robotników i katastrofalny wprost stan kadry inżynieryjno-technicznej. Sprawą pierwszorzędnej wagi przy produkcji kruszców jest odpowiednia receptura technologiczna. Posiadający tę recepturę niemiecki inżynier B. Krahl uciekł podczas działań wojennych do Czechosłowacji, potem jednak powrócił i do czasu wyjazdu do Niemiec (w 1949 lub nawet w 1950 r.) odgrywał obok inżyniera F. Sikory decydującą rolę przy sporządzaniu zestawu surowców do wytopu szkła. W pierwszych latach powojennych pracowało w hucie jeszcze wielu Niemców, zarówno bezpośrednio w produkcji, jak i wśród personelu administracyjno-technicznego (większość nazwisk znana z historii tow. akc. JAG)⁵. W styczniu 1947 r. robotnicy

⁴ AJ, Bilans otwarcia z 1 IX 1945 r., oraz wywiad z głównym księgowym huty „Julia” Zygmuntem Ciupińskim, przeprowadzony 7 II 1961 r.

⁵ Prokurent tow. akc. JAG i przedstawiciel handlowy na rynkach zagranicznych Kotzam pracował w hucie „Julia” do r. 1952 (po wyjeździe zostaje pierw-

niemieccy stanowili niemal połowę (47,5%) robotników fizycznych huty (przeciętna dla tego roku wyniosła 33,0%) i otrzymali 60,2% ogólnego funduszu płac. W grudniu 1948 r. udział ten zmniejszył się już do 19,2% (przeciętna dla 1948 r. — 21,4%). Wprawdzie jeszcze w 1948 r. wśród przyjmowanych robotników znajdowali się Niemcy, ale ich od wpływ był znacznie silniejszy, tak że z początkiem Planu 6-letniego nie odgrywali już większej roli.

Zastępowanie wykwalifikowanych robotników niemieckich robotnikami polskimi natrafiało na znaczne trudności. Produkcja kryształów była w Polsce przed 1939 r. bardzo mała, brakowało w tej dziedzinie tradycji i kadry robotników z odpowiednim doświadczeniem. Ponadto przemysł szklany bezpośrednio po wojnie odczuwał dotkliwie brak inżynierów i techników. Nic więc dziwnego, że zatrudnienie w hucie „Julia” wzrastało w latach 1947—1948 bardzo powoli. Przeciętne zatrudnienie w 1947 r. wynosiło 214 pracowników (w tym 189 fizycznych i 25 umysłowych). Przyjmując te dane za 100 otrzymujemy dla 1948 r. następujące wskaźniki: zatrudnienie ogółem 114% (wzrost do 244 pracowników), zatrudnienie pracowników fizycznych 110% (wzrost do 208), a umysłowych 144% (wzrost do 36). Szczegółowe dane uwidoczniają znaczne wahania w stanie zatrudnienia w poszczególnych miesiącach. O dużej płynności siły roboczej świadczy fakt, że w 1947 r. huta przyjęła 180 nowych robotników (175 Polaków i 5 Niemców), zwalniając równocześnie 148 robotników (107 Polaków i 41 Niemców).

Kobiety stanowiły stosunkowo znaczny procent załogi huty, około jednej czwartej pracowników fizycznych⁶.

Do niekorzystnych zmian, jakie zaszły w strukturze zatrudnienia w 1948 r. w porównaniu z 1947 r., zaliczyć należy zmniejszenie się udziału robotników produkcyjnych przy równoczesnym wzroście udziału pracowników biurowych. Pozytywne było natomiast zwiększenie się liczby pracowników inżynieryjno-technicznych. Do marca 1947 r. jedynym zatrudnionym w tej kategorii pracownikiem był Niemiec, dopiero począwszy od kwietnia tego roku liczba pracowników inżynieryjno-technicznych wzrosła do trzech, a z początkiem 1948 r. do pięciu⁷.

W załodze huty „Julia” w 1947 r. procent robotników wykwalifikowanych był stosunkowo niski. Według dokładniejszych danych dla szym dyrektorem „Neue Josephinenhütte”, K. Emmrich (zastępca Kotzama) do r. 1951, a G. Peter (prokurent, a później dyrektor tow. akc. JAG) po odejściu z huty „Julia” pracował do 1959 r. w hucie szkła technicznego w Jeleniej Górze. Informacje te pochodzą z wywiadu przeprowadzonego z Z. Ciupińskim i Z. Garniewiczową 7 II 1961 r.

⁶ AJ, Dział planowania, sprawozdanie o stanie zatrudnienia w 1947 i 1948 r.

⁷ Tamże, Dział planowania, sprawozdanie o stanie zatrudnienia za miesiąc wrzesień 1948 r.

czerwca tego roku robotników wykwalifikowanych było 110 (tj. 57,6%), a niewykwalifikowanych 81 (42,4%). Proporcja ta ulegać będzie stopniowej poprawie w następnych latach.

Konsekwencją odczuwanego przez hutę braku siły roboczej była znaczna liczba godzin nadliczbowych. W drugiej połowie 1947 r. godziny nadliczbowe wyniosły 11 856, co stanowiło około 4,7% ogółem przepracowanych godzin. Wskaźnik ten wzrasta w 1948 r. do 10,5% (39 341 godzin nadliczbowych wobec 373 147 godzin ogółem przepracowanych)⁸.

W pierwszych latach powojennych huta „Julia” podlegała Zjednoczeniu Hut Szkła Okręgu Śląska Dolnego w Jeleniej Górze. Przekazany przez zjednoczenie plan produkcji na IV kwartał 1946r. przewidywał wykonanie 60,0 t szkła ołowiowego oraz 13,0 t kryształów szlifowanych. Plan ten wykonany został tylko częściowo, huta wyprodukowała w IV kwartale 1946 r. 5,0 t kryształów (brak informacji o procencie wykonania planu produkcji szkła ołowiowego)⁹. Wyniki produkcyjne 1947 i 1948 r. przedstawia tab. 1.

Tab. 1. Produkcja huty „Julia” w 1947 i 1948 r.¹⁰

Rodzaj produkcji	1947			1948		
	produkcja planowana w kg	wykonanie w kg	% wykonania planu	produkcja planowana w kg	wykonanie w kg	% wykonania planu
Szkło ołowiowe	322 000	273 480	84,9	170 000	204 801	120,5
Szkło galanteryjno-stołowe	—	10 560	x	96 000	16 000	16,7
Kryształy szlifowane wykwaszone	—	17 880	x	30 900	31 603	102,3
Kryształy szlifowane niewykwaszone	44 500	61 954	139,2	—	—	—
Szkło stołowe szlifowane	—	16 365	x	12 000	—	—

⁸ Por. przyp. 6.

⁹ AJ, Pismo Zjednoczenia Hut Szkła Okręgu Śląska Dolnego w Jeleniej Górze z 11 XI 1946 r. Dane o produkcji kryształów w IV kwartale 1946 r. pochodzą z ustnej informacji kierownika działu planowania — E. Krydy. Produkcja kryształów w hucie „Julia” oraz w zakładach w Piechowicach i Sobieszowie wyniosła w 1946 r. 29 t.

¹⁰ AJ, Dział planowania. Tabelę zestawiono na podstawie planów produkcji huty „Julia” i sprawozdań z ich wykonania za 1947 i 1948 r. Produkcja kryształów w hucie „Julia” oraz w zakładach w Piechowicach i Sobieszowie wyniosła w 1947 r. 126,6 t, a w 1948 r. 133,3 t.

Wyniki te należy uznać za pomyślne, jeśli uwzględnimy trudności w uzyskaniu potrzebnych do produkcji surowców, a przede wszystkim trudności kadrowe. Wyniki te odbiegały wprawdzie od zamierzeń planowych, które były jednak wówczas jedynie niezbyt doskonałym przybliżeniem rzeczywistych możliwości produkcyjnych huty. Ogólna wartość wszystkich wyrobów planowana na 1948 r. wynosiła według cen niezmiennych 1937 r. 1 168 890 zł, wykonano natomiast produkcję wartości 1 131 505 zł (wykonanie planu w 96,80%)¹¹.

Huta „Julia” była pierwszą uruchomioną w Polsce po wojnie hutą szkła kryształowego, przypadło więc jej w pierwszych latach Planu 3-letniego zadanie zaopatrywania licznych szlifierni dolnośląskich. Odbiorcami były szlifiernie w Piechowicach, Sobieszowie, Pisarzowie, Strońcu Śląskim, Dusznikach-Zdroju, Zybocinie, Batorowie i Szczytnej Śląskiej. Duży zbytk szkła ołowiowego z huty „Julia” do obcych szlifierni wynikał nie tylko z braku możliwości zaopatrywania się tych szlifierni w innych hutach, lecz także z ograniczonej możliwości przerobu w szlifierniach własnych (brak wykwalifikowanej siły roboczej). Do szlifierni huty „Julia” rozchodowano w 1947 r. 63 548 kg szkła ołowiowego, co w porównaniu ze zbytem do szlifierni obcych stanowiło 43,2%. Zużycie własne w 1948 r. wyniosło 38 032 kg, a zbytk do szlifierni obcych 178 561 kg. Najpoważniejszymi odbiorcami były szlifiernie w Piechowicach i Sobieszowie (w 1947 r. przypadało na nie 83,7%, a w 1948 r. 70,8% ogólnego zbytku szkła ołowiowego), które w 1950 r. włączone zostały do huty „Julia”¹². W późniejszych latach huta zaopatrywać będzie w szkło surowe przede wszystkim szlifiernie własne w Szklarskiej Porębie, Piechowicach i Sobieszowie.

Eksport kryształów podjęła huta już w pierwszym roku Planu 3-letniego. Początkowo najpoważniejszym odbiorcą były Stany Zjednoczone, szczególnie w latach 1947—1950. Wcześniej nawiązała również kontakty ze Związkiem Radzieckim. W czerwcu 1948 r. „Julia” wykonywała na zamówienie ZSRR drobne asortymenty (szklanki, kieliszki). Do odbiorców należały w tym okresie także Dania i Szwajcaria.

Na rynek krajowy trafiała część kryształów, która ze względu na gorszą jakość nie nadawała się na eksport. Pewne zamówienia wykonywała huta także dla ministerstw i ambasad zagranicznych¹³.

¹¹ Jw.

¹² AJ, Dział planowania, sprawozdanie rozchodu szkła ołowiowego z magazynu za r. 1947 i r. 1948.

¹³ Tamże, Pismo huty „Julia” do Zjednoczenia Hut Szkła Okręgu Śląska Dolnego z 7 VII 1948 r.; Sprawozdania rozchodu kryształów i szlifowanego szkła stołowego w r. 1947 i r. 1948, a także wywiad z szefem eksportu huty „Julia”. M. Siemionowem, przeprowadzony 10 II 1961 r.

Przyłączenie do huty „Julia” w 1950 r. zakładów w Piechowicach i Sobieszowie wpłynęło początkowo jedynie na zwiększenie mocy produkcyjnej wydziałów zdobienia; huta w Piechowicach rozpocznie produkcję dopiero w czerwcu 1956 r. Kształtowanie się wielkości produkcji szkła ołowiowego w okresie 1949—1955 przedstawia tab. 2.

Tab. 2. Wielkość produkcji szkła ołowiowego huty „Julia” w okresie 1949—1955¹⁴

Rok	Ilość produkcji			
	tony	% (1950=100)	sztuki	% (1950=100)
1949	304,9	91,8	.	x
1950	332,2	100,0	604 688	100,0
1951	350,8	105,6	568 713	94,0
1952	390,2	117,4	.	x
1953	443,7	133,5	.	x
1954	532,5	160,3	766 800	126,8
1955	475,0	143,0	691 100	114,3

W badanym okresie występuje więc stały wzrost produkcji szkła ołowiowego. Zmniejszenie się tonażu produkcji wystąpiło wyjątkowo w 1955 r., a jego przyczyną było wytwarzanie dużej ilości drobnych i bardzo pracochłonnych asortymentów dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie oraz Filharmonii Narodowej.

Utrzymanie natomiast właściwej jakości produkowanego szkła było bardzo trudnym zadaniem, zważywszy na stały odpływ wykwalifikowanych kadr niemieckich. Po wyjeździe inżyniera Krahla i ustąpieniu inżyniera Langa z początkiem lat pięćdziesiątych opanowanie skomplikowanej technologii produkcji szkła kryształowego spocząć już miało wyłącznie na barkach polskich inżynierów. Z wypowiedzi głównego księgowego huty „Julia” Z. Ciupińskiego wynika, że błędna polityka kadrowa znacznie pogłębiła trudności po odejściu fachowców niemieckich. Po ustąpieniu inżyniera Langa wytypowano na dyrektora technicznego majstra hutniczego S. Polaka, którego kandydaturę zatwierdził Centralny Zarząd. Nie posiadał on, niestety, niezbędnego na tym stanowisku teoretycznego przygotowania technicznego, a także wystarczającego autorytetu wśród załogi. Efektem tych zmian było znaczne pogorszenie się jakości szkła, nie udawało się uzyskać zupełnie czystego szkła krysz-

¹⁴ Tabelę sporządzono na podstawie wykonania planów produkcji szkła ołowiowego za lata 1949—1955 z AJ. Dane dla 1949 r. obejmują dla uzyskania porównywalności także produkcję zakładów w Piechowicach i Sobieszowie, które dopiero w 1950 r. przyłączono do huty „Julia”.

tałowego, a niejednokrotnie otrzymywano szkło zabarwione na zielono. Stopniowej poprawie zaczęła ulegać sytuacja dopiero po ustąpieniu S. Polaka i przejściu kierownictwa technicznego przez posiadającego lepsze przygotowanie teoretyczne M. Rosińskiego, który notabene zatrudniony był już od kilku lat w hucie „Julia”¹⁵. W dyskusji na naradzie aktywu Ministerstwa Przemysłu Materiałów Budowlanych mówił on o tym okresie w historii huty: „Sytuacja zaczęła się pogarszać. Nasze kryształy zaczęły przedstawiać mniejszą wartość rynkową. Rynek zagraniczny zażądał lepszych wyrobów, a my na to nie byliśmy przygotowani. Produkcja kryształów jest bardzo delikatna, minimalna zawartość żelaza decyduje o odcieniu i jakości szkła. Nasi inżynierowie początkowo nie wierzyli, że potrafimy dać surowiec wysokiej klasy, jednakże powołana komisja przeanalizowała cały bieg produkcji i zdecydowała, że potrafimy dać odpowiedniej jakości kryształy. Komisja przeprowadziła cały szereg prób surowca i rozpoczęto produkcję szkła kryształowego na szeroką skalę. Efekty uzyskaliśmy z miejsca. Od kwietnia 1953 r. prace poszły normalnie i nasze kryształy są jeśli nie lepsze, to odpowiadają jakości szkła czeskiego i innych państw”¹⁶. Przeprowadzona dokładna analiza wykazała, że używane do produkcji surowce pozostawiały wiele do życzenia. Piasek niemiecki z Hohenbocka posiadał zbyt wysoką zawartość tlenku żelaza, również minia krajowej produkcji nie była odpowiedniej jakości, gdyż znajdowały się w niej maleńkie cząsteczki ołowiu metalicznego. Zgodnie z zaleceniami komisji zaczęto stosować do produkcji piasek holenderski i francuski (z Fontainebleau). Po przeprowadzonych zmianach huta „Julia” osiągnęła w 1953 r. wyniki znacznie lepsze niż w roku poprzednim¹⁷.

W okresie Planu 6-letniego zwiększały się stopniowo zdolności produkcyjne wydziałów zdobienia Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich, co znalazło odbicie w rozmiarach produkcji kryształów (por. tab. 3).

Niezależnie od bieżącej produkcji kryształów huta „Julia” wytwarzała także kryształy z ponemieckich zapasów magazynowych szkła ołowiowego. Ogólna produkcja kryształów z rewanentu w latach 1949—1955 osiągnęła 228,8 t, z czego 225,8 t przypadało na lata 1949—1953¹⁸. Znaczny wzrost produkcji kryształów możliwy był dzięki zwiększeniu

¹⁵ Wywiad z głównym księgowym Z. Ciupińskim z 7 II 1961 r.

¹⁶ „Szkło i Ceramika”, 1954, nr 2, s. 37. Do wspomnianej komisji wchodziłi prócz M. Rosińskiego: inżynier, F. Sikora, posiadający już znaczną praktykę, oraz młodzi inżynierowie, absolwenci Akademii Górniczo-Hutniczej, J. Bogdański i Pawlik.

¹⁷ Por. przyp. 15.

¹⁸ Zob. przyp. 19.

Tab. 3. Produkcja kryształów w hucie „Julia” w okresie 1949—1955¹⁹

Rok	Ilość produkcji				Wartość produkcji	
	tony	% (1950=100)	sztuki	% (1950=100)	w złotych wg cen niezmiennych 1937 r.	% (1950=100)
1949	105,3	78,0	214 500	78,0	3 373 539	94,3
1950	135,0	100,0	275 000	100,0	3 576 474	100,0
1951	157,8	116,9	319 935	116,3	4 128 659	115,4
1952	195,4	144,7	363 725	132,3	5 142 173	143,8
1953	205,2	152,0	427 737	155,5	9 235 700	258,2
1954	235,4	174,4	499 000	181,5	10 901 400	304,8
1955	250,9	185,9	500 196	181,9	11 589 800	324,0

zatrudnienia i wydajności pracy wydziałów zdobienia szkła. Do tych czynników wzrostu powrócimy w dalszej części artykułu.

Rozwój huty „Julia” wyrażał się także w stałym zwiększaniu ilości produkowanych asortymentów. Plan asortymentowy produkcji kryształów obejmował w styczniu 1950 r. 17 zasadniczych pozycji (do tego dochodziły liczne odmiany o różnej wadze i różnych wzorach), natomiast w grudniu 1955 r. liczba asortymentów podstawowych zwiększyła się już do około 40. Na znaczne poszerzenie wachlarza asortymentowego produkcji pozwoliło rozpoczęcie w 1954/55 r. produkcji kryształów kolorowych²⁰.

Huta wykonywała wiele asortymentów specjalnych na zlecenie Centralnego Zarządu, różnych ministerstw, Urzędu Rady Ministrów, Rady Państwa, KC PZPR. Ekspozyty ze Szklarskiej Poręby oglądać można było na krajowych wystawach specjalnych (np. na wystawie Muzeum Śląskiego we Wrocławiu) i międzynarodowych targach. Nie będzie chyba wiele przesady w stwierdzeniu, że niemal wszystkie ważniejsze wydarzenia w kraju zapisywały się w pamięci załogi huty bardzo wyraźnie i w sposób szczególny, znaczone dodatkową, nie przewidzianą w planie produkcją²¹. Szczególnie dużo wysiłku włożyła załoga w produkowane

¹⁹ Tabelę zestawiono na podstawie sprawozdań z wykonania planów produkcji kryształów za lata 1949—1955 znajdujących się w AJ.

²⁰ AJ, Sprawozdania z wykonania planów asortymentowych ze stycznia 1950 r. i grudnia 1955 r.

²¹ Tamże, Sprawozdania z wykonania planów asortymentowych za lata 1950—1955. O obciążeniu przedsiębiorstwa produkcją asortymentów specjalnych, w większości zupełnie nie przewidzianych planem, wymownie świadczy ich zestawienie dla II kwartału 1955 r.: dostawa specjalna w związku z Konferencją Warszawską, specjalne puchary dla CRZZ na kongres niemieckich i francuskich związków zawodowych, puchary na Światowy Festiwal Młodzieży w Warszawie, puchary i nagrody dla uczestników Wyścigu Pokoju, puchary dla sztabów WP, na-

zyrandole wisiorkowe i kinkiety dla Pałacu Kultury i Nauki oraz Filharmonii Narodowej²².

W omawianym okresie huta „Julia” znaczną część swojej produkcji przeznaczala na eksport. Przedstawia to tab. 4.

Tab. 4. Eksport kryształów huty „Julia” w okresie 1950—1955²³

Rok	Wielkość eksportu kryształów				uwagi
	tony	% (1950=100)	sztuki	% (1950=100)	
1950	52,8	100,0	65 000	100,0	
1951	54,3	102,8	105 640	162,3	dane za 10 miesięcy
1952	13,3	25,2	.	x	dane za 10 miesięcy
1954	36,0	68,3	.	x	dane za 3 kwartały
1955	32,9	62,3	45 000	69,2	

Załamaniem się eksportu w latach 1952/53 było znaczne. Przyczyna tkwiła w omówionym już poprzednio pogorszeniu się jakości produkcji. Sytuacja zaczęła się stopniowo poprawiać dopiero począwszy od drugiej połowy 1953 r., wielkość eksportu w ostatnim roku Planu 6-letniego osiągnęła jednak tylko niewiele ponad 50% w porównaniu do roku wyjściowego. W analizie ekonomicznej z 1955 r. kierownictwo huty zwracało uwagę na zbyt małe rozmiary eksportu: „Eksport kryształów w stosunku do całej produkcji oraz w stosunku do zużywanych surowców i materiałów pomocniczych, pochodzących z importu, jest za mały”. Wartość importowanych surowców i materiałów pomocniczych wyniosła w 1955 r. 661 888 zł, co stanowiło 35,2% wartości eksportu. Z importu pochodził piasek holenderski, kwaśny węgiel potasu, glina do produkcji donic, tarcze filcowe, tarcze karborundowe i piasek karborundowy²⁴.

W latach 1949—1950 poważniejszą rolę odgrywał jedynie eksport do USA, ZSRR, Szwajcarii, Danii i Holandii. W latach 1951—1955 w strukturze eksportu zaznacza się poważne zmiany, zupełnie znikomy

grody specjalne dla uczestników Międzynarodowego Rajdu Motocyklowego, eksponaty na targi i wystawy w Poznaniu, Lipsku, Delhi, Damaszku, Płowdiv, Izmirze, Toronto.

²² Jw. W latach 1953—1955 wśród odbiorców zyrandoli i kinkietów znalazły się ponadto m. in.: teatr „Komedia” w Warszawie, Teatr Ludowy w Nowej Hucie, Pałac Kultury w Rzeszowie, Rada Ministrów, Rada Państwa.

²³ Tabela zestawiona na podstawie miesięcznych i kwartalnych sprawozdań z wykonania planu produkcji i zbytu z AJ. Brak danych o wielkości eksportu w 1953 r., był on jednak wyższy niż w 1952 r.

²⁴ AJ, Analiza ekonomiczna Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich za r. 1955.

będzie już eksport do najpoważniejszego poprzednio odbiorcy — Stanów Zjednoczonych. Z nowych ważniejszych odbiorców wymienić trzeba Brazylię, Islandię i Włochy.

W 1953 r. huta wykonywała jeszcze przez pewien czas zamówienia dla Danii, ale z końcem tego roku nastawiła się już wyłącznie na eksport do Związku Radzieckiego: „Z dniem 21 XI 1953 r. po porozumieniu się z dyrektcją Centralnego Zarządu przedsiębiorstwo zostało nastawione wyłącznie na produkcję dla ZSRR, z równoczesnym wstrzymaniem produkcji dla krajów kapitalistycznych, krajowej oraz z remanentu”²⁵. Zamówienia dla ZSRR obejmowały asortymenty ciężkie, o średniej wartości wyższej od planowanej, a ich jednolitość umożliwiała specjalizację i znaczny wzrost wydajności pracy. W ciągu 18 miesięcy (druga połowa 1953 r. i 1954 r.) huta „Julia” wyprodukowała dla ZSRR około 60 ton kryształów (czyli prawie dwa razy tyle, ile wynosił ogólny eksport w 1955 r.).

Zerwanie kontaktów z rynkiem kapitalistycznym nie było długotrwałe, w latach 1954—1955 huta eksportowała już do Brazylii, Danii, Islandii, Meksyku i USA. W dalszym jednak ciągu największe zamówienia zakład wykonywał dla ZSRR i NRD²⁶.

Na rynek krajowy trafiał w zasadzie drugi gatunek kryształów, które kontrola techniczna odrzuciła przy kompletowaniu zamówień eksportowych. Zbytem na rynku krajowym zajmowała się prawie wyłącznie Centrala Handlowa „Arged”. Od maja do listopada 1951 r. ze sprzedanych 138 742 kg kryształów na rynek wewnętrzny przypadało 98 844 kg, czyli 71,2%. Za pierwsze trzy kwartały 1954 r. eksport kryształów wyniósł 35 969 kg, a zbyt na rynku krajowym 132 760 kg (nie licząc produkcji żyrandoli), co stanowiło 78,7% całości zbytu²⁷.

Przekraczanie planu zbytu na rynek krajowy nie nastroczało hucie „Julia” trudności (przyjmowanie towarów gorszej jakości) i często uciekała się ona do tego dla ratowania ogólnego planu zbytu.

W okresie Planu 6-letniego załoga Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich systematycznie wzrastała (por. tab. 5).

Roczny przyrost ogólnego zatrudnienia wynosił około 5,5%, ustępując zarówno tempu wzrostu zatrudnienia w latach 1946—1949, jak i w następnym Planie 5-letnim²⁸. Korzystnym objawem był szybszy wzrost

²⁵ Tamże, Sprawozdania z wykonania planów produkcji i zbytu za lata 1949—1955; Sprawozdanie za miesiąc listopad 1953 r.

²⁶ Jw.

²⁷ AJ, Sprawozdania miesięczne z wykonania planów produkcji i zbytu.

²⁸ Dla celów porównawczych obliczyliśmy łączne zatrudnienie huty „Julia” zakładu w Piechowicach i Sobieszowie w latach 1946—1949. Zwiększyło się ono z 285 osób w 1946 r. do 471 osób w 1949 r., tj. o 65,3% (przeciętny roczny przyrost o 21,8%).

Tab. 5. Stopniowy wzrost zatrudnienia w Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładach Szklarskich w okresie 1949—1955²⁹

Rok	Z a t r u d n i e n i e					
	ogółem	% (1949=100)	robotnicy grupy przemysłowej	% (1949=100)	mężczyźni	kobiety
1949	471	100,0	335	100,0	328	143
1950	479	101,7	341	101,8	334	145
1951	505	107,2	391	116,7	346	159
1952	553	117,4	438	130,7	398	155
1953	547	116,1	436	130,1	384	163
1954	583	123,7	469	140,0	396	187
1955	625	132,7	506	151,0	432	193

zatrudnienia robotników grupy przemysłowej niż zatrudnienia ogółem. Stosunkowo słabe tempo wzrostu zatrudnienia wynikało z występujących w dalszym ciągu znacznych trudności zdobycia wykwalifikowanych robotników. W sprawozdaniach miesięcznych z 1950 r. wspomniano często o niekompletnej obsadzie warsztatów hutniczych i podkreślano trudności werbunku nowych robotników. Poważną przeszkodę w utrzymaniu pożądanego stanu zatrudnienia stanowiła duża fluktuacja pracowników, co obrazują liczby zestawione w tab. 6.

Tab. 6. Fluktuacja pracowników Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich w okresie 1953—1955³⁰

Rok	Z w o l n i o n o		P r z y j ę t o	
	robotników grupy przemysłowej	uczniów	robotników grupy przemysłowej	uczniów
1953	197	—	208	—
1954	114	19	166	28
1955	97	30	113	33

Porównanie ilości zwolnionych robotników grupy przemysłowej z przeciętnym rocznym zatrudnieniem tej grupy jeszcze wyraźniej uwiadczenia olbrzymią płynność siły roboczej. Dotyczy to szczególnie 1953 r., w którym liczba zwolnionych osiągnęła 45,1% zatrudnionych robotni-

²⁹ Tabelę sporządzono na podstawie rocznych sprawozdań z wykonania planu zatrudnienia.

³⁰ Do obliczeń wykorzystano miesięczne sprawozdania o ruchu zatrudnionych w latach 1953—1955 z A.J.

ków grupy przemysłowej. W ostatnich dwu latach Planu 6-letniego sytuacja uległa pewnej poprawie i wspomniany wskaźnik spadł do 24,3% w 1954 r. i 19,2% w 1955 r.

Stopniowe przewyżczenie braku wykwalifikowanej siły roboczej (robotników niewykwalifikowanych uzupełniano z werbunku) umożliwiała kierowanie do pracy w hucie „Julia”, począwszy od 1951 r., absolwentów szkół zawodowych, przede wszystkim ze Szczytnej Śląskiej.

Większość załogi przedsiębiorstwa stanowili robotnicy młodzi. W 1953 r. robotnicy do lat 25 stanowili 30,6%, od 25 do 35 lat — 32,7%, od 35 do 45 lat — 19,4%, powyżej 50 lat — 17,3%.

W dalszym ciągu znaczną rolę w załodze odgrywały kobiety, które stanowiły około 30% ogółu zatrudnionych (dla przykładu w 1953 r. — 31,6% (a w 1954 r. — 32,7%)³¹.

Wzrastało również systematycznie zatrudnienie personelu inżynierjno-technicznego (z 7 zatrudnionych w 1949 r. do 28 w 1955 r.), natomiast liczba pracowników administracyjno-biurowych — co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym — zmniejszyła się (z 44 w 1949 r. do 38 w 1955 r.)³².

Mierzenie wydajności pracy w przedsiębiorstwie o tak zróżnicowanym i bogatym asortymencie, jak w hucie „Julia”, możliwe jest tylko przy pomocy wskaźników wartościowych. Obrazuje to tab. 7.

Tab. 7. Wydajność pracy robotników grupy przemysłowej huty „Julia” w okresie 1949—1955³³

Rok	Wartość produkcji globalnej na jednego robotnika wg cen z 1937 r.	% (1949=100)	% (1953=100)	Wartość produkcji towarowej na jednego robotnika wg cen zbytu z 1959 r.	% (1949=100)
1949	11 890	100,0	x	43 433	100,0
1950	12 436	104,6	x	49 392	113,7
1951	12 886	108,4	x	49 140	113,1
1952	13 813	116,2		54 860	126,3
1953	25 057	x	100,0	60 320	138,8
1954	25 488	x	101,7	59 306	136,5
1955	23 846	x	95,2	55 786	128,4

³¹ AJ, Sprawozdania miesięczne z wykonania planów produkcji w latach 1951—1952; Sprawozdanie o stanie i strukturze zatrudnienia w dniu 31 III 1953 r.

³² Tamże, Sprawozdania o stanie zatrudnienia w latach 1949, 1951, 1953—1955.

³³ Wielkości produkcji globalnej w tabeli pochodzą ze sprawozdań z wykonania planów produkcji według wartości za lata 1949—1955 z AJ. Wartości produkcji

Wyjaśnienia wymaga spadek wydajności pracy w 1955 r. (pewien spadek zaznaczył się już w 1954 r.). Wydaje się, że był on wywołany zwiększeniem produkcji eksportowej, ze względu na wymaganą jakość o wiele bardziej pracochłonnej, oraz dużym ciężarem gatunkowym w produkcji nowych, trudnych do wykonania asortymentów (drobne elementy do żyrandoli dla Pałacu Kultury i Nauki oraz Filharmonii Narodowej), których pracochłonność również nie znajdowała właściwego odbicia w cenach zbytu.

Głównym czynnikiem umożliwiającym przedstawiony w tabeli wzrost wydajności pracy w latach 1949—1953 było podnoszenie kwalifikacji robotników huty. Nie bez znaczenia pozostawały także zmiany w organizacji pracy, polegające na coraz szerszym wprowadzaniu systemu akordowego, wzrost dyscypliny pracy oraz rozwój współzawodnictwa pracy i ruchu racjonalizatorskiego. O wzroście dyscypliny pracy świadczy zmniejszenie się przeciętnej liczby opuszczonych bez usprawiedliwienia dniówek roboczych (w II kwartale 1952 r. liczba ta wynosiła 0,3% ogółem przepracowanych dniówek roboczych, w rok później zmniejszyła się do 0,1%)³⁴.

W ruchu współzawodnictwa pracy brała udział znaczna część załogi. W II kwartale 1954 r. objął on 50% robotników huty i kuglarni (53 grupy produkcyjne), a w 1955 r. liczba współzawodniczących zespołowo wynosiła 225 (tj. 60,2% ogółu robotników zatrudnionych przy pracach akordowych). Robotnicy podejmowali w tym czasie liczne zobowiązania, umożliwiające dostarczenie na rynek krajowy dodatkowej ilości kryształów. W związku z ogłoszeniem też IX Plenum KC PZPR podjęto np. zobowiązanie produkcji ubocznej galanterii szklanej, szklanek i kieliszków w ilości 5500 sztuk, a przed II Zjazdem PZPR zobowiązania i warty 18 zespołów produkcyjnych przyniosły produkcję wartości 941 200 zł w I kwartale 1954 r. i 360 000 zł w II kwartale 1954 r. W III kwartale tego roku robotnicy huty „Julia” podjęli długofalowe zobowiązanie współzawodniczenia o tytuł najlepszej grupy produkcyjnej. Przy ocenie grup produkcyjnych brano pod uwagę wydajność pracy, jakość produkcji, zmniejszenie ilości braków, przestrzeganie dyscy-

globalnej przypadającej na jednego robotnika grupy przemysłowej w okresie 1949—1952 nie można porównywać z analogicznymi wielkościami dla lat 1953—1955, gdyż w 1953 r. uległy zmianie ceny niezmiennie. Doprowadzenie produkcji globalnej do stanu porównywalności okazało się niemożliwe, przy obliczaniu wskaźników łańcuchowych konieczne więc było odrębne traktowanie każdego z wymienionych okresów; wartość produkcji towarowej, przeliczona według cen zbytu z 1959 r., pochodzi z zestawienia sporządzonego przez kierownika działu planowania E. Kryde.

³⁴ AJ, Analiza ekonomiczna za I półrocze 1953 r.

pliny pracy. We współzawodnictwie długofalowym brało udział 38,6% ogółu zatrudnionych³⁵.

Równoległe ze współzawodnictwem pracy rozwijał się ruch racjonalizatorski. Większe zainteresowanie tym ruchem zaznaczyło się pod koniec 1953 r. Z ważniejszych wniosków zgłoszonych w tym roku wymienić można usprawnienie przy produkcji wieńców do donic oraz przy przelewaniu stężonych kwasów, zapewniające bezpieczniejszą pracę. W wyniku wykorzystania zgłoszonych wniosków huta zaoszczędziła w 1954 r. 100 000 zł. Zastosowanie wkładów porcelanowych do donic szamotowych przedłużyło ich żywotność z 5 tygodni do 12, a także wpłynęło dodatnio na czystość masy szklanej, co umożliwiło poprawę współczynnika gatunkowości produkcji. Przed usprawnieniem gatunek pierwszy stanowił 40% całości produkcji szkła ołowiowego, po zastosowaniu zaś wkładów porcelanowych — 70%. Twórcami wynalazku byli: główny inżynier huty „Julia” M. Rosiński, dyrektor T. Sotowski, kierownik kontroli technicznej inżynier J. Bogdański oraz kierownik wytopu inżynier F. Sikora. Usprawnienie to przyniosło w 1955 r. około miliona złotych oszczędności, a wynalazcy otrzymali wstępnie 10 763 zł premii³⁶.

Omówione czynniki posiadały najważniejsze znaczenie dla wzrostu wydajności pracy robotników huty, udoskonalenia techniczne i inwestycje odegrały rolę całkiem nieznaczną.

* * *

Z końcem Planu 6-letniego Jeleniogórskie Zjednoczone Zakłady Szklarskie największe trudności technologiczne i kadrowe miały już poza sobą, toteż nadchodzące plany 5-letnie przyniosą dalszy ich rozwój, osiagany — co godne jest podkreślenia — na niezmienionej w zasadzie bazie technicznej, bez jakichkolwiek poważniejszych inwestycji.

Szkło ołowiowe wytapiano w dalszym ciągu w hucie w Szklarskiej Porębie, dysponującej jednym piecem 12-donicowym i małym piecykiem 2-donicowym, oraz od czerwca 1956 r. w hucie w Piechowicach, której piec posiadał początkowo 6 donic, a od 1961 r. 12 donic. Kształtowanie się produkcji szkła ołowiowego w omawianym tutaj okresie ilustruje tab. 8.

³⁵ Tamże, Sprawozdania ze współzawodnictwa, racjonalizatorstwa pracowniczego oraz wykorzystania środków finansowych na bhp za I, II, III kwartał 1954 r. i 1955 r.

³⁶ „Szkło i Ceramika”, 1956, nr 5, s. 148—149; Wywiad z inżynierem J. Bogdańskim z 8 II 1961 r.

Tab. 8. Produkcja szkła ołowiowego huty „Julia” w okresie 1955—1963³⁷

Rok	Ilość produkcji			
	tony	% (1955 = 100)	sztuki	% (1955 = 100)
1955	475,0	100,0	691 100	100,0
1956	632,5	133,2	702 100	101,6
1957	725,8	152,8	805 000	116,5
1958	762,6	160,5	685 700	99,2
1959	708,0	149,0	738 000	106,8
1960	748,9	157,7	723 000	104,6
1961	868,8	182,9	800 100	115,8
1962	872,0	183,6	808 700	117,0
1963	813,9	171,3	763 400	110,5

Nieznaczone zmniejszenie się produkcji szkła ołowiowego w porównaniu z rokiem poprzednim wystąpiło w 1959 r. (zmniejszenie się tonażu przy równoczesnym wzroście ilości sztuk) i w 1963 r. (spadek w tonażu był w tym roku większy niż w ilości sztuk, co oznacza, że produkowano lżejsze wyroby).

Podkreślić trzeba, że huta „Julia” opierała swą produkcję w coraz większym stopniu na surowcach krajowych (minia ołowiowa, arsenik, soda amoniakalna, węglan baru, saletra potasowa, piasek szklarski). Szczególnie istotne znaczenie posiadało wykorzystanie do produkcji, począwszy od 1960 r., piasku szklarskiego z kopalni „Kleszczowa”, położonej w okolicach Bolesławca Śląskiego. Uniezależnienie się przedsiębiorstwa od importowanego piasku przyniosło oszczędność dewiz, szacowaną na 12 000 dolarów rocznie³⁸. Do surowców i środków pracy pochodzących z importu należały: kwaśny węglan potasu, potaż kalcynowany, glina, donice szklarskie, tarcze ścierne (sprowadzane z NRD i NRF) oraz tarcze filcowe (z Czechosłowacji). Wartość ich w 1963 r. wyniosła 2 158 600 zł, co w porównaniu z wartością eksportu (25 718 400 zł) stanowiło 8,4%. Przypomnijmy, że w 1955 r. udział ten sięgał 35,2% wartości eksportu³⁹.

Wzrastała również najważniejsza dla huty „Julia” produkcja kryształów, co obrazuje tab. 9.

Spadek produkcji kryształów w latach 1962—1963 znajduje wytłumaczenie w nastawieniu się huty „Julia” prawie wyłącznie na eksport. Pracochłonność produkcji eksportowej, z uwagi na jej wysoką jakość, była znaczna, co musiało przejściowo odbić się na wskaźnikach ilości-

³⁷ AJ, Sprawozdania z wykonania planów produkcji za lata 1955—1963.

³⁸ Tamże, Analiza działalności gospodarczej huty „Julia” za r. 1960.

³⁹ Tamże, Analiza działalności gospodarczej za r. 1963.

Tab. 9. Wzrost produkcji kryształów w hucie „Julia” w okresie 1955—1963⁴⁰

Rok	Ilość produkcji			
	tony	% (1950 = 100)	sztuki	% (1950 = 100)
1955	250,9	100,0	500 200	100,0
1956	254,5	101,4	374 300	74,8
1957	262,9	104,8	345 900	69,1
1958	343,2	136,8	353 800	70,7
1959	425,2	169,5	445 500	89,1
1960	513,6	204,7	552 700	110,5
1961	561,3	223,7	549 700	109,9
1962	508,3	202,6	506 800	101,3
1963	461,4	183,9	494 100	98,8

wych. Poprawa jakości produkcji znalazła wyraz w zmniejszeniu się uznanych reklamacji eksportowych z 6 w 1962 r. do 2 w 1963 r. Wartość reklamacji uznanych w stosunku do globalnej wartości produkcji według cen zbytu wynosiła tylko 0,08% (w r. 1962 współczynnik ten wynosił 0,46%). Kryształy pierwszego gatunku stanowiły w 1963 r. 85,0% całości produkcji (w 1962 r. analogiczny współczynnik wynosił 72,5%). Przewidywane wykonanie planu produkcji kryształów na rok 1964 (514,0 ton) wskazywałoby jednak na jej dalszy wzrost⁴¹.

Ilościowy wzrost produkcji szedł w parze z rozszerzaniem wachlarza produkowanych asortymentów, wprowadzaniem do produkcji nowych wzorów i szlifów. Wystarczy wspomnieć, że w latach 1947—1959 weszło do produkcji około 900 nowych form i około 1100 nowych wzorów. W 1962 r. przyjęto do komórki wzornictwa jeszcze jednego plastyka, absolwenta wrocławskiej PWSSP⁴².

W zakładzie w Piechowicach uruchomiono w 1956 r. dział galwanizacji, a w 1960 r. rozpoczęto produkcję kryształów galwanizowanych miedzią. W 1959 r. opracowano technologię produkcji szkła barwnego do obciążania szkła bezbarwnego. Udało się uzyskać kolor niebieski, zielony, fioletowy i czerwony. Prace nad kolorem żółtym i pomarańczowym nie dały spodziewanych wyników. Zakład w Szlarskiej Porębie w 1963 r. opanował technologię złocenia kieliszków i szklanek kryształowych złotem 12%, a także wprowadził nową metodę produkcji wi-siorków żyrandolowych z otworami. W tym samym roku rozpoczęto wykonywanie około 30 t elementów kryształowych do żyrandoli dla

⁴⁰ Por. przyp. 37.

⁴¹ AJ, Analiza działalności gospodarczej za r. 1962 i r. 1963; Ankieta-sprawozdanie z funkcjonowania uchwały Rady Ministrów nr 245/62.

⁴² Tamże, Sprawozdanie dyrekcji z 3 X 1960 r.

Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Warszawie. Kierownictwo przedsiębiorstwa przewiduje zwiększenie produkcji szkieł barwionych i obciąganych oraz barwionych po obróbce⁴³.

Huta „Julia” w okresie minionym zdobyła już stałą pozycję na rynkach światowych. Pozycję tę wzmocniła jeszcze w okresie planów 5-letnich, o czym świadczy stały wzrost rozmiarów eksportu (por. tab. 10).

Tab. 10. Wzrost eksportu huty „Julia” w okresie 1955—1964⁴⁴

Rok	Wielkość eksportu kryształów			
	tony	% (1955 = 100)	sztuki	% (1955 = 100)
1955	32,9	100,0	45 000	100,0
1956	40,9	124,3	50 000	111,1
1957	72,2	219,4	136 700	303,8
1958	91,7	278,7	110 655	245,9
1959	139,4	423,7	131 220	291,6
1960	185,6	564,1	157 021	348,9
1961	187,8	570,8	174 420	387,6
1962	186,7	567,5	153 276	340,6
1963	249,5	758,4	231 442	514,3
1964 (I półr.)	136,2	x	116 790	x

Coraz większa część produkcji Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich trafiała na rynki zagraniczne, co prowadziło do zmian w strukturze zbytu.

Tab. 11. Zmiany struktury zbytu Jeleniogórskich Zjednoczonych Zakładów Szklarskich w okresie 1958—1963⁴⁵

Rok	Wartość produkcji kryształów w tys. zł bieżących	Wartość eksportu w tys. zł bieżących	% eksportu (wartość produkcji ogółem = 100)
1958	33 728,7	9 984,2	29,6
1959	41 631,2	14 274,0	34,3
1960	49 271,0	18 153,2	36,8
1961	52 870,7	18 978,4	35,9
1962	47 772,3	18 351,6	38,4
1963	45 786,7	25 753,4	56,2

⁴³ Tamże, Sprawozdania z wykonania planów asortymentowych i planów postępu technicznego za lata 1956—1963.

⁴⁴ Tamże, Sprawozdania z wykonania planu eksportu za lata 1955—1964. Dane z 1964 r. obejmują wyniki I półrocza.

⁴⁵ Obliczenia własne na podstawie sprawozdań z wykonania planów produkcji i eksportu z AJ.

Znaczne zwiększenie się w 1963 r. udziału produkcji eksportowej w ogólnej wartości produkcji huty „Julia” pozostawało w ścisłym związku z uchwałą Rady Ministrów nr 245/62 z 4 VIII 1962 r., wprowadzającą ekonomiczne i organizacyjne środki aktywizacji eksportu w 34 zakładach „wydzielonych”. W resorcie budownictwa i materiałów budowlanych znalazły się wśród nich Jeleniogórskie Zjednoczone Zakłady Szklarskie. Uchwała ustaliła jako wskaźnik dyrektywny dla zakładów wydzielonych wielkość produkcji przeznaczoną na eksport, określoną w złotych dewizowych (ceny planu), i zmierzała do zmiany i ograniczenia wskaźników dyrektywnych. W praktyce jednak większość zakładów wydzielonych otrzymała od zjednoczeń wskaźnik produkcji eksportowej w złotych dewizowych jako wskaźnik dodatkowy, uzupełniający wskaźniki obowiązujące przed wejściem w życie wspomnianej uchwały. Huta „Julia” nie była tutaj wyjątkiem, jak to wynika z materiałów ankiety w sprawie funkcjonowania uchwały nr 245/62⁴⁶.

Na stałą tendencję wzrostu wartości eksportu huty „Julia” wskazuje wynik osiągnięty w I półroczu 1964 r. (936 453 zł dewizowych), nieznacznie tylko ustępujący rezultatowi dla całego 1961 r. (968 000 zł dewizowych)⁴⁷.

Dokładniejsze materiały statystyczne, umożliwiające uchwycenie kierunków eksportu, istnieją począwszy od 1958 r. Interesujące jest zestawienie, ilustrujące rolę poszczególnych rynków zbytu za okres 1958—1964. Do najpoważniejszych odbiorców w całym tym okresie należały: USA, Anglia, Kanada, Włochy. Na kraje te przypadało około 70% całości eksportu. Wśród odbiorców nie wymienionych w zestawieniu (ujęci w pozycji „różni”) znalazły się: Bułgaria, Islandia, Australia, Czechosłowacja, Grecja, Izrael, Norwegia, Szwajcaria, Szwecja, kraje afrykańskie. Do pozycji tej zaliczono także wartość eksponatów na wystawy i targi międzynarodowe oraz nie zlokalizowany jeszcze zbyt do magazynów Centrali Eksportowo-Importowej „Minex”. Osobną pozycję stanowi sprzedaż kryształów przedsiębiorstwu zaopatrywania statków „Baltona”, wykazująca tendencję do szybkiego wzrostu (por. tab. 12).

Przeciętna cena kryształów eksportowanych przez hutę „Julia” w latach 1962—1964 wyniosła 6,57 zł dewizowych za 1 kg. Najwyższe ceny przedsiębiorstwo osiągnęło przy zbyciu dla „Baltony” (13,12 zł dewizowych), eksporcie do Danii (10,10 zł dew.) i Austrii (8,63 zł dew.), a naj-

⁴⁶ Por. B. Łaniewska, *Z doświadczeń zakładów wydzielonych*, „Życie Gospodarcze”, 1964, nr 44 (685), 45 (686).

⁴⁷ Por. przyp. 44.

Tab. 12. Kierunki eksportu kryształów huty „Julia”⁴⁸

Lokalizacja eksportu	Wielkość eksportu w latach 1958—1964					
	tony	%	w tys. sztuk	%	wartość w tys. zł bieżących	%
Anglia	211,90	18,0	146,84	13,7	18 684,3	15,7
Austria	49,48	4,2	72,94	6,8	6 452,2	5,4
Brazylia	68,17	5,8	52,78	4,9	7 009,0	5,9
Dania	21,52	1,8	54,55	5,1	2 402,2	2,0
Francja	30,76	2,6	37,82	3,5	3 113,1	2,6
Kanada	195,05	16,6	157,93	14,7	17 165,2	14,4
USA	255,86	21,8	287,89	26,8	26 132,3	21,9
Włochy	201,36	17,1	110,80	10,3	22 909,9	19,2
„Baltona”	66,97	5,7	96,79	9,0	7 905,0	6,6
Różni	75,77	6,4	56,49	5,2	7 489,1	6,3
Razem	1 176,84	100,0	1 074,83	100,0	119 262,3	100,0

niższe przy eksporcie do Anglii (5,32 zł dew.), Kanady (5,48 zł dew.) i Włoch (5,66 zł dew.)⁴⁹.

Eksport huty „Julia” w 1962 r. sięgał niemal połowy ogólnego eksportu polskich kryształów. Łączny eksport wyniósł w tym roku 444,3 t, wartości 2 733 000 zł dewizowych, z czego na hutę „Julia” przypadło 186,7 t (tj. 42,0%) i 1 144 100 zł dewizowych (czyli 42,3%)⁵⁰. Udział eksportu w ogólnej produkcji polskich kryształów, która osiągnęła 1331 t, stanowił 33,4%. Huta „Julia” eksportowała 36,7% swej produkcji, co świadczy o tym, że uzyskiwała ona lepsze wyniki eksportowe niż inne przedsiębiorstwa⁵¹.

Huta „Julia” eksportowała swoje towary za pośrednictwem Centrali Eksportowo-Importowej „Minex” w Warszawie. Centrala ta wydawała cenniki i katalogi kryształów, przyjmowała oferty klientów zagranicznych i zawierała z nimi ostateczne umowy. Jedynie wyboru form i wzorów dla poszczególnych asortymentów odbiorcy zagraniczni dokonywali najczęściej w hucie. Praktycznie nie posiadała więc ona w dziedzinie eksportu żadnej samodzielności, jej przedstawiciele nie uczestniczyli nawet w targach i wystawach zagranicznych. Zapotrzebowanie „Minexu” na produkcję eksportową w poszczególnych kwartałach, ustalone na kon-

⁴⁸ Jw. Dane za r. 1964 obejmują wyniki I półrocza.

⁴⁹ Jw. Obliczenia własne.

⁵⁰ *Statystyka handlu zagranicznego. Import i eksport towarów według krajów*, Warszawa 1964.

⁵¹ *Rocznik statystyczny 1963*, Warszawa 1963, s. 118.

ferencjach w zjednoczeniu (z udziałem przedstawicieli „Minexu” i huty „Julia”) ulegały częstym zmianom. Dotyczyły one struktury asortymentowej dostaw i terminów dostaw; niekiedy „Minex” pewne zamówienia całkowicie anulował bądź zlecał w ostatniej chwili wykonanie produkcji eksportowej, z której nie wywiązały się inne przedsiębiorstwa. Zamówienia z reguły nie miały niezbędnego wyprzedzenia w stosunku do terminów realizacji, co podważało wartość planów asortymentowych huty. Ponadto były one często niedokładnie precyzowane, nie zawierały potrzebnych szkiców, informacji o formach, wzorach i cenach, co zmuszało do kłopotliwej korespondencji wyjaśniającej, opóźniającej wykonanie planu. Do lipca 1963 r. „Minex” tylko dorywczo, na pisemne interwencje huty „Julia”, podawał wartość zamówień w złotych dewizowych, a przecież zgodnie z uchwałą Rady Ministrów nr 245/62 stanowić ona miała podstawowy wskaźnik dyrektywny dla przedsiębiorstwa⁵². Toteż niejednokrotnie w stosunku do pracy „Minexu” odzywały się ze strony dolnośląskich przedsiębiorstw pracujących na eksport głosy krytyczne⁵³.

Na rynku krajowym huta „Julia” sprzedawała zarówno półfabrykaty (szkło ołowiowe), jak i wyroby gotowe. Odbiorcami szkła ołowiowego były różne szlifiernie, szczególnie szlifiernie szkła kryształowego w Szczytnej Śląskiej. W latach 1956—1963 huta sprzedała 934,5 t szkła ołowiowego (805 500 sztuk), o wartości według cen zbytu 19 762 000 zł. Zbyt kryształów obejmował przede wszystkim wyroby drugiego gatunku, odrzucone przez kontrolę techniczną przy kompletowaniu zamówień eksportowych. W latach 1958—1963 przeciętny udział rynku wewnętrznego w ogólnej wartości zbytu wynosił 61,5%. W związku z przestawianiem się huty „Julia” w coraz większym stopniu na produkcję eksportową udział ten zmniejszył się w ostatnich latach (w 1963 r. wynosił już tylko 43,8%)⁵⁴.

Zwiększanie przez hutę „Julia” rozmiarów produkcji i zbytu byłoby niemożliwe do osiągnięcia bez wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy. Wzrost załogi przedsiębiorstwa ilustruje tab. 13.

Przeciętny roczny przyrost zatrudnienia ogólnego w latach 1955—1963 wyniósł 7,5%, był więc szybszy niż w okresie Planu 6-letniego (5,5%).

Zatrudnienie pracowników inżynieryjno-technicznych do 1962 r. wy-

⁵² AJ, Sprawozdania szefa eksportu M. Siemionowa z 25 I 1964 r., 6 I 1964 r.

⁵³ Znaleźć je można np. w materiałach ankiety rozesyłanej w 1960 r. do przedsiębiorstw dolnośląskich przez Wydział Ekonomiczny KW PZPR we Wrocławiu. Por.: Z. Temp ski, *Chcę eksportować, ale...* (Gazeta Robotnicza, 1960, nr 269).

⁵⁴ AJ, Sprawozdania z wykonania planu produkcji i zbytu za lata 1956—1963.

Tab. 13. Wzrost załogi huty „Julia” w okresie 1955—1963⁵⁵

Rok	Zatrudnienie					
	ogółem (bez uczniów)	% (1955 = 100)	robotnicy gr. przem.	% (1955 = 100)	uczniowie	% (1956 = 100)
1955	625	100,0	506	100,0	-	×
1956	691	110,6	582	115,0	26	100,0
1957	748	119,7	627	123,9	36	138,5
1958	797	127,5	687	135,8	55	211,5
1959	899	143,8	791	156,3	74	284,6
1960	949	151,8	845	167,0	24	92,3
1961	945	151,2	833	164,6	34	130,8
1962	963	154,1	841	166,2	63	242,3
1963	998	159,7	862	170,4	65	250,0

kazywało nieznaczny wzrost (z 32 pracowników w 1956 r. do 36 w 1962 r.), zasadniczy skok nastąpił w 1963 r., w którym przyjęto 9 nowych pracowników. Podobnie kształtował się trend wzrostu zatrudnienia pracowników administracyjno-biurowych: z 39 w 1956 r. zatrudnienie zwiększa się do 42 w 1962 r. i 48 w 1963 r.⁵⁶. Znajduje to wytłumaczenie w zwiększonych zadaniach eksportowych, jakie stanęły przed przedsiębiorstwem.

Do pozytywnych zjawisk, jakie zaznaczyły się w badanym okresie, należy zmniejszenie się płynności siły roboczej i zespalenie załogi, wyrażające się w zwiększaniu udziału robotników związanych z hutą od dawna (por. tab. 14).

Tab. 14. Zmniejszenie się płynności kadr huty „Julia” w okresie 1953—1963⁵⁷

Okres pracy w przedsiębiorstwie	Liczba pracowników w r. 1953	%	Liczba pracowników w r. 1963	%
poniżej 1 roku	68	15,6	39	3,9
1— 3 lat	184	42,1	184	18,4
3— 5 lat	61	14,0	168	16,8
5—10 lat	91	20,8	355	35,6
powyżej 10 lat	33	7,5	252	25,3
Razem	437	100,0	998	100,0

⁵⁵ Tamże, Sprawozdania z wykonania planu zatrudnienia w latach 1955—1963.

⁵⁶ Jw.

⁵⁷ AJ, Sprawozdanie o stanie i strukturze zatrudnienia na dzień 31 III 1953 r. oraz za r. 1963.

Wydajność pracy, obliczona na jednego robotnika grupy przemysłowej, przedstawia tab. 15.

Tab. 15. Wydajność pracy obliczona na jednego robotnika grupy przemysłowej w hucie „Julia” w okresie 1956—1963⁵⁸

Rok	Wartość produkcji globalnej w tys. zł (wg cen zbytu)	Wartość produkcji globalnej na 1 rob. grupy przem. w zł (wg cen zbytu)	% (1956 = 100)
1956	20 090,1	34 519,1	100,0
1957	29 818,6	47 557,6	137,8
1958	38 830,7	56 522,1	163,7
1959	44 489,2	56 244,2	162,9
1960	50 127,8	59 322,8	171,8
1961	53 889,6	64 693,4	187,4
1962	49 679,9	59 072,4	171,1
1963	49 356,9	57 258,6	165,9

Przejęciowe obniżenie się wydajności pracy w latach 1961—1963 wynikało przede wszystkim z zaostrzenia kryteriów jakościowych przy produkcji eksportowej. Do odbiorców stawiających najwyższe wymagania co do jakości produkcji zaliczały się Austria, Dania, Francja i Brazylia, które zamawiały trudne do wykonania asortymenty. Zwiększenie udziału produkcji eksportowej o wyższej jakości nie znalazło właściwego odbicia w wartości produkcji, gdyż dla jej obliczenia przedsiębiorstwo musiało posługiwać się jednolitymi cenami zbytu, obowiązującymi od 17 VII 1957 r. Ceny te nie odzwierciedlają w sposób prawidłowy pracochłonności poszczególnych asortymentów. Koszty produkcji wielu asortymentów były znacznie wyższe od ich wartości obliczonej według cen zbytu. Rzeczywiste koszty produkcji kryształów w 1963 r. wyniosły 55 861,0 tys. zł, natomiast ich wartość, obliczona według cen zbytu, tylko 45 787,0 tys. zł. Różnice we wskaźnikach, wyrażających procentowy stosunek kosztów produkcji do wartości produkcji według cen zbytu, były niesłychanie duże. Wykazują to wyraźnie obliczenia dla niektórych asortymentów w 1963 r. podane w tab. 16.

Struktura asortymentowa produkcji wywierała bardzo istotny wpływ na wydajność pracy robotników huty, a także na jej rentowność. W najbliższym czasie sytuacja powinna ulec poprawie, gdyż Zjednoczenie Przemysłu Szklarskiego przy współpracy przedsiębiorstw opracowuje

⁵⁸ Dane o wartości produkcji globalnej pochodzą ze sprawozdań rocznych znajdujących się w AJ. Obliczenia własne.

Tab. 16. Koszty i wartość produkcji niektórych asortymentów huty „Julia” w 1963 r.⁵⁹

Asortyment	Stosunek kosztów produkcji do wartości produkcji wg cen zbytu w %	Zysk (+) lub strata (-) w % do wartości produkcji wg cen zbytu
Łyzki	347,0	-247,0
Musztardnice	290,0	-190,0
Pudernice	209,0	--109,0
Filiżanki	186,1	- 86,1
Zyrandole	73,8	+ 26,2
Solniczki	54,0	+ 46,0

nowe cenniki zbytu, oddzielnie dla produkcji eksportowej i dla produkcji na rynek krajowy⁶⁰.

Przedstawiona w artykule analiza produkcji, zatrudnienia i zbytu huty „Julia” wykazała stały rozwój tego przedsiębiorstwa. A pamiętać przecież musimy, że po założeniu w Niemczech zachodnich (w Schwabisch-Gmuend) „Neue Josephinenhütte”, będącej własnością Schaffgotscha, huta w Szklarskiej Porębie zrezygnować musiała w 1956 r. z tradycyjnej firmy i zaczęła zdobywać zagraniczną klientelę już jako huta „Julia”. Nieprawdziwe okazały się twierdzenia rewizjonistów zachodnioniemieckich, jakoby sukcesy swoje zawdzięczała ona jedynie pracującym fachowcom niemieckim i dyskontowaniu tradycji znanej od dawna na rynkach świata huty „Józefina”. Twierdzenia takie znaleźć można w broszurze wydanej przez „Göttinger Arbeitskreis”⁶¹, w której dla

⁵⁹ AJ, Załączniki do bilansu za r. 1963.

⁶⁰ Wywiad z szefem eksportu M. Siemionowem z 27 VII 1964 r.

⁶¹ *Die deutschen Ostgebiete jenseits von Oder und Neisse im Spiegel der polnischen Presse*, Würzburg 1958. Por. w tej sprawie: *Achtung Fälschungen. Ein Beitrag zu den Methoden des Göttinger Arbeitskreises*, Poznań—Warszawa 1959. Autorzy zachodnioniemieckiej broszury propagandowej powołując się na artykuł ogłoszony we „Wrocławskim Tygodniku Katolików” (nr 24 z 16 VI 1957 r.) pisali: „In dem polnischen Bericht wird besonders hervorgehoben, daß die Produktion so lange reibungslos funktioniert habe, als die leitende deutsche Ingenieur Bernard Krahl die Herstellung des Glases überwachen konnte. Nachdem Ing. Krahl »nach Deutschland gegangen« sei, habe sich dies sogleich dahingehend ausgewirkt, daß die Erzeugung von Kristallglas eingestellt werden mußte. Erst nach vielen zeitraubenden Experimenten sei es gelungen, ein »einigermaßen befriedigendes« Kristallglas zu produzieren und den Export wiederaufzunehmen, doch habe sich alsbald herausgestellt, daß die ausländischen Kunden die Qualität des Glases als »bei weitem noch nicht zufriedenstellend« betrachteten”. Cyt. wg *Achtung Fälschungen*, s. 42.

uzyskania odpowiednich efektów spreparowano z ręcznie artykuł o hucie „Józefina”, ogłoszony w 1957 r. we „Wrocławskim Tygodniku Katolików”. Oczywiście nie ma tam ani słowa o podkreślanych w artykule prasowym sukcesach polskich inżynierów, którzy doskonale poradzili sobie ze skomplikowaną technologią produkcji szkła kryształowego. Zamiast tego położono akcent na zasługi inżyniera B. Krahla i trudności po jego odejściu. W dalszym ciągu autorzy niemieckiej broszury antypolskiej stwierdzali, że osiągnięcie przez hutę deficytu nie jest niczym dziwnym. I znowu pominięto milczeniem znajdujące się w polskim artykule wytłumaczenie rzeczywistej przyczyny pozornego deficytu, tkwiącej w nieprawidłowej konstrukcji ceny zbytu.

Wbrew przypuszczeniom kierownictwa „Neue Josephinenhütte” wyrobry huty „Julia”, już po odejściu specjalistów niemieckich i zmianie firmy, nie straciły na swej sile konkurencyjnej, a wręcz przeciwnie, stały się coraz bardziej poszukiwane na rynkach światowych. Nadzieje niemieckich przemysłowców na usunięcie w cień polskiej huty kryształów okazały się zawodne.

Na rozbudowę i modernizację huty „Julia” w perspektywnym planie na lata 1967—1980 (plany i założenia wstępne są już opracowywane) przewiduje się nakłady inwestycyjne w wysokości 120 milionów zł, z czego połowa ma zostać zrealizowana do 1970 r. Przewidywane planem efekty tych zamierzeń zestawiono w tab. 17.

Przypomnieć wypada w zakończeniu, że do 1964 r. nakłady inwesty-

Tab. 17. Przewidywany perspektywny rozwój huty „Julia”⁶²

Wyszczególnienie	Jedn. miary	L a t a			
		1964 (planowane wyko- nanie)	1970	1980	% (r. 1980: r. 1964)
Produkcja kryształów ogółem	tona	514	900	1 500	291,8
Eksport kryształów	„	290	630	1 200	413,8
Udział eksportu ogółem w produkcji	%	58,0	70,0	80,0	×
Wartość eksportu	tys. zł dewiz.	1 700,0	3 800,0	7 200,0	423,0
Zatrudnienie	osoba	990	1 500	2 200	222,2

⁶² AJ, Ankieta-sprawozdanie z funkcjonowania uchwały Rady Ministrów nr 245/62.

cyjne w hucie „Julia” były bardzo małe, mniejsze nawet niż nakłady na kapitalne remonty. Przeważały drobne inwestycje adaptacyjne, zakupy maszyn i urządzeń produkcyjnych, laboratoryjnych, środków transportu⁶³. Dotychczasowe swoje sukcesy Jeleniogórskie Zjednoczone Zakłady Szklarskie zawdzięczają głównie zdolnościom i wytężonej pracy robotników, kadry kierowniczej i inżynierijno-technicznej.

DIE KRISTALLGLASHÜTTE „JULIA” IN SZKLARSKA PORĘBA IN DEN JAHREN 1946—1964

Der Artikel schildert die Geschichte der Kristallglashütte „Julia” in Szklarska Poręba in den Jahren 1946—1964. Er bildet den ersten Versuch einer Analyse der Funktionierung dieses alten Betriebes (er entstand im Jahre 1842) in der Wirtschaft Volkspolens, unter den grundsätzlich veränderten Bedingungen der sozialistischen Produktionsverhältnisse.

Der Artikel besteht aus drei Teilen. Der erste zeigt die Hütte unmittelbar nach dem Kriege und in den ersten Jahren des Dreijahrplans, der zweite — in der Zeit des Sechsjahrplans. Im dritten Teil, der die Jahre 1956—1964 umfasst, wurden auch die Entwicklungsperspektiven der „Vereinigten Glashüttenbetriebe Jelenia Góra” (Jeleniogórskie Zjednoczone Zakłady Szklarskie) besprochen, die im Plan für die Jahre 1966—1980 entworfen worden sind. (Die genannte Vereinigung umfasst neben der Glashütte „Julia” die Betriebe in Piechowice und in Sobieszów). In den einzelnen Zeitabschnitten wurden hauptsächlich folgende Probleme berücksichtigt: Produktion, Absatz auf dem Binnenmarkt und für den Export, Beschäftigung und Arbeitsproduktivität. Die Quellengrundlage für diesen Beitrag bilden statistische und beschreibende Materialien, die sich im Archiv der Hütte „Julia” befinden.

⁶³ Tamże, Analiza działalności gospodarczej huty „Julia” za lata 1956—1963. Wartość inwestycji za okres 1960—1963 wyniosła 3 829 000 zł i była mniejsza niż wartość nakładów na kapitalne remonty tylko za lata 1962—1963 (4 272 200 zł).

JAN TRZYNADŁOWSKI

WROCLAWSKI OŚRODEK WYDAWNICZY — POCZĄTKI I ROZWÓJ

Stare, odwieczne są dzieje drukowanego słowa polskiego we Wrocławiu. Prawie pół tysiąca lat mija właśnie od chwili wytłoczenia pierwszego tekstu polskiego (ściśle lat 490). Tu, we Wrocławiu, Kasper Elyan, absolwent uniwersytetu w Lipsku (a później w Krakowie), „natione polonus”, w swej małej wrocławskiej typografii wydrukował w 1475 r. *Statuta synodalia episcoporum Vratislaviensium*. Na trzynastej i cztertnastej karcie tego druku wytłoczył Elyan po polsku tekst trzech modlitw do użytku duchowieństwa. Po polsku więc mówiły podstawowe masy ówczesnego społeczeństwa śląskiego.

We Wrocławiu wyszedł u Jana Scharffenberga *Słownik frazeologiczny* Andrzeja Calagiusa (ur. 1549) ze zwrotami polskimi, „phrases polonicae”; u Kryspina Scharffenberga ukazał się słownik łacińskoniemiecko-polski J. Murneliusa (*Dictionarius variarum rerum cum Germanica et Polonica interpretatione*, 1564). Polski pastor wrocławski Michał Kuschius (Kusz, Kuś) ogłosił *Przewodnik do języka polskiego* (1646). We Wrocławiu u W. G. Korna wyszła gramatyka polska dla Niemców Jerzego Samuela Bandtkiego (*Polnische Grammatik für Deutsche, welche die polnische Sprache gründlich erlernen wollen, nebst einem kleinen etymologischen Wörterbuche*, 1808). Na terenie Wrocławia działał przez długie lata dom wydawniczy Kornów, założony ok. 1732 r. przez Jana Jakuba Korna. Jego syn, Wilhelm Bogumił, i wnuk, Jan Bogumił, utrzymywali żywy kontakt z Polską (W. B. Korn praktykował w Warszawie u Groella i znał dobrze język polski), wydawali książki współczesnych autorów polskich, a J. B. Korn wprowadził do swych planów wydawniczych dzieła klasyków polskich. W latach 1836—1886 działał zrzeszające młodzież uniwersytecką Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, poświęcone literaturze, historii i prawu narodów słowiańskich, związane z dwu wielkimi nazwiskami kuratorów, Wojciecha Cybulskiego i Władysława Nehringa, profesorów slawistyki Uniwersytetu Wrocławskiego. Towarzystwo wśród zmiennych kolei losów uprawia pracę naukowo-

-literacką, gromadzi bibliotekę. W tym kręgu powstał cenny dla poznania dziejów środowiska *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego*, 1869 (na jubileusz J. E. Purkyniego), oraz *Pamiętnik Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego*, wydany w roku złotego jubileuszu, 1886, tu wiodła swój krótki, niestety, żywot efemeryda K. Szulca, „Znicz. Pismo zbiorowe młodzieży polskiej” (Wrocław 1851, Chełmno 1852, dwa pozszyty).

Potem przysły lata trudne, coraz trudniejsze, ale wrocławska Polonia, mocno przywiązana do spraw języka, kultury i przeszłości polskiej, równie mocno walczyła o swe prawa narodowe w terażniejszości, o prawo do zrzeseń, do polskiej szkoły i polskiej książki. Nadeszła druga wojna światowa, a „ci, co przetrwali”, mogli nareszcie ujrzeć realizację swych marzeń: po wyzwoleniu Wrocławia i Dolnego Śląska Polska wróciła na swe odwieczne ziemie.

Dnia 7 V 1945 r. padł zdobyty przez armię radziecką Wrocław, w dwa dni później, 9 maja, przybyła do płonącego jeszcze miasta grupa 28 pracowników nauki i kultury pod przewodnictwem prof. S. Kulczyńskiego, Pełnomocnika Ministra Oświaty, celem zabezpieczenia ocalałych materiałów naukowych i zorganizowania w tym mieście nowych polskich wyższych uczelni. Dekret Rządu z 24 VIII 1945 r. dał formalnoprawne podstawy Uniwersytetowi i Politechnice Wrocławskiej, działającym do 1949 r. jako jeden organizm naukowo-dydaktyczny pod wspólnym kierownictwem rektorskim prof. Stanisława Kulczyńskiego. Pierwszy wykład polski we Wrocławiu wygłosił dnia 6 IX 1945 r. prof. L. Hirszfeld, pierwsze rady wydziałów zaczęły się kształtować w październiku, rok akademicki rozpoczął się 15 listopada tegoż roku.

Te krótko zebrane fakty nakładają się na ogrom niezmiernie trudnych prac dokonanych wówczas i długo jeszcze dokonywanych w mieście gruntownie niemal zniszczonym. Na ruinach budynków i zakładów naukowych, wśród zdewastowanych urządzeń i zbiorów, na gorących popiołach spalonych książek Biblioteki Uniwersyteckiej trzeba było budować nowe życie nowych uczelni wyższych — i budowy tej faktycznie dokonano.

Książka dzieliła losy miasta, polska książka we Wrocławiu spoczywała od lat długich — jak pisał później Tadeusz Mikulski, twórca powojennej polonistyki wrocławskiej — „na lotnych piaskach”. Pierwszy cenny księgozbiór Wojciecha Cybulskiego rozproszony został po śmierci właściciela i zbieracza (1867). Biblioteka Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego po tegoż rozwiązaniu w 1887 r. przewieziona została do Poznania pod opieką byłego prezesa Towarzystwa, archeologa W. Łebińskiego, ale i tam nie ostała się na długo. W bibliotece slawistycznej gromadzonej przez kierownictwo niemieckie w Uniwersytecie Wrocławskim

„z zachodów i zbieractwa Nehringa pozostały dzisiaj okruchy”. Prywatne zbiory biblioteczne W. Nehringa też się nie ostały w komplecie po śmierci profesora (1909). Zakupione przez antykwarza poznańskiego J. Jolowicza rozprzedane zostały w różne ręce.

Biblioteka Uniwersytecka spłonęła, biblioteki zakładów naukowych w większości zniszczały. Pozostała duża część Biblioteki Miejskiej oraz szczątki zbiorów ewakuowane z miasta przed jego oblężeniem.

Tym więc cenniejsza, tym bardziej nieodzowna stała się książka polska, przede wszystkim naukowa, w ponownie dla polskości odzyskanym mieście i środowisku. Rozpoczęto więc żmudną (i niebezpieczną!) penetrację Dolnego Śląska według odnalezionych planów ewakuacyjnych, ściągano książki z centralnej Polski,apełniano półki zbiorami przywiezionymi przez zamierzających pozostać we Wrocławiu pracowników naukowych. Potężnym pod tym względem zastrzykiem dla Wrocławia były ulokowane we Wrocławiu właśnie bogate zasoby biblioteczne Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przekazane Polsce ze Lwowa przez Związek Radziecki. Zbiory te lokował we Wrocławiu dekret Rady Ministrów z czerwca 1946 r. Dla kultury polskiej i nauki skarb niebagatelny — 210 343 tomy książek i 6 700 rękopisów — przybył do zabytkowego gmachu Szpitalników, później Gimnazjum Św. Macieja, by służyć tym razem już na stałe polskości tych ziem. „Lotne piaski” ustąpiły miejsca mocnym, trwałym fundamentom.

To była książka, która przybyła do miasta. Liczebnie rosnący, zadowolony we Wrocławiu zespół ludzi nauki w oparciu o coraz bogatsze i dynamiczniejsze pracownie naukowe, z coraz zasobniejszym zapleczem bibliotecznym, bez którego trudno myśleć o pracy badawczej, mógł i pragnął naturalnym prawem rządzącym twórczością naukową dać nową, własną książkę. Dojrzała sprawa lokalnego, wrocławskiego wydawnictwa, które by było zdolne zabezpieczyć różnorakie potrzeby intelektualne i polityczne dużego ośrodka wrocławskiego. Prawda, ruch wydawniczy rozpoczął się w Polsce niemal natychmiast po ustawianiu działań wojennych na poszczególnych terenach; najpierw w Lublinie, niezależnie od prasy codziennej i tygodniowej, akcję wydawniczą rozpoczął Związek Literatów Polskich, potem przyszła kolej na Łódź i Warszawę (np. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”), z kolei i na inne miasta. Obok wydawniczych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych powstawały lub ulegały reaktywizacji wydawnictwa prywatne. Głód książki był ogromny, zniszczenia niesłychanie dotkliwe, na wydanie czekały nie tylko „dzieła klasyczne”, ale i rękopisy naukowe, artystyczne i praktyczne, w trudzie niemalym powstałe podczas okupacyjnej nocy. Jednakże tak duży i tak ważny ośrodek jak Wrocław nie mógł

szukać oparcia wyłącznie w innemiejskich placówkach wydawniczych. Potrzebował odpowiednich instytucji na miejscu, u siebie.

Same dobre chęci jednak nie wystarczą. Do prawidłowego funkcjonowania rzetelnego domu wydawniczego potrzebne jest odpowiednio urządzone i wyposażone zaplecze poligraficzne. Ocalałe we Wrocławiu resztki drukarni wymagały nie tylko restytucji, ale i przede wszystkim odpowiedniej modernizacji, zaadaptowania do aktualnych potrzeb. Czyńono to w pierwszym rzędzie, co zupełnie zrozumiałe, dla prasy i w celu dostarczania władzom administracyjnym druków urzędowych. Naturalnie i publikacje książkowe mogły, choć z pewnym trudem, znaleźć w tych drukarniach oparcie, co zresztą miało miejsce. Wszakże dla ruszenia właściwej akcji wydawniczej, zwłaszcza naukowej, potrzebne było gruntowniejsze zaplecze drukarskie. Funkcję tę podejmuje ważna placówka wrocławska, Zakłady Kartograficzne, przystosowywane coraz lepiej do drukowania książek oraz wyposażone w urządzenia — o dużym znaczeniu dla ośrodka — służące do produkowania map. Węzłowe znaczenie dla wrocławskiego ruchu naukowo-wydawniczego miało uruchomienie przez Uniwersytet wspólnie z Wrocławskim Towarzystwem Naukowym placówki drukarskiej na odpowiednim poziomie technicznym, Wrocławskiej Drukarni Naukowej. Specjalna dotacja prezydenta Rzeczypospolitej umożliwiła nabycie nowoczesnych zagranicznych maszyn drukarskich, które w połączeniu ze stale uzupełnianym i bogactwem zasobem cennym stały się podstawą druku książek naukowych z różnych dziedzin specjalistycznych (językoznawstwo, matematyka, fizyka, chemia i in.).

Bezspornie pierwsze miejsce we wrocławskim ruchu wydawniczym zajęło Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Ossolineum, od dziesiątków lat znana z aktywności i zasług na polu nauki i kultury instytucja (akt erekcyjny 1817, początek faktycznej działalności 1826, we Lwowie), składało się z dwu pionów: bibliotecznego i wydawniczego. Biblioteka (stare druki, rękopisy, dyplomy, zbiory graficzne, kartograficzne i numizmatyczne) była jedną z największych w Polsce księżnic gromadzących dzieła dotyczące spraw polskich; wydawnictwo, przed wojną niezbyt duże, ale bardzo aktywne, specjalizowało się w humanistyce naukowej, wydawaniu klasyków literatury polskiej i ogłaszaniu licznych podręczników szkolnych.

Po wojnie Ossolineum rozpoczęło swą działalność w Krakowie w 1946 r. w oparciu o własną księgarnię, od 1947 r. natomiast pracować zaczęło we Wrocławiu. Program wydawniczy tej placówki był w tym sensie kontynuacją linii dawnej, iż właśnie humanistyka, możliwie szeroko rozumiana, stanowiła istotę problemową planów rocznych. Pierwszym dyrektorem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich był dr Antoni

Knot (marzec 1947 — maj 1949), po stosunkowo krótkim sprawowaniu pieczy zwierzchniej nad Biblioteką przez prof. Karola Badeckiego. Dyrektorem pionu wydawniczego mianowano dra Juliana Pelca.

Wrocławskie początki wydawnicze Ossolineum nie były łatwe. Instytucja nie posiadała własnego lokalu; najpierw otrzymała pomieszczenie w budynku Biblioteki Uniwersyteckiej, dopiero u schyłku 1950 r. przeniosła się do własnej odrestaurowanej kamieniczki zabytkowej przy placu Solnym. To było wszakże sprawą stosunkowo najprostszą. Ważniejszą rzeczą było skupienie odpowiedniego zespołu autorskiego oraz zebranie i należyte wykształcenie kadr edytorskich, redakcyjnych i technicznych. I tu Uniwersytet Wrocławski przyszedł z walną pomocą: pracownicy naukowcy Uniwersytetu, doświadczeni profesorowie humaniści stanowili znaczną, naturalną niejako bazę autorską i doradczą, nieustannie się z biegiem lat pomnażającą o ludzi, którzy przybywali do Wrocławia oraz przede wszystkim o tych, którzy zdobywszy w tutejszej uczelni zasadnicze wykształcenie naukowe, sami stali się kadrą badawczą i nauczającą nowe pokolenia studenckie. Obok nielicznych pracowników już dawniej związanych z Ossolineum stawali do pracy edytorskiej i wydawniczej ludzie nowi, młodzież humanistyczna (przede wszystkim poloniści i historycy), wychowankowie i absolwenci tutejszego Uniwersytetu. Trzeba stwierdzić, iż wrocławskie środowisko naukowe było w podstawowym zakresie współtwórcą pracy i osiągnięć wydawniczych Ossolineum na tym terenie.

Wrocławskie prymicie wydawnicze Ossolineum zamykały się w stosunkowo szczupłych ramach: historia, literaturoznawstwo (wraz z krytycznymi wydaniem klasyków polskich i obcych znanej serii „Biblioteka Narodowa”), kilka tytułów z zakresu historii sztuki, nieco podręczników szkolnych. Oto wszystko. Jednakże rosły potrzeby wydawnicze, autorskie i czytelnicze. Ossolineum, podobnie jak i inne placówki wrocławskie, nie żyło partykularnym, zamkniętym życiem, lecz wiązało się z nurtem naukowo-kulturalnym całego kraju. Instytucja znana z dobrych tradycji naukowych, bardzo szybko zaczęła wchodzić w bezpośrednie kontakty z wyższymi uczelniami Warszawy, Krakowa, Poznania i Łodzi (później Gdańska, Katowic i Opola), z towarzystwami naukowymi ogólnymi i specjalistycznymi, z Instytutem Badań Literackich (przed kreowaniem Polskiej Akademii Nauk), z Państwowym Instytutem Sztuki. Tą drogą naturalnego rozwoju rozrastały się reprezentowane w Ossolineum dyscypliny naukowe, powstawały nowe redakcje merytoryczne: archeologii, etnografii i etnologii, pedagogiki i psychologii, językoznawstwa, historii sztuki, bibliografii i wiedzy o książce. Rósł również zastęp współpracujących z wydawnictwem instytucji naukowo-badawczych, szczególnie od 1953 r., gdy działać zaczęła Polska Akademia Nauk i przejąwszy

zwierzchni nadzór nad Ossolineum (wówczas to wydzielono oba pionierzy instytucji, biblioteczny i wydawniczy, w odrębne, samodzielne zakłady) oraz nad towarzystwami naukowymi, ulokowała publikacje humanistyczne tych towarzystw w planach Ossolineum.

W tym miejscu podkreślić wypadnie ten dział produkcji wydawniczej, który ukształtował się w tzw. „planie własnym” Ossolineum, tzn. stworzony został z własnej inicjatywy wydawnictwa. Oto dziedziny wydawniczo-naukowe z planu własnego Ossolineum: historia Polski polityczna i gospodarcza ze wzrastającym z roku na rok w miarę postępu badań zainteresowaniem przeszłością i współczesnością Śląska, historia literatury polskiej wraz z opracowaniem tekstów literackich (przede wszystkim trzy wydania popularne dzieł J. Słowackiego, 1949, 1952, 1959), zbiory korespondencji, pamiętniki historyczne i do dziejów kultury, historia sztuki polskiej oraz sztuki powszechnej, pedagogika i dydaktyka, prace językoznawcze o charakterze syntetycznym i podręcznikowym, podstawowe bibliografie z zakresu nauk społecznych, lektury szkolne.

Problematyka historyczna obejmowała w zasadzie czasy od Sejmu Czteroletniego po schyłek XIX w. (naturalnie z sięganiem w okresy wcześniejsze), ze szczególnym uwzględnieniem okresów powstań narodowych i ruchów ludowych (autorzy: E. Maleczyńska, B. Leśnodorski, S. Kieniewicz, H. Batowski i in.). Przygotowywano tomy tekstów źródłowych dotyczących ruchu husyckiego w Polsce, powstania Kostki Napierkiego oraz historii poszczególnych ziem Polski. W dziale korespondencji, cennym dla historyka i badacza faktów kulturalnych, wydano następujących autorów: F. Chopina (1949), A. Jiraska (1955), L. Kronenberga (1955), J. Lelewela (1954), E. Orzeszkową (t. I, 1954), J. M. Ossolińskiego (1950), W. Piekarskiego (1953), B. Prusa (1953), S. Przybyszewskiego (t. III, 1954), S. Trembeckiego (1954). W dziale pamiętnikarskim: M. Bohuszewiczównę (1955), J. Cedrowskiego i J. F. Drobysza-Tuszyńskiego (1954), K. Chłędowskiego (1951), W. Darasza (1953), F. Hechla (1950), J. N. Janowskiego (1950), H. Kamińskiego (1951), J. Kitowicza (1951), S. Łempickiego (1948), L. Łętowskiego (dwukrotnie), J. Michalskiego (1950), J. Ossolińskiego (1952), J. Ch. Paska (1952), K. Sienkiewicza (1953), F. Sokulskiego (1951), S. Stempowskiego (1953), S. Wilską (1952). Tak przedstawia się dorobek Ossolineum w tej dziedzinie w pierwszym dziesięcioleciu działalności we Wrocławiu. W latach następnych doszły dalsze nazwiska opracowanych i wydawanych autorów: F. Biłgorajski, M. Bobrzyński, A. B. Dobrowolski, I. Domeyko, J. Horoszkiewicz, I. Krasiński, J. Kurdybówicz, K. Opaliński, R. Pachucka, Z. Rabska, K. Sarnecki, J. Schopenhauer, H. Sienkiewicz, S. Wasylewski, N. Żmichowska. W planie dalsze pozycje, choć wydawane w nieco zwolnionym tempie

wobec pilnych potrzeb wydawniczych w dziedzinie opracowań monograficznych, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki współczesnej.

W dziedzinie „klasyków” odnotować należy J. Słowackiego *Dzieła wszystkie* pod redakcją i w układzie J. Kleinera (po jego śmierci twórczo kontynuowane przez W. Floryana). Publikacją monumentalną było fototypiczne wydanie „Trybuny Ludów” pod red. H. Jabłońskiego, ze wstępem historycznym S. Kieniewicza, tekstowo z wielkim znanstwem skompletowane i opracowane oraz merytorycznym wstępem poprzedzone przez W. Floryana (1963).

Ossolineum służyło regionowi i całej Polsce wydawaniem fundamentalnych publikacji historycznych, z dziejów sztuki i literackich, ponadto zaś językoznawczych, pedagogicznych i dydaktycznych. Wymienić tu warto W. Molęgo *Historię sztuki rosyjskiej* i *Sztukę Słowian południowych*, T. Dobrowolskiego *Nowoczesne malarstwo polskie* (t. I—III, 1957—1964), W. Tatarkiewicza *Historię estetyki* (t. I—II, dwa wydania), J. Kleinera *Zarys dziejów literatury polskiej* (t. I—II, trzy wydania), T. Kotarbińskiego *Traktat o dobrej robocie* (dwa wydania) oraz *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* (w przygotowaniu wersja angielska dla Pergamon Press).

Stałym powodzeniem księgarskim cieszą się ze zrozumiałych powodów szkolne *Zasady pisowni*.

Od 1956 r. wzmógł się ruch wydawniczy dotyczący zagadnień współczesnych. Szczególnej aktualności nabrała problematyka niemcoznawcza, rozbudowały się badania nad przeszłością i współczesnością Śląska, zdynamizowały się nowo powstałe lub dotychczas wegetujące towarzystwa regionalne na Śląsku. Potrzeby te podchwyciło Ossolineum, nawiązując współpracę z instytutami śląskimi w Opolu i w Katowicach oraz z towarzystwami regionalnymi, powołując do życia własne serie wydawnicze służące zaspokojeniu potrzeb czytelnich w zakresie wiedzy o polskości Śląska i publikując książki rozszerzające wiedzę o tych terenach.

Na staranne odnotowanie zasługują tu przede wszystkim trzy własne serie Ossolineum: „Monografie Śląskie Ossolineum” (pod red. J. Gierowskiego) — prace ściśle naukowe dotyczące spraw śląskich w przekroju historycznym, „Śląsk w Zabytkach Sztuki” (wspólnie ze Stowarzyszeniem Historyków Sztuki, pod red. T. Broniewskiego i M. Złata) — popularnonaukowe zarysy zabytków sztuki w ujęciu terytorialnym, oraz „Wiedza o Ziemi Naszej” (początkowo pod red. T. Lutogniewskiego, obecnie J. Swolkowicza) — popularnonaukowe monografie najbardziej interesujących spraw i problemów śląskich. Z prac wydawanych poza seriami wymienić warto monografie ratusza wrocławskiego M. Bukowskiego i M. Złata oraz katedry wrocławskiej M. Bukowskiego, albumy *Między Odrą i Nysą* A. Czelnego i S. Utziga, *Śląsk węglem i piór-*

kiem R. Natusiewicza, wreszcie *Stary i nowy Wrocław* oraz *Wrocławski Ostrów Tumski* J. Mierzeckiej. Zagadnieniom Niemiec hitlerowskich poświęcone są książki F. Ryszki *Noc i mgła* oraz *Państwo stanu wyjątkowego*. Problematykę oblężenia i upadku Wrocławia w 1945 r. omawia praca K. Joncy i A. Koniecznego *Upadek „Festung Breslau”*.

Szerokiemu zapotrzebowaniu czytelniczemu w szkolnictwie średnim i wyższym służą obie serie „Biblioteki Narodowej” (pod red. J. Hulewicza i S. Sandlera), popularne monografie historyczne wybitnych postaci dziejowych, zarysy literatur narodowych w skali powszechnej, wreszcie seria poświęcona wiedzy o książce pt. „Książki o Książce” (początkowo pod red. A. Birkenmajera, A. Gryczowej i T. Mikulskiego, obecnie J. W. Gomulickiego, A. Gryczowej i M. Siuchnińskiego). Jedyną tego rodzaju publikacją w Polsce będzie przygotowywana pod red. A. Birkenmajera *Encyklopedia wiedzy o książce*.

Nie można przeoczyć dość dla regionu istotnego faktu pomocy wydawniczej dla wrocławskiego ośrodka twórczego, dla pisarzy i poetów skupionych w Oddziale Wrocławskim Związku Literatów Polskich.

Literackie życie Wrocławia zaczęło rozwijać się dość wcześnie, bo już od 1946 r., w którym powstało Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego. Z jego inicjatywy powołano do życia tzw. „czwartki literackie” (pierwsza impreza odbyła się dnia 14 II 1946 r. w sali przy ul. Kościuszki); zebrało ich się w sumie ponad trzysta, kontynuuje je w nawiązaniu do pierwotnej tradycji obecny Związek Literatów Polskich. Związek zorganizowano w maju 1947 r.; on też prowadził dalej, acz w zmienionej formie, bardziej odpowiadającej założeniom organizacji, prace zapoczątkowane przez Koło.

Życie Związku nie było łatwe; pisarze o nazwiskach znanych lub takich, które zaczęły być znane, przenosili się z Wrocławia do Warszawy, bądź to zrażeni trudnościami wrocławskiego życia, bądź też powoływani do pracy w stolicy, bądź też powodowani względami rodzinnymi. Reszta prowadziła swą pracę w trudnych warunkach, bez możliwości ściślejszych związków z wydawnictwami centralnymi, czasami bez należytego poparcia ze strony władz miejscowych. Stały kontakt z wydawnictwem miejscowym wydawał się konieczny. Jakkolwiek naturalną rzeczą koleją, w miarę wzrostu i rozwoju miejscowego środowiska literackiego, książki pisarzy wrocławskich zaczęły się z biegiem czasu ukazywać w różnych wydawnictwach, kontakt z Ossolineum okazał się nader pożyteczny i takim jest do dziś.

Faktem w pewnym sensie przełomowym w tym zakresie było wydanie przez Ossolineum książki zbiorowej *W odzyskanym domu* (Almanach literacki Wrocławskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, pod red. B. Butryńczuka i Z. Kubikowskiego, 1956). Publikacja ta była

ciekawym przeglądem nazwisk i utworów charakteryzujących wrocławskie środowisko literackie.

Współpraca wydawnicza Ossolineum z pisarzami rozwijała się dla obu stron korzystnie. Wydano szereg tomów poezji, powieści, opowiadań i prac publicystycznych, ogłoszono otwarty konkurs literacki na utwór o ziemiach zachodnich (1959—1960), prace nagrodzone wydano drukiem; obecnie rozpisano drugi konkurs, w obu wypadkach przy współuczestnictwie Związku Literatów i Wydziału Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wszystko wskazuje na to, że ta twórczo-wydawnicza kooperacja wyda jak najlepsze owoce.

Poważne miejsce w rozwoju środowiska naukowego we Wrocławiu odegrały dwa poważne czasopisma kwartalne: „Sobótka”, pismo historyczne poświęcone sprawom śląskim, i „Zeszyty Wrocławskie”, pismo literacko-krytyczne. Pierwsze z nich nie wymaga na tym miejscu prezentacji i bliższej charakterystyki. Od rocznika IX (1954) ukazuje się ono w wydawnictwie Ossolineum. „Zeszyty Wrocławskie” (pod red. A. Kowalskiej i T. Mikulskiego) zamknęły swą historię w sześciu rocznikach wydawanych w latach 1947—1952 (łącznie 16 zeszytów, w tym 3 podwójne). „Zeszyty Wrocławskie” były początkowo organem Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego; od 1949 r. wydawane były przez Ossolineum. Na swych kartach publikowały poważne rozprawy z zakresu historii literatury i krytyki literackiej, oryginalne utwory literackie, na dobrym poziomie utrzymane recenzje i sprawozdania.

W 1950 r. dochodzi nowe pismo kwartalne, „Pamiętnik Literacki”, do rocznika XLII organ Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, od rocznika XLIII (1952) kwartalnik Instytutu Badań Literackich, pod redakcją T. Mikulskiego, który funkcje redaktora pełnił aż do swej śmierci. Po zgonie T. Mikulskiego redakcję „Pamiętnika Literackiego” objął Bogdan Zakrzewski.

Ciekawie przedstawia się produkcja wydawnicza Ossolineum w liczbach: rok 1946— 2 tytuły, 30 arkuszy, 30 000 egzemplarzy; rok 1950— 61 tytułów, 982 arkusze, 980 000 egzemplarzy; rok 1955 — 181 tytułów, 2 685 arkuszy, 779 000 egzemplarzy; rok 1960 — 235 tytułów, 3 988 arkuszy, 808 000 egzemplarzy, rok 1964 — 296 tytułów, 4 980 arkuszy, 740 000 egzemplarzy.

Obsługa wydawnicza placówek naukowych Wydziału I Polskiej Akademii Nauk oraz licznych towarzystw naukowych przez Ossolineum uczyniła z Wrocławia jeden z najpoważniejszych w Polsce ośrodków edytorstwa humanistycznego.

Razem z Ossolineum rósł we Wrocławiu inny poważny warsztat wydawniczy, Książnica Atlas, przed wojną instytucja lwowska (Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych), specjalizująca się w publikowaniu

podręczników szkolnych, w mniejszym stopniu wydawnictw innego typu (W. Witwickiego przekłady pism Platona, dzieła Z. Nałkowskiej), wreszcie map i atlasów na bardzo wysokim poziomie. W swej wrocławskiej wydawniczej działalności Książnica Atlas nawiązała do swych dawnych tradycji; wypuszczała słynne mapy i atlasy E. Romera w różnych opracowaniach, ponadto opublikowała wiele cennych wydawnictw książkowych, m. in. pięknie zdobione pierwsze wydanie znakomitych *Spotkań wrocławskich* T. Mikulskiego (1950). Książnica Atlas, kierowana fachowo przez J. Tretera i R. Żychiewicza, włączona została w 1951 r. do Państwowych Wydawnictw Kartograficznych.

W przeglądzie instytucji wydawniczych działających na terenie Wrocławia nie może braknąć bardzo ważnej placówki, jaką jest Wrocławski Oddział Państwowego Wydawnictwa Naukowego. Instytucja ta w znakomity sposób dopełnia obrazu wrocławskich prac edytorsko-wydawniczych jako warsztat specjalizujący się przede wszystkim w doskonałych publikacjach z zakresu nauk matematycznych, przyrodniczych, fizycznych i lekarskich, zarówno z planu placówek PAN, towarzystw naukowych, jak i własnego. Tu ukazują się trzy naukowe czasopisma matematyczne cenione na całym świecie, dając chlubne świadectwo wrocławskiemu ośrodkowi badań matematycznych: „Colloquium Mathematicum”, „Studia Mathematica” i „Zastosowanie Matematyki”. Tu wydaje się prace Instytutu Antropologicznego Polskiej Akademii Nauk oraz „Zeszyty Naukowe” Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Do autorów publikujących swe prace w Oddziale Wrocławskim PWN należą m. in. tacy przedstawiciele wrocławskiego świata nauki, jak A. Jahn, W. Ślebodziński, H. Steinhaus, J. Rzewuski, W. Trzebiatowski.

Na uwagę zasługuje fakt, że do 1963 r. łączna produkcja wydawnicza PWN i Ossolineum (naturalnie wyłącznie na terenie Wrocławia) zamyka się w nast. liczbach: 3 tysiące tytułów, 45 tysięcy arkuszy, 19 milionów egzemplarzy. Takiego morza książek nigdy dotąd w swych tysiącletnich dziejach Wrocław nie oglądał. To jest wyłącznie polski dorobek tego miasta.

Powojenny Wrocław to miasto bujnie rozwijających się instytucji naukowych parających się działalnością wydawniczą (wszak wszystkie wyższe uczelnie Wrocławia prowadzą dostosowaną do swych specjalności akcję wydawniczą). Wśród instytucji naukowych prowadzących działalność wydawniczą — od chwili przejścia pod opiekę PAN w ramach planów Ossolineum i PWN — poczesne miejsce zajmuje Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Od czasu swej publicznej inauguracji 10 VI 1946 r., skupiając w swych szeregach pracowników naukowych wszystkich reprezentowanych we Wrocławiu specjalności: nauki filologiczne, historyczne, prawne, ekonomiczne, matematyczne, fizyczne, przyrodni-

cze, techniczne, lekarskie i rolnicze, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe usilnie zmierzało do tego, aby ujawniać i utrzymywać w druku dorobek naukowy powstały pod opieką i auspicjami Towarzystwa. Owoce tej pracy ukazują się w kilku seriach: Prace Sekcji A (humanistyka), Prace Sekcji B (nauki tzw. ścisłe), „Rozprawy Komisji Językowej”, „Rozprawy Komisji Historii Sztuki”, „Śląskie Prace Bibliograficzne i Bibliotekoznawcze”, „Annales Silesiae”, „Sprawozdania”, „Comptes Rendus”. Zewnętrznym wyrazem uznania za prace naukowe wykonane i wydane we Wrocławiu były liczne nagrody naukowe miasta Wrocławia, jakie otrzymali członkowie Towarzystwa: K. Maleczyński (1958), M. Morelowski (1959), H. Steinhaus (1960), W. Bross (1961), S. Wysłouch (1962), W. Ślebodziński (1964).

Znamienny jest również ilościowy wzrost pozycji wydawniczych WTN: rok 1947 — 3 pozycje oraz 1 zeszyt „Sprawozdań”, 20 arkuszy; rok 1963 — 25 pozycji, 318 arkuszy. W ciągu 19 lat swego istnienia (1946—1964) Wrocławskie Towarzystwo Naukowe opublikowało łącznie 290 pozycji w 2 500 arkuszach. Jeśli więc zważy się specjalistyczność tych prac, podane liczby uznać należy za bardzo wysokie, dobrze świadczące o naukowo-wydawniczym rozmachu polskiego Wrocławia.

Dokonany przegląd nie wyczerpuje obrazu ruchu wydawniczego Wrocławia po 1945 r. Dodać należy ożywioną działalność naukowo-wydawniczą innych placówek naukowych, instytutów specjalistycznych i stowarzyszeń. Wyliczenie tych ośrodków niemal z każdej dziedziny wiedzy, poza ich łącznym odnotowaniem — że istnieją i efektywnie działają — nie byłoby specjalnie celowe. Do ich prawidłowej, a przynajmniej zbliżonej do poprawności oceny potrzeba by bardzo rozległych i różnorodnych kwalifikacji, o co tu trudno, ponadto zaś ośrodki te, jako oddziały terenowe, znajdują pełne odbicie swych poczynań i prac w sprawozdaniach i omówieniach centralnych. Celowe natomiast jest podkreślenie tego typu osiągnięć takich zrzeszeń naukowych, jak Towarzystwo Miłośników Historii (Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego) — „Sobótka”, seria B tegoż pisma obejmująca śląskoznawcze prace źródłowe, „Documenta Silesiae”, specjalna seria źródłowa, poświęcona najnowszej historii Śląska, *Bibliografia historii Śląska*; Polskie Towarzystwo Ludoznawcze — etnograficzny i etnologiczny rocznik „Lud”, prace monograficzne z zakresu ludoznawstwa, *Polski atlas etnograficzny*, pełne wydanie dzieł O. Kolberga; Wrocławski Oddział Polskiego Towarzystwa Filologicznego — rocznik filologiczny „Eos”.

Na zakończenie, nie ze względu na to, jakoby pozycję tę należało stawiać na szarym końcu (bynajmniej!), lecz dlatego, aby mocniej wybić znamienny akcent wrocławski, podnieść wypada i należy wydawni-

czą pracę Towarzystwa Miłośników Wrocławia, założonego w 1956 r., które postawiło sobie za cel roztaczanie opieki nad zabytkami Wrocławia, przypominanie polskich tradycji tego miasta, wydawanie prac z Wrocławiem związanych. Piękny jest wydawniczy dorobek Towarzystwa: stworzenie stałej publikacji pt. „Rocznik Wrocławski”, wydanie 3-tomowych wspomnień z pierwszego okresu miasta 1945 r. pt. *Trudne dni*, 2-tomowe wydanie sylwetek ludzi wrocławskich godnych pamięci *Ludzie dawnego Wrocławia*, tom *Z dziejów Polonii wrocławskiej*, *Kalendarz wrocławski*, *Przewodnik po Wrocławiu*. Publikacje te, zebrane niestrudzoną pracą red. Markowskiego, dobrze świadczą o przywiązaniu społeczeństwa do miasta odrodzonego z gruzów, do miasta — feniksa.

Wrocławski ruch wydawniczy, rozpoczęty niemal zaraz po umilknięciu dział, rozwijał się nieustannie i rozwija nadal jako piękny owoc twórczej myśli polskiej w mieście na zawsze złączonym z ojczyzną*.

DER WROCLAWER VERLAGSZENTRUM, SEINE ANFÄNGE UND ENTWICKLUNG

Der Artikel enthält eine Besprechung des Verlagserberws der Stadt Wrocław in den vergangenen 20 Jahren, d. h. in der Zeit von 1945—1965. Der Verfasser stellt einleitend in einer kurzen Übersicht die Geschichte des polnischen Buches in den vergangenen Jahrhunderten dar und weist nach, daß die Stadt immer ein lebendiges Zentrum der polnischen Tradition und Kultur war. Besondere Aufmerksamkeit schenkt der Autor der polnischen Geistesbewegung in Wrocław im XIX. Jhdt.

Den Hauptbestandteil des Artikels bildet die Darstellung des Aufbaus der wissenschaftlichen und kulturellen Zentren der Stadt nach 1945 mit entsprechender Berücksichtigung der Stellung, die den Verlagsanstalten und der Editions-tätigkeit im Rahmen dieses Aufbaus eingeräumt wurde. Unmittelbar nach Kriegsende schloß sich das in Wrocław edierte polnische Buch dem Aufbauwerk an.

* Nota bibliograficzna: Z. Kubikowski, *Wrocław literacki*, Wrocław 1961; S. Kulczyński, *Udział Wrocławia w odbudowie nauki polskiej*, Wrocław 1955; T. Mikulski, *Temat Wrocław*, Wrocław 1961; J. Pelc, *Sześć lat pracy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (1946—1952)*. Wydawnictwo (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. IV, Wrocław 1953, s. 363—369); „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, Wrocław 1946—1963; J. Trzynadłowski, *Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w dziesięciolecie Polski Ludowej (Ze skarbca kultury*, Wrocław 1955, z. 1 (7), s. 323—340); tenże, *Dziesięć lat Ossolineum we Wrocławiu. Księga pamiątkowa. Zakład im. Ossolińskich 1827—1956*, Wrocław 1956 i nadbitka; tenże, *Książka wrocławska na rynkach świata (Odra, 1963, nr 10/32); W odzyskanym domu. Almanach Oddziału ZLP*, Wrocław 1956; J. Gawałkiewicz, „Zeszyty Wrocławskie” wraz z bibliografią zawartości (tamże, s. 371—422).

Das war möglich dank der Organisierung zahlreicher Hochschulen mit der Universität und der Technischen Hochschule an der Spitze, sowie der Gründung von Verlagsanstalten. Der Verfasser bespricht den Editionserwerb des Książnica Atlas-Verlages (Handbücher, populärwissenschaftliche Veröffentlichungen, Landkarten, Atlanten), des Ossolineum-Verlages, eines Verlages der Polnischen Akademie der Wissenschaften (wissenschaftliche Veröffentlichungen aus dem Bereich aller humanistischen Disziplinen, Arbeiten über die polnische Geschichte und Kultur, Probleme der Schlesienskunde), der Wrocławer Abteilung des Polnischen Verlages der Wissenschaften (Handbücher und wissenschaftliche Veröffentlichungen aus dem Bereich der exakten Wissenschaften), sowie den Verlagswerb der in Wrocław tätigen Gesellschaften, Institute und wissenschaftlichen Arbeitsstätten. Der Verfasser zitiert Titel und gibt Zahlen an, die beweisen, daß die in Wrocław herausgegebenen Bücher alle Gebiete der zeitgenössischen Wissenschaft und des zeitgenössischen gesellschaftlichen Gedankens umfassen. Dank ihrer Aktualität und Anziehungskraft gelangen diese Bücher in fast alle Länder der Erde. In Hinsicht auf die Anzahl der herausgegebenen Titel und Exemplare, sowie den vielseitigen Themenbereich dieser Bücher nimmt Wrocław in Polen den zweiten Platz hinter Warszawa ein.

ADAM BASAK

PROBLEMATYKA DZIEJÓW POLSKI LUDOWEJ NA ŁAMACH „ZARANIA ŚLĄSKIEGO“ I „KWARTALNIKA OPOLSKIEGO“

Ostatnie lata, zwłaszcza przypadające w bieżącym roku 20-lecie powstania Polski Ludowej, przyniosły bardzo wyraźny wzrost zainteresowania problematyką dziejów najnowszych. Zainteresowanie to wyraziło się przede wszystkim we wzmożonej produkcji wydawniczej w postaci zarówno osobnych publikacji książkowych, jak i wielkiej ilości artykułów, często o charakterze przyczynkarskim, pojawiających się w czasopismach naukowych. Z okazji innych rocznic, jak 15-lecie PRL lub 20-lecie utworzenia PPR, ukazywały się zeszyty specjalne w całości poświęcone interesującym nas zagadnieniom.

Odnosi się to w pełni również i do dwu śląskich czasopism naukowych, mianowicie katowickiego „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”, których dorobek w zakresie dziejów Polski Ludowej stanowi przedmiot niniejszych uwag. Na dorobek ten składają się głównie artykuły opublikowane w dwu zeszytach specjalnych „Zarania Śląskiego” z 1960 i 1962 r. oraz w dwu zeszytach „Kwartalnika Opolskiego” z tych samych lat, w całości poświęconych osiągnięciom władzy ludowej i dziejom PPR na Opolszczyźnie¹.

Fakt, iż większość recenzowanych opracowań ukazywała się w związku ze wspomnianymi rocznicami, wydaje się zupełnie naturalny, zwłaszcza na konieczność zaspokojenia zainteresowania opinii publicznej. Jednakże ów „rocznicowy charakter” powoduje niekiedy słabości, których chciałoby się uniknąć. Atmosfera uroczystych obchodów narzuca pewien styl pisania. Nie sprzyja ona omawianiu spraw drażliwych.

¹ „Zaranie Śląskie”, 1960, zeszyt specjalny 1a „W piętnastą rocznicę wyzwolenia Górnego Śląska spod okupacji hitlerowskiej”, oraz 1962, zeszyt specjalny 1a „W dwudziestą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej”; „Kwartalnik Opolski”, 1960, z. 1, oraz 1962, z. 1.

tak częstych przecież w owym burzliwym okresie kształtowania się władzy ludowej, gigantycznych przemian społecznych i ruchów migracyjnych. Skłania do ocen generalizujących.

Słabości te widoczne są również w niektórych pracach opublikowanych na łamach wspomnianych zeszytów specjalnych „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”.

Jednakże interesująca nas problematyka najnowszych dziejów Polski, w szerokim rozumieniu tego pojęcia, pojawiać się zaczęła na łamach obu pism już znacznie wcześniej. Odnosi się to głównie do „Zarania Śląskiego”, „Kwartalnik Opolski” ukazuje się bowiem dopiero od 1955 r. Bardzo ciekawe prace spotykamy np. zaraz w pierwszych powojennych rocznikach „Zarania Śląskiego”. W numerze 3—4 z 1946 r. znajdujemy niewielki artykuł S. Zdziarskiego pt. *Pierwsze miesiące gospodarki polskiej w powiecie trzebnickim*, poświęcony głównie omówieniu przebiegu i wyników akcji osadniczej. Już wówczas dostrzegano obok wielu osiągnięć także i błędy. Czytamy np.: „Nie przeprowadzono selekcji między elementem autochtonicznym, pochodzenia polskiego, o polskich nieraz nazwiskach... a niemczyzną napływową. Około dziesięciu do piętnastu tysięcy ludzi mogłoby ulec szybkiemu procesowi powrotu do polskości”². Inna rzecz, że wniosek autora grzeszy chyba jednak pewną przesadą.

Zeszyt specjalny z 1947 r. przynosi „próbę sprawozdawczego ujęcia dorobku kulturalnego ziem śląskich w pierwszym powojennym okresie lat 1945—1946”³. Zawiera on między innymi artykuł O. Kotuli pt. *Szkolnictwo w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1946* i analogiczny artykuł A. Fiutowskiego, omawiający rozwój szkolnictwa na Dolnym Śląsku w 1946 r. (ten sam autor zamieścił w numerze poprzednim z 1946 r. dane odnoszące się do 1945 r.)⁴. W materiałach, jakie opublikowali autorzy obu wspomnianych artykułów, uderza ogromny dynamizm odradzania się i rozwoju szkolnictwa polskiego w dwu pierwszych latach niepodległości. Wystarczy podać, że na Dolnym Śląsku mimo braku kadry nauczycielskiej przybywało przeciętnie 60 szkół miesięcznie i że liczba uczniów szkół powszechnych uległa w 1946 r. potrojeniu w porównaniu z 1945 r.⁵ Dalej wymienić można bardzo ciekawy artykuł M. Hasińskiego na temat pracy kulturalno-oświatowej

² S. Zdziarski, *Pierwsze miesiące gospodarki polskiej w powiecie trzebnickim* („Zaranie Śląskie”, 1946, z. 3—4, s. 145).

³ „Zaranie Śląskie”, 1947, z. 1—2.

⁴ A. Fiutowski, *Szkolnictwo i oświata na Dolnym Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1946, z. 1—2, s. 68—69).

⁵ A. Fiutowski, *Dorobek jednego roku. Rozwój szkolnictwa na Dolnym Śląsku w 1946* (tamże, 1947, z. 1—2, s. 24).

na Opolszczyźnie i jej roli w przywracaniu tej ziemi pierwotnie polskiego charakteru oraz omówienie dwuletniego dorobku pisarzy śląskich pióra Z. Hierowskiego. Zawiera wreszcie dwa sprawozdania dotyczące osiągnięć nauki polskiej na Śląsku: E. Maleczyńskiej *Nauka polska we Wrocławiu 1945/46*, w którym podkreślony został „ciepły stosunek społeczeństwa dolnośląskiego do nauki”⁶, i K. Popiołka *Osiągnięcia w dziedzinie nauki na Górnym Śląsku*, gdzie poza częścią ściśle sprawozdawczą znajdujemy ciekawe uwagi o potrzebie badań humanistycznych na terenie Górnego Śląska, związanych oczywiście z przemysłową specyfiką regionu, oraz postulat utworzenia uniwersytetu w Katowicach⁷.

Ze sprawozdania E. Maleczyńskiej warto przytoczyć niezwykle lapidarną charakterystykę czasów, w których zabezpieczanie ocalałego księgozbioru i sprzętu lub usuwanie śladów zniszczeń z sal wykładowych urastało do rangi zadania pierwszoplanowego: „Osiągnięcia nauki polskiej we Wrocławiu są przede wszystkim natury organizacyjnej”⁸.

Wspólną cechą tych pierwszych opracowań poświęconych ocenie głównie kulturalnej polityki władz polskich jest fakt, że stanowią one cenne źródło dla badacza dziejów Polski Ludowej na Śląsku. Cenne nie tyle może z powodu danych, jakie przynoszą, ile przekazanej nam atmosfery tych pierwszych, trudnych lat odbudowy. Dają wyraz pewnym nastrojom, dążeniom i planom, a czasem już i obawom, które budzić zaczynał rozwój wydarzeń. Zastanawiano się np. nad zagadnieniem powstania „niepodległych może jutro Łużyc”⁹, a w rok później (1947) rozważano perspektywę szybkiej „odbudowy Niemiec jako faktu, z którym dziś należy się już konkretnie liczyć”¹⁰.

Bodajże jeszcze ciekawsze są pod tym względem materiały zawarte w dziale kroniki wydarzeń. W *Kronice kulturalnej polskiego Wrocławia* z 1946 r., pióra A. Jochelzona, czytamy np., że „Lada dzień mają przybyć z Krakowa Borysowski i Geppert, żeby otworzyć tutaj średnią szkołę sztuk plastycznych”¹¹, lub że Wrocław dysponował wówczas jedną tyłką salą — salą Opery, a „Spis imprez . . . odbytych w tej sali jest niemal kompletnym zestawieniem wydarzeń z życia artystyczne-

⁶ E. Maleczyńska, *Nauka polska we Wrocławiu 1945/1946* (tamże, 1947, z. 1—2, s. 31).

⁷ K. Popiołek, *Osiągnięcia w dziedzinie nauki na Górnym Śląsku* (tamże, s. 32—36).

⁸ Maleczyńska, *op. cit.*, s. 29.

⁹ J. Lipiński, *Kościół na Dolnym Śląsku* (tamże, 1946, z. 1—2, s. 35—36).

¹⁰ Z. Hierowski, *Dwa lata pracy pisarzy śląskich* (tamże, 1947, z. 1—2, s. 12).

¹¹ A. Jochelson, *Kronika kulturalna polskiego Wrocławia* (tamże, 1946, z. 1—2, s. 67).

go”¹². Znajdujemy tam wiele jeszcze nazwisk, najczęściej na trwałe zapisanych w najnowszej historii Wrocławia, i wiele interesującego materiału. Przytoczone fragmenty pozwalają już jednak zorientować się w wartości źródłowej tego działu „Zarania Śląskiego”.

Niestety, w roku następnym czasopismo przestało wychodzić. Ponownie ukazało się dopiero w 1957 r., a więc po blisko 10-letniej przerwie, rozpoczynając tym samym czwarty okres swego istnienia¹³. Wychodził już wtedy także „Kwartalnik Opolski”.

W dorobku piśmienniczym obydwu czasopism za okres ubiegłego dwudziestolecia wyróżnić możemy, jeśli chodzi o problematykę dziejów Polski Ludowej na terenie obecnych trzech województw śląskich, następujące grupy zagadnień:

1. Początki państwowości polskiej (tu znalazłyby się takie tematy, jak budowa aparatu władzy ludowej, rozwój organizacyjny PPR i ZMW, osadnictwo, zabezpieczenie i uruchomienie zakładów przemysłowych, organizacja produkcji).

2. Rozwój gospodarczy w okresie 15-lecia (przemysł, rolnictwo, perspektywy rozwoju gospodarczego regionu).

3. Rozwój kulturalny (szkolnictwo, zawodowy i amatorski ruch artystyczny, badania naukowe, literatura i sztuka).

Jeżeli chodzi o pierwszą grupę zagadnień, wymienić należałoby przede wszystkim obszerny artykuł N. Kołomejczyka *Udział PPR w budowie władzy ludowej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w 1945 roku*¹⁴, opracowany na podstawie materiałów archiwalnych warszawskich (AZHP, AURM) i katowickich (AKW PZPR, WAP, SA WRN). Omówił w nim autor powstawanie rad narodowych i organów administracji państwowej oraz wpływ, jaki na tworzenie się aparatu władzy ludowej wywarła również i konspiracyjna działalność PPR. Większość rad narodowych powstała mianowicie jeszcze w okresie okupacji. Szczegółowe tabele statystyczne informują czytelnika o udziale poszczególnych partii politycznych w tworzeniu aparatu władzy, administracji państwowej i bezpieczeństwa publicznego. Wkład PPR był tu niewątpliwie największy. Zwraca szczególną uwagę dokonana przez autora analiza sytuacji na Śląsku i w Zagłębiu. Sytuacja ta „obok wspólnych cech ogólnokrajowych miała swe specyficzne momenty, które mniej lub bardziej oddziaływały na przebieg procesu budowy aparatu władzy ludowej na tych terenach”¹⁵. Wymienia tu problem

¹² Tamże, s. 64.

¹³ L. Brożek, *Z dziejów „Zarania Śląskiego”* (tamże, 1957, z. 1—2, s. 21).

¹⁴ N. Kołomejczyk, *Udział PPR w budowie władzy ludowej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w 1945 roku* (tamże, 1962, z. 1a, s. 214—247).

¹⁵ Tamże, s. 217.

osób wpisanych na Volksliście, dotkliwie odczuwany brak kadr, walkę z opozycją polityczną. W tej ostatniej sprawie autor twierdzi co prawda, że próby tworzenia przez Londyn własnej administracji miały na Śląsku i w Zagłębiu „charakter sporadyczny i lokalny”, z treści cytowanego w przypisie przekazu źródłowego wynika jednak coś wręcz przeciwnego. Czytamy w nim mianowicie, że „zarówno naczelników gmin, jak i komendantów milicji osadzamy po rozpedzeniu istniejących z polecenia Londynu »władz«”¹⁶.

Zagadnieniom organizowania się władzy ludowej poświęcony jest w istocie także artykuł S. Popiołka pt. *Procesy integracyjne na Śląsku Opolskim*, choć tytuł zdaje się sugerować coś innego. Autor nie wychodzi jednak w swoich rozważaniach poza rok 1948 i z tej już choćby racji nie mógł on zbadać procesów integracyjnych, których uchwycenie wymaga znacznie dłuższego czasu i które — jak sam stwierdza — „trwają jeszcze w dalszym ciągu”¹⁷. Dość dużo miejsca poświęcił również sprawom obywatelstwa i weryfikacji narodowej ludności autochtonicznej oraz problemom odbudowy gospodarczej.

Tym samym sprawom, w mniejszej tylko skali, poświęcony jest krótki artykuł S. Czecha pt. *Powiat namysłowski w pierwszych latach po wyzwoleniu*, zamieszczony w ostatnim dostępnym zeszycie „Kwartalnika Opolskiego” z 1964 r. Przynosi on wiele nazwisk ówczesnych działaczy politycznych oraz m. in. dane dotyczące akcji osiedleńczej, choć zamieszczone przez autora liczby budzą czasem wątpliwość. Tak np. na s. 98 pisze, że według spisu z 14 II 1946 r. mieszkało w powiecie namysłowskim 20 770 osób. Na s. 90 czytamy jednak, że do końca 1945 r. zdołano osiedlić ponad 20 000 osadników¹⁸. Czyżby nie było w ogóle autochtonów?

W „Zaraniu Śląskim” znajdujemy dwa ciekawe artykuły J. Gołębiowskiego: *Walka klasy robotniczej o zabezpieczenie i uruchomienie przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska* oraz *Rola PPR w uruchomieniu i organizowaniu przemysłu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w 1945 r.*¹⁹ Złożyły się na nie wyniki badań prowadzonych przez autora w odniesieniu do całego przemysłu polskiego. Pierwszy z nich zamieszczony został w całości w pracy, którą autor wydał w rok póź-

¹⁶ Tamże, s. 222, przyp. 15.

¹⁷ S. Popiołek, *Procesy integracyjne na Śląsku Opolskim* (Kwartalnik Opolski, 1962, z. 1, s. 75).

¹⁸ S. Czech, *Powiat namysłowski w pierwszych latach po wyzwoleniu* (tamże, 1964, z. 2, s. 89—99).

¹⁹ J. Gołębiowski, *Walka klasy robotniczej o zabezpieczenie i uruchomienie przemysłu Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a, s. 96—113); tenże, *Rola PPR w uruchomieniu i organizowaniu przemysłu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w 1945 r.* (tamże, 1962, z. 1a, s. 248—288).

niej²⁰, drugi natomiast stanowi modyfikację rozdziału III i częściowo IV tej pracy. Autor wzbogacił go o problematykę czysto śląską, która w takim zakresie nie występuje w jego książce. Chodzi tu mianowicie o interesujące — choć nieco luźno związane z tematem — fragmenty dotyczące wysiłków podejmowanych przez PPR dla rozwiązania problemu aprowizacji oraz starań zmierzających do podniesienia wydajności pracy. Zwraca uwagę również to, co pisze autor o toczącej się na Śląsku walce klasowej, w której reakcja, wykorzystując trudne ówczesne warunki bytowe robotników, podburzała do strajków lub usiłowała wcisnąć się na kierownicze stanowiska w przemyśle. „Jeśli dotąd — czytamy — mniej uświadomione poszczególne grupy robotników ulegały niekiedy podszeptom wroga, występującego pod hasłami obrony materialnych interesów ludności przed »wyzyskiem« ze strony państwa, to w chwili kiedy burżuazja wyciągnęła rękę po fabryki, klasa robotnicza Śląska i Zagłębia wyraziła swój ostry i powszechny sprzeciw”²¹.

Zagadnienie starań o podniesienie wydajności pracy występuje również w syntetycznym artykule J. Kantyki *Wybrane problemy z dziejów ZWM na Śląsku w latach 1945—1948*, opublikowanym w „Kwartalniku Opolskim” z 1962 r. „Musimy przyznać — pisze autor — iż program ZWM nie był atrakcyjny dla całej młodzieży, może nie tyle ze względów politycznych, ile ze zwykłego wygodnictwa. ZWM stawiał przed młodzieżą konkretne, bardzo trudne zadania, dlatego też po pewnym czasie w jego szeregach znalazła się w zasadzie młodzież najaktywniejsza, o największym wyrobieniu ideowym”²². Artykuł stanowi ocenę pracy i osiągnięć ZWM na Śląsku w okresie trzech pierwszych lat Polski Ludowej.

Warto wspomnieć, że w tym samym roczniku „Kwartalnika Opolskiego”, w zeszytu nr 1, wydanym w związku z 20-leciem powstania PPR, znajdujemy niezmiernie ciekawe wspomnienia czołowych działaczy PPR oraz funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, działających na terenie Opolszczyzny w latach 1945—1950. Można mieć czasami zastrzeżenia co do zawartych w nich ocen, stanowią one jednak na pewno bardzo cenne źródło do dziejów tego regionu w okresie pierwszych lat Polski Ludowej.

Historii PPR poświęcone są prace: N. Kołomejczyka *Rozwój organizacyjny PPR w województwie katowickim w 1945 roku*²³, H. Recho-

²⁰ J. Gołębiowski, *Walka PPR o nacjonalizację przemysłu*, Warszawa 1961.

²¹ Gołębiowski, *Rola PPR...*, s. 288.

²² J. Kantyka, *Wybrane problemy z dziejów ZWM na Śląsku w latach 1945—1948* (Kwartalnik Opolski, 1962, z. 3—4, s. 88).

²³ N. Kołomejczyk, *Rozwój organizacyjny PPR w województwie katowickim w 1945 roku* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a, s. 81—95).

wicza *Z działalności PPR w Bielsku i powiecie bielskim w 1945 r.*²⁴, A. Szuby *Zarys działalności i rozwoju organizacyjnego PPR na Opolszczyźnie w latach 1945—1948*²⁵, wreszcie S. Pogana *Z działalności Koła PPR w hucie „Małapanew” w latach 1945—1948*²⁶. Opierają się one przeważnie na miejscowym materiale źródłowym, przechowywanym w archiwach Katowic (AKW PZPR), Opola (AKW PZPR) czy też w archiwum Zakładowym PZPR w hucie „Małapanew”, z wyjątkiem artykułu Kołomejczyka, który sięgnął także do materiałów znajdujących się w Warszawie (AZHP) i Krakowie (AKW PZPR).

Prace te zawierają ciekawy materiał, ilustrowany często, zwłaszcza w artykułach Kołomejczyka i Rechowicza, tablicami i zestawieniami statystycznymi, obrazującymi skład społeczny i stan ilościowy Partii oraz zmiany, jakim on ulegał w różnych okresach 1945 i 1946 r. Poza tym poruszają one również problematykę szerszą, obejmującą zagadnienie polityki PPR w stosunku do miejscowej ludności, wpływów politycznych PPR w porównaniu z innymi partiami, jej udziału w budowie aparatu władzy ludowej, walki politycznej z PSL. Odnosnie do tej ostatniej sprawy spotykamy rozbieżne opinie. Według S. Popiołka reakcja nie posiadała na Opolszczyźnie większych wpływów²⁷, natomiast A. Szuba pisze, że „walka z PSL była na terenie Opolszczyzny szczególnie ciężka”²⁸. Do zdania tego przychyliła się także Kołomejczyk²⁹.

Uwagę wszystkich prawie piszących przyciągała sprawa polityki PPR w stosunku do miejscowej ludności oraz ściśle z nią związana kwestia akcji osiedleńczej. „Jedno z zasadniczych zadań, jakie postawił Komitet Wojewódzki PPR w Katowicach przed Delegaturą w Opolu, to przestrzeganie praworządności i właściwego traktowania ludności rodzimej jako bezwzględnie pełnoprawnych obywateli naszego państwa i niedopuszczenie do jakiegokolwiek dyskryminacji przez jednostki nieświadome lub wrogie” — stwierdza Walenty Kubica, delegowany przez KW PPR na Opolszczyznę dla kierowania tam działalnością partyjną³⁰. Takie

²⁴ H. Rechowicz, *Z działalności PPR w Bielsku i powiecie bielskim* (tamże, 1961, z. 2, s. 513—527).

²⁵ A. Szuba, *Zarys działalności i rozwoju organizacyjnego PPR na Opolszczyźnie w latach 1945—1948* (Kwartalnik Opolski, 1962, z. 1, s. 45—59).

²⁶ S. Pogań, *Z działalności Koła PPR w hucie „Małapanew” w latach 1945—1948* (tamże, s. 94—103).

²⁷ S. Popiołek, *Procesy...*, s. 67.

²⁸ Szuba, *op. cit.*, s. 48.

²⁹ Kołomejczyk, *Udział PPR...*, s. 239.

³⁰ J. Opolski, *Akt oskarżenia i ... ciąg dalszy* (Kwartalnik Opolski, 1962, z. 1, s. 116).

były też niewątpliwie intencje kierowniczych władz partyjnych i państwowych, świadomych złożonej sytuacji narodowej na terenie nie tylko Opolszczyzny, ale i całego Górnego Śląska. „Oczywiście — pisze J. Opolski w szkicu biograficznym poświęconym Walentemu Kubicy — przeglądając materiały sprawozdawcze wiele razy natknąć się można i na drastyczne konflikty ludnościowe, a wynikające z przyczyn, które niełatwo było usunąć. Jednostkowe krzywdy, których doznała ludność rodzima wskutek swojej »polszczyzny językowej«, uprzedzenia dzielnicowe, spory majątkowe — oto części składowe owych konfliktów, a zarazem i funkcja zapoczątkowanego tutaj procesu integracyjnego. Nie mógł on przebiegać gładko”³¹. Podobnie sądzi również S. Popiołek, który pisze, „że aczkolwiek istniały tarcia, to nie wynikały one z polityki młodej władzy ludowej, a były bardzo często odbiciem niewłaściwego postępowania jednostek na różnych stanowiskach i niewiedzy dość szerokich niestety warstw ludności”³².

Stwierdzenia te, choć słuszne, nie wyczerpują jednak zagadnienia. Negatywna w swoich skutkach, a czasami również i intencjach, działalność różnych funkcjonariuszy na szczeblu powiatu i gminy odbywała się przecież w warunkach, które w jakimś stopniu wynikały wprawdzie obiektywnie z ogólnej sytuacji 1945 r., w jakimś jednak stanowiły skutek błędnego planowania akcji osadniczej. W wyniku tego Opolszczyzna, zamieszkała w znacznej części przez ludność rdzennie polską i mająca w związku z tym ograniczone możliwości osadnicze, zatłoczona została transportami ludności przesiedleńczej, oczekującej nieraz po kilka dni na dalsze decyzje. Ludność tę należało szybko gdzieś kierować. Łatwo było więc w tej sytuacji, zwłaszcza w atmosferze tego roku, o krzywdzące decyzje, a że w grę wchodziły ponadto interesy materialne osadników, uznanie bowiem kogoś za Niemca powodowało automatycznie wywłaszczenie, istniało zatem szerokie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć.

Zwrócił na to uwagę R. Bertisch w artykule pt. *Osadnictwo chłopów-reemigrantów na Śląsku w latach 1946—1948*³³, w którym zajął się również sytuacją na Opolszczyźnie i bardzo krytycznie ocenił opracowany w stosunku do niej plan osadniczy. O zjawisku przeludnienia Opolszczyzny pisze także S. Popiołek, nie łącząc tego jednak wyraźnie ze stwierdzanymi wypadkami nadużyć³⁴. W rezultacie — jak twierdzi

³¹ Tamże, s. 119.

³² S. Popiołek, *Procesy...*, s. 77.

³³ R. Bertisch, *Osadnictwo chłopów reemigrantów na Śląsku w latach 1946—1948* (Kwartalnik Opolski, 1957, z. 1, s. 93—94).

³⁴ S. Popiołek, *Procesy...*, s. 74—75.

A. Szuba — „PPR musiała pogodzić się z faktem pewnej żywiowości w akcji przesiedleńczej”³⁵.

To prawda, że krzywdzące decyzje były następnie w toku akcji weryfikacyjnej uchylane. Jednakże odpowiednie akty władz, „które regulowały zasadniczo sprawy majątkowe autochtonów, nie zawsze były już w stanie naprawić wyrządzoną krzywdę”, a „przeciąganie ostatecznego załatwiania słusznych pretensji autochtonów, trwające czasami latami, wywoływało u nich rozgoryczenie, ponieważ musieli na razie mieszkać wspólnie z nowymi osadnikami lub kątem u sąsiadów”³⁶. Uproszczeniem wydaje się więc opinia wyrażona w omawianym już artykule S. Popiołka, że po przeprowadzonej „w większości do końca roku 1945” akcji weryfikacyjnej „został zakończony jeden z najbardziej drażliwych problemów w regionalnej specyfice Śląska Opolskiego, przywrócenie państwu polskiemu kilkuset tysięcy rzeszy ludności miejscowej”³⁷. Zresztą co do terminu tej akcji weryfikacyjnej istnieją rozbieżności. Szuba pisze np., że „na Opolszczyźnie akcja weryfikacyjna w roku 1945 nie była w zasadzie przeprowadzona”³⁸. Nie wiadomo, co prawda, z całą pewnością, czy nie ma on czasem na myśli weryfikacji partyjnej. Następne jednak zdanie: „Natomiast na przełomie lat 1945/46 prowadzono akcję porządkowania ewidencji partyjnej”, zdaje się świadczyć, że chodziło o weryfikację narodową³⁹.

Z zarzutem braku planowości w przeprowadzaniu akcji osadniczej spotykamy się już zresztą na łamach „Zarania Śląskiego” z 1946 r.⁴⁰, ale w odniesieniu do Dolnego Śląska.

Tak więc naturalny konflikt, wynikający z zetknięcia się dwóch grup ludzkich, mówiących, co prawda, tym samym językiem, różniących się wszakże bardzo obyczajami, poziomem cywilizacyjnym i wreszcie przyzwyczajeniami, został w ten sposób bardzo zaostrowany.

Sprawy te wymagają jeszcze na pewno gruntownego zbadania i wyjaśnienia w wielu punktach, tym bardziej że jak podkreślają wszyscy autorzy, tak wiele równocześnie czyniono, by trudnościom zaradzić, a konflikty załagodzić. Dotychczas jednak, jeśli chodzi o recenzowane czasopisma, ukazała się tylko jedna praca na temat akcji osadniczej, w dodatku ograniczona wyłącznie do reemigrantów. Chodzi tu mianowicie o cytowany już wyżej dwuczęściowy artykuł R. Bertischa *Osad-*

³⁵ Szuba, *op. cit.*, s. 49.

³⁶ Bertisch, *op. cit.*, s. 94 i 95.

³⁷ S. Popiołek, *Procesy...*, s. 73

³⁸ Szuba, *op. cit.*, s. 52.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Zdziarski, *op. cit.*, s. 144.

nictwo chłopów reemigrantów na Śląsku w latach 1946—1948⁴¹. Autor na podstawie dość szerokiego wachlarza materiałów źródłowych⁴² omówił zagadnienie reemigracji z Jugosławii, Rumunii, Francji i Niemiec. Ciekawe są jego uwagi odnośnie do motywów powrotu do ojczyzny. „Nie negując tęsknoty za krajem i uczucia patriotycznego jako sił napędowych reemigracji, należy jednak podkreślić czynnik ekonomiczny jako decydujący”⁴³. Ciekawe jest również to, co autor pisze o adaptacji reemigrantów w nowym dla siebie środowisku.

Warto w związku z tym wspomnieć o bardzo interesującym artykule K. Żygulskiego pt. *Formowanie się nowego społeczeństwa na Opolszczyźnie*⁴⁴, w którym przedstawił on osiągnięcia nauki polskiej w zakresie badania procesów adaptacji i integracji, jakie zachodzą i pogłębiają się stale na tym terenie. We wstępie czytamy zresztą, że „praca socjologów na Opolszczyźnie ma dla nauki znaczenie przekraczające ramy naszego kraju”⁴⁵. Wśród czynników, które ułatwiają i przyspieszają proces formowania się jednolitego społeczeństwa, szczególne znaczenie posiada — zdaniem autora — młode pokolenie (coraz częstsze małżeństwa, szkoła, praca w organizacjach) oraz przemysł i miasto. Postępujący stale odpływ ludności ze wsi do miasta jest głównym przedmiotem rozważań W. Knobelsdorfa w artykule pt. *Ludność województwa katowickiego w latach 1945—1959*, opublikowanym w „Zaraniu Śląskim” z 1960 r., a poświęconym w ogóle ruchom migracyjnym w okresie 15-lecia na terenie obecnego województwa katowickiego⁴⁶.

Drugą grupę stanowią prace związane z rozwojem gospodarczym ziemi śląskiej, która — jak to w wielu miejscach podkreślano — dopiero po przyłączeniu do Polski znalazła naturalne warunki do swego rozwoju⁴⁷. „Prusy i Niemcy — czytamy we wstępie artykułu Z. Czyżowskiej na temat rozwoju gospodarczego Opolszczyzny — które nie posiadały nigdy określonej polityki gospodarczej w stosunku do tzw. ziem

⁴¹ Bertisch, *Osadnictwo chłopów reemigrantów na Śląsku w latach 1946—1948*, cz. I (Kwartalnik Opolski, 1956, z. 4, s. 80—104), cz. II (tamże, 1957, z. 1, s. 77—100).

⁴² AKW PZPR Wrocław, AZHP-Akta CKW PPS Warszawa, WAP Łódź-Akta Pełnomocnika Generalnego dla Spraw Repatriacji, WAP Wrocław-sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego z lustracji spółdzielni produkcyjnych, materiały PUR-u, materiały GUS-u, prasa.

⁴³ Bertisch, *op. cit.*, s. 97.

⁴⁴ K. Żygulski, *Formowanie się nowego społeczeństwa na Opolszczyźnie* (Kwartalnik Opolski, 1960, z. 1, s. 13).

⁴⁵ Tamże, s. 13.

⁴⁶ W. Knobelsdorf, *Ludność województwa katowickiego w latach 1945—1959* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a).

⁴⁷ Zob. np. uwagi Jana A. Wildera na temat znaczenia gospodarczego Ziemi Odzyskanych (Zaranie Śląskie, 1946, z. 1—2, s. 36—38).

wschodnich, nie doprowadziły do pełnego wykorzystania środowiska geograficznego Opolszczyzny ... Więcej wysiłku poświęcono na Opolszczyźnie sprawom germanizacyjnego osadnictwa i sprawom niemieczenia ludności polskiej niż sprawom gospodarczym ... Nieliczne inwestycje państwowe miały podłoże polityczne lub wynikały z konieczności zażegnania bezrobocia”⁴⁸. Pewne zmiany w tym względzie spowodowały dopiero potrzeby wojny. Autorka pisze następnie o osiągnięciach przemysłu opolskiego w okresie 15 lat Polski Ludowej. Wylicza szczegółowo różne dziedziny przemysłu i ich procentowy udział w produkcji ogólnokrajowej oraz kierunki polityki industrializacyjnej. Jeżeli chodzi o rolnictwo, to mimo korzystnych zmian, jakie przyniósł 1956 r., ocenia je krytycznie. Podkreśla zwłaszcza konsumpcyjny charakter inwestycji chłopskich (przede wszystkim domy mieszkalne, meble) i słabe współdzielcznienie wsi. Tego krytycznego podejścia brak nieco w artykule J. Barona poświęconym już wyłącznie sprawom rolnictwa na Opolszczyźnie w okresie 15-lecia. W przeciwieństwie do uwag przedstawionych wyżej pisze on, że „godnym podkreślenia jest fakt inwestowania przez chłopów znacznych środków własnych w budownictwo nowe, remonty i zakup maszyn”⁴⁹. Wysoko ocenia też dorobek spółdzielczości produkcyjnej, zwłaszcza jeśli chodzi o wzrost dochodów spółdzielców, stwierdzając, że uzyskiwane przez nią plony są na ogół wyższe niż w gospodarce indywidualnej. Jednakże przedstawione przez autora dane dotyczące plonów z jednego hektara: czterech zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych, zresztą bez podania źródła, różnią się od danych GUS w takim stopniu, że stawia to pod znakiem zapytania powyższe twierdzenie autora. Podaje on wyniki uzyskiwane w latach 1951, 1955 i 1959 w spółdzielniach produkcyjnych i „gospo. całk.” (z tekstu wynika, że chodzi tu o gospodarstwa indywidualne). Wydaje się jednak, że porównywał on wyniki uzyskiwane w spółdzielniach produkcyjnych z wynikami całego rolnictwa, zaniżonymi odpowiednio przez „osiągnięcia” PGR⁵⁰.

Krytyczne uwagi nasuwają się również w związku z przedstawionym przez autora w formie statystycznej wzrostem towarowości PGR ze

⁴⁸ Z. Czyżowska, *Rozwój gospodarczy* (Kwartalnik Opolski, 1960, z. 1, s. 25).

⁴⁹ J. Baron, *Rolnictwo* (tamże, s. 40).

⁵⁰ Wyniki z 1959 r. według *Rocznika statystycznego*, 1960, tab. 15, s. 194—195; w nawiasach dane autora:

Rodzaj upraw	Gosp. indywid.	Spółdz. prod.	Ogółem
4 zboża	19,7 (19,6)	21,4 (21,6)	19,7
ziemniaki	156 (154)	131 (161)	154
buraki cukrowe	199 (211)	167 (230)	187

100 hektarów użytków rolnych w latach 1949—1959⁵¹. Wynikają one z braku jakiegś skali porównawczej i w związku z tym możliwości stwierdzenia, czy i o ile stan ten jest zadowalający. Byłoby znacznie lepiej, gdyby autor dołączył tu dane odnoszące się bądź do całego rolnictwa, bądź też do innych sektorów gospodarczych.

W pewnym związku z omawianymi zagadnieniami gospodarczymi pozostaje artykuł A. Melicha poświęcony badaniom nad zatrudnieniem w przemyśle cynku i ołowiu na Śląsku⁵² oraz artykuł R. Rauzińskiego *Dynamika i struktura zatrudnienia kadr z wyższym i średnim wykształceniem na Opolszczyźnie w latach 1956—1962*⁵³.

Warto wreszcie podkreślić, że jeden z pierwszych zeszytów po wznowieniu „Zarania Śląskiego” poświęcony został prawie w całości problematyce Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Złożyły się nań materiały uzyskane w wyniku badań przeprowadzonych przez specjalnie w tym celu powołany Komitet PAN do Spraw GOP, a opracowane następnie przez pracowników Komisji Planowania Gospodarczego Prezydium WRN w Katowicach. „W ciągu kilku lat — czytamy we wstępie — powstała o Śląsku, a ściśle o jego przemysłowej części, całkowicie nowa wiedza, co prawda jeszcze niepełna, wymagająca dalszych naukowych wysiłków, ale ogromna w stosunku do tego, co dotychczas o tym regionie wiedziano; wiedza, na jaką nigdy przedtem nie potrafiła się zdobyć ani nauka polska, ani obca”⁵⁴. W zeszycie opracowano takie tematy, jak *Plan regionalny GOP, jego geneza i charakterystyka* (A. Hornig), *Plan regionalny GOP, jego historia i podstawowe założenia* (M. Grabania), *Zagadnienia gospodarki wodnej w GOP* (W. Chramiec), *Problemy komunikacyjne w GOP* (A. Pakonyj) i *Budownictwo mieszkaniowe w GOP* (E. Kozłowska).

Najliczniej reprezentowaną grupę stanowią niewątpliwie prace poświęcone zagadnieniom kulturalnym, głównie szkolnictwu. Szczególnie duży udział posiada tu „Kwartalnik Opolski”. Spośród 21 prac branych pod uwagę w niniejszej recenzji (nie licząc oczywiście opublikowanych w pierwszych rocznikach „Zarania Śląskiego”, a omówionych na innym miejscu) 17 pojawiło się na łamach tego właśnie pisma. Pozostaje to w zgodzie z jego ogólnym kierunkiem tematycznym, wyraża chyba

⁵¹ Baron, *op. cit.*, s. 42.

⁵² A. Melich, *Z badań nad zatrudnieniem w przemyśle cynku i ołowiu na Śląsku* (Zaranie Śląskie, 1961, z. 2, s. 441—452).

⁵³ R. Rauziński, *Dynamika i struktura zatrudnienia kadr z wyższym i średnim wykształceniem na Opolszczyźnie w latach 1956—1962* (Kwartalnik Opolski, 1963, z. 4, s. 111—122).

⁵⁴ S. Ziemia, *Górnośląski Okręg Przemysłowy i jego problematyka* (Zaranie Śląskie, 1958, z. 1—2, s. 4).

jednak również to ogromnie żywe zainteresowanie, jakim sprawy kultury cieszą się na Opolszczyźnie. Ten „niestęchanie przychylny klimat” — jak pisze S. Popiołek w artykule poświęconym badaniom naukowym prowadzonym w Opolu — znajduje swoje odbicie w większości omawianych prac⁵⁵. Zwraca wśród nich uwagę bogactwem problematyki artykuł wiceprezesa opolskiego Oddziału Związku Literatów Polskich Z. Zielonki pt. *Środowisko literackie a środowisko społeczne*⁵⁶; poruszający m. in. sprawę kulturalnego awansu Opolszczyzny w Polsce Ludowej. „Pragnąłem ... pokazać — pisze w zakończeniu autor — że istnieje w Opolu środowisko literackie. Że wyróżnia go ... związek z regionem, pojmowanym zresztą coraz różniej, szerzej i głębiej, wyrastający z tradycji kulturowej i sytuacji społecznej, z wielkiej szansy pisarstwa zaangażowanego w problematykę pozornie tylko regionalną ... Pragnąłem pokazać, że istnieje środowisko, bo rosną w nim indywidualności, że działalność tego środowiska może bardziej niż gdzie indziej emanuje na region”⁵⁷. Zarazem, jednak stwierdza, iż wielki temat śląski stanowi w dalszym ciągu szansę nie wykorzystaną⁵⁸. Ten sam autor opublikował już wcześniej artykuł o rozwoju środowiska literackiego w Opolu, w którym dokonał omówienia oraz filologicznej analizy twórczości literackiej tego środowiska w okresie 15-lecia⁵⁹.

Pardzo interesujący jest również artykuł W. Szewczyka o odbudowie życia kulturalnego na Górnym Śląsku w 1945 r. Poza omówieniem takich osiągnięć, jak odrodzenie prasy polskiej, życia muzycznego, teatralnego i naukowego (sarkastyczne uwagi na temat bezowocnych starań o utworzenie uniwersytetu), zastanawia się autor nad sprawą roli pewnych tradycji regionalnych w rozwoju życia kulturalnego. Rolę tę ocenia wysoko. Stąd krytyczny stosunek do okresu, w którym tłumiono oddolną, opartą na wypracowanych wzorach inicjatywę terenu na rzecz „administracyjnie wysmazonych centralnych schematów”. Równocześnie jednak występuje stanowczo przeciwko mechanicznemu stosowaniu wzorów anachronicznych⁶⁰.

Wiele miejsca w omawianym piśmiennictwie zajmują sprawy rozwoju górnośląskiego i opolskiego środowiska naukowego. Wymienić tu

⁵⁵ S. Popiołek, *Z badań naukowych* (Kwartalnik Opolski, 1960, z. 1, s. 87).

⁵⁶ Z. Zielonka, *Środowisko literackie a środowisko społeczne* (tamże, 1963, z. 1, s. 91—101).

⁵⁷ Tamże, s. 100.

⁵⁸ Tamże, s. 92.

⁵⁹ Z. Zielonka, *Rozwój środowiska literackiego* (tamże, 1960, z. 1, s. 123—145).

⁶⁰ W. Szewczyk, *Odbudowa życia kulturalnego na Górnym Śląsku w 1945 roku* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a, s. 162—174).

można artykuł S. Kolbuszewskiego *Z dziejów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu* z uwagami o zadaniach profesorów tej uczelni⁶¹, dalej artykuł F. Stauba o dorobku wyższych uczelni Górnego Śląska w okresie 15-lecia Polski Ludowej z obfitym materiałem statystycznym⁶², artykuły poświęcone omówieniu prowadzonych badań naukowych. Spośród tej ostatniej kategorii warto wspomnieć o bardzo specjalistycznym wprawdzie, ale zawierającym zwięzłą charakterystykę dorobku językoznawców w zakresie problematyki śląskiej, artykule H. Borka. Czytamy w nim: „W krótkim okresie piętnastoletnim »przeorano« właściwie od nowa prawie całą przeszłość językową Śląska, zdobywając tyle nowych faktów i stwierdzeń naukowych i obalając masę sądów przestarzałych, że przeszłość tę widzimy już dzisiaj w zupełnie innym świetle”⁶³.

Na łamach „Kwartalnika Opolskiego” publikowane były też obszernie sprawozdania z prowadzonych na terenie Opolszczyzny badań archeologicznych⁶⁴.

Osobne miejsce zajmują prace dotyczące rozwoju szkolnictwa. Należy tu wymienić trzy artykuły kierownika Wydziału Oświaty Prezydium WRN w Opolu T. Musioła, poświęcone dziejom oświaty na Opolszczyźnie w okresie Polski Ludowej. Szczególnie ostatni z 1960 r. zwraca uwagę krytycznym, a zarazem skondensowanym ujęciem omawianej problematyki⁶⁵. Zalet tych nie posiada, niestety, w takim stopniu artykuł F. Heroka na temat przebudowy i rozwoju szkolnictwa w województwie katowickim w okresie 15-lecia⁶⁶.

Warto na koniec wspomnieć o pracach omawiających dorobek Opolszczyzny w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza obszerny artykuł Ł. Smandzik, pełniącej funkcję kierownika Wydziału Kultury WRN w Opolu, pt. *Rozwój placówek kulturalnych*⁶⁷, oraz bardzo żywo i interesująco napisane wspomnienia o *Teatrze szkol-*

⁶¹ S. Kolbuszewski, *Z dziejów Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu* (Kwartalnik Opolski, 1960, z. 1, s. 107—122).

⁶² F. Staub, *Dorobek wyższych uczelni Górnego Śląska w okresie 15-lecia Polski Ludowej* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a, s. 153—162).

⁶³ H. Borek, *Badania językoznawcze w zakresie problematyki śląskiej* (Kwartalnik Opolski, 1960, z. 1, s. 102).

⁶⁴ Np. w roczniku z 1955, z. 2; z 1960, z. 1; z 1963, z. 4; z 1964, z. 1.

⁶⁵ T. Musioł, *Oświata na Opolszczyźnie* (Kwartalnik Opolski, 1955, z. 2, s. 13—52); tenże, *Aktualne problemy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego na Opolszczyźnie* (tamże, 1959, z. 1, s. 83—116); tenże, *Oświata* (tamże, 1960, z. 1, s. 71—81).

⁶⁶ F. Herok, *Przebudowa i rozwój szkolnictwa w województwie katowickim w okresie 15-lecia* (Zaranie Śląskie, 1960, z. 1a, s. 132—152).

⁶⁷ Ł. Smandzik, *Rozwój placówek kulturalnych* (tamże, 1960, z. 1, s. 47—69).

nym w Opolu pióra jednego z jego twórców, Cz. Kurka⁶⁸. Artykuł Ł. Smandzik, zwracając uwagę na znaczenie, jakie dla dokonywającej się integracji społecznej posiada ruch kulturalno-oświatowy, przynosi omówienie różnych stosowanych na Opolszczyźnie form tego ruchu.

* *

*

Przystępując do próby podsumowania powyższych rozważań można zauważyć na wstępie, że sformułowana w 1957 r. opinia prof. K. Popiołka, w myśl której „okres II wojny, okupacji, jak i okres dziejów Śląska w Polsce Ludowej to dziedziny, w których bodaj wszystko jest dopiero do zrobienia”, straciła nieco na swojej aktualności⁶⁹. Lata następne przyniosły bowiem tak dużą ilość opracowań poświęconych dziejom Polski Ludowej, w tym również dziejom Śląska, że dotychczasowy stan badań uległ wyraźnej poprawie.

Uzyskany dzięki temu obraz wydarzeń posiada jeszcze wprawdzie mnóstwo luk, stanowi już jednak trwały dorobek najnowszej historiografii polskiej. Można stwierdzić, że jeśli chodzi o problematykę śląską, udział obydwu omawianych czasopism jest w tym dorobku bardzo znaczny. Odnosi się to szczególnie do takich zagadnień, jak rozwój organizacyjny PPR, przemiany strukturalne w przemyśle, proces powstawania aparatu władzy ludowej, rozwój oświaty, nauki i kultury.

Trudno jednak równocześnie nie stwierdzić, co wielokrotnie już zresztą czyniono podczas omawiania poszczególnych pozycji, że dorobek ten w wielu punktach nasuwa krytyczne uwagi. Sprowadzają się one przede wszystkim do generalnego zarzutu pewnej powierzchowności badań. Widać ją w próbach wyjaśnienia skomplikowanego zagadnienia polityki wobec ludności autochtonicznej, i to zarówno jeśli chodzi o przyczyny popełnianych w tej sprawie błędów, jak i usuwania ich skutków, a więc tzw. akcję weryfikacyjną. Zwracano dalej uwagę na powierzchowność, a może nawet gołosłowność pewnych opinii odnoszących się do zagadnienia rozwoju rolnictwa na Opolszczyźnie w okresie ubiegłego dwudziestolecia. Stosunkowo duża ilość krańcowo sprzecznych sądów, w dodatku w takich sprawach zasadniczych, jak siła wpływów PSL na Opolszczyźnie, termin przeprowadzenia akcji weryfikacyjnej lub też charakter inwestycji w gospodarce chłopskiej, spotykanych czasami w sąsiadujących ze sobą pracach, pozwala podejrzewać przypadkowość badań, która z kolei prowadzi najczęściej właśnie do powierzchowności i ogólnikowości ocen.

⁶⁸ Cz. Kurek, *Teatr szkolny w Opolu* (tamże, s. 147—159).

⁶⁹ K. Popiołek, *Stan badań nad historią Śląska* (Zaranie Śląskie, 1957, z. 1—2, s. 60).

Wydaje się, iż mankamenty te wynikają w znacznej mierze ze wspomnianego na początku „rocznicowego” charakteru większości omawianych artykułów, które w związku z tym przypominają czasem okolicznościowe referaty, stanowiące przegląd osiągnięć i zawierające niezbędną ilość bezpiecznej krytyki. Nasuwa się wobec tego wniosek o potrzebie podejmowania dalszych badań o szerszym może charakterze, badań porównawczych, a więc wykraczających poza wąskie granice jednego regionu, i kompleksowych, uwzględniających wyniki innych dyscyplin naukowych. Wydaje się to tym bardziej uzasadnione, że szereg spraw czeka jeszcze na opracowanie. Odnosi się to np. do zagadnienia działalności innych poza PPR partii bloku demokratycznego, szczególnie PPS. Opracowania wymagają również zagadnienia związane z walką polityczną na Śląsku w pierwszych dwu latach niepodległości, a więc działalność PSL, jej wpływ i polityka.

Dotychczasowy dorobek piśmienniczy „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego” w zakresie dziejów Polski Ludowej na Śląsku stanowi nie tylko początek, który mimo stwierdzonych braków uznać można za dobry, ale chyba także zapowiedź dalszych, ciekawych publikacji.

DIE GESCHICHTE VOLKSPOLENS IN DEN SPALTEN VON „ZARANIE ŚLĄSKIE” UND „KWARTALNIK OPOLSKI” IN DEN VERGANGENEN 2 JAHRZEHNTE

Der Anteil der beiden Zeitschriften am allgemeinen Erwerb der neuesten polnischen Historiographie zur Geschichte Volkspolens ist in bezug auf die schlesische Problematik sehr beachtlich. Dies betrifft insbesondere solche Fragen, wie die organisatorische Entwicklung der Polnischen Arbeiterpartei (PPR) auf dem Gebiet der jetzigen Wojewodschaften Katowice und Opole, die strukturellen Umgestaltungen in der Industrie, den Entstehungs- und Befestigungsprozeß des Verwaltungsapparates der Volksmacht, die Entwicklung des Bildungswesens, der Wissenschaft und Kultur. Unter den publizierten Arbeiten kann man in bezug auf die behandelte Problematik drei Hauptgruppen unterscheiden: 1. Arbeiten, die die Anfänge des polnischen Volksstaatswesens betreffen, 2. Arbeiten, die der wirtschaftlichen Entwicklung in der Zeit des 15jährigen Bestehens der Polnischen Volksrepublik und 3. der kulturellen Entwicklung gewidmet sind. (Die letzte Gruppe ist besonders zahlreich repräsentiert).

Die überwiegende Mehrzahl der behandelten Arbeiten wurde durch beide Redaktionen in 4 Sonderheften aus Anlaß des 15. Jahrestages der Gründung der Volksrepublik Polen und des 20. Jahrestages der Gründung der Polnischen Arbeiterpartei veröffentlicht. Die bemerkten Mängel, und besonders eine Anzahl von völlig widersprechenden Meinungen, die man oft in nebeneinanderstehenden Artikeln antreffen kann, sind wohl mit ihrem okkasionellen Charakter zu erklären. Diese Situation war ungünstig für die kritische Betrachtung der untersuchten Problematik und führte oft zu oberflächlichen und allgemeinen Be-

hauptungen. Dies betrifft besonders die oft berührte Frage der im Verlauf der Ansiedlungsaktion begangenen Fehler.

Trotz der verhältnismäßig zahlreichen Artikeln, die in beiden Zeitschriften der Geschichte Volkspolens in Schlesien gewidmet wurden, warten noch viele Probleme auf ihre Bearbeitung. Die bisherigen Ergebnisse von „Zaranie Śląskie“ und „Kwartalnik Opolski“ bilden nicht nur den Beginn, den man trotz der festgestellten Mängel als gelungen bezeichnen kann, sondern sind wohl als Ankündigung weiterer, interessanter Veröffentlichungen zu betrachten.

ANDRZEJ DEREŃ

**WSPOMNIENIA Z PIERWSZYCH LAT POBYTU WE WROCŁAWIU
I PRACY WE WROCŁAWSKIM ARCHIWUM PAŃSTWOWYM**

W okresie wielkiej wędrówki repatriacyjnej, odbywającej się w latach 1945—1948, przepływały przez nasz kraj ogromne masy ludzi zdążających z zachodu na wschód, ze wschodu na zachód, a także powracały z zagranicy do kraju transporty z tymi Polakami, których losy tragicznej wojny rzuciły na tułacze szlaki. W drodze wiodącej na zachód zatrzymałem się najpierw w Nowym Sączu, następnie w Bielsku-Białej, a w grudniu 1945 r. postanowiłem udać się do Wrocławia. Pierwsze wrażenie, jakie sprawiło na mnie zniszczone wielkie miasto, było przegnębiające. Ale wśród ruin tętniła już praca. Uruchomiono wiele zakładów przemysłowych, pracowało szkolnictwo, zakłady miejskie, funkcjonowało wiele sklepów prywatnych i spółdzielczych. Na bazarach i targowiskach handlowano starzyzną. Agenci i pracownicy „Surmetu” wydobywali z ruin złom metalowy, butelki, makulaturę (wśród niej również zniszczone akta i książki). Prawdziwe pole do popisu znaleźli tu zawodowcy „szabrownicy”. Społeczna ta plaga, choć energicznie zwalczana przez władze, odradzała się co jakiś czas, przyjmując coraz to nowe formy. Był to smutny spadek po pięciu latach ciężkiej okupacji i niewoli narodu polskiego.

W zmuđnej wędrówce po Wrocławiu natknąłem się na Bibliotekę Uniwersytecką, mającą swą siedzibę przy ul. Karola Szajnochy, gdzie pracowali moi koledzy ze Lwowa. Dzięki ich pośrednictwu poznałem dra Józefa Stojanowskiego, wybitnego archiwistę polskiego, który pełnił w tym czasie na Dolnym Śląsku obowiązki Pełnomocnika Ministra Oświaty do Spraw Archiwalnych.

Tak oto rozpoczął się trwający od dwudziestu lat mój mariaż z państwową służbą archiwalną. Pierwsze nasze prace archiwalne zmierzały do zabezpieczenia i zwiezienia do Wrocławia wszelkich akt ocalałych z pożogi wojennej.

Przed podjęciem akcji zabezpieczająco-zwózkowej musieliśmy przy-

gotować budynek przy ul. Pomorskiej 2¹, by można było lokować w nim przywiezione akta. Nie chodziło tu bynajmniej o jakiś remont pomieszczeń, bo tego nie mogliśmy wykonać sposobem gospodarczym, ale po prostu zaistniała konieczność zabezpieczenia budynku przed ewentualnym wtargnięciem niepożądanych gości, co zdarzało się wówczas dość często. Należało zatem wstawić główne drzwi (boczne zabić deskami), zabić deskami i blachą okna na parterze i założyć cegłami wszelkie niebezpieczne otwory.

Fzecz jasna, że stan całego budyńku był zły i wymagał natychmiastowego remontu. Szczególnie groźnie przedstawiał się dach, z którego sypały się dachówki, a sufity i ściany pomieszczeń groziły zawaleniem. Brak było światła elektrycznego i jakiegokolwiek ogrzewania.

Najpilniejsze prace zabezpieczające w budynku wykonała pod moim kierunkiem ekipa robocza złożona z Niemców, których zatrudniliśmy przy zwożeniu akt.

Przygotowawszy nąprędcę budynek na przyjęcie akt, przystąpiliśmy do akcji zabezpieczania i zwózki archiwaliów. Równolegle zbieraliśmy informacje o miejscach ewakuowania i ukrycia akt archiwalnych przez Niemców. Duże usługi oddała nam pod tym względem ekipa Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, zabezpieczająca księgozbiory. Dysponując kilkoma samochodami ciężarowymi pracownicy Biblioteki docierali o wiele wcześniej niż my do wielu odległych miejsc na Dolnym Śląsku i mogli łatwiej zdobyć wiadomości o losach akt i książek².

Informacje dotyczące miejsc znalezienia akt były natychmiast przekazywane do Archiwum Państwowego. Archiwum również, w miarę swych możliwości, przysyłało Bibliotece wszelkie informacje o napotkanych w terenie księgozbiorach i rękopisach bibliotecznych.

Fczmaitość prac wykonywanych wówczas w Archiwum i ich niewspółmierną wagę zilustruje najlepiej wycinek z dziennika zajęć założonego przeze mnie na początku 1946 r. i doprowadzonego do 23 IV 1947 r.

Wrocław 11 IV 1946

Wczoraj o godz. 20³⁰ wróciłem z Romelkowic³, gdzie w dniach 9 i 10 kwietnia z ekipą pracowników zabezpieczałem akta archiwalne⁴. Stan znalezionych w miej-

¹ Mały budynek przy ul. Więziennej 6 był w nieco lepszym stanie, ale jego pomieszczenia wypełnione były w całości aktami miejskimi (registratura bieżąca).

² W okresie początkowym przy zabezpieczaniu akt na terenie m. Wrocławia pomagał drowi Stojanowskiemu dr M. Walter. Informacji z terenu województwa dostarczał Archiwum mgr Stefan Nawara.

³ Ramułtowice, pow. średzki. Niemiecka nazwa brzmiała Romolkwitz, zmieniona po roku 1934 na Ramfeld.

⁴ Były to materiały aktowe b. Staatsarchiv Breslau, ewakuowane z Wrocławia.

scowym folwarku materiałów aktowych przedstawia żaloszny obraz. Zespoły przemieszane, księgi i posyty akt porozrywane. Część akt (gros) została wyniesiona z pomieszczeń folwarcznych na pobliskie pole i przygotowana do spalania⁵. Reszta w nieładzie leży w piwnicy.

Dziś wreszcie po długich i żmudnych zabiegach dyrektora firma Kruszyński i Ska rozpoczęła remont budynku. Pracuje 10 robotników. Kosztorys opracowany przez Wrocławską Dyрекcję Odbudowy przewiduje na razie skromne prace, a mianowicie zabezpieczenie parteru (zamurowanie otworów i wyrw w ścianach), dopasowanie ram okiennych i wstawienie części szyb. Ślusarz dorabia klucze do drzwi. Trwają prace przy rozmieszczaniu zwiezionych archiwaliów.

12 IV 1946

Drugi dzień remontu budynku. W dalszym ciągu trwają prace murarskie, wstawianie ram okiennych i szyb. Ślusarz kończy dorabianie kluczy i reperację zamków do drzwi. Stolarz naprawia szafy. 3 robotnice wynoszą na I piętro przesuszone akta. Dyrektor ma udać się jutro z prof. Nawarą do zbiornicy makulatury „Surmet” przy ul. Tęczowej 13 celem przeprowadzenia kontroli zgromadzonych tam surowców papierniczych. Istnieje podejrzenie, że wśród makulatury mogą znajdować się akta o wartości archiwalnej.

13 IV 1946

Trzeci dzień remontu. Kontynuowanie prac murarskich i ciesielsko-stolarskich. Odebrałem od ślusarza robotę. Dorobił 32 klucze i naprawił 13 zamków.

5 robotników przenosi w dalszym ciągu przesuszone akta.

Dyrektor wysłał dziś do Pełnomocnika Rządu na Okręg Dolnośląski pismo w sprawie wystawienia dyrektorowi i mnie zaświadczeń uprawniających nas do zabezpieczania i zwózki akt z terenu Dolnego Śląska do Wrocławia.

Okolo godz. 13 otrzymaliśmy wiadomość, że przy ul. Tęczowej w jakimś tajemniczym składzie mają się znajdować ważne akta dotyczące górnictwa. Udałem się natychmiast pod wskazany adres i stwierdziłem, że jest to zbiornica makulatury „Surmetu”, którą miał kontrolować po południu dr Stojanowski. Po przejściu zgromadzonych tam materiałów papierowych nie natrafiłem na wartościowe akta. Z przeprowadzonych w zbiornicy poszukiwań złożyłem pisemne sprawozdanie, stawiając na zakończenie wniosek o wystąpienie do właściwych władz w sprawie zlikwidowania działu zbiórki makulatury przy „Surmecie”, uważając, że masowe i niekontrolowane gromadzenie makulatury pochłonać może cenne materiały archiwalne.

15 IV 1946

Remont budynku trwa. Dziś przywiozła firma budowlana szkło do okien. Dyrektor przyjął do pracy na stanowisko woźnego Władysława Filipa, repatrianta z Niemiec. W czasie przeglądu budynku zauważyliśmy, że drzwi prowadzące do piwnicy zostały wyłamane, a mieszcząca się tam centrala telefoniczna została rozmontowana i przygotowana do zabrania. O wypadku powiadomiliśmy Milicję Obywatelską.

⁵ Wycofujące się oddziały SS uważały zapewne, że są to dokumenty kompromitujące reżim hitlerowski.

16 IV 1946

Robotnicy usuwają z suteren i piwnic gruz i śmieci. Murarze zamurowali otwór, którym usiłowali dostać się do piwnicy złodzieje. Dyrektor zamówił w PKS-ie na jutro dwa samochody.

17 IV 1946

Po trzygodzinnym oczekiwaniu PKS podstawiła dwa ciężarowe samochody. Opóźnienie nastąpiło z winy kierowców, którzy odmawiali wyjazdu w teren po akta, uważając, że mogliby przewozić bardziej atrakcyjny towar. Późnym wieczorem wróciliśmy z Romelkowic, przywożąc dwa pełno załadowane samochody akt. Rozładowanie i znoszenie akt trwało do późnych godzin nocnych.

Wrocław 18 IV 1946

Składanie akt przywiezionych wczoraj z Romelkowic. Dokumenty pergaminowe zostały wydzielone i złożone do osobnych szaf.

Firma budowlana wstawia szyby okienne na parterze.

19 IV 1946

Układanie i przesuszanie akt. Na środę 24 bm. zamówiliśmy w PKS-ie 5 samochodów dla dalszej zwózki akt z Romelkowic.

Murarze naprawiają komin. Nasz woźny⁶ wykonał cenne roboty ochronne na strychu. Zabił deskami i pokrył papą większe otwory, zabezpieczając w ten sposób wnętrze budynku przez deszczem.

20 IV 1946

Wyjechałem do Świdnicy, gdzie z pracownikiem Sądu Okręgowego, ob. Edwardem Zatwarnickim, omawiałem sprawę zabezpieczenia niemieckich akt sądowych.

23 IV 1946

Po dwóch dniach wielkanocnej przerwy robotnicy podjęli wstawianie szyb i wnoszenie gruzu ze strychu.

24 IV 1946

Wyjazd wczesnym rankiem trzema samochodami do Romelkowic. Po godz. 15 byliśmy z powrotem. Przywiezione akta zostały złożone w hallu.

25 IV 1946

Wnoszenie akt z hallu na piętra. Firma budowlana wstawia szyby. Spór o garaże między Archiwum a Urzędem Zatrudnienia został przez władze miejskie rozstrzygnięty na korzyść Archiwum.

26 IV 1946

Wyjazd trzema samochodami do Romelkowic po akta. Wróciliśmy przed godziną 16.

⁶ Od grudnia 1946 r. wielkie usługi oddawał Archiwum st. magazynier Stanisław Wojtas, biorąc wraz ze mną udział w akcji zabezpieczania akt.

27 IV 1946

Rozmieszczanie w magazynach archiwalnych ostatnio przywiezionej z terenu partii akt (różne zespoły archiwalne). Przesuszanie akt i dokumentów wilgotnych. Zakończenie robót murarskich. Szklenie okien przerwane z powodu braku materiału. Dyrektor Stojanowski zapowiedział swój wyjazd do Warszawy.

29 IV 1946

Dyrektor wyjeżdżając do Warszawy pozostawił mi 35 tysięcy złotych na prowadzenie akcji zwózki akt. Omówiliśmy również program innych prac.

30 IV 1946

Wyjazd do Romelkowic po akta. Zabrano trzy samochody akt i przygotowano dużą ilość akt do transportu. Praca trwała od 8—16³⁰.

1 V 1946

Święto klasy robotniczej.

2 V 1946

Wyjazd do Romelkowic dwoma samochodami. Przywieźliśmy bardzo dużo akt. Część materiałów wymaga gruntownej konserwacji. Dokumenty pergaminowe zostały zniesione do pokoju na II piętrze. Praca trwała 9 godzin.

3 V 1946

Odwiedziłem dwukrotnie Archiwum. Nic szczególnego nie zauważyłem.

4 V 1946

Rozmieszczanie akt w magazynach. Układanie w porządku chronologicznym dokumentów. Przeprowadziłem kontrolę zbiornicy makulatury Nr 2 firmy „Surmet” (w pobliżu Dworca Głównego). Wśród zgromadzonej masy papieru nie znalazłem wartościowych akt.

6 V 1946

Brak benzyny uniemożliwia planowany wyjazd do Romelkowic. Personel jest zatrudniony przy rozmieszczaniu i układaniu akt w magazynach.

7 V 1946

Z powodu braku benzyny wyjazd w teren nadal nie może dojść do skutku. Kontynuowane są prace z dnia poprzedniego.

8 V 1946

Trwają nadal prace przy porządkowaniu akt. Firma budowlana kontynuuje wstawianie szyb. Stolarze dopasowują ramy do okien.

9 V 1946

Święto państwowe.

10 V 1946

Wyjazd trzema samochodami do Romelkowic. Przywiezione akta rozładowywano do godziny 20.

11 V 1946

Praca w Archiwum odbywa się w czterech grupach. Pierwsza grupa rozmięszcza akta przywiezione w dniu wczorajszym, druga rozkłada dokumenty mckre i zbiera materiały przesuszone, trzecia segreguje akta według zespołów archiwalnych, czwarta zajmuje się segregowaniem i układaniem w porządku chronologicznym dokumentów pergaminowych i papierowych.

13—16 V 1946

Kontynuowanie prac przy porządkowaniu akt i dokumentów. W dniu 16 maja odwiedził Archiwum prof. Marian Friedberg z Krakowa.

Zwózka akt z Ramułtowic trwała jeszcze kilka tygodni. Ogółem zabrano stamtąd 25 samochodów archiwaliów. Poważna część z nich, mimo troskliwych zabiegów, nie odzyskała już wartości użytkowej.

W okresie 1946—1949 r. odbyłem liczne podróże służbowe do wielu miejscowości na Dolnym Śląsku w celu zabezpieczenia i zwiezienia do Wrocławia akt archiwalnych byłych Archiwów Państwowego i Miejskiego we Wrocławiu, registratur bieżących urzędów państwowych i samorządowych, archiwów podworskich i zakładów przemysłowych oraz organizacji społecznych i politycznych.

Między innymi zabrano akta z następujących miejscowości⁷: Albertów (akta b. Staatsarchiv), Biały Kamień (akta gminne), Biały Kościół (akta Biura Informacyjnego firmy Schimmelpfeng), Borów Oleśnicki (akta miejskie i rękopisy Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu), Brody (archiwum podworskie Brühlów), Brzeg (księgi metrykalne), Jelenia Góra (akta m. Legnicy i akta kościelne rzymskokat.), Gaworzyce (akta m. Perlina, akta rodowe Tschammer u. Quaritz), Głogów (akta kościelne), Kaczorów, pow. Jawor (akta powiatu sanockiego), Kamienna Góra (akta miejskie), Kłodzko (akta miejskie), Krzeszów (92 skrzynie akt Archiwum Miejskiego we Wrocławiu), Książ (archiwum Hochbergów), Kwiatów (akta rodowe), Laskowice (akta rodowe Saurma-Jelsch), Legnica (akta miejskie), Lubań (akta miejskie m. Lubania, akta zawodowskie, akta klasztoru magdalenek), Lubin (akta miejskie), Lubomin (akta gminne), Mieroszów (akta miejskie, cechowe), Mietków (akta administr. majątku), Międzylesie (akta rodowe Althánrów, akta sądowe), Opole (akta Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej, akta Rejencji Opolskiej), Nowa Sól (akta ewidencji ruchu ludności), Olszyna, pow. strzebiński (akta rodowe York v. Warten-

⁷ Poszukiwania prowadzono w 138 miejscowościach, z tego w 60 natrafiono na materiały aktowe.

burg), R a d o m i e r z y c e (akta Archiwum Państwowego we Wrocławiu, akta Archiwum Miejskiego, Zbiór Milicha), R a m u ł t o w i c e (akta Archiwum Państwowego i Archiwum Miejskiego we Wrocławiu), R y b a r z o w i c e (akta rodowe Einsiedel), S o b i e s z ó w (Archiwum rodowe i gospodarcze Schaffgotschów), S t a n i s z ó w G ó r n y (Archiwum rodowe Reussów), S t r u g a (akta gminne), S y c ó w (akta rodowe Birona), S z k l a r s k a P o r ę b a (akta księstw śląskich), S z y m r y c h (dokumenty miejskie), Ś r o d a Ś l ą s k a (akta MWRiOP, akta Generalnej Guberni), Ś w i d n i c a (akta i dokumenty miejskie), T a r g o s z y n (akta miejskie m. Wrocławia), W i ą z ó w (akta miejskie), W s c h o w a (akta Komisji Generalnej), Z i o ł o w i c e (akta gospodarcze majątku), Ż a g a ń (archiwum ks. żagańskich), Ż a r y (akta landratury), Ż m i g r ó d e k (akta ks. Hatzfeldów).

Na terenie Wrocławia zabezpieczono i zwieziono akta Rejencji Wrocławskiej, Magistratu, Starosty Krajowego, śląskich organów finansowo-skarbowych, wydziału komunikacyjnego, zarządu regulacji rzeki Odry, Konsystorza Ewangelickiego i innych drobnych zespołów.

Prowadzona przez Pełnomocnika i jego współpracowników akcja ratowania archiwaliów odbywała się w bardzo ciężkich warunkach, bez własnych środków transportowych, bez dostatecznych funduszy i przy szczupłej obsadzie personalnej⁸.

Po powołaniu Pełnomocnika do Warszawy prace związane z dalszym zabezpieczaniem akt prowadziło Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dyr. dr Michał Wąsowicz), a od 1950 r. również podjęły te prace archiwa terenowe w Jeleniej Górze, Brzegu, Kłodzku, Legnicy, Wałbrzychu i Zgorzelcu. Przystąpiono do porządkowania i prowizorycznej inwentaryzacji akt celem udostępnienia ich dla badań naukowych i na praktyczne potrzeby gospodarki narodowej. Organizujące się bowiem we Wrocławiu placówki naukowe z Uniwersytetem na czele, a także odbudowujące się przedsiębiorstwa przemysłowe i zakłady użyteczności publicznej domagały się udostępnienia potrzebnych im akt, dokumentów i planów. W toku porządkowania zasobu archiwalnego natrafiono na interesujące materiały aktowe. Najciekawsze z nich, a w szczególności dokumenty świadczące o polskości Śląska, udostępnione były na kilku wystawach archiwalnych urządzanych we Wrocławiu, Opolu i Warszawie.

Zasób archiwów dolnośląskich znalazł swój trwały wyraz w wielu wydawnictwach źródłowych i pracach naukowych opublikowanych przez historyków polskich i obcych. Wśród autorów tych publikacji nie brakło też pracowników Archiwum Wrocławskiego.

⁸ Od 1 VI 1946 r. rozpoczęła pracę mgr A. Stojanowska (obecnie kustosz), a od 1 X 1947 r. W. Małowiczowa (obecnie kustosz).

KAROL MALECZYŃSKI

WSPOMNIENIA Z PIERWSZEGO OKRESU PRACY WE WROCŁAWIU

Sięgając wstecz ku wypadkom sprzed 20. lat nie można oprzeć się myśli, że pamięć ludzka jest zawodna, że przekazuje wypadki często drugo- i trzeciorzędne, a pomija ważne. Wskutek tego powstaje nieraz skrzywiony obraz przeszłości, który jest swego rodzaju subiektywnym spojrzeniem wstecz.

Zdaję sobie z tego doskonale sprawę, przystępując do naszkicowania wspomnień z pierwszych miesięcy mego pobytu i pracy w odzyskanym Wrocławiu. Nie mam zamiaru zajmować się całokształtem działalności ówczesnego Pełnomocnika Rządu na Dolny Śląsk (rezydującego wówczas zresztą w Legnicy) czy Zarządu Miasta w osobie dra B. Drobnera, czy wreszcie kierownika grupy naukowej w osobie prof. S. Kulczyńskiego. Uczyniły to pióra bardziej od mego kompetentne. Tu chciałbym jedynie przekazać, naglony przez redakcję „Sobótki”, kilka wspomnień osobistych, dotyczących spraw nieraz trzecio- i czwartorzędnych, na które jednak sam patrzałem, tak jak się one przedstawiają po upływie 20 lat.

Dnia 1 V 1945 r. przybyłem z rodziną, repatriowany ze Lwowa, do Krakowa, w kilka dni później zgłosiłem się do grupy organizowanej przez rektora Kulczyńskiego, przygotowującego ją do wyjazdu i rozpoczęcia prac nad odbudową szkolnictwa i nauki wobec oczekiwanej z dnia na dzień kapitulacji „Festung Breslau”. Niestety, nie było mi dane znaleźć się w grupie „pionierów”, która wjechała pierwsza do miasta 9 V 1945 r., ani nawet uczestniczyć w drugim transporcie, który 15 maja w osobach m. in. prof. K. Stefki, doc. J. Pipreka i wielu innych zasilił pierwszy zastęp. Dopiero w ostatnich dniach maja (daty dokładnej dziś nie pamiętam) razem ze śp. prof. Loria, prof. K. Majewskim, p. J. Tuszkiewiczową i H. Chrzanowską i wielu innymi przyszła i na mnie kolej, kiedy pewnego pięknego poranka autobus zabrał nas z placu Szczepańskiego w Krakowie w drogę do Wrocławia.

Jechałem, jechaliśmy wszyscy, zwłaszcza ci, którzy znaleźli się w Krakowie przejazdem ze wschodu, z głęboką nadzieją i zamiarem

odbudowania tu, w spalonym i do cna zniemczonym Wrocławiu, nauki i kultury polskiej; gotowi byliśmy poświęcić tej pracy wszystkie nasze siły i umiejętności, byle dzieła, któreśmy przed sobą stawiali, dokonać jak najprędzej i jak najlepiej. Chcieliśmy wcielić w życie wszystkie postępowe i wartościowe tradycje Uniwersytetu Lwowskiego, którego profesorowie poczęli sobie coraz tłumniej wyznaczać miejsce spotkania właśnie we Wrocławiu.

Po kilku „nawalonych kichach” i dłuższych postojach, po długim błędzeniu wieczorem po podmiejskich drogach dojechaliśmy nocą do przedmieść wrocławskich i już z daleka powitały nas łuny palącego się jeszcze miasta, a wstępu doń broniły zapory przeciwczołgowe i nie rozminowane jeszcze ulice. Nie chcąc tedy narażać się na podniebną podróż (jaka i później nieraz trafiała się nieostrożnym podróżnikom), zanocewaliśmy w autobusie przy dzisiejszej pętli tramwajowej na Krzykach i dopiero rankiem ruszyliśmy dalej przez dzisiejszą ul. Powstańców Śląskich (ówczesna SA Strasse), przez spalony Rynek, gdzie powitał nas mocno podziurawiony bombami piękny ratusz, precyzyjnie się z trudem przez buchającą jeszcze miejscami ogniem ul. Kuźniczą (Schmiedebrücke) i około godz. 10 dobrnęliśmy do dzisiejszego placu Pionierów, przy którym rezydował ówczesny niewieści „wiceprezydent” miasta. Gwar pijackich głosów dochodzących z jej kwatery na I piętrze po raz pierwszy uświadomił mi, że obok elementów ideowych, marzących o pracy nad odbudową straszliwie okaleczonego Wrocławia, bezinteresownie oddanych myśli przywrócenia tu polskości, wkradły się i elementy ceniące własną korzyść materialną ponad wszystko, elementy, których zawodem stał się „szaber”, a którym władze i społeczeństwo wypowiedziały wkrótce zdecydowaną walkę.

Po kilkugodzinnym wyczekiwaniu na decyzję i po śniadaniu wydanym nam z kuchni polowej w sąsiedztwie polecono nam zająć kwatery w hotelu przy obecnej ul. Stawowej. Ale pokoje bez szyb, z poduszkami i pierzynami, z których pierze fruwało po ulicy, nie zachęciły mnie i prof. Lorii oraz kol. Majewskiego do spełnienia tego polecenia. Zabrałmy się tedy z kol. Majewskim (prof. Loria poszukał sobie gdzie indziej kwatery) i ruszyliśmy do gmachu dzisiejszej Biblioteki Uniwersyteckiej (ul. Szajnochy), prowadzeni przez dawnego starszego magazyniera Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, Wagemana, i tu przyjęci gościnnie przez p. Zofię Gostomską, jedyną kobietę-pioniera, przenocowaliśmy w pokojach służbowych. Rankiem dnia następnego zgłosiliśmy się do Pełnomocnika Ministra Oświaty, prof. S. Kulczyńskiego, który urzędował w gmachu Biblioteki. Ten wyznaczał każdemu zakres pracy. Narada i sprawozdania odbywały się codziennie po południu. Mnie przypadło w udziale odbudowanie i przysposobienie na potrzeby Uniwersy-

tetu gmachu dawnego niemieckiego Arbeitsamtu przy ul. Urszulanek 24 ((dzis. Uniwersytecka), gdzie do dziś mieści się Wydział Prawa. Eudynek był potężnie draśnięty bombami, jedne schody całkowicie zawałone, trzeba tedy było część gmachu zabezpieczyć przed dalszym obsuwaniem się, a przede wszystkim przerobić małe pokoiki niemieckiego urzędu na sale wykładowe, ćwiczeń i bibliotekę.

Nie byłem nigdy murarzem ani budowniczym, nie miałem pojęcia, jak się stawia ściany, muruje, a zwłaszcza buduje z płytek gipsowych, z których wzniesione były ściany działowe budynku. Zdany byłem na kilka przyjacielskich uwag mych starszych o kilkanaście dni kolegów-pionierów i pomoc przydzielonego mi do współpracy mgr Kofty. Udało mi się jednak w ciągu paru godzin zebrać grupę Niemców do pracy przy wstępnym porządkowaniu gmachu, wynoszeniu gruzu, zbieraniu materiału do naprawy. Początkowo byli to pracownicy niestali, którzy zgłaszali się do pracy jedynie dla uzyskania zaświadczenia, następnie zaś znikali, nawet emigrowali z miasta, czy też odchodzili do lepiej płatnej pracy. Z biegiem czasu jednak udało się utworzyć grupę względnie stałych pracowników-fachowców (w tym dwu murarzy mieszkających w sąsiedztwie), którzy rozpoczęli fachową pracę nad wyburzaniem niepotrzebnych ścian, wznoszeniem nowych, zamurowaniem zbędnej klatki schodowej itp. Tak szła praca dzień w dzień. Mieszkaliśmy i jadalśmy na Karłowicach, gdzie mieściła się ówczesna stołówka. Zazwyczaj „hulajnoga” — stara zdezolowana dekawka niemiecka na trzech kołach, wozila nas rano do pracy, odwoziła w południe na obiad i następnie ponownie do pracy popołudniowej.

Zazwyczaj jadąc rano liczyliśmy z mostu odrzańskiego nowe słupy dymu nad miastem — znak działalności szabrowników, którzy w nocy buszując po piwnicach zapalali sobie papier i rzucali go następnie gdziekolwiek, powodując tym częste, a nieraz tragiczne w skutkach pożary. Nie oszczędzili i mojego odcinka pracy, gdzie niespodziewanie rano wybuchł pożar w piwnicy na podwórzu i tylko dzięki zorganizowaniu natychmiastowego pogotowia i szeregu ludzi podających wiadra z wodą został ugaszony. Szabrownicy nie oszczędzali też will już zamieszkałych przez Polaków. Pamiętam doskonale, jak ogołocili do szczętu z rzeczy prywatnych i osobistych willę zamieszkałą przez dra Niemczyka i dra A. Knota. Był to smutny, ale nieunikniony margines ożywiania miasta, którego normalne życie zostało brutalnie i całkowicie zniszczone.

W mieście obowiązywała godzina policyjna o 22. Po tej godzinie nikt nie miał prawa pokazywać się na ulicach. Pamiętam, jak raz, zagadawszy się do późna u obecnego doc. E. Zubika, wracałem po godz. 22 do domu. Oczywiście nadszedł patrol milicyjny, który momentalnie zaprowadził mnie do komisariatu. Tu ponieważ byłem znany, jako że zdą-

zyłem wcześniej jeszcze wygłosić pogadankę z historii Śląska dla milicjantów, zostałem przyjęty z odpowiednimi honorami, przespałem się na kanapie dyżurnego oficera i rano zostałem wypuszczony.

Jeśli skończyły się trudności z robotnikami, to rychło rozpoczął się dla grupy uniwersyteckiej kryzys z materiałami budowlanymi. Zwłaszcza wapno i papa do krycia dachów stawały się marzeniem. Wydzielano nam je coraz skąpiej i nieraz trzeba było cały dzień pauzować. Nie byłem, niestety, w tak szczęśliwej sytuacji, jak kol. Smoleński na Politechnice lub kol. Ursel w głównym gmachu Eiblioteki Uniwersyteckiej przy placu Solnym (ówczesny Elücherplatz), który gdy mu zabrakło dachówki do krycia budynku, rozebrał dach na sąsiednim gmachu, gdzie mieścił się ... Zarząd Miejskiego Budownictwa (inż. Ptaszycki), ani wreszcie jak kol. Niemczyk, który dla krycia dachówką głównego gmachu Uniwersytetu sięgnął do dachowni sąsiadującej z mym obiektem XVIII-wiecznej rudery, którą ja osobiście z sentymentu do zabytku oszczędzałem. Zresztą gmach dzisiejszego Wydziału Prawa wymagał do krycia papy, nie dachówki, stąd mój sentyment był rzeczywiście czysto platoniczny. Wreszcie zdobyłem kilka ostatnich rolek papy, co na pokrycie całego dachu było stanowczo za mało.

Dołączyły się do tego w drugiej połowie lipca trudności finansowe naszej grupy, no i kryzys z wyżywieniem. 40 000 zł, które otrzymał rektor Kulczyński na prace przy odbudowie Uniwersytetu i Politechniki, wyczerpały się, a nowe zasiłki nie nadchodziły. Mimo cudów czynionych przez kierowników poszczególnych sektorów odbudowy (dyr. A. Knot, prof. Mamak, prof. Smoleński i in.) czy kierownika naszego transportu uniwersyteckiego, doc. E. Zubika, który skąd mógł (a dużo wiedział na podstawie swych stosunków sprzed kapitulacji Wrocławia, wywieziony tu z żoną i kilkuletnią córeczką z Warszawy), dostarczał nam wszystkiego — od cementu po cukier, mąkę czy mięso — sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz gorsza. Nie było czym płacić robotników niemieckich, którzy poczuli się buntować i nie przychodzić do pracy. A i w naszej ekipie uniwersyteckiej zaczął doskwierać dotkliwy przygłodek. „Rąbanka” poniemiecka poczęła się gwałtownie psuć, a wynikiem tego były najrozmaitsze czyraki i choroby przewodu pokarmowego, jakich wielu z nas się nabawiło. Dołączyły się do tego zjadliwe ukąszenia much żerujących na trupach i padlinie, które powodowały obrzęki i gorączkę.

Wystąpiła i nowa choroba — „choroba ruin”. Każdy z nas chciał choć na chwilę odetchnąć inną atmosferą, przestać patrzeć na zgliszcza i ruiny, żyć choć przez chwilę normalnym życiem, w „cywilizowanym” mieście Krakowie czy Łodzi.

Tymczasem „patriotyczny szaber” szerzył się coraz bardziej. Na Wro-

claw najeżdżały całe ekipy, opatrzone pełnomocnictwem odpowiednich władz, a jeszcze częściej bez żadnego pełnomocnictwa, wyławiające zbiory biblioteczne bądź inne dla zniszczonej Warszawy i Łodzi, w której rozpoczynały już działalność wyższe uczelnie, a także dla muzeów Warszawy i Poznania. Były to częściowo rewindykacje książek i zabytków wywiezionych przez Niemców, częściowo rzeczy, których wówczas nie można było zabezpieczyć na miejscu w warunkach zburzonego miasta. Trudności stąd wynikłe trwają do dziś. Ale obok takich pojawiały się różne osobistości, które potajemnie chciały wywozić bezcenne zbiory. Pamiętam, jak dowiedziałem się przypadkowo o zamiarze wywiezienia zbiorów archeologicznych muzeum, czemu tylko z trudem zdołał przeszkodzić rektor Kulczyński. Pamiętam też, jak w czasie jednodniowego wyjazdu autem do Kudowy z kol. Baryczem i Pocięchą napotkaliśmy na dworcu w Kłodzku rozbite skrzynie z archiwaliami i inkunabułami Archiwum i Biblioteki Kapitulnej wrocławskiej. Zdążyłem je tylko zabezpieczyć w starostwie. Odbyły one potem prawdziwą odyseję przez Kraków, aż po paru latach wróciły tam, gdzie należały.

Nasze braki finansowe i aprowizacyjne odbijać się poczęły i na pracy robotników niemieckich. Dla psychiki narodu „panów” była nie do pomyslenia praca ciężka, licho i nieregularnie płatna, wykonywana wreszcie na polecenie Polaków. Nie chcieli wierzyć naszym opowiadaniom o kacetach i obozach śmierci, wreszcie temu, że nam samym ciężko i nie lepiej się powodzi. Rozpoczęła się tedy ich gremialna ucieczka z pracy, tak że tylko z najwyższym wysiłkiem udało mi się zakończyć w sierpniu krycie dachu. Dwie ostatnie rolki papy przydzielone z Biura Odbudowy sprawiły, że mimo wszystkich braków i niedociągnięć budowa była w zasadzie ukończona, a dach tylko bardzo niewiele przeciekał (zabrakło smoły do jego wysmołowania), mogę nawet z dumą powiedzieć, że przeciekał mniej niż wiele dzisiaj remontowanych budynków.

Tak dobiegła końca ma pierwsza w życiu kariera budowniczego. Zacząłem tedy myśleć o zabezpieczeniu sobie samemu dachu nad głową. Dotychczas po jednodniowym pobycie u p. Z. Gostomskiej i kilkudniowym w malutkiej willi przy dzisiejszej ul. Berenta, wyznaczonej mi przez generalnego kwatermistrza naszej grupy, dzis. prof. T. Owińskiego, osiadłem na miesiąc w jednym pokoju w willi przy ul. Potockiego (ówczesna Lindenallee), a wreszcie wybrałem willę przy ul. Lindego, (ówczesna Walter Flex Weg), gdzie osiedliłem się na stałe. Skromna i przy bocznej uliczce, ale za to prawie nie zniszczona i z nie powybijanymi szybami. Dałem sobie wstawić podwójne okna (luksus był to na owe czasy niesłychany) i mieszkam w niej dotychczas. Na górze mieszkał wówczas jeszcze jakiś Niemiec, który głosił się zarządcą cmentarzy miejskich, ale starannie uprawiany ogródek przywillowy stał się mą

domeną. Rozpocząłem nową karierę ogrodnika. Posadziłem parę szczepów wiśni i jabłoni i czekałem, aż podrosną. W tych warunkach spotkała mnie nowa nominacja na kwatermistrza Wydziału Humanistycznego na Karłowicach. Otrzymałszy od prof. Taszyckiego, który chwilowo zjawił się we Wrocławiu, spis przeznaczonych przez Zarząd Miejski dla naszej grupy domów, rozpocząłem przydzielanie poszczególnych obiektów profesorom naszego wydziału i młodszym jego pracownikom. Miałem do pomocy dwu młodych Polaków, Altenberga i Zwana (imion nie pamiętam) i przy ich współpracy udało mi się umeblować całkiem znośnie kilka mieszkań, m. in. dla prof. Kowalskiego. Nie obyło się to oczywiście bez trudów i oporów, jako że Zarząd Miejski wciąż zmieniał przydziały i raz wyznaczone ofiarowywał komu innemu. Tak było np. z mieszkaniem dla prof. Modelskiego, którego tak długo ówczesny wiceprezydent Dymek łudził przyznając i odbierając wyznaczoną willę, że aż zniecierpliwiony znalazł sobie mieszkanie na Oporowie.

Oczywiście przesiedlanym Niemcom nie mieściło się w głowie, że konferencja poczdamska raz na zawsze ustaliła zachodnie granice polskie, i wciąż mię błagali, aby niczego w mieszkaniu przeze mnie zajęтым nie zmieniać, a zwłaszcza „aby Frau Molke, gdy powróci, zastała swe dawne łóżko”.

Spadł na mnie jeszcze jeden obowiązek. Kol. R. Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego w Katowicach, mianował mię swym zastępcą na Wrocław, aby mu tu przygotować locum na nową siedzibę Instytutu. Wybrałem nań czteropiętrowy dom blisko Uniwersytetu, posiadający i większe pokoje konferencyjne, i mniejsze na pracownię. Jednak dom ten nie spodobał się kol. Lutmanowi, mimo że był blisko Uniwersytetu. Wyszukał piękną willę przy obecnej ul. Rosenbergów i tę z wielkim kosztem odnowił.

Jako historykowi leżały mi jednak najbardziej na sercu sprawy uruchomienia i dotowania katedr historycznych. Gmach przy ul. Szewskiej 49 (ówczesna Schuhbrücke) pod troskliwą opieką dra J. Pipreka był już prawie gotów, a nawet dach tylko miejscami zaciekał. Znalazło się też umeblowanie do sal wykładowych i ćwiczeniowych. Katedry filologii klasycznej posiadały też ocalałą w dziwny sposób prawie w komplecie dawną bibliotekę. Dla historii jednak brak było zupełnie regałów i książek. Pierwsze książki będące własnością Biblioteki Uniwersyteckiej udało mi się zwieźć z wypalonego częściowo mieszkania dawnego prof. Uniwersytetu Wrocławskiego H. Aubina. Rozpocząłem mozolne kompletowanie książek z dubletów uniwersyteckich i ze zbiorów rozproszonych, gromadzonych przez dra Zubika. Ale wszystko to były przypadkowe nabytki, nie mające większej wartości dla warsztatu naukowego, tak profesora, jak studenta. Rozpocząłem więc wyjazdy w teren, szukając

miejsca, gdzie Niemcy ewakuowali zbiory uniwersyteckie. W Siedlęcinie (ówczesny Ober-Poberröhrsdorf) w słynnej wieży zamkowej ze średnio-wiecznymi freskami zastałem zbiory zielników z dawnej katedry botaniki i całą bibliotekę książek rolniczych. Ale historycznych ani śladu. Stąd też rozgorzał między mną a prof. B. Olszewiczem wielki spór o odnalezione przez dyr. Knota zbiory dawnej katedry Für geschichtliche Landeskunde, które każdy z nas chciał zabrać do swego zakładu. Doszliśmy jednak do porozumienia i część tej biblioteki przypadła bibliotece historycznej. Ale była to kropla w morzu. Wreszcie otrzymałem radosną wiadomość, że zbiory dawnego niemieckiego seminarium historycznego znajdują się w małym folwarczku między Jordanowem a Tupadłami o ówczesnej nazwie Kunersdorf. Wybrałem się więc tam któregoś jesienno dnia i przywoziłem pełną ciężarówkę książek. Powtórzyłem ten kurs jeszcze kilkakrotnie, a dr (dziś profesor) Szczepankiewicz dokonał reszty. W ten sposób gros biblioteki dawnego niemieckiego zakładu historii razem z regałami znalazło się przy ul. Szewskiej 49. Skatalogowanie i uporządkowanie całego tego zbioru, który wynosił współcześnie około 20 000 tomów, to już sprawa późniejsza.

Razem ze zbliżającą się coraz bardziej zimą i zakończeniem na naszym odcinku najpilniejszych robót poczęło powoli rozkwitać na Karłowicach życie towarzyskie. Wieczorami schodziliśmy się kolejno to u dyr. Knota, to u dra Zubika, to wreszcie u mnie, pojawiały się na stołach wyczarowywane chyba spod ziemi flaszki wina (najczęściej sprowadzane czy przywożone z Krakowa). Ciągnąc powoli „boski nektar”, wspominaliśmy dawne czasy okupacyjne czy nowe wrocławskie, no i nieodmiennie odchodził bridż. Szczególnie uroczyste chwile (imieniny, urodziny itp.) czciliśmy salwami z karabinów czy pepesz, które wówczas dla bezpieczeństwa każdy nosił przy sobie. Przy jednej z takich okazji postrzelił sam siebie dr Zubik, na szczęście lekko i bez groźnych następstw.

W październiku nastąpiła inauguracja roku akademickiego. Do Wrocławia zaczęli coraz tłumniej zjeżdżać lwowscy i nielwowscy profesorem. Zjawili się prof. Jamka i Czaplinski z Krakowa, Modelski i Osuchowski ze Lwowa i wielu innych. Nim znaleźli stałe kwatery, gościłem ich zazwyczaj w mej willi, żywiąc „czym chata bogata”, głównie przydzielanymi przez Zarząd Miejski darami „cioci UNRRY”.

Aż wreszcie w połowie listopada rozpoczęły się wykłady i seminaria na Wydziale Humanistycznym. W małym pokoiku przy ul. Szewskiej 49, nie opalonym (brak koks), z częściowo jeszcze powybijanymi szybami, miałem swój pierwszy wykład z dziejów Śląska dla grupki kilku studentów entuzjastów, którzy przetrwali najcięższe czasy i doczekali się

— tak jak i my — tego, że na wyższej uczelni wrocławskiej począł rozbrzmiewać polski język wykładowy.

Pierwsze największe trudności były już przełamane, Uniwersytet Wrocławski i jego Wydział Humanistyczny zaczął funkcjonować, zadanie i praca „pionierów” zostały zakończone. Rozpoczęła się „normalna”, choć ciężka jeszcze, praca nad rozwojem naukowego środowiska wrocławskiego. Trwa do dziś i znajduje swoich kontynuatorów w młodym, wyrosłym już na naszej uczelni pokoleniu wrocławskich pracowników nauki.

MICHAŁ WAŚOWICZ

MOJE WROCŁAWSKIE WSPOMNIENIA

Trudno jest dziś, po 20 latach, odtworzyć w pamięci wszystko to, co pozostawało w związku z moją pracą w dziedzinie archiwalnej na terenie Śląska, a w szczególności — Wrocławia. Czas zatarł ostrość konturów niektórych obrazów, inne zasłania coraz bardziej mgła niepamięci. Nie może zresztą być inaczej, skoro praca archiwalna wówczas (podobnie zresztą jak i dzisiaj) nie daje raczej okazji do dokonywania jakichś niezwykłych czynów, które w sposób trwały zapisywałyby się w pamięci. Ratowanie od zagłady dokumentów dotyczących przeszłości Śląska i udostępnianie ich dla badań naukowych nie było czymś, co zwracałoby uwagę szerokiego ogółu; była to praca zmuszona i szara, dająca jedynie poczucie pewnej satysfakcji z powodu dobrze spełnionego obowiązku, a doceniana przez stosunkowo nieliczną grupę badaczy przeszłości ziem nadodrzańskich.

Ale przecież i ta praca była potrzebna, a wyniki jej — nie bez znaczenia dla niektórych dziedzin życia na Śląsku. Z tych więc względów warto choćby w sposób ogólny naszkicować obraz początków służby archiwalnej na tym terenie.

Po raz pierwszy znalazłem się we Wrocławiu w lipcu 1945 r. Droga moja prowadziła ze Lwowa, który opuściłem w marcu 1944 r., przez Kraków, gdzie zatrudniony byłem w Archiwum Państwowym. W czasie urlopu wypoczynkowego, rozpoczętego w lipcu, postanowiłem wybrać się do Wrocławia, aby na miejscu zorientować się w stanie zachowania archiwaliów i w możliwościach zorganizowania tam jakiejś placówki archiwalnej. Naczelną władza archiwalna, jaką wówczas był Wydział Archiwów Państwowych, znajdowała się wówczas dopiero w stadium organizacji, a możliwości skontaktowania się z nią były bardzo utrudnione. Korzystając więc z nadarzającej się dość niespodzianie sposobności wyjazdu do Wrocławia, zdecydowałem się wybrać w drogę bez uzyskania odpowiednich dokumentów. Tak więc w charakterze jak najbardziej prywatnym wyjechałem tam z ekipą pracowników uniwersy-

teckich, mając zamiar zająć się sprawami jak najbardziej urzędowymi.

Grupa, do której dołączyłem się, licząca około 20 osób, opuściła Kraków autem ciężarowym z wykaligrafowanym kredą napisem „Uniwersytet Wrocławski” i po kilku przymusowych postojach, spowodowanych defektami motoru, przybyła późnym wieczorem do Wrocławia.

Miasto zrobiło na mnie przygnębiające wrażenie: domy wypalone i poszczerbione przez pociski, przechodnie przemyskające się z rzadka wzdłuż murów, nieliczne lampy na ulicach i gdzieś tam błyskające światła w oknach. Wszystko to składało się na obraz miasta straszliwie dotkniętego przez wojnę. Klucząc ulicami mniej lub więcej zasypanymi gruzem, auto dotarło wreszcie do zabudowań klinicznych (przy dzisiejszej ul. Marii Curie-Skłodowskiej), gdzie wyznaczone były dla nas noclegi.

Na drugi dzień, dowiedziawszy się, że sprawami archiwów zajmuje się grupa bibliotekarzy z drem A. Knotem na czele, mająca swą siedzibę w budynku dawnej Biblioteki Miejskiej przy ul. Szajnochy, udałem się tam celem uzyskania jakichś informacji o losach archiwów wrocławskich. Dr Knot, którego znałem jeszcze z lat uniwersyteckich we Lwowie, wyraził zadowolenie, że wreszcie przybył ktoś, kto będzie mógł zatroszczyć się o sprawy archiwów. Wyjaśniłem mu, że moje możliwości rozwinięcia szerszej działalności są o tyle ograniczone, że nie zostałem przez nikogo upoważniony do zajmowania się archiwami oraz że nie posiadam najbardziej niezbędnych do tego środków finansowych, niemniej ponieważ zdecydowałem się z własnej woli poświęcić kilka tygodni na zorientowanie się w zagadnieniu archiwalnym, postaram się być użyteczny na tym odcinku pracy.

A sprawy archiwalne wcale nie wyglądały pocieszająco. Piramida pogruchotanych cegieł i pogiętego żelastwa — to było wszystko, co pozostało z budynku dawnego Archiwum Państwowego we Wrocławiu. W częściowo ocalałych piwnicach nie było ani śladu archiwaliów¹. Gdzie więc wywieziono cenne materiały gromadzone tu od początków XIX w.? Dr Knot wyjaśnił, że cały zasób został ewakuowany z Wrocławia i rozmieszczony w różnych punktach na terenie Śląska. Ten sam los miał spotkać znaczną część materiałów Archiwum Miejskiego, a częściowo również materiały Archiwum Diecezjalnego.

Wydawało mi się, że najpewniejsze wiadomości o losach archiwaliów uzyskam od archiwistów niemieckich. W książce telefonicznej wyszukałem nazwiska i adresy pracowników byłego Staatsarchiv, a następnie

¹ W parę lat później (około 1950 r.) pod rumowiskiem tym znaleziono kilka skrzyń z cennymi aktami Rejencji Wrocławskiej. Większość akt zachowała się w dość dobrym stanie dzięki temu, że znalazły się pod resztkami zburzonych schodów kamiennych, których segmenty ułożyły się nad skrzyniami dachówkowatą i w ten sposób chroniły akta od przesączającej się wody.

rozpocząłem wędrowkę po mieście. Zacząłem od dra E. Randta, który będąc dyrektorem Archiwum wrocławskiego zajmował w czasie okupacji stanowisko szefa służby archiwalnej w Generalnej Guberni. Idąc na ul. Podwale Oławskie, gdzie znajdowało się mieszkanie dra Randta, przypominam sobie szczegóły pierwszego spotkania z nim we Lwowie w lipcu 1941 r., a więc równo przed 4 laty. Jakże zmieniła się sytuacja w tym czasie!

Dom, w którym miał mieszkać dr Randt, był mocno uszkodzony: znaczna część frontowej ściany runęła, widać było wnętrza mieszkań na wszystkich kondygnacjach; wykluczone, aby w tych warunkach mógł ktokolwiek mieszkać, zwłaszcza że i klatka schodowa była zrujnowana.

Próby odszukania innych archiwistów skończyły się fiaskiem. We wszystkich domach mieszkańcy oświadczały, że poszukiwani przeze mnie ludzie jako czynni członkowie partii hitlerowskiej opuścili Wrocław przed otoczeniem miasta przez wojska radzieckie.

Pozostała jeszcze nadzieja, że może uda się uzyskać jakieś informacje od księży archiwistów w Archiwum Diecezjalnym. Wprowadził mnie tam dr Knot. Ks. dr Engelbert, dyrektor Archiwum, nie mógł albo nie chciał niczego powiedzieć o miejscach ewakuacji archiwaliów. Zdecydowałem się przychodzić codziennie na kilka godzin do Archiwum Diecezjalnego, aby zorientować się w jego zasobach i — być może — dowiedzieć się czegoś więcej o losach archiwów wrocławskich.

Na podstawie inwentarzy archiwalnych udało się ustalić, że zdecydowana większość zasobów pozostała na miejscu. Ewakuacja objęła dokumenty pergaminowe i papierowe oraz cenniejsze rękopisy. Działania wojenne nie wyrządziły większych szkód w aktach, które pozostały w magazynach archiwalnych. Budynek też doznał tylko drobniejszych uszkodzeń. Zachęcałem księży do przywiezienia ewakuowanych materiałów, które w Archiwum byłyby bezpieczniejsze niż w terenie. Wreszcie pewnego dnia ks. Engelbert podał mi nazwę miejscowości, do której wywieziono archiwalia kościelne wraz z państwowymi. Podzieliłem się tą wiadomością z drem Protym, który potwierdził, iż według posiadanych przez niego informacji w miejscowości wymienionej przez ks. Engelberta rzeczywiście ma się znajdować większa ilość archiwaliów ewakuowanych z Wrocławia. Później okazało się, iż istotnie w niektórych miejscowościach umieszczone były archiwalia państwowe, miejskie i kościelne.

Mój pobyt we Wrocławiu dobiegał końca. Nie dysponując żadnymi środkami finansowymi, nie posiadając lokalu, w którym można by było urządzić magazyny archiwalne, znalazłem się w sytuacji, w której poza odszukiwaniem archiwów nie wywiezionych z Wrocławia nie mogłem niczego więcej zdziałać. Jedno z takich archiwów (archiwum banku

Eichborna, zawierające akta od początków XVII w.) odkryliśmy wspólnie z mgr A. Urselem, który należał do ekipy bibliotekarzy. W warunkach, w jakich się wówczas znalazłem, nie pozostało nic innego jak zwrócić się do władz archiwalnych z wnioskiem o możliwie rychłe zorganizowanie we Wrocławiu placówki archiwalnej, wyposażonej w środki niezbędne do prowadzenia skutecznej akcji zabezpieczającej. Do czasu powołania do życia takiej placówki wyszukiwaniem i zwożeniem archiwaliów do Wrocławia mogła zajmować się najskuteczniej ekipa bibliotekarzy, która poszukując ewakuowanych księgozbiorów od początku swej działalności opiekowała się również archiwaliami.

Odpowiednie sprawozdanie z mego pobytu we Wrocławiu przesłałem po powrocie do Krakowa wraz z wnioskami na ręce dyr. W. Suchodolskiego, szefa organizującej się państwowej służby archiwalnej.

W rok później znalazłem się znowu we Wrocławiu; tym razem jako kierownik organizującego się tu Archiwum Państwowego. Wówczas, a był to lipiec 1946 r., zastałem sytuację znacznie dogodniejszą niż przed rokiem. Pełnomocnik Ministra Oświaty do Spraw Archiwalnych na Dolnym Śląsku, dr Józef Stojanowski, który przebywał we Wrocławiu od grudnia 1945 r. do lata 1946 r. (z przerwami), rozwinął nader ożywioną działalność i zdołał przygotować dość mocne podstawy przyszłego Archiwum Państwowego. Szczególnie ważne było uzyskanie od miejscowych władz dwu budynków na pracownie i magazyny. Do pracy zaangażował trzech pracowników z wyższym wykształceniem oraz jednego pracownika administracyjnego, którzy stanowili podstawową kadrę placówki archiwalnej. W magazynach złożył kilkanaście zespołów akt odnalezionych w terenie albo przekazanych przez Bibliotekę Uniwersytecką.

Rozpoczynałem pracę jako kierownik Archiwum Państwowego we Wrocławiu w lipcu, chociaż dekret o utworzeniu tej placówki ogłoszony został dopiero w grudniu 1946 r. Mimo szczupłego personelu trzeba było od razu rozpocząć pracę na różnych polach. Budynek przeznaczony dla Archiwum przy ul. Gdyńskiej 2 (dziś Pomorska 2) i przy ul. Więziennej 6 ucierpiały dość poważnie w czasie działań wojennych i wymagały remontu. Regały posiadał jedynie budynek przy ul. Więziennej. Większy i dogodniej położony budynek przy ul. Gdyńskiej nie miał wyposażenia magazynowego ani urzędzenia biurowego, instalacja centralnego ogrzewania była nieczynna, podobnie jak instalacja elektryczna i wodociągowa. Na przeprowadzenie odpowiednich remontów brak było środków, trzeba było improwizować i naprawiać w małym zakresie to, co było najbardziej niezbędne do normalnej pracy (woda i światło). Pierwszą zimą personel Archiwum przetrwał w kilku pokojach położonych na paru kondygnacjach, ale przylegających do ściany, w której umiesz-

czony były przewody kominowe, co umożliwiałało wstawienie do każdego pokoju biurowego jednego piecyka węglowego.

Pomimo tych niedogodności trzeba było porządkować materiały, aby udostępnić je dla badań naukowych. Równocześnie należało przeszukiwać teren i szybko przewozić do Wrocławia odnajdywane archiwalia, aby uchronić je od różnych uszkodzeń czy zniszczeń. Odnajdywano zaś je w różnych warunkach: w zamkach magnackich i w budynkach gospodarczych, w klasztorach i prywatnych domach, starannie zabezpieczone i powyrzucane na podwórza. Stosunek władz administracyjnych do akcji zabezpieczającej prowadzonej przez Archiwum był prawie zawsze pozytywny; uwidoczniało się to najczęściej w udzielaniu pomocy w przygotowywaniu akt do przewiezienia lub w ich przewożeniu. Bywało jednak i tak, że niektóre instytucje, nie kwestionując słuszności i celowości akcji prowadzonej przez Archiwum, w niektórych wypadkach zamiast ułatwiać utrudniały pracę. Tak było np. z aktami Rejencji Opolskiej, które Instytut Śląski pragnął zachować we własnej gestii, wychodząc z założenia, że w ten sposób zapewni sobie najlepiej możliwość swobodnego wykorzystania cennych wiadomości naukowych, jakie znajdowały się w tym zespole. Dzięki właściwemu stanowisku prof. S. Wysłoucha, ówczesnego prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego, sprawa ta została załatwiona w sposób, co do którego nie powinno być żadnych wątpliwości.

W związku z zespołem akt Rejencji Opolskiej nie mogę nie przytoczyć obrazka, który najlepiej charakteryzuje warunki, w jakich odbywało się tzw. zabezpieczanie akt, polegające głównie na przewożeniu ich z różnych miejscowości do Archiwum we Wrocławiu. W połowie grudnia 1947 r. Archiwum otrzymało kredyty na przewiezienie akt Rejencji z Opola do Wrocławia. Oznaczało to, że w ciągu 2 tygodni trzeba przetransportować z Opola do Wrocławia prawie 5 wagonów akt. Działo się to zaś w okresie przedświątecznym, tzn. w czasie wzmożonego zapotrzebowania na wagony kolejowe przez instytucje handlowe. Wyszukiwanie w Opolu robotników do wiązania akt i załadowywania na wozy transportowe, a potem do wagonów kolejowych, zorganizowanie przewozów z dworca kolejowego we Wrocławiu i rozłokowywanie materiałów w magazynach archiwalnych, i to przy różnego rodzaju trudnościach, wzrastających w miarę zbliżania się świąt, wymagało ze strony personelu Archiwum najwyższego wysiłku. Wystarczy powiedzieć, że dwa wagony z aktami nadeszły do Wrocławia w dniu 26 grudnia i mimo to zostały wyładowane w ustalonym przez władze kolejowe czasie. Że ta tak duża praca została wykonana sprawnie i punktualnie, było w nie małym stopniu zasługą S. Wojtasa, ówczesnego pracownika administracyjnego Archiwum.

Jak intensywnie Archiwum prowadziło akcję zabezpieczania, najlepiej może świadczyć fakt, że z końcem 1953 r., kiedy opuszczałem Wrocław, w Archiwum znajdowało się ponad 16 000 mb akt. Składały się na to zespoły archiwalne, które już przed 1945 r. przechowywane były w ówczesnym Archiwum Państwowym we Wrocławiu, a także materiały byłego Archiwum Miejskiego we Wrocławiu, archiwa miast Zgorzelca, Legnicy, Kłodzka i innych, akta Rejencji Opolskiej i znaczna część akt Rejencji Wrocławskiej, Archiwum Śląskiego Konsystorza Ewangelickiego i cenniejsze materiały Archiwum Diecezjalnego, archiwa prywatne, a wśród nich archiwa Schaffgotschów, Hochbergów, Brühlów, Magnisów, Hatzfeldów i wiele wiele innych. Znajdywały się tam także wywiezione przez hitlerowców z terenu Polski przedwrześniowej metryki urodzeń, ślubów i zgonów różnych wyznań, fragmenty akt Ministerstwa WRiOP i inne.

Jak już poprzednio wspomniałem, zabezpieczanie akt stanowiło tylko jeden odcinek działalności Archiwum. Prawie równocześnie trzeba było udostępniać materiały archiwalne dla badań naukowych. Warunki tak się ułożyły, że największe zainteresowanie wśród uczonych wzbudzały nie te dawniejsze akta, które od lat przechowywane były w archiwach i z których porządkowaniem można było szybko się uporać, ale akta nowsze i najnowsze, przejęte z registratur, a nawet z biur różnych urzędów, których układ jeszcze przed przejęciem ich przez Archiwum uległ całkowitej dezorganizacji. Wobec olbrzymich ilości dokumentów nie można było uzależniać udostępniania ich od całkowitego uporządkowania zgodnie z zasadami archiwistyki. Udostępniano więc je w pierwszych latach działalności Archiwum ledwie zewidencjonowane, tego bowiem wymagał interes nauki. Trzeba zaś wiedzieć, że już w pierwszych miesiącach działalności Archiwum zasobem jego interesowali się nie tylko uczeni wrocławscy, ale także pracownicy innych ośrodków naukowych.

Niemniej ważna i pilna była sprawa dostarczania dokumentów na wystawy. Po raz pierwszy Archiwum miało sposobność zaprezentowania najciekawszych materiałów na wielkiej Wystawie Ziem Odzyskanych w 1948 r.; dostarczyło wówczas do działu historycznego Wystawy sto kilkadziesiąt dokumentów od XIII w. do czasów najnowszych. Stanowiły one wymowne dowody polskości Śląska. Nie bez wzruszenia można było widzieć wówczas zwiedzających, którzy na eksponowanych dokumentach władz hitlerowskich odnajdywali swe nazwiska jako działaczy polskich.

Druga wystawa, pt. „Polskość Śląska w dokumencie”, została zorganizowana samodzielnie przez Archiwum. Tym razem znalazło się w gablotach kilkaset niezwykle cennych dokumentów, które wykazały ludności miejscowej i przybywającej z terenów wschodnich, że Śląsk był

ziemią polską i mimo całego nacisku germanizacyjnego nigdy cech polskości nie utracił. Oprócz tego Archiwum współpracowało w latach 1948—1953 przy urządzaniu przynajmniej 5 wystaw we Wrocławiu i w innych miastach Śląska, dostarczając na nie odpowiednich dokumentów.

W miarę postępu prac porządkowych stawało się coraz bardziej widoczne, że wśród masy akt zabezpieczonych przez Archiwum Państwowe znajduje się duża ilość dokumentów, ksiąg i akt b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu. Władze miejskie, mające poważne ambicje i śmiałe zamierzenia w wielu dziedzinach pracy, dowiedziawszy się, że zasób archiwalny miejski w znacznej części ocalał, uznały za wskazane powołać do życia odrębną placówkę archiwalną, która zatroszczyłaby się o materiały związane z przeszłością Wrocławia. W 1948 r. wystąpiono z odpowiednim wnioskiem do Wydziału Archiwów Państwowych, który wyraził zgodę na utworzenie Archiwum Akt Dawnych Miasta Wrocławia, zatwierdzając równocześnie jego statut. Do czasu przygotowania odpowiednich pomieszczeń zasoby tego Archiwum miały być przechowywane nadal w magazynach Archiwum Państwowego, którego kierownik miał pełnić również obowiązki kierownika nowo utworzonej placówki naukowej. Stan ten trwał zaledwie przez kilka lat, gdyż już w 1951 r. w związku z nową organizacją państwowej służby archiwalnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odrębność tego Archiwum została zniesiona, a cały jego zasób z powrotem włączony do Archiwum Państwowego, które teraz otrzymało nazwę Wojewódzkiego Archiwum Państwowego.

Nie była to zmiana wyłącznie formalna. Nowy dekret dawał archiwom państwowym szerokie uprawnienia w zakresie nadzoru nad składnicami akt prawie wszystkich urzędów, instytucji i wszelkich zakładów pracy oraz w zakresie kontroli akt przekazywanych do tzw. zbiornic odpadków użytkowych. Łączyła się z tym wydatna rozbudowa sieci archiwalnej. Wówczas to utworzone zostały placówki archiwalne w Brzegu, Jeleniej Górze, Kłodzku, Wałbrzychu i Zgorzelcu. W późniejszych latach sieć archiwów ulegała częściowym zmianom, podyktowanym zmieniającymi się warunkami administracyjnymi i gospodarczymi. Tworzenie tych placówek (wyszukiwanie i wyposażanie lokali, angażowanie i szkolenie personelu itp.) połączone było z niemałymi trudnościami i kłopotami, ale zorganizowanie ich okazało się w skutkach bardzo celowe, w znacznym bowiem stopniu umożliwiło roztoczenie opieki nad składnicami akt ważniejszych zakładów pracy oraz ułatwiło opanowanie sytuacji w dziedzinie przekazywania na makulaturę materiału aktowego.

Na podstawie przeprowadzanych wizytacji składnic akt nietrudno było stwierdzić, że poważne niedociągnięcia, jakie panowały w prowa-

dzeniu tych składnic, wynikały przede wszystkim z braku odpowiednio wyszkolonego personelu. To nasunęło mi myśl, aby zamiast indywidualnego pouczenia każdego kierownika składnicy akt w trakcie przeprowadzanej wizytacji zorganizować zbiorowe szkolenie personelu składnic. Szkolenie to, przeniesione później na teren wszystkich archiwów wojewódzkich i powiatowych, zainicjowane i zrealizowane zostało naprzód we Wrocławiu i w podległych mu archiwach lokalnych. Wyniki szkolenia uzyskiwane we Wrocławiu były dobre, co należy zawdzięczać głównie mgr A. Dereniowi, teraźniejszemu dyrektorowi Archiwum we Wrocławiu. Zorganizował on umiejętnie szkolenie, a powtarzając je w określonych odstępach czasu doprowadził do znacznej poprawy sytuacji w składnicach akt.

Wspomnienia wrocławskie można by snuć długo: znalazłyby się wśród nich wspomnienia o skutecznej obronie budynku Archiwum przed próbami zaanektowania go przez inne instytucje, o całodziennych pieszych wędrówkach w poszukiwaniu poniemieckich archiwaliów na terenie powiatu kłodzkiego, o różnych przygodach w związku z zabezpieczeniem i przejmowaniem archiwaliów, o trudnościach i kłopotach, których nigdy nie brakowało, a które dziś, z perspektywy kilkunastu lat, widzi się w zupełnie innym świetle.

Kiedy ostatniego grudnia 1953 r. opuszczałem Wrocław, aby objąć nowe stanowisko w Warszawie, rozstawałem się nie bez żalu z placówką, którą tworzyłem naprawdę od podstaw wspólnie z kolegami szczerze oddanymi swemu zawodowi i dla której poświęciłem przeszło siedem lat mozolnej i wytężonej pracy.

ECHA ORGANIZOWANIA SIĘ NAUKI POLSKIEJ WE WROCŁAWIU W LATACH 1945—1946 NA ŁAMACH PRASY DOLNOŚLĄSKIEJ

Zestawił Krystyn Matwijowski

J. Kowalski¹, *Tradycje i terażniejszość* (Nasz Wrocław, I, 1945, nr 1).

Dzięki bohaterstwu Armii Czerwonej i żołnierza polskiego walczącego ramię przy ramieniu ze swymi potężnymi sprzymierzeńcami Dolny Śląsk — prastare ziemie piastowskie powróciły znów do Macierzy. Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. Wieleż pokoleń gnębionych i przy-musowo niemczonych Polaków śląskich daremnie tej chwili wyczeki-wało. Sześciu wieków trzeba było, aby tu Polska wróciła, by wziąć pod swoją opiekę ziemie potem i krwią polskiego chłopca użyźniane. Na nic zdwały się wszelkie metody wynaradawiania. Ani łaską królewską, ani obozami hitlerowskimi ducha polskiego tu złamać nie zdołano... Prawda, że w miastach, a zwłaszcza we Wrocławiu, ludzi duchem nam bliskich, w mowie naszej myślących stale ubywało, a jednak byli zawsze tacy, którzy Polskę kochali i za Polskę umierali. Wszystkim tym cichym bo-haterom, którzy widząc, że prowadzą walkę nierówną, że siła i prawo jest jeszcze przeciw nim — po wieczne czasy chwała! Dzięki ich boha-terstwu postawie w walce z zalewem prusactwa na ziemiach śląskich utrzymała się tu kultura polska, słowo polskie, pieśń i tradycja polska i tęsknota, może podświadoma, za czymś nieznanym, a jednak bliskim. My, którzyśmy tu teraz przyszli, aby tworzyć nowe polskie życie, my o tym pamiętać winniśmy, bo bez nich, bez tych bezimiennych bohate-rów, nie byłoby tu nas, nie byłoby tu Polski. Zastalibyśmy obcą ziemię, a rajwyżej kamienie cmentarne wskazywałyby na to, że tu kiedyś Pol-ska była, że było tu polskie życie. Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że

¹ Jerzy Władysław Kowalski, ur. 23 V 1893 w Krakowie, w 1917 r. ukończył Uniwersytet Jagielloński, 1920 r. — prof. nadzw. na Uniwersytecie Jana Kazi-mierza we Lwowie, był pierwszym dziekanem Wydziału Humanistycznego Uniwer-sytetu Wrocławskiego, zmarł 22 I 1948 r.

wielkość przypadła nam w udziale, że wolno tu, w prastarym Wrocławiu, znów mówić, myśleć i żyć po polsku.

Prawda, mamy za sobą sześć lat poniewierania naszą duszą i znęcania się nad naszym ciałem, sześć lat walki o najprymitywniejsze prawo utrzymania naszego życia biologicznego. Walka z barbarzyńskim okupantem nadwątlila nasze zdrowie, ale nie poderwała naszej siły żywotnej, nie wyczerpała naszej energii do dalszej walki, do pracy dla obecnej i przyszłej Polski. Jesteśmy świadomi obowiązku, jaki nakłada na nas historia. Wiemy, co winni jesteśmy przyszłym pokoleniom, tu na śląskim odcinku naszego życia narodowego. Droga nie jest łatwa. Musimy zwalczać przeszkody, nagromadzone przez sześć długich wieków. Przeszkody te jednak nie mogą nas powstrzymać lub hamować naszych poczynań. Pokażemy, że godni jesteśmy tradycji tych wielu pokoleń Ślązaków, którzy w swej trudnej, nierównej walce nie ulegli i nigdy nie skapitulowali. Nie wszyscy, może, przybywający tu na Śląsk zdają sobie sprawę z obowiązków na nas ciężących. Nie wszyscy wiedzą, że Polskę trzeba tu nie tylko odbudowywać, ale częściowo wskrzeszać, a niekiedy to życie polskie jeno się tli, jeno już mała jego ostała iskierka. Umiejętnie i ostrożnie należy iskrę tę podsycać, aby jej nie stłumić, lecz z czasem wielki ogień wzniecić. Praca pionierska — to twarde życie, zwłaszcza w naszych warunkach. Wrocław — to nie wyprawa po złote runo, to nie wycieczka krajoznawcza w wagonie dancing-bridge. Każdy niefortunny krok, każde błędne posunięcie — to propaganda przeciw nam, to nowe przeszkody na polskiej drodze na Śląsku, są one znacznie groźniejsze dla nas niż te, które stwarzali nam nasi wrogowie, bo przez nas samych zrodzone, bo przeciw nam przemawiające. Tak, należy działać programowo, nie improwizować, nie żyć od przypadku do przypadku. Nasze zadanie — to wskrzeszać tu życie polskie, nadając mu nowoczesne kształty. Na podwalinach starej polskiej kultury tworzyć nową polską rzeczywistość, tworzyć nową sprawiedliwą Polskę. Każdy z nas, który tu przybywa, musi dać z siebie wszystko, co najlepsze. Nie będziemy stwarzać nowej zawiklanej biurokracji, lecz rozwiązywać zagadnienia, tak jak życie je nasuwa, załatwiać żywego człowieka, a nie martwe papierki. Naszym pionierskim obowiązkiem jest świecić tu przykładem i być godnym obowiązku, jakie nakłada na nas pojęcie człowieka i Polaka. Będzie to najskuteczniejsza dla sprawy naszej propaganda — niech przemówią czyni, a nie słowa!

Odro — prapolska rzeko, ślubujemy Ci wierność po wsze czasy, ślubujemy, że nasz polski sztandar wysoko zatknjemy, że po 600 latach rozłąki Macierzy przywróconą ziemią piastowską rządzić będziemy uczciwie i sprawiedliwie.

Odro — ślubujemy Ci, że miłować Cię będziemy całym sercem, bo jesteś nam tak bliska, jak Warta, jak Wisła, jak Dunajec.

Odro — płyn spokojnie w dal, polski żołnierz z Mazowsza, Kujaw i Podhala rozciągnął tu już wartę.

A. K. Wirszyło², *Grupa kulturalno-oświatowa pracuje* (Nasz Wrocław, I, 1945, nr 1, s. 2).

Ogrom pracy, dokonany w ciągu paru tygodni przez grupę naukową miasta Wrocławia, imponuje swoimi osiągnięciami. Zarysowują się coraz wyraźniej zręby przyszłej wielkiej uczelni, której zadaniem będzie kształcenie tysięcy studentów. Prace wstępne, orientacyjne, obejmujące przegląd gmachów oraz inwentarza, zostały ukończone. W ogólnym zarysie stan Uniwersytetu i bibliotek w chwili objęcia ich przez władze polskie przedstawiał się następująco:

Zachowała się Biblioteka Miejska (gmach i 360 tys. tomów księgozbioru) i ocalała Biblioteka Kapitulna. Biblioteka Uniwersytecka, Archiwum Państwowe, Archiwum Miejskie, Instytut Europy Wschodniej, Dom Akademicki wraz z biblioteką spłonęły, a zbiory zniszczono lub wywiezione zostały przez Niemców z miasta jeszcze przed oblężeniem i ukryte na prowincji. Stan Uniwersytetu: główny gmach Uniwersytetu w jednej trzeciej zburzony. Zakład chemii nieorganicznej częściowo spalony, zakład mineralogii i geologii zupełnie zniszczony, jak i zakład fizyki (instrumenty precyzyjne wywiezione), zakład botaniki uderzony bombą, przy czym część inwentarza ocalała; zakład zoologii został również trafiony bombą, lecz znaczna część muzeum poza wywiezionymi unikatami pozostała w całości; zakład farmacji spalony, jednak sporo pomocy naukowych zachowało się. Budynek Seminarium matematycznego i historii sztuki spalony, budynek seminarium teologicznego i slawistyki zachował się wraz ze zbiorami. W dobrym stanie są instytut muzyki kościelnej, Akademia Rolnicza oraz instytut badania węgla. Teoretyczne zakłady medyczne więcej ucierpiały niż kliniki. Kliniki uniwersyteckie odniosły stosunkowo mniej poważne uszkodzenia. O ile przez szybki remont gmachy zostaną zabezpieczone, będzie można uruchomić wydział medyczny bez trudności. Również możliwe będzie uruchomienie wydziału politechnicznego pomimo trudności, jakie nasuwają się z powodu zupełnego zniszczenia zakładów fizyki i mineralogii oraz geologii. W dalszym etapie pracy zabezpieczono i uporządkowano gmachy uniwersyteckie i biblioteczne. A więc: uporządkowano i oczyszczono Bibliotekę Miejską, która wobec spalenia księgozbiorów uniwersyteckich ma być

² Anna Krystyna Wirszyło była referentką prasową pierwszej grupy naukowej działającej we Wrocławiu.

podstawą biblioteki wydziału filozoficznego. Bibliotekę Miejską kilkakrotnie obroniono z narażeniem życia przed pożarem, pilnując dniem i nocą, odminowano gmach we własnym zakresie pod osobistym kierownictwem inż. Smoleńskiego, naprawiono uszkodzony dach. Zabezpieczono Bibliotekę Kapitulną. Bibliotekę prawniczą Uniwersytetu, użytą w czasie oblężenia przez Niemców do budowania barykad, złożono pod dachem. Uprzątnięto jedno skrzydło głównego gmachu Uniwersytetu. Dziwne jest poza ruinami ogromnego, w jednej trzeciej zniszczonego gmachu znaleźć się w uporządkowanych, umeblowanych salach rektorskich, o ścianach pokrytych freskami, o pięknych plafonach i podziwiać słynną Aulę Leopoldina. W zakładzie chemii uporządkowano nie spaloną część budynku, wydobyto bibliotekę, oczyszcza się instrumenty i pomoce naukowe, tym cenniejsze, że w Polsce w czasie okupacji niemieckiej wszystkie zakłady chemiczne zdewastowano. Zakłady botaniki i zoologii uprzątnięto. Inwentarz zakładu zoologii narażony był na dosyć oryginalny rodzaj „szabrunku”, mianowicie rozmaici amatorzy alkoholu i silnych wrażeń wypijali spirytus ze słoików z zakonserwowanymi preparatami, jak węże, jaszczurki itp. Tworzy się na nowo zakład fizyczny i matematyki. Organizuje się biblioteki, bo te spłonęły. Materiał instrumentalny dla celów dydaktycznych pozostał. Na zakład fizyczny i inne zakłady matematyczno-przyrodnicze został przeznaczony gmach Gimnazjum Magdaleny, w którym naprawiono już dach i włączono światło. Pierwsze telefony na terenie Wrocławia łączą gmach Gimnazjum Magdaleny z mieszkalnym domem profesorskim. Muzea, położone przeważnie w śródmieściu i na wyspach na Odrze w najstarszej dzielnicy miasta, są bardzo zniszczone. Resztki wydobywa się spod gruzów i zwozi dla zabezpieczenia do Biblioteki Miejskiej, gdzie przewożone są również przedmioty wartości muzealnej z antykwarni. Delegat Ministerstwa Oświaty prof. dr Kulczyński wydał zarządzenie, mocą którego wszyscy mieszkańcy Wrocławia obowiązani są zgłaszać wszelkie znajdujące się w ich posiadaniu mienie kulturalne. Centralnym zagadnieniem pracy w fazie obecnej jest remont gmachów. 60% budynków uniwersyteckich jest zniszczonych i utraconych bezpowrotnie. Straty te muszą być wyrównane przez przydział nowych gmachów, lecz niezależnie od tego prawie wszystkie ocalałe budynki wymagają remontu, niektóre zaś remontu kapitalnego. Ta trudność — zdawałoby się w pierwszej chwili nie do pokonania — jest jednak zwyciężana energią i pomysłowością grupy naukowej. Codziennie nowe gmachy pstrzą się świeżymi latami dachówek, codziennie nowe okna błyszczą szkłem, zamurwane uszkodzenia ścian wyglądają jak zabliznione już rany. A remont kapitalny jest sprawą dalszą, która będzie rozwiązana wraz z odbudową całego miasta. Albowiem tylko na tle żywego miasta może powstać

z gruzów i rozwinąć się do nowego życia przyszły polski Uniwersytet miasta Wrocławia.

Z. Gostomska³, *Jak to było...* (Pionier, I. 1945, nr 45, s. 3, i nr 46, s. 3).

Niedawno jeszcze temu, bo w pięknym miesiącu maju, właśnie kiedy Planty krakowskie przybierały wygląd zapraszający, a miasto roiło się od ludzi z okazji uroczystości „dnia zwycięstwa”, wyjeżdżały z Krakowa, nie zauważone pewnie wśród ogólnego podniecenia, samochody wiozące pierwszą grupę pracowników polskich do Wrocławia. Wiatrem przemknęły nam przed oczyma obrazy śląskich miast i wsi, przez które wojna przeszła wczoraj. Eezludne, okopcone, martwe rumowiska, wzdłuż drogi ślady panicznej ucieczki, rozwłócone przedmioty domowe i gospodarskie, stołki, pierzyny, wozy i wózki dziecinne, wojenny sprzęt rozbity, czołgi, auta, armaty. Mijaliśmy je, sunąc wartko po szosach z pobożnym życzeniem w sercu nie natrafienia na minę, wreszcie na horyzoncie, w dymie pożarów, w brudnym tumanie pod skłębionym, szarym niebem ukazał się nam Wrocław. Wjechaliśmy w miasto przez pagóry gruzów, szpalerami rozwalonych i wypalonych kamienic. Wśród zwalisk najeżonych szczętami kominów, fantastycznie powykręcany żelaztwem, patrzyły oczodołami okien trzymające się jeszcze fasady i ściany. Przed nami gorzały domy jak zapalki, żywym, czerwonym płomieniem; za nami z hukiem waliły się mury. Byle tylko nie zajęła się od ognia benzyna w motorze, byle nie runęła na przemykającą chyłkiem maszynę lawina rozpalonych cegieł! Nie zajęła się i nie runęło nic, dzięki Bogu. Wprawdzie i tak byliby przyszli po nas względnie przyjechali inni, równie chętni i pełni zapału swojacy, jednakże o ileż milej było osobiście brać ten polski Wrocław w posiadanie. Szczęśliwie i cało dotarliśmy do przygotowanych przez dzielną czołówkę kwater przy ul. Blüchera, obecnie ks. Józefa Poniatowskiego. Dom czteropiętrowy, niczego sobie. Aż dziw, że taki znalazł się pod ręką. Bez szyb oczywiście, bez światła i wody jak wszędzie, no, ale dach nad głową, na podwórzu kocioł z zupą, pod dachem materac do spania, więc jak to mówią we Lwowie: „fajno jest”. Na pierwszym piętrze usadowił się Zarząd Miejski, na drugim grupa kulturalno-naukowa licząca kilkadziesiąt osób.

I rozpoczęło się życie nowe a dziwne, chmurne i górne, czasem smętne, to znów radosne, w ogóle niezwykle. Tego samego dnia rozpo-

³ Zofia Gostomska-Zarzycka, ur. 20 I 1899 w Przemyśle, w l. 1922—1942 pracowała w Bibliotece Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie, od maja 1945 r. w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, organizując ją pod kierownictwem obecnego prof. dra A. Knota, później pełniła tam funkcję kierownika Gabinetu Śląskiego, od 1 VII 1951 r. przeniosła się do Biblioteki Górniczo-Hutniczej w Krakowie, zmarła 4 III 1952 r. w Krakowie. Odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

czeliśmy pod przewodnictwem delegata Ministerstwa Oświaty prof. dr Kulczyńskiego wędrowkę po mieście celem oględzin budynków uniwersyteckich i bibliotecznych. Wszędzie ruina. Ze zdumieniem przyglądaliśmy się cudem ocalałej pięknej barokowej auli w zbombardowanym gmachu Uniwersytetu. Z rezygnacją — dalszym, budynkom, zakładom, instytutom. Bezradnie śledziliśmy następnego dnia pożar gmachu Biblioteki Uniwersyteckiej i Instytutu Wschodnioeuropejskiego. Nie było na to żadnej rady, bo ani pompy czy innej sikawki, by bodaj wodą z Odry zdławić trawiące wszystko płomienie. Pocieszenie przyszło od strony klinik, które mało stosunkowo zniszczone objawiły się nam niby prawdziwe miejsce ochłody. Po takich wyprawach przy obiedzie lub wieczorem, w pokoju rektora, służącym mu równocześnie za sypialnię i gabinet pracy, innym za jadalnię, to znów za rozmównicę i jeszcze za sypialnię, trwały nie kończące się gorące rozmowy na temat możliwości odbudowania i szybkiego uruchomienia polskiej wszechnicy we Wrocławiu. W swych osobistych wymaganiach najskromniejszy chyba ze wszystkich profesorów świata rektor Kulczyński, na którego barkach spoczął ciężar tego arcytrudnego zadania, nie zaprotestował nigdy przeciw zbyt swobodnemu wykorzystywaniu przez współtowarzyszy jedyne miejsce pracy i odpoczynku, jakim w owym czasie rozporządzał. Raz tylko kazał zamknąć wrzaskliwy patefon nakręcany zbyt długo przez kogoś z naszych, ramiętnego widać miłośnika muzyki operowej. Nocą, w kilku szczupłych pokoikach, nieliczni na łózkach, reszta na posłaniach ciasno obck siebie na połodze ułożonych, zasypiali marząc o szybach do okien, blasze, wapnie i cemencie, co nawiasem mówiąc w normalnym trybie nie bywa specjalnością lekarzy, profesorów czy bibliotekarzy. Dobrze, jeżeli w czasie tak zasłużonego odpoczynku nie pękała ta diabelska rura zalewająca w jednej z izb ściany i legowiska nader nie pachnącą cieczą. Zdarzało się to na szczęście tylko we dnie, zazwyczaj w porze śniadania lub kolacji. Rankiem w nieopisanej ciasnocie, depcąc sobie po piętach, ubierano się pospiesznie.

Każdy prawie dzień niósł z sobą coś nowego. Wielką radością było odkrycie dobrze zachowanej wraz z księgozbiorem Biblioteki Miejskiej. Natychmiast poszły w ruch wiadra i miotły, ścierki, szczotki, młotki, za czym przeniosła się tutaj kancelaria Delegatury. I tak ruszyła z kopyta szybka, ciekawa, różnorodna, nielekka, lecz niemonotonna pionierska praca grupy naukowej we Wrocławiu. Głową naprzód rzucili się bibliotekarze do odgrzebywania i ratowania skarbów kulturalnych ukrytych przez Niemców, zasypanych przez wybuchy, leżących w straszliwym rielądzie w porzbijanych księgarniach, antykwariatach i opuszczonych prywatnych mieszkaniach. Nic to, że przy tej okazji oblażyły nas wszy niemieckie z porzuconych po zakamarkach i piwnicach mundu-

rów żołnierskich, ani też, że w wirwarze jeżdżących po mieście na złamany pysk samochodów wojskowych ten i ów przekoziółkował po ulicy wyrzucony jak z procy z nędznej „hulajnogi” pchniętej z impetem przez wóz ciężarowy. Ilość rozbitych kolan, podartych spodni, pończoch etc. nie wchodziła w rachubę. Istne „perpetum mobile” albo człowiek sprężyna, kierownik biblioteki, dr Antoni Knot, nie zwracał żadnej uwagi na takie drobiazgi.

Gospodarczo działo się rozmaicie. Początkowo konserwy, sardynki, sucharki i serki zasilaly czasami nasz stół. Zupełnie z kotła dobrze było zagryźć takim smakołykiem. Lecz czas ten był krótkotrwały. Nagminna choroba, którą dokładnie już opisano, że powtarzać tego nie będę, tzw. „szaber” pozbawił nas tej przyjemności bardzo prędko. Pozostała w magazynach rojąca się od robaków solona świnina, która po wyczyszczeniu twardą szczotką w stołówce szła do żołądków. Jedliśmy to polecając duszą Bogu. Wielu, co się po tym spać pokładło, na drugi dzień nie wstawało. Szczęściem, o ile wiem, śmiertelnych wypadków nie było. Dopiero kiedy we Wrocławiu otwarto pierwsze sklepy, sytuacja żywnościowa zmieniła się gruntownie. Obecnie Wrocław posiada już całkiem inne oblicze niż przed kilku miesiącami. Odkopany z gruzów i rumowisk wyłonił się w swym zniszczeniu nie taki już beznadziejny. Po usunięciu zwalów z jezdni i chodników wystąpiły kamienice mało uszkodzone, nie wymagające wielkiego remontu i inne, nadające się jeszcze do rekonstrukcji. I okazało się, że Wrocław, choć przewaliła się przezeń straszliwa wojenna burza z piorunami, mimo że Niemcy w przedśmiertelnym szale usiłowali spalić go i zniszczyć doszczętnie, jest jeszcze w dalszym ciągu pięknym miastem.

Dla tych, którzy po przyjeździe do Wrocławia chodzą z przeciągniętą twarzą, mówiąc, że miasto robi „straszne wrażenie”, napisałam tę opowieść z prawdziwego zdarzenia. Nie dla chwalby naszej, ale dla zachęty. Po skoro mogli jedni z ochotą i pogodnie znieść pierwsze trudy naszego życia we Wrocławiu, dlaczego by drudzy nie chcieli żyć i pracować we względnie już urządzonym mieście? Wiadomo, sześć lat barbarzyńskiej okupacji, w najwyższym napięciu nerwów dzień i noc, wyczerpało nas i skołatało bez reszty... Ale jakże was przekonać, ludzie kochani, że urok tej pracy twórczej, pracy od podstaw, jest znakomitą odtrutką dla zwatpiałego serca i doskonałym odprężeniem. Wrażenie, nastrój mijają, gdy tylko zaczepimy o tę wiążącą robotę, której tutaj ma się pełne ręce. Pragnęlibyśmy, oczywiście, nieco spokoju i wygod, ale czas ten jeszcze nie nadszedł. Trudności piętrzą się wszędzie takie czy inne, kwestia mieszkania, mebli, pieniędzy, węgla ciągle otwarta i prawdą jest, że przybywający do Wrocławia Polacy nie spotykają się bynajmniej z walną pomocą, ale najczęściej z chłodem, obojętnością, a nawet

złą wolą zasiedziały. Tutaj przychodzi mi na myśl słowa starego robotnika, który w przeddzień wyjazdu pierwszej grupy pracowników do Wrocławia na odprawie w Krakowie żegnając nas powiedział: „a jeżeli kłody wam będą rzucać pod nogi, proszę was, panowie, zdejmijcie rękawiczki i imajcie się za te kłody”. Dobrze powiedział, no więc z drogi... Przed nami Śląsk jak długi i szeroki ze swą stolicą, Wrocławiem, czeka, byśmy go jak klejnot bezcenny wynieśli z powojennej kurrawy. Wrocław odbudowany naszymi rękoma tym bardziej polski zostanie. I nie powiedzą więcej chełpliwi rabusie, że ich to było dziełem. Wrocław nie jest ani „straszny”, ani „smutny”. Wspaniały gród nad rzeką będzie drugą wielką stolicą. Lecz przedtem — jak pisze autorka *Nieznanege kraju* głęboko odczuwająca historyczną więź tej dzielnicy z resztą ojczyzny — „jedna rada: stanąć tu krzepią warowną nad Odrą i nie zwolnić ni piędź! jak próg święty, jak ślepię przednie domu, jak zwornik w kamiennym sklepieniu, tak jest ta woda w granicy Polski”.

Rozmowa Pełnomocnika Ministra Oświaty na Dolny Śląsk, b. rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza, prof. dra Kulczyńskiego, ze specjalnym sprawozdawcą „Pioniera” i „Gazety Dolno-Śląskiej” (Gazeta Dolno-Śląska, I, 1945, nr 14, s. 1; Pionier, I, 1945, nr 13, s. 1).

Dzisiaj, kiedy siedzimy w pięknej sali jednego z gmachów Wrocławskiej Eiblioteki Uniwersyteckiej, myśl wraca do tych dni, kiedy grupa profesorów wyższych uczelni w pierwszych dniach maja rozpoczynała swą pracę w płonąącym jeszcze mieście, gnieźdząc się w kilku izdebkach czynszowej kamienicy przy ul. Św. Mateusza. Tzw. powszechnie we Wrocławiu grupa naukowa w ciągu trzech miesięcy wykonała tak wielką pracę, że przed kilku dniami Minister Oświaty mógł już wydać dekret o utworzeniu polskich uczelni wyższych w stolicy Dolnego Śląska. Rektor Kulczyński, kierujący pracami od pierwszego dnia przybycia polskiej administracji na Dolny Śląsk, zdaje nam teraz sprawę z wykonanej pracy i perspektyw rozwojowych polskiego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Uniwersytet Wrocławski — mówi Rektor — będzie uczelnią sześciowydziałową, złożoną z wydziałów: humanistycznego, matematyczno-przyrodniczego, prawnego, lekarskiego z farmacją, rolniczego z oddziałem ogrodniczym i weterynaryjnego. Politechnika Wrocławska mieć będzie cztery wydziały: hutniczo-górnicy, mechaniczno-elektryczny, chemiczny i budownictwa. W ten sposób na uczelniach wrocławskich będziemy mogli kształcić wszelkiego rodzaju fachowców. Przewidujemy otwarcie obu uczelni na późną jesień tego roku, najbliższe bowiem trzy miesiące zajmą nam ostateczne prace organizacyjne, a więc skompletowanie grona profesorskiego, dokończenie najpotrzebniej-

szych remontów i przygotowanie pracowni i klinik dla studentów. Nie wszystkie wydziały zostaną uruchomione równocześnie. Niektóre, np. wydział matematyczno-przyrodniczy, poniósł w czasie walk tak wielkie straty, że praca nad jego reaktywowaniem musi potrwać szereg miesięcy. Najpierw ruszy tedy medycyna, humanistyka i prawo oraz Politechnika.

Jak duże w porównaniu z przedwojennymi uczelniami polskimi są wyższe uczelnie Wrocławia?

Uniwersytet Wrocławski był jednym z większych uniwersytetów w przedwojennych Niemczech. Mimo zniszczeń, wynoszących około jednej trzeciej majątku uczelni, w tej chwili nie jest on mniejszy od Uniwersytetu Jagiellońskiego; a niektóre wydziały nie mają sobie równych, co do wyposażenia, w głębi kraju. Tak np. medycyna, jedna z najślawniejszych w Niemczech, ma kliniki wyposażone i rozbudowane do wielkich rozmiarów. Równie wspaniale jest wyposażony wydział rolniczy. Zniszczenia, jakie dotknęły inne wydziały, będziemy uzupełniać. Tak np. humanistyka znajdzie oparcie w zgromadzonych teraz przez nas bibliotekach, weterynaria zostanie zorganizowana przy oparciu o katedrę weterynarii przy rolnictwie i o kliniki zwierzęce. Również dosyć dotknięte przez działania wojenne prawo znajdzie pomoc w zachowanych w mieście bibliotekach. Pojemność Uniwersytetu trudna jest w tej chwili do określenia, w każdym razie można mówić o kilkunastu setkach słuchaczy. Politechnika Wrocławska została obsadzona przez nas w stanie nie naruszonym. Jedynie z wydziału budownictwa i z działów lotniczego i łączności Niemcy wywieźli pewne precyzyjne aparaty poza Wrocław. Tym niemniej uczelnia wyposażona jest doskonale, a jest koło czterech razy większa od Politechniki Lwowskiej. Wobec zniszczeń, jakie dotknęły Politechnikę Warszawską i Gdańską, będzie to właściwie jedyna wielka politechnika w Polsce, zanim nie nastąpi odbudowanie tamtych.

Jak wygląda wykonana przez grupę praca organizacyjna?

Grupa Delegatury Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu zaczawszy w maju pracę w składzie 27 osób (dziś liczy wraz ze Strażą Akademicką — 400) opanowała i zabezpieczyła cały majątek wyższych uczelni na terenie Wrocławia o wartości setek milionów złotych. Tak oto z Politechniki Wrocławskiej dzięki temu, żeśmy przybyli do miasta nazajutrz po kapitulacji, nie zginął ani jeden gwóźdź. Straty, jakie mamy, to 8 000 litrów spirytusu, którym zalane były preparaty anatomiczne w pracowniach, a które zostały wypite przez amatorów napojów alkoholowych najróżnorodniejszego autoramentu, i połowa zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, która spłonęła nazajutrz po kapitulacji w warunkach uniemożliwiających wszelką akcję ratunkową. Równocześnie grupa naukowa Wrocławia pomnożyła zbiory biblioteczne o 300 tys. dzieł naukowych,

zwiezionych do naszych składów z księgozbiorów prywatnych ponie- mieckich. Równocześnie pokryto 1800 metrów kwadratowych dachu, ustawiono kilka tysięcy metrów szyb, wykonano kilkaset mniejszych i większych remontów zakładów i pracowni naukowych. Wartość wy- konanych robót po rynkowych cenach warszawskich wynosi 8 milionów złotych. Wartość zwiezionych księgozbiorów — ponad 40 milionów zło- tych. Wydano przez cały czas pracy na wydatki remontowe, personalne i inne 1,5 miliona złotych.

Potrzebujemy środków transportowych i pieniędzy. Samochodów do zwiezienia majątku uniwersyteckiego i politechnicznego spoza Wro- cławia i pieniędzy, aby ukończyć jak najszybciej potrzebne remonty. Dzielnych i pracowitych ludzi mamy dość. Oni to sprawili, że za trzy miesiące uczelnia otworzy swe podwoje łączącej nauki młodzieży aka- demickiej — kończy rektor Kulczyński. I oto wykonany będzie znowu dalszy krok do szybkiej repolonizacji Nadodrza.

Nowe formy wiedzy historycznej we Wrocławiu (Pionier, II, 1946, nr 22, s. 3).

Grono pracowników naukowych przy Uniwersytecie Wrocławskim powzięło na zebraniu w dniu 16 I br. uchwałę o założeniu Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Fakt ten znajdzie zapewne właściwe echo w polskim świecie naukowym i nie tylko naukowym. Kiedy za kulisami małych i wielkich rozgrywek politycznych na międzynarodowej arenie prawo Polski do odzyskania ziem zachodnich jest jeszcze ciągle przedmiotem ataków, nie może zabraknąć w tej sprawie głosu nauki polskiej. W oparciu o historyczne źródła i dokumenty uzasadni historyk prawo nasze do kraju, który mimo wielowiekowej niewoli zachował aż nadto widoczne ślady prastarego związku z Macierzą. Jest i inne nie mniej ważne zadanie przed polskim historykiem: drogą popularyzacji prawdy historycznej o odzyskanych ziemiach założyć naukowe podstawy dla narastania mocnej, przez wieki zerwanej względnie poważnie osła- bionej świadomości narodowej mas przywróconych wspólnej Ojczyźnie. Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii postawiło sobie jako konkretne zadania: a) zaznajamiać szerokie masy społeczeństwa z historią Dolnego Śląska, od wieków osiadłym polskim ludem, budząc rzetelne, głębokie zrozumienie dla problemu odzyskanej ziemi, b) pozyskać wy- mową faktów historycznych dla idei wspólnoty narodowej tych spośród niedawnych jeszcze obywateli Rzeszy niemieckiej, których związek z Macierzą jest jeszcze zbyt zewnętrzny, niedość sprecyzowany. Praca Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii będzie się opierała na wygłaszaniu przez jego członków odczytów oraz publikowaniu we

własnym organie „Wratislavia” rozpraw naukowych, zbieraniu materiałów źródłowych do historii Śląska itp.⁴

Pod względem organizacyjnym Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii nie różni się niczym od tego typu towarzystw. Członkiem Towarzystwa może być każdy interesujący się wiedzą historyczną, a nie tylko specjaliści w tej dziedzinie, jak profesorowie czy nauczyciele. Przewodniczącym Towarzystwa został wybrany prof. dr Karol Maleczyński. Siedzibą Towarzystwa jest Uniwersytet Wrocławski, Wrocław, ul. Szewska (dawniej Schuhbrücke) nr 49.

⁴ Po długich dyskusjach organ naukowy Towarzystwa otrzymał ostatecznie nazwę „Sobótka”. Pierwszy rocznik ukazał się już w 1946 r. pod red. dra A. Knota, który prowadził pismo przez szereg lat.

KONKURS NA PRACE NAUKOWE

Polska Akademia Nauk Wydział Nauk Społecznych ogłasza konkurs otwarty na prace naukowe związane ze znaczeniem i rolą Rewolucji Październikowej dla Polski oraz udziałem w niej Polaków.

Konkurs zorganizowany jest z okazji przypadającej w 1967 r. 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Pod względem zakresu tematycznego prace konkursowe dotyczyć mogą różnych dziedzin życia społeczno-politycznego w Polsce objętych oddziaływaniem Rewolucji Październikowej oraz sfery ideologii, kultury, historiografii, prasy. Konkurs dotyczy także zagadnień związanych z udziałem Polaków w walkach rewolucyjnych, w radzieckim aparacie władzy, życiu społeczno-kulturalnym oraz życia emigracji polskiej w Rosji, jej oblicza społecznego, politycznego, jej stanowiska wobec Rewolucji.

Konkurs ma charakter otwarty. Ilość prac składanych przez jednego autora nie jest ograniczona. Objętość pracy dowolna. Na konkurs można zgłaszać prace opublikowane po 1 stycznia 1965 r. Prace konkursowe należy nadsyłać w dwóch napisanych na maszynie egzemplarzach do dnia 31 XII 1966 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Instytut Historii PAN, Warszawa, Rynek Starego Miasta 29/31. Na kopercie należy zaznaczyć „Konkurs”.

Autorom najlepszych prac przyznane zostaną następujące nagrody:

a) w zakresie prac monograficznych i wydawnictw źródeł:

I nagroda — 25 000 zł

II nagroda — 10 000 zł

b) w zakresie rozpraw i artykułów naukowych:

dwie równorzędne nagrody po 5000 zł

Jury konkursu powołane będzie przez Sekretariat Naukowy Wydziału Nauk Społecznych PAN spośród pracowników nauki. Jury może zaproponować zmiany ilości i wysokości nagród, zależnie od poziomu nadesłanych prac. Nagrody przyzna na wniosek jury plenarne zebranie Wydziału I w terminie do dnia 30 IX 1967 r. Wyniki konkursu podane zostaną do wiadomości publicznej. Wszystkie zapytania dotyczące konkursu należy kierować pisemnie pod wymieniony wyżej adres.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

	Str.
E. Maleczyńska, Rola i znaczenie naukowego środowiska wrocławskiego w rozwoju badań historycznych w Polsce Ludowej	1
K. Fiedor, Dwa dwudziestolecia. Dolny Śląsk w ramach gospodarki niemieckiej i polskiej	34
Cz. Madajczyk, Memorial Fritza Brachta o planach nazistowskich na Górnym Śląsku	71
M. Orzechowski, Klasa robotnicza Wrocławia — wczoraj i dzisiaj	84
Cz. Buczek, Z badań nad procesami adaptacji i integracji społecznej na wsi dolnośląskiej	118
W. Trznadel, Huta Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie w latach 1946—1964	152
J. Trzynadłowski, Wrocławski ośrodek wydawniczy — początki i rozwój	177
A. Basak, Problematyka dziejów Polski Ludowej na łamach „Zarania Śląskiego” i „Kwartalnika Opolskiego”	190

WSPOMNIENIA

A. Dereń, Wspomnienia z pierwszych lat pobytu we Wrocławiu i pracy we wrocławskim Archiwum Państwowym	207
K. Maleczyński, Wspomnienia z pierwszego okresu pracy we Wrocławiu	214
M. Wąsowicz, Moje wrocławskie wspomnienia	222
Echa organizowania się nauki polskiej we Wrocławiu w latach 1945—1946 na łamach prasy dolnośląskiej — zestawiał K. Matwijowski	230
Konkurs na prace naukowe	241

Cena zł 20.—

Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka

Organ

Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii

R. I (1946) — XI (1956) Sobótka

Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka” nabyć można w księgarniach Domu Książki, we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki — wejście od ul. Marszałkowskiej (wysoki parter). Zamówienia na dostawę zagraniczną przyjmuje „Ars Polona”, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7. W wypadku jakichkolwiek trudności prosimy o zwracanie się do Wydawnictwa Ossolineum — Wrocław, Rynek 9, oraz do Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii — Wrocław, ul. Szewska 49.